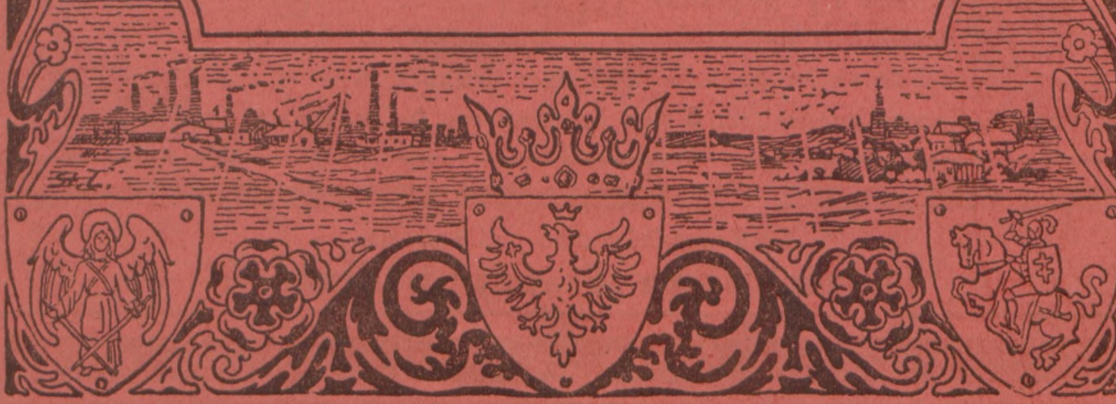
Cena 2 korony.



KALENDARZ „PRAWDY“

NA ROK

1918



Nakładem redakcyi »Prawdy« w Krakowie.

VI.

POMSTA BOŻA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI.

Jest to powieść nadzwyczajnie ciekawa, albowiem przypomina krwawe dzieje niedawno ukończonej wojny rosyjsko-japońskiej.

Klęskę Moskali w tej wojnie można zaiste uważać za pomstę, jaką Bóg w sprawiedliwości Swojej na nich zesłał, za srogi i cierniowy krzyż, który na nich włożył. W ciągu długich lat rząd rosyjski bardzo wiele okropnych krzyżów nałożył podbitym i ciemiężonym przez niego narodom. Nie oszczędził nawet własnego ludu, trzymając go prawie we wszystkiem pod knutem.

Przypominamy dolę nieszczęśliwych Unitów, cierpiących za wiarę Chrystusową, gwałtem im wydzieraną; przypominamy straszliwe męczarnie zesłanych na Sybir Polaków i tak zwanych przestępców politycznych; rządy krwiożerczego okrutnika Murawiewa, który jako gubernator na Litwie takich okrucieństw się dopuszczał, iż mu przydomek „wieszatela“ nadano, albo długie i zacięte walki plemion górskich na Kaukazie z Moskalami, walki bohaterskie i pełne poświęcenia. Ciężkie i okropne to były krzyże, które rząd rosyjski na innych nałożył; krzywdy te wołały o pomstę do nieba.

I pomsta Boża nadeszła; pogański naród japoński lekceważony przez potęgę rosyjską, stał się narzędziem w ręku Boga, aby pychę moskiewską ukorzyć, okrucieństwa innym zadane pomścić podstawami całego państwa rosyjskiego wstrząsnąć. W powieści naszej przedstawiamy najpierw czytelnikom krzyże ciężkie, jakie Rosya innym nakładała, a potem krzyż, zesłany przez Boga na Rosyę.

Każdy może się łatwo domyślić, jak zajmującą taka powieść jest. Znajdują się w niej obrazy, przypominające czasy pierwszych chrześcijan za czasów prześladowania; czytelnik pozna owe okropne rzeczy, które się działy w grobach Sybirskich, gdzie ludzi na całe życie do taczek przykuwano; zobaczy tajnych spiskowców nihilistów, godzących na życie cara; a wreszcie będzie czytał dzieje wojny, która się krzyżem, pomstą Bożą dla Rosyi stała. Zachęcamy do zamówienia sobie tej powieści. A prosimy także o poparcie tego wydawnictwa.

Powieść ta obejmuje około 1600 stron druku z 50 ilustracyami.

Cena oprawnego egzemplarza **8 Kor.** broszurowany **6 Kor.** wraz z przesyłką.

Zamawiać można pod adresem:

Administracya „Prawdy“ w Krakowie.

Chrońcie i pielęgnujcie skórę

i twarz przeciw szkodliwym wpływom zimna, wiatru, upału słonecznego, pyłu, kurzu, pary w kuchni, żaru z pieca, etc. Nieczysta, krucha, piegami pokryta, przez pryszczyki, zaskórniki, pęcherzyki, plamy wątrobne etc. zanieczyszczona skóra jest niepiękna i także niezdrową. Tylko zdrowa skóra umożliwia nieprzerwane parowanie skóry, przeto pielęgnowanie skóry jest najważniejszą niezbędnością zdrowia i piękności. Wodą i mydłem większa część nieczystości na skórze nie da się usunąć. Atoli tysiące listów dziękczynnych potwierdzają, że Fellera twarz i skórę ochraniającą pomadą „Elsa", usunięto wszystko co szpeci skórę, zaskórniki, piegi, fałdy, marszczki, plamy wątrobne etc., oraz że chroni ona twarz, szyję, ramiona i ręce przeciw szkodliwym wpływom. Pomady marki „Elsa" ochraniającej skórę i twarz, nie można zamieniać z wielu zagranicznemi szkodliwemi maściami i pastami, jakie wielokrotnie bywają oferowane. Jest ona zupełnie nieszkodliwą, i czyni skórę czystą, białą, miękką i zdrową i daje w ten sposó nawet dawnej niepięknej twarzy piękny wygląd. Liczni mężczyźni używają takowej, aby znowu zatrzeć znaki pracy, przebywania w pyle, wietrze i niepogodzie w fabrykach, etc. dla dziewcząt i kobiet jest ona idealnym środkiem upiększającym, prawie że niezbędnym. Tysiące kobiet zawdzięczają jej piękność i szczęśliwe życie. Należy zawsze zważać na markę „Elsa" 1 wielki tygiel Nr. I. = 3 kor., silniejszy gatunek Nr. II. = 4 K 50 halerzy, jedynie prawdziwe u aptekarza E. V. Feller, Stubica, Nr. 358 (Kroacya). Zamiast ostrego, często szkodliwego mydła trzeba wziąć do mycia twarzy Fellera mydła boraksowego lub Fellera mydła liliowego i Fellera toaletowe pastille do mycia. Boraksowy proszek 1 Korona.

Preparaty zostały wielokrotnie wyszczególnione. **Stałej ceny Fellera liliowego i boraksowego mydła nie można było drukować wskutek ciągle wzrastającej drożyzny i braku towarów; liczy się jednak zawsze możliwie najtańsze ceny.**

Za opakowanie i opłatę 2 korony 30 hal. więcej.



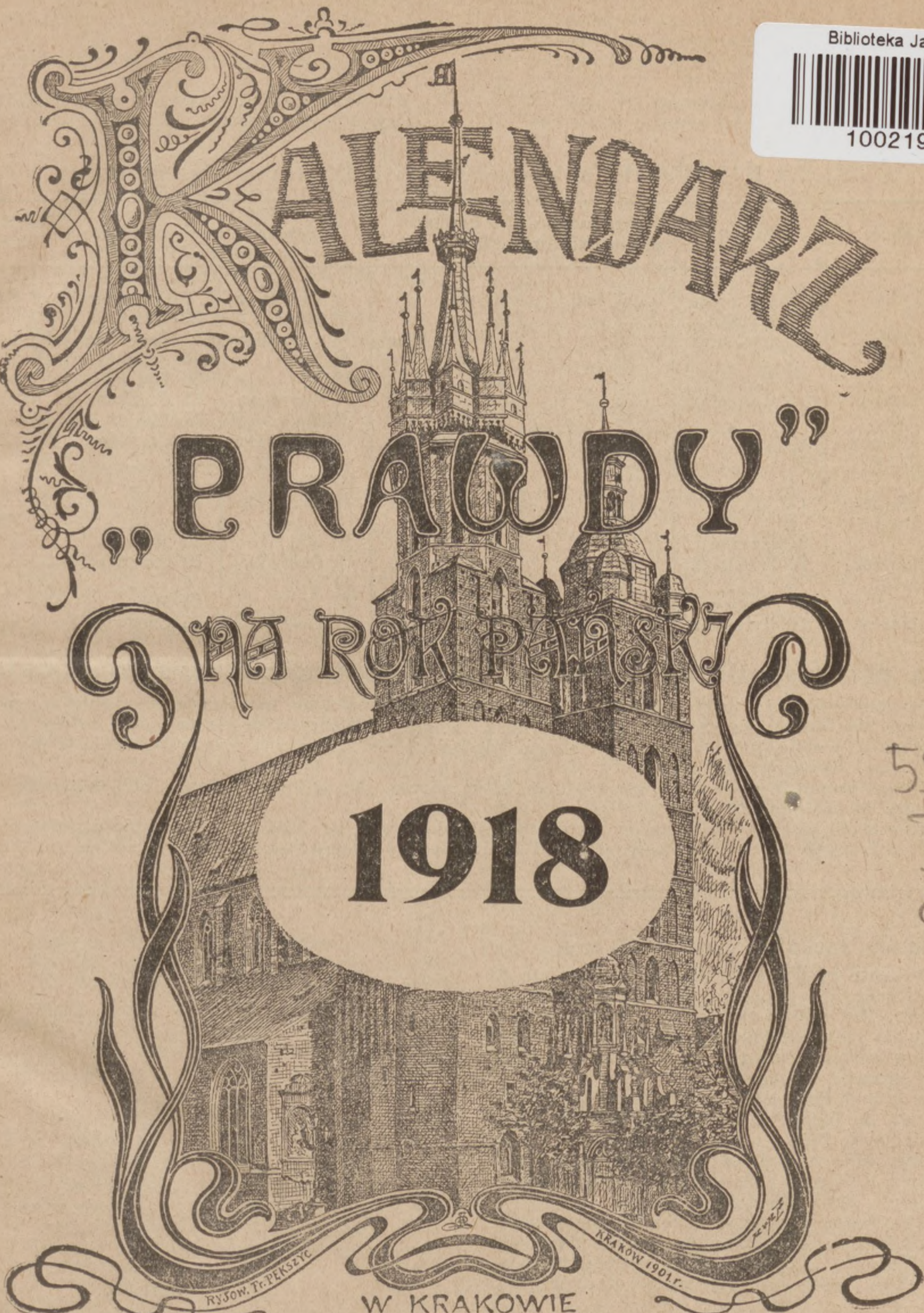
Ratujcie porost włosów

od zapełnej zguby przez rozumne pielęgnowanie włosów, wiele okoliczności sprawia, że włosy przedwcześnie wypadają i siwieją, że porost staje się rzadkim, że powstaje łysina; włosy się łamią i rozdzielają. Do błędów jakie w sprawie pielęgnacyi włosów wielu ludzi popełnia, należą: niedostateczne czyszczenie skóry na głowie, noszenie gęstych kapeluszy nieprzepuszczających powietrza, ciężkie szpilki do włosów, grzebienie do włosów, szpilki do kapeluszy, zwijaniem włosów ciepłym żelazem i farbowanie włosów, etc. Wszystko to sprawia, że włosy stają się kruche łamią się i szybko siwieją, wypadają a następnie w niedostatecznej ilości i długości wyrastają. Osiągnąć to atoli można Fellera prawdziwą Tannochina-pomadą do porostu włosów, o której wyśmienitej skuteczności mówią tysiące wyłożonych listów dziękczynnych. Wywołuje ona bujny, obfitych nowy porost smukłych, pięknych, zdrowych włosów o kolorze młodości, czyni kruche włosy miękkiemi, giętkiemi i szlachetnie połyskującymi tak, że dają piękną, trwałą fryzurę. Pomada ta zapobiega tworzeniu się łupieży i przedwczesnej siwiźnie. Ze skutkiem używaną była przez liczne panie w celu osiągnięcia przepysznego porostu włosów, przez licznych mężczyzn w celu zapobieżenia łysinie, przez starsze osoby przeciw siwym włosom. Zamawia się tygiel Nr. I. za 3 K. Nr. II. silniejszy gatunek za 4 K 50 hal. **W celu pielęgnowania włosów** poleca się Fellera wichsy (pomady) na wąsy. 1 tygiel 1 Korona. Za opakowanie i opłatę 2 korony 30 halerzy więcej. Fellera środki do pielęgnowania włosów są według dzisiejszego stanu wiedzy niezbędnymi dla wszystkich, którzy swoje włosy, najpiękniejszą naturalną ozdobę, chcą pielęgnować i utrzymać. Środki te zamawia się jedynie prawdziwe od aptekarza E. V. Feller, Stubica, Nr. 358 (Kroacya).

Preparaty te sporządzone są według zasad wiedzy i doświadczone osoby dadzą im pierwszeństwo przed owymi pomadami i pastami, które oferowane są przez nieaptekarzy.

Korzyścią jest, artykuły te obstalować wraz z Elsa-Fluidem, bo nie potrzeba wtedy opłacać żadnego portoryum pocztowego.

KALENDARZ „PRAWDY” NA ROK PAŃSKI 1918



W KRAKOWIE
Nakładem redakcyi „Prawdy”

PODZIAŁ ROKU KOŚCIELNEGO.

I. Adwent zaczyna się w niedzielę po 26 listopada.
II. Post Wielki zaczyna się w Środę Popielcową.
III. Suche dni przypadają w środy, piątki i soboty.
1. Po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu.
2. Po Zielonych Świątkach.
3. Po Podwyższenia św. Krzyża.
4. Po trzeciej niedzieli Adwentu.

IV. Wesel małżeńskich Kościół zabrania:
1. Od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
2. Od Środy Popielcowej do Poniedziałku Przewodniego.

V. Dni Krzyżowe przypadają w poniedziałek, wtorek i środę przed samem Wniebowstąpieniem Pańskiem.

ŚWIĘTA RUCHOME (w latach 1917 do 1933, według nowego stylu).

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha św.	Trójcy św.	Boże Ciało	Niedziela 1-sza Adwentu
1917	21 Luty	8 Kwiecień	17 Maj	27 Maj	3 Czerwiec	7 Czerwiec	2 Grudzień
1918	13 „	31 Marzec	9 „	19 „	26 Maj	30 Maj	1 „
1919	5 Marzec	20 Kwiecień	29 „	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1920	17 Luty	4 „	13 „	23 Maj	30 Maj	3 „	28 „
1921	9 „	27 Marzec	5 „	15 „	22 „	26 Maj	27 „
1922	1 Marzec	16 Kwiecień	25 „	4 Czerwiec	11 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1923	14 Luty	1 „	10 „	20 Maj	27 Maj	31 Maj	2 „
1924	5 Marzec	20 „	29 „	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1925	25 Luty	12 „	21 „	31 Maj	7 „	11 „	29 „
1926	17 „	4 „	13 „	23 „	30 Maj	3 „	28 „
1927	2 Marzec	17 „	26 „	5 Czerwiec	12 Czerwiec	16 „	27 „
1928	22 Luty	8 „	17 „	27 Maj	3 „	7 „	2 Grudzień
1929	13 „	31 Marzec	9 „	19 „	26 Maj	30 Maj	1 „
1930	5 Marzec	20 Kwiecień	29 „	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1931	18 Luty	5 „	14 „	24 Maj	31 Maj	4 „	29 „
1932	10 „	27 Marzec	5 „	15 „	22 „	26 Maj	27 „
1933	1 Marzec	16 Kwiecień	25 „	4 Czerwiec	11 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień

Prawidła przenoszenia świąt ruchomych w kalendarzu rzymsko-katolickim.

Na synodzie nicejskim przyjęto, ażeby Wielkanoc obchodzoną była w pierwszą niedzielę następującą po pełni księżyca, po wiosennem zrównaniu dnia z nocą. Ponieważ niedziela ta nie przypada co rok na ten sam dzień, dlatego też i święta, które następują w stałem oddaleniu od Wielkanocy, muszą się razem z nią przenosić i dlatego świętami ruchomemi się zowią.

Wielkanoc przypaść może najwcześniej dnia 22-go marca, jak to było w roku 1818, najpóźniej zaś dnia 25-go kwietnia, jak to było w roku 1886.

Czterdziestego dnia po Wielkanocy przypada *Wniebowstąpienie Pańskie.* Dnia pięćdziesiątego *Zielone Świątki.* W tydzień po nich, w niedzielę, obchodzi się uroczystość *Trójcy Świętej.* W czwartek po niej *Boże Ciało.*

Niektóre rachuby czasu czyli ery.

Rachuba czasu czyli era chrześciańska liczy lata od Narodzenia Jezusa Chr. i rozpoczyna z dniem 1 stycznia rok 1918, który jest rokiem zwyczajnym i liczy 365 dni.

W państwie rosyjskiem liczą podług starego kalendarza, podług którego Nowy Rok przypada na dzień 14 stycznia naszego kalendarza.

Cerkiew grecka liczy lata od stworzenia świata, ale nie stosuje się do biblii, bo rozpoczęła 1-go września 1917 roku swój rok 7426.

Żydzi liczą także lata od stworzenia świata. Z dniem 17-go września 1917 roku rozpoczęli rok 5678, a jest to rok zwyczajny i liczy 355 dni.

Turcy, Persowie, Arabowie i reszta wyznawców wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Z dniem 17 października 1917 rozpoczęli rok 1336. Jestto rok przestępny i liczy 355 dni.

Pory roku 1918.

Wiosna zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak barana, 21-go marca, o godz. 6 rano. Zrównanie dnia z nocą, czyli dzień tak długi jak noc.

Lato zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak raka, 22 czerwca, o godzinie 1 rano. Dzień najdłuższy, noc najkrótsza czyli przesilenie dnia z nocą, gdyż odtąd dni stają się coraz krótsze.

Jesień zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak wagi, 23 września, o godzinie 4 po południu. Zrównanie dnia z nocą odtąd noce dłuższe od dni.

Zima zaczyna się kiedy słońce wstępuje w znak koziorożca, 22-go grudnia, o godzinie 11 przed południem. Przesilenie dnia z nocą, czyli noc najdłuższa, dzień najkrótszy; odtąd zaczyna dnia przybywać.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:
dnia 20-go, 22-go i 23-go lutego,
dnia 22-go, 24-go i 25-go maja,
dnia 18-go, 20-go i 21-go września,
dnia 18-go, 20-go i 21-go grudnia.
† oznacza suche dni i wigilie z postem.

Dni krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem t. j. dnia 6, 7 i 8 maja.

Patronowie ziem polskich.

Patronem Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup krakowski; Patronem Galicyi i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, królewicz polski.

Kalendarz żydowski.

Święta ściśle obchodzone oznaczone są (*) gwiazdką.

Post Estery 25-go lutego. Purim 26-go lutego. Pascha (Wielkanoc)* 28-go marca. Drugie święto* 29-go marca. Siódme święto* 3-go kwietnia. Koniec paschy 4-go kwietnia. Święto tygodniowe* 17-go maja. Drugie święto 18-go maja. Post, zburzenie Jerozolimy 27-go czerwca. Nowy rok (5679)* 7-go września. Drugie święto* 8-go września. Post Gedaljah 9-go września. Święto pojednania* 16-go września. Święto szałasów* 21-go i 22-go września. Święto palm 27-go września. Ostatni dzień szałasowy* 28-go września. Radość z nadania praw* 29-go września.

Znaki księżyca.

● nów. ☽ pierwsza kwadra. ⊛ pełnia. ☾ ostatnia kwadra

Znaki zodyaku czyli zwierzyńca.

Baran	Rak	Niedźwiadek	Koziorożec
Byk	Lew	Waga	Wodnik
Bliźnięta	Panna	Strzelec	Ryby

Liczba zwrotów kalendarskich.

Złota liczba 19. — Epakta XVII. — Okręg słońca 23. Litera niedzielna F.

Epakta podaje liczbę dni, o którą nów księżyca poprzedził dzień N. Roku.

Liczba złota podaje, którym rokiem jest rok bieżący w 19-rocznym peryodzie, epakty, 1917 był z rzędu 18 rok 1918 jest 19-ym. Liczba złota dochodzi do 19, a potem znów zaczyna się liczyć od 1-go.

Literę niedzielną znaleść można w ten sposób, że każdy dzień od N. Roku począwszy oznacza się po kolei literami, a, b, c, d, e, f, g. Litera, która przypadnie na pierwszą niedzielę, jest literą niedzielną całego roku. Każdy rok przestępny ma dwie litery niedzielne i to aż do 29 Lutego jednę, a odtąd drugą. Litery niedzielne powtarzają się co 28 lat (4×7), a liczba, podająca, którym rokiem w owym 28 rocznym peryodzie jest bieżący, zowie się **okręgiem słońca**. Rok 1918 jest 23 z rzędu.

Rok 1918 jest:

Od stworzenia świata podług Kalwizyusza	5678
Od śmierci Chrystusa Pana	1885
Od zburzenia Jerozolimy	1846
Od wprowadzenia kalendarza Juliańskiego	1963
Od początków państwa polskiego	1368
Od czasów zaprowadz. dzwonów po kościołach	1166
Od zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce	953
Od odkrycia żup solnych w Wieliczce	685
Od założenia Akademii krakowskiej	554
Od wynalazku prochu	538
Od połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę	532
Od pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem	508
Od wynalazku druku	478
Od wydrukowania pierwszej książki w Krakowie	453
Od urodzenia Mikołaja Kopernika	445
Od odkrycia Ameryki	426
Od wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego	336
Od czasu używania tytoniu i tabaki w Europie	315
Od wynalazku teleskopów	309
Od wynalazku zegarów ściennych	261
Od odkrycia siły parowej	220
Od czasu przyznania Prusom tytułu królew.	217
Od przyłączenia Śląska do Prus	176
Od czasu pierwszego rozbioru Polski	146
Od czasu rozpowszechnienia kartofli w Europie	145
Od wynalezienia pierwszej maszyny do szycia	127
Od ogłoszenia w Polsce Konstytucyi Trzec. Maja	127
Od czasu drugiego rozbioru Polski	125
Od czasu trzeciego rozbioru Polski	123
Od utworzenia księstwa Warszawskiego	111
Od puszczenia w ruch pierwszej kolei	103
Od utworzenia W. Ks. Poznań. pod pan. Prus.	99
Od zaprowadzenia elektro-magnetycz. telegrafu	81
Od założenia pierw. polskiej gazety na Śląsku	76
Od wynalezienia lampy naftowej	53
Od wynalezienia telefonu	41
Od wstąpienia na tron cesarza Wilhelma II	30
Od wynalezienia telegrafu bez drutu	18
Od wstąpienia na tron Papieża Benedykta	4

Zaćmienia w roku 1918.

W roku 1918 będą dwa zaćmienia słońca i jedno zaćmienie księżyca, lecz żadne z nich nie będzie w naszych okolicach widzialne.

Pierwsze zaćmienie słońca jest zupełne i nastąpi w nocy z 8-go na 9-go czerwca. Rozpocznie się nad zachodnią połową Oceanu Spokojnego o godzinie 8-ej minut 29 dnia 8-go czerwca, rozprzestrzenia się następnie ponad północno-wschodnią połowę Azyi, północną Norwegię, okolice bieguna północnego, północną i środkową Amerykę i skończy się o godzinie 1-ej minut 46 rano dnia 9-go czerwca nad zatoką Tehuantepec. Wąska strefa zaćmienia zupełnego ciągnie się środkiem Stanów Zjednoczonych w kierunku od północno-zachodu ku południowo-wschodowi. Zaćmienie zupełne trwa od 9-ej minut 32 wieczorem do 12-ej minut 43 rano.

Zaćmienie księżyca nastąpi w ostatnich godzinach przedpołudniowych dnia 24 czerwca. Jest ono częściowe o objętości niewielkiej, gdyż tylko siódma część tarczy księżycowej zostanie zaćmioną i to od godziny 10-ej min. 46 przed południem do godziny 12-ej min. 10 w południe. Zaćmienie widzialne będzie w zachodniej połowie Ameryki Południowej, w Ameryce Północnej z wyjątkiem jej północno-wschodniej części, na Oceanie Spokojnym, w Australii, na wyspach Sundzkich z wyjątkiem Sumatry i w Japonii.

Drugie zaćmienie słońca jest koliste i nastąpi dnia 3-go grudnia. Rozpocznie się ono jako zaćmienie częściowe nad wschodnią częścią Oceanu Spokojnego o godzinie 1-ej min. 21 po południu, rozciągnie się ponad Amerykę Południową z wyjątkiem północnych krajów wybrzeżnych, ponad południową połowę Oceanu Atlantyckiego i ponad południowo-zachodnią Afrykę. Skończy się o godzinie 7-ej min. 22 wieczorem ponad wschodnią częścią Oceanu Atlantyckiego. Strefa zaćmienia kolistego, które trwać będzie od godziny 2-ej minut 29 do godz. 6-ej min. 15 po południu, przerzyna państwa Chile i Argentynię.

Wartość rozmaitych pieniędzy.

	mk.	fen.
Piastr egipski = 10 miliemów	—	20
Frank belgijski = 100 centymów	—	80
Milreis brazylijski = 1000 Reis	2	25
Dolar kanadyjski = 100 centymów	4	20
Haikuan-Tael chiński = 1000 cash.	6	40
Korona duńska = 100 orów	1	12
Frank francuski = 100 centymów	—	80
Drachma grecka = 100 lepta	—	75
Lira włoska = 100 centymów	—	80
Piaster marokański = 10 unzenów	4	—
Peso meksykański = 100 centawów	4	40
Korona szwedzka = 100 orów	1	12
Korona austryacka = 100 halerzy	—	85
Toman perski = 10 kranów	8	10
Milreis portugalski = 100 reisów	4	50
Leu rumuński = 100 banów	—	80
Rubel rosyjski = 100 kopejek	2	20
Korona szwedzka = 100 orów	1	12
Frank szwedzki = 100 centymów	—	80
Dynar serbski = 100 para	—	80
Japoński gold-jen (kraj.) = 100 sen	4	20
Pesata hiszpańska — 100 centymów	—	80
Piastr turecki = 40 para	—	18

Opłaty pocztowe.

Nowa austryacka taryfa pocztowa, ważna od 1 października 1916 w obrębie Austryi i w obrocie z Węgrami, Bośnią-Hercogowiną i Niemcami. W obrocie z zagranicą obowiązują nadal dotychczasowe opłaty pocztowe.

Przedmiot	Bliższe określenie przedmiotu, wagi i t. d.	Opłaca się: K.	h.
Listy (zwykłe, polecone, wartościowe)	Listy zwykłe, bez podania wartości i listy sądowe do 20 gramów (gr.) wagi	—	15
	ponad 20 gr. wagi za każde 20 gr.	—	5
	Listy polecone		
	a) jak za każdy list zwykły . .	—	15
	b) należytość opisowa	—	25
	c) dopłata za wagę ponad 20 gr. za każde 20 gramów	—	5
	Listy wartościowe		
	a) należytość opisowa.....	—	25
	b) opłata jak od listu zwykłego do 20 gr. wagi	—	15
	dopłata od wagi ponad 20 gr. za każde 20 gr.	—	5
	c) należytość od podanej wartości do 300 Koron	—	5
	za każde 300 Koron	—	5
	(W obrocie z Węgrami, Bośnią i Hercogowiną należytość od wartości za każde 300 Kor.	—	10
Kartki (korespondentki, widokówki)	Za kartki pojedyńcze rządowego nakładu z wydrukowanym znaczkiem pocztowym (koresp.)	—	8
	Za kartki z widokami, obrazkowe (widokówki, pocztówki bez wydrukowanego znaczka poczt.)	—	10
Druki (zwykłe, pilne kupieckie)	Druki zwykłe (nie pilne) za każde 50 gramów (gr.)	—	3
	Druki pilne opłaca się jak zwykłe oprócz tego dodatek osobnym znaczkiem	—	2
	Druki kupieckie (papiery kupieckie) za każde 50 gr. ...	—	5
	najmniej	—	25
Próbki towarowe	Do 100 gr. wagi	—	10
	za każde ponad 100 gramów dalsze 50 gr.	—	5

Przedmiot	Bliższe określenie przedmiotu, wagi i t. d.	Opłaca się: K.	h.
Pakiety (pakunki, paczki, i t. p.)	Pakiety bez podanej wartości: Należytość zwykła do 1 kilogr. (kg.)	—	60
	„ „ „ 5 „	—	80
	„ „ „ 10 „	2	—
	„ „ „ 15 „	3	—
	„ „ „ 20 „	4	—
	Uwaga: Dla miast stołecznych i dla miast liczących więcej niż 30 tysięcy mieszkańców obowiązuje opłata zniżona od pakietów do 5 kg. — a mianowicie . . .	—	60
	(Miasta te wyszczególnione są w każdym urzędzie pocztowym.)		
	Od pakietów nieopłaconych pobiera się w obrębie Austryi	—	20
	(Pakiety do Węgier, Bośnii, Hercogowiny i Niemiec muszą być opłacone.)		
	Pakiety z podaną wartością:		
	a) Należytość od wagi jak przy pakietach bez podanej wartości	—	—
	b) Należytość od wartości do 600 Koron	—	10
	za każde następne 300 Koron .	—	5
	(Pakiety za zaliczką muszą być przy nadaniu opłacone.)		
Przekazy	Przekazy zwykłe:		
	a) Należytość od każdego przekazu	—	15
	b) Należytość od wartości do 50 K.	—	5
	za każde dalsze 50 Koron . . .	—	5
	Do Niemiec od wartości do 50 K.	—	25
	za każde dalsze 50 Koron . . .	—	25
	Przekazy telegraficzne: Należytość jak za przek. zwykłe oprócz tego należytość za telegram.		
Telegramy	Za każde słowo (w obrębie Austryi, Węgier, Bośnii, Hercog., Niemiec)	—	8
	Uwaga: Za jeden telegram najmniej (bez względu na ilość słów)	1	—

Nowa skala stemplowa w Austryi.

Wysokość kwoty w koronach		Opłaca się: K	h.
Na weksle	Od — do 100 Koron . .	—	10
	„ 100 „ 150 „ . .	—	20
	„ 150 „ 300 „ . .	—	40
	„ 300 „ 600 „ . .	—	80
	„ 600 „ 900 „ . .	1	20
	„ 900 „ 1 200 „ . .	1	60
	„ 1 200 „ 1 500 „ . .	2	—
	„ 1 500 „ 1 800 „ . .	2	40
	„ 1 800 „ 2 400 „ . .	3	20
	„ 2 400 „ 3 000 „ . .	4	—
	„ 3 000 „ 4 500 „ . .	6	—
	„ 4 500 „ 6 000 „ . .	8	—
	„ 6 000 „ 9 000 „ . .	12	—
	„ 9 000 „ 12 000 „ . .	16	—

Uwaga: Od każdych dalszych 3 000 Kor. opłaca się o 4 Korony więcej, przyczem kwotę mniejszą niż 3 000 K. liczy się za pełne 3 000 K.

Wysokość kwoty w koronach		Opłaca się: K	h.
Na kontrakty (umowy)	Od — do 20 Koron	—	—
	„ 20 „ 40 „	—	20
	„ 40 „ 60 „	—	40
	„ 60 „ 100 „	—	60
	„ 100 „ 200 „	1	—
	„ 200 „ 300 „	2	—
	„ 300 „ 400 „	3	—
	„ 400 „ 800 „	4	—
	Od 800 do 1 200 Koron . . .	8	—
	„ 1 200 „ 1 600 „ . . .	12	—
	„ 1 600 „ 2 000 „ . . .	16	—
	„ 2 000 „ 2 400 „ . . .	20	—
	„ 2 400 „ 3 200 „ . . .	24	—
	„ 3 200 „ 4 000 „ . . .	32	—

Uwaga: Od każdych dalszych 800 Koron opłaca się o 8 Koron więcej, przyczem mniejszą kwotę niż 800 K. uważa się za pełne 800 Koron.

Wysokość kwoty w koronach		Opłaca się: K	h.
Na dokumenty	Od — do 40 Koron . . .	—	20
	„ 40 „ 80 „ . . .	—	40
	„ 80 „ 120 „ . . .	—	60
	„ 120 „ 200 „ . . .	1	—
	„ 200 „ 400 „ . . .	2	—
	„ 400 „ 600 „ . . .	3	—
	„ 600 „ 800 „ . . .	4	—
	„ 800 „ 1 000 „ . . .	8	—

Uwaga: Od każdych następnych 800 Kor. opłaca się o 4 Korony więcej, przyczem kwotę mniejszą niż 800 K. uważa się za pełne 800 Kor.

Wysokość kwoty w koronach		Opłaca się: K	h.
Na rachunki (kwity)	Od — do 20 Koron . .	—	2
	„ 20 „ 100 „ . .	—	10
	„ 100 „ 1 000 „ . .	—	20
	Ponad 1 000 Koron	—	50

Przepowiadanie pogody z objawów w przyrodzie.

1. **Z chmur.** Niknienie chmur w powietrzu jest w ogólności znakiem pogody i to tym pewniejszym, im się odbywa powolniej i przez dłuższy czas. Kiedy podczas letniej pory od rana powstają małe chmury, które po południu poczynają się rozchodzić, a ku wieczorowi zupełnie nikną, to można stąd wróżyć z pewnością, że pogoda potrwa przez kilka dni.

Chmury, które po deszczu spuszczają się na dół i zdają się niejako toczyć po ziemi, są znakiem pogody.

Gdy przy zachodzie słońca chmury wydają się być złotego koloru i nikną, albo gdy niebo okryte jest drobnemi, nakształt zmarszczek na wodzie, pięknie ułożonemi obłoczkami: można się z tego wszystkiego spodziewać pięknej pogody na dzień następny.

2. **Z mgły.** Mgła spadająca na ziemię zapowiada pogodę. Kiedy podczas słoty okazuje się mgła ponad ziemią, jest to znakiem blizkiej pogody.

3. **Z deszczu.** Deszcz padający zrana przed wschodem lub zaraz po wschodzie słońca, wróży pogodę po południu.

4. **Z rosy.** Mocna rosa zrana, przy wypogodzonem niebie i spokojnem powietrzu, znaczy pogodę.

5. **Z wiatru.** Zmiana kierunku wiatru podczas słoty lub zachmurzonego nieba, zapowiada rychłą pogodę. Wiatry wschodnie, i południowo-wschodnie, jako pochodzące ze stron, gdzie są najodleglejsze morza, a przytem klimat najzimniejszy, bywają najsuchsze i najpogodniejsze w porze letniej, a w zimowej bardzo mroźne.

6. **Z błyskawicy.** Gdy się błyska nad poziomem, w czasie, kiedy niema na niebie żadnej chmury, jest to oznaką ciepła i pogody.

7. **Ze słońca.** Jeżeli po dniu dżdżystym słońce zachodzi jasne i wesołe, można się z tego spodziewać pogody przynajmniej na dzień następny, równie jak wtenczas, kiedy zachodzi wśród obłoków żółto-czerwonych, a przytem otoczone jest wesołą jasnością. Słońce zapowiada pogodę, jeżeli wschodzi jasne, a niebo było pogodne podczas nocy. Kiedy po zachodzie słońca przy wypogodzonem niebie, spostrzega się ponad poziomem w stronie wschodniej słabo czerwony pas od spodu ciemniejszy, wtedy następny dzień będzie pogodny. Gdy słońce przybiera kolor krwisty i wcześnie przed zachodem niejako niknie w zadymionem powietrzu, jest znakiem długiej suszy.

8. **Z księżyca.** Ile razy księżyc ma żywy blask i okazuje po nowiu swe rogi ostro zakończone, tyle razy jest znakiem pięknej i długiej pogody w porach ciepłych a mrozu w porze zimowej.

9. **Z dymu** Dym wznoszący się z kominów prosto w górę, zapowiada piękną pogodę, równie jak płomień na ognisku, palący się prosto i spokojnie.

10. **Z roślin.** Wielka obfitość jagód na krzewach w porze jasiennej, jest przepowiednią mocnej zimy. A podobnaż obfitość miazgi za korą drzew w porze wiosennej, zapowiada na czas następny długą pogodę. Roślina znana jako chwast ogrodowy, pod imieniem muchotrzewiu, mokrzycy albo ptasiej sałaty na pogodę wznosi zrana około 9 godziny swoje małe białe kwiateczki i one otwiera, jeżeli zaś ma nastąpić deszcz, wtedy kwiateczki jej są zwisłe i zamknięte. Nogietek deszczowy, roślina afrykańska, otwiera na pogodę swój kwiat przed 7 godziną zrana i pozostaje zwykle w tym stanie do godziny 4 po południu; jeżeli zaś po 7 godzinie rannej ma kwiat zamknięty, spodziewać się trzeba deszczu przed nadejściem nocy.

11. **Z zachowania się zwierząt.** Szczekanie mocne i częste psów w nocy, wróży pospolicie odmianę powietrza. Kiedy nietoperze wcześnie pokazują się po zachodzie słońca i w większej liczbie niż zwyczajnie, a do tego latają długo w noc, można z tego spodziewać się pogody i ciepła na dzień następny. Jeżeli przy głaskaniu kota w ciemności końce jego włosów okazują się być świetlnemi i kiedy daje się słyszeć podczas tego głaskania niejakie trzeszczenie pod ręką, jestto znak suszy, a w zimie mrozu.

Ukazanie się wczesne dzikich gęsi i innego ptastwa w porze wiosennej, zapowiada bliskie ciepło, a w jesiennej zimno, zwłaszcza jeżeli w porze pierwszej lot gęsi jest wysoki a w drugiej nizki. Zbieranie się małych ptasząt w gromady na końcu lata lub w jesieni, jest zwykle znakiem bliskiego zimna. Na pogodę skowronki wysoko się wzbijają i wesoło spiewają; również jaskółki latają w górze. Wysoki lot kruka zrana i głośne jego krakanie w czasie niepogodnym, zapowiada czas piękny. Częste pianie kogutów podczas słoty wróży rychłą pogodę, podczas mrozu odwilż, a podczas odwilży mróz. Na pogodę dzierlatka, czyli śmieciuszek trzyma się ziemi i nie świergocze; podobnież zachowuje się cicho i spokojnie trznadel i poświerka. Głos sowy podczas deszczu zwiastuje pogodę.

Na piękną i stałą pogodę pijawki trzymane w szklannym słoju (nienapełnionym zupełnie wodą i zawiązanym płócienną szmatką) leżą zwinięte na dnie, bez ruchu i zachowują się jak najspokojniej. W zimowej porze zachowują się podobnie na mróz, jak w letniej na pogodę. Podobnież sprawuje się żabka drzewna trzymana w naczyniu dla przepowiadania pogody. Piskorze zaś mają być w tym względzie jeszcze pewniejszemi przepowiadaczami niż pijawki i żabka drzewna.

Pająki, zwłaszcza te, które są wielkie i robią siatki koliste, zapowiadają pogodę, kiedy się ukazują w znacznej liczbie, kiedy roztaczają wielkie koła, i kiedy nie przestają na zrobieniu jednego, ale każdy stara się przez noc usnuć ich kilka. Pająki, które w kątach izby robią poziome i z góry wklęsłe siatki, przepowiadają pogodę: gdy mają wychyloną głowę z kryjówki i wyciągają nogi naprzód; a kiedy powiększają przez noc swoją siatkę i kiedy wyciągają bardzo swe nogi, to można się z tego spodziewać trwałej pogody. Pająki zimowe, które podczas przykrej pory uciekają się do mieszkań ludzkich dla odbywania tam zwykłej swojej pracy, i które nie okazują się nigdy w wielkiej liczbie, zapowiadają zimno, jeżeli przez noc robią swe siatki. Zimno to będzie ostre i trwałe, jeżeli robią wiele siatek jedne nad drugiemi, a tym przykrzejszej należy oczekiwać pory, kiedy pająki te wychodzą ze swoich kątów, przebiegają spiesznie z miejsca na miejsce, oraz walczą z sobą o posiadanie siatek dawniej zrobionych i dogodniej umieszczonych. Te znaki okazują się niekiedy na 12 lub 15 dni przed mającem nastąpić zimnem. Latanie krówek gnojowych wieczorem w czasie wiosny i lata, znaczy pogodę nazajutrz. Pajęczyna unosząca się po powietrzu w porze jesiennej i czepiająca się po płotach, znaczy stałą na kilka dni pogodę. Jeżeli mrówki wznoszą w lecie wielkie mrowiska, to można się spodziewać rychłej i mocnej zimy. Na pogodę komary i t. p. owady snują się gromadami po zachodzie słońca, nie naprzykrzając się wcale przechodzącym osobom.

12. **Z objawów u ludzi.** Ustające darcie w członkach u osób cierpiących gościec, lub mających źle zagojone rany, jest nieomylną oznaką mającej nastąpić pogody.

13 **Z barometru i hydrometru.** Gdy podczas słoty żywe srebro w barometrze się podnosi, można się z tego prawie z pewnością spodziewać pogody. Pogoda ta tym dłużej potrwa, im podnoszenie było powolniejsze, a tym krócej im było spieszniejsze. Pewna pogoda nastąpi, jeżeli podczas podnoszenia się barometru zarazem deszcz pada lub mgła ukazuje się zrana. Jeżeli podczas ciągłej niepogody barometr nieustannie będzie się podnosił przez dwa lub trzy dni, natenczas oczekuj z pewnością długiej i trwałej pogody. Opadanie wskazówki na hygrometrze, wysuwanie się figurek hygroskopowych z kryjówek, w których się chowały podczas słoty i t. p. znaki, wróżą osuszenie się powietrza a zatem i pogodę.







Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1.		O obrzezaniu Chrystusa. Łuk. 2.							
1	W	**Nowy Rok.** Mieczysł.	1	Mieczysław	8 14	3 53		8 48	9 49
2	Śr	Makarego w.	2	Strzeżysław	8 13	3 55		9 56	10 4
3	Cz	Genowefy panny	3	Włastymiła	8 13	3 56		11 4	10 18
4	P	Tytusa b. Eugen. b.	4	Dobromir	8 13	3 57		rano	10 33
5	S	Telesfora p. męcz.	5	Włastybór	8 13	3 58		12 12	10 48
2.		1 po N. R. O chrzcie Chrystusa w Jordanie. Mat. 3.							
6	N	**Św. Trzech Króli**	6	Bojomir	8 13	3 59		1 21	11 6
7	P	Lucyana m. Juliana	7	Światosław	8 12	4 1		2 32	11 28
8	W	Seweryna opata	8	Mścisław	8 12	4 2		3 44	11 56
9	Śr	Marcyanny panny	9	Władymira	8 11	4 3		4 54	12 33
10	Cz	Agatona p. Wilh. b.	10	Dobrosław	8 11	4 5		5 59	1 24
11	P	Hygina p. męcz.	11	Krzesimir	8 10	4 6		6 56	2 29
12	S	Arkadyusza męcz.	12	Czesława	8 9	4 8		7 40	3 46
3.		1 po Trzech Król. 12-letni Jezus naucza w kościele. Łuk. 2.							
13	N	Gotfryda i Leonc.	13	Bogumir	8 9	4 9		8 14	5 11
14	P	Eufrozyny p. Hilar.	14	Radogost	8 8	4 11		8 41	6 38
15	W	Pawła I. pustelnika	15	Domosław	8 7	4 12		9 3	8 5
16	Śr	Marcel. p. Włodzim.	16	Włodzimierz	8 6	4 14		9 22	9 31
17	Cz	Antoniego op. w.	17	Rościsław	8 5	4 15		9 41	10 56
18	P	Kat. ś. Piotra w Rz.	18	Jaropełk	8 4	4 17		10 0	rano
19	S	Ferdyn. Henryka	19	Ratymir	8 3	4 19		10 21	12 19
4.		2 po Trzech Król. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2.							
20	N	Fabiana i Seb. mm.	20	Przeździsław	8 2	4 20		10 47	1 41
21	P	Agnieszki p. i m.	21	Jarosława	8 1	4 22		11 20	2 59
22	W	Wincent. i Anastaz.	22	Witosław	8 0	4 24		12 1	4 11
23	Śr	Zaśl. NMP. Rajm. w.	23	Wrócisława	7 58	4 26		12 53	5 14
24	Cz	Tymoteusza b. m.	24	Chwalibóg	7 57	4 28		1 54	6 4
25	P	Nawróc. ś. Pawła	25	Miłosz	7 56	4 29		3 1	6 43
26	S	Polikarpa b. m.	26	Skarbimir	7 55	4 31		4 12	7 13
5.		Starozapustna. O robotnikach w winnicy. Mat. 20.							
27	N	Jana Chryzostoma	27	Przybysław	7 53	4 33		5 23	7 37
28	P	Walerego i Juliana	28	Radomir	7 52	4 35		6 33	7 55
29	W	Franciszka Salez.	29	Zdzisław	7 50	4 37		7 42	8 11
30	Śr	Martyny, Hyacynty	30	Dobrogniewa	7 49	4 39		8 50	8 26
31	Cz	Piotra N., Marceli w.	31	Spitogniew	7 47	4 41		9 57	8 40

W drugą niedzielę po św. Trzech Królach: **Najsłodszego Imienia Jezus.**

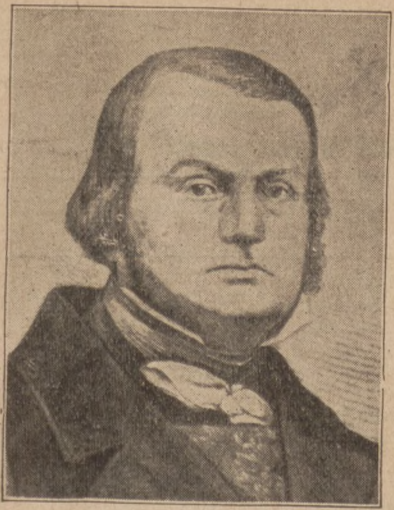
Kościół Najświętszej Maryi Panny w Jarosławiu



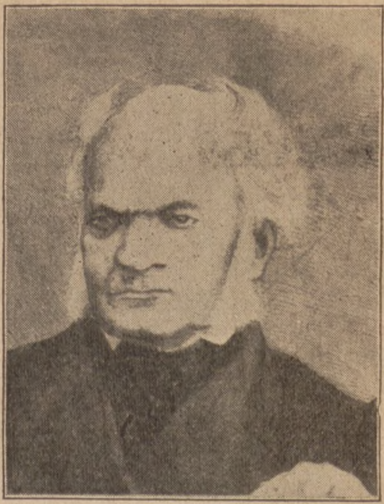
Stuletni kalendarz.

Miesiąc ten rozpoczyna się mrozami, które trwają do 16-go; od 16-go gołoledź; 20-go do 27-go śniegi, potem deszcze aż do końca.

Sławni w Narodzie Polskim.



Józef Łukaszewicz
ur. r. 1797, um. r. 1873,
historyk, długoletni bibliotekarz w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Głównie poświęcił się badaniom spraw religii i oświecenia w Polsce. Najważniejsze jego dzieła są: „Wiadomości o dysydentach w Poznaniu”, „O kościołach braci czeskich w Polsce”, „Historya szkół w Koronie i Litwie” i inne.



Eustachy hr. Tyszkiewicz
ur. r. 1814, um. r. 1873,
zasłużony badacz historyczny i archeologiczny, bogate na tem polu zebrał plony W r. 1843 odbył dla badań archeologicznych podróż po Szwecyi, Finlandyi i Danii. Z licznych prac jego najważniejsze są: „Rzut oka na źródła archeologii krajowej”, „Obrazy domowego pożycia na Litwie” i inne.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra: 5 stycznia o 1 po południu.
● Nów: 12 stycznia o 12 w nocy.
☽ Pierwsza kwadra: 19 stycznia o 4 po południu.
○ Pełnia: 27 stycznia o 4 rano.

STYCZEŃ.

Oto Styczeń, mili kmiecie,
Z nim się Rok zaczyna Nowy,
Bo też nieraz na tym świecie
Z Nowym Rokiem, nowe mowy.

Co on niesie? co przysporzy?
Co nas czeka? zysk czy strata?
Będzie lepiej? będzie gorzej?
To wie tylko Rządzca świata.

Próżne troski! Bóg jest w niebie;
Byle z zdrowiem chęć do pracy,
On pomoże nam w potrzebie,
Więc z nadzieją, wprzód wieśniacy!

Mrozik ściska, hejże młócić,
Na klepisku plenne ziarno,
By mieć w domu, w ziemię rzucić
Co, w ziemicę Bożodarną.

Przypomnienia gospodarskie.

Nasienniki oczyszczać i nadpsute usuwać, żeby zdrowych nie zarażały; podobnież nasiona, warzywa i owoce.

Drzewa owocowe w porze niemroźnej, nożem z twardego drzewa oczyszczać z mchu i pleśni i oskrobiny palić, bo w nich są gniazda owadów i robaków, a suche gałęzie odpiłować.

Pszczół dopilnować, aby im żywności nie brakło i aby ule zabezpieczone były od mrozu.

Doniczki z kwiatami w silne mrozy ustawiać na noc przy piecu i tylko wtenczas podlewać, kiedy ziemia od wierzchu przynajmniej na cal sucha; we dnie uważać, żeby liście do okna nie dotykały i nie przymarzały.

Drobiowi karmu nie skąpić; ciepły karm teraz najlepszy; kurnik utrzymywać w czystości, która nic nie kosztuje a dla zdrowia drobiu potrzebna; starać się, aby kurniki były ciepłe i suche.

Bydło, konie, owce i świnie również zabezpieczać od przewiewów i zimna.

Paszy dozorować, aby nie stęchła; koryta i beczki do wody, oraz wnętrze stajni, obór, owczarni i chlewów czysto utrzymywać.

ZAPISKI.







Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1	P	Ignacego b. i m. †	1	Żegota	7 46	4 42		11 5	8 55
2	S	**N. M. P. Gromnicznej**	2	Miłosława	7 44	4 44		rano	9 11
6.		Mięsopustna. O rozmaitej roli. Łuk. 8.							
3	N	Błażeja b. i m.	3	Scibór	7 42	4 46		12 14	? 31
4	P	Weroniki panny	4	Witosławia	7 41	4 48		1 24	9 56
5	W	Agaty panny męcz.	5	Dobrochna	7 39	4 50		2 34	10 28
6	Śr	Doroty p. męcz.	6	Bohdana bł.	7 37	4 52		3 40	11 11
7	Cz	Romualda op. wyz.	7	Sulisław bł.	7 36	4 54		4 40	12 7
8	P	Jana z Maty	8	Gniewomir	7 34	4 56		5 30	1 17
9	S	Apolonii i Cyryla	9	Gorysława	7 32	4 58		6 9	2 38
7.		Zapustna. Jezus przepowiada swoją mękę. Łuk. 18.							
10	N	Schclastyki panny	10	Tomiła bł.	7 30	5 0		6 39	4 5
11	P	Objawienie NMP.	11	Swiętochna	7 28	5 1		7 4	5 34
12	W	Modesta męcz.	12	Radzyn św.	7 26	5 3		7 25	7 3
13	Śr	*Popielec.* Katarzyny	13	Jordan św.	7 24	5 5		7 45	8 31
14	Cz	Walentego kapł. m	14	Niemir	7 22	5 7		8 5	9 58
15	P	Faustyny męcz.	15	Szczęsław	7 20	5 9		8 27	11 23
16	S	Julianny p. i męcz.	16	Milada b.	7 18	5 11		8 52	rano
8.		Wstępna (1 postu). O kuszeniu **Chrystusa.** Mat. 4.							
17	N	Alexego Falkoneri	17	Świętorad	7 16	5 13		9 22	12 45
18	P	Symeona bisk. i m.	18	Wielosława	7 14	5 15		10 1	2 1
19	W	Konrada wyzn.	19	Czcisława bł.	7 12	5 17		10 50	3 7
20	Śr	Leona bw. †	20	Lubomił	7 10	5 19		11 48	4 1
21	Cz	Fortunata męcz.	21	Onosława	7 8	5 21		12 53	4 44
22	P	Kat. ś. Piotra w A. †	22	Wrócisław	7 6	5 22		2 2	5 16
23	S	Piotra D. i Flor. †	23	Przeździsław	7 4	5 24		3 12	5 41
9.		Sucha (2 postu). O przemienieniu Pańskiem. Mat. 17.							
24	N	Macieja apostoła.	24	Bogusz	7 2	5 26		4 22	6 1
25	P	Zygfryda b. i Wikt.	25	Sławobój	7 0	5 28		5 30	6 18
26	W	Aleksandra bisk.	26	Mirosław	6 57	5 30		6 38	6 34
27	Śr	Juliana i Leand.	27	Wiarosława	6 55	5 32		7 45	6 48
28	Cz	Romana opata.	28	Tworzymir	6 53	5 35		8 53	7 3

W święto Matki Boskiej Oczyszczenia, 2-go lutego, święcą świece zwane gromnicami.

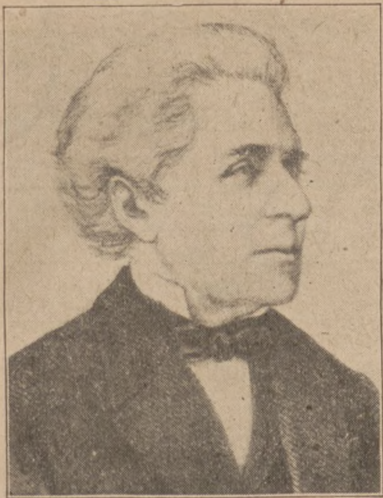
Widok Opatowa



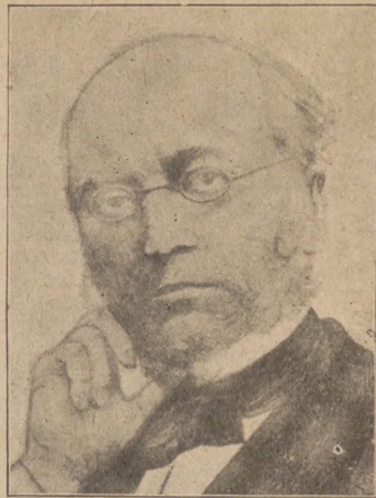
Stuletni kalendarz.

Powietrze zmienne i deszcze do 7-go; 8-go do 14-go pięknie; następne trzy dni śniegi; potem aż do końca deszcz z krupami, wiatr i śniegi.

SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Edmund hr. Strzelecki
ur. r. 1795, um. r. 1873,
słynny w całym świecie uczony górnik, geograf i geolog. Zwiedził Amerykę, Indye, Jawę, Chiny, Egipt i znaczną część Australii, gdzie pierwszy odkrył pokłady złota w posiadłościach angielskich. Najwyższą w Australii górę, 6500 stóp wysoką, którą odkrył i zbadał, nazwał górą Kościuszki.



Eugeniusz Słubicki
ur. r. 1799, um. r. 1876,
zasłużony urzędnik obywatel. Ukończywszy nauki na uniwersytecie warszawskim na wydziale prawa i administracyi, został urzędnikiem w Radzie Administracyjnej Królestwa, a później radcą w Tow. Kredytowem Ziemskiem, w końcu prezesem tegoż Towarzystwa.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra: 4 lutego o 9 przed południem.
● Nów: 11 lutego o 11 przed południem.
☽ Pierwsza kwadra: 18 lutego o 2 rano.
○ Pełnia: 25 lutego o 11 wieczorem.

LUTY.

Śnieg się sypie, wicher wieje,
Kożuch na grzbiet, nogi w buty,
A piec niechaj dobrze grzeje,
Bo nie lubi żartów Luty.

Mija zima, siew za pasem,
A więc dojrzeć prac czeladki,
Poprzewietrzać zboże czasem,
Od zgnilizny strzedz wysadki.

Oglądać też drzewa w sadzie,
Czy gdzie robak się nie pleni,
By nie został im na zdradzie,
Jak się z wiosną zazieleni.

Zawsze, wszędzie dobra praca,
Mądry, który przez starania,
Każdą chwilę w zysk obraca,
Bo tem biedę z dom wygania.

Przypomnienia gospodarskie.

Inspekta założyć i siać — a można też w izbie, w doniczkach albo skrzynkach przy oknach, siać warzywa i kwiaty na wysadki.

Płoty wszędzie poopatrywać.

Doły do przesadzenia drzew kopać.

O pszczołach, żeby żywność miały, pamiętać.

Woły robocze lepiej karmić; tuczne sprzedać.

Koniom również obrok powiększyć.

Młodym wszelkim zwierzętom nie skąpić karmu.

W polu przegonów i rowów dopilnować.

Gnój już na dobre wywozić, zaczynając od pól suchych, bez wielkiego spadku, by go woda nie wypłukała.

Ku końcowi miesiąca, jeżeli śnieg już stopniał, siać koniczynę w pszenicę alby żyto i zabronować.

Gdyby można, siać jęczmień dwurzędowy razem z koniczyną.

Orkę pod wykę zacząć, i dokończyć układania roli w redliny pod buraki lub kukurydzę.

Łąki nawozić, posypywać i nawodniać albo zalewać.

ZAPISKI.





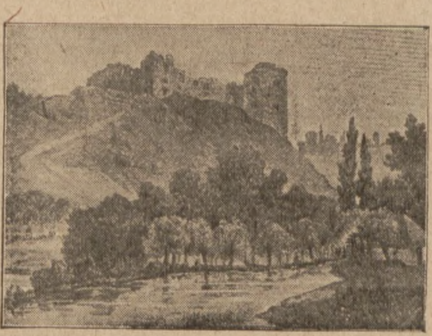
Marzec.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1	P	Albina b. i Antoniny	1	Budzisław	6 51	5 35		10 2	7 19
2	S	Heleny wdowy	2	Radosław	6 49	5 37		11 11	7 38
10.		Głucha (3 postu). Pan Jezus wypędza djabła. Łuk. 11.							
3	N	Kunegundy ces.	3	Sławomiła	6 46	5 39		rano	8 1
4	P	Kazimierza w.	4	Kazimierz św.	6 44	5 41		12 19	8 29
5	W	Gerazyma p.	5	Pakosław	6 42	5 43		1 26	9 6
6	Śr	Marcyana b. m.	6	Wojsław	6 40	5 45		2 27	9 55
7	Cz	Tomasza z Akw.	7	Bogowit bł.	6 37	5 47		3 19	10 57
8	P	Jana Bożego w.	8	Miłogost	6 35	5 48		4 1	12 10
9	S	Franciszki wdowy	9	Mścisława	6 33	5 50		4 35	1 31
11.		Sródpostna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.							
10	N	40 męczenników	10	Bożesław	6 30	5 52		5 3	2 58
11	P	Konstantyna w.	11	Ludosława	6 28	5 54		5 25	4 26
12	W	Grzegorza W. p. w.	12	Światosz	6 26	5 56		5 46	5 55
13	Śr	Katarzyny bon.	13	Niecisław	6 23	5 57		6 7	7 25
14	Cz	Leona b., Matyldy	14	Bożena	6 21	5 59		6 28	8 54
15	P	Klemensa Hofb.	15	Długomir	6 19	6 1		6 53	10 21
16	S	Abrahama pust.	16	Ojcosław	6 17	6 3		7 23	11 42
12.		Biała (5 postu). O żydach, chcących Chrystusa ukam. Jan 8.							
17	N	Gertrudy i Patryka	17	Zbigniewa	6 14	6 5		7 59	rano
18	P	Gabryela i Cyryla.	18	Boguchwał	6 12	6 6		8 46	12 55
19	W	JÓZEFA obl. N. P.	19	Bohdan	6 10	6 8		9 42	1 55
20	Śr	Klaudyi i Eufemii.	20	Polemir	6 7	6 10		10 46	2 42
21	Cz	Benedykta opata.	21	Bogosław	6 5	6 12		11 54	3 17
22	P	7 boleści NMP.	22	Godysław	6 2	6 13		1 4	3 45
23	S	Wiktoryi i Pelagii	23	Czcimisław	6 0	6 15		2 13	4 7
13.		Palmowa (6 postu). O wjeździe P. Jezusa do Jeruzalem. Mat. 21.							
24	N	Tymoteusza	24	Zbisław	5 58	6 17		3 31	4 25
25	P	**Zwiastowanie N. M. P.**	25	Lubomira	5 55	6 19		4 29	4 41
26	W	Dyzmy i Emanuela	26	Więcysława	5 53	6 20		5 36	4 56
27	Śr	Jana Damasc. wdk.	27	Swiętobój	5 50	6 22		6 43	5 11
28	Cz	W. Czwartek. Jana	28	Bohdar bł.	5 48	6 24		7 51	5 27
29	P	W. Piątek. Wiktor.	29	Krzesław	5 46	6 25		9 0	5 45
30	S	W. Sobota. Zozyma	30	Szukosław	5 43	6 27		10 9	6 6
14.		O zmartwychwstaniu Pańskiem. Mat. 16.							
31	N	**Wielkanoc.** Kornelii	31	Dobromira	5 41	6 29		11 16	6 33

W niedzielę Palmową święcą w kościele palmy; w Wielką Sobotę wodę i ogień; w pierwsze święto wielkanocne pokarmy wielkanocne.

Ruiny zamku w Trębowli



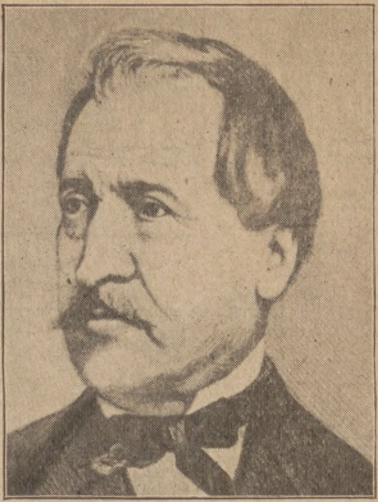
Stuletni kalendarz.

Miesiąc ten jest surowy, zimny i nieprzyjemny aż do 26-go; jeżeli niebo wypogodzi się, tedy nastaje mróz, zwłaszcza pod koniec miesiąca.

Sławni w Narodzie Polskim.



Wincenty Smokowski
ur. r. 1797, um. r. 1876,
znakomity rysownik i malarz historyczny. Rysował ilustracye do dzieł i sam je rytował. W ten sposób ilustrował też pierwsze wydanie Konrada Wallenroda. Z obrazów jego olejnych znane są: Jan Kochanowski z Urszulką, Jagiełło z Jadwigą i różne sceny ludowe.



August Bielowski
ur. r. 1806, um. r. 1876,
literat, poeta, uczony badacz dziejów polskich. Tłumaczył poezye i pieśni ludowe serbskie i czeskie. Sam utworzył poemat „Pieśń o Henryku Pobożnym". Z dzieł jego historycznych wielkiej wartości są: „Wyprawa Żółkiewskiego na Moskwę", „Wstęp krytyczny do dziejów Polski" i inne.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra: 6 marca o 2 rano.
● Nów: 12 marca o 9 wieczorem.
☽ Pierwsza kwadra: 19 marca o 3 po południu.
○ Pełnia: 27 marca o 5 po południu.

MARZEC.

W polu zanucił skowronek,
Człowiek jakoś rześki,
Bo też teraz każdy dzionek
Złoci Pan niebieski.

W poleż: sochy, brony, pługi,
Gdy słoneczko mile świeci,
Zorać niwę, sprawić smugi,
Skrzętną ręką, bo czas leci.

Czas też zajrzeć do kurnika,
Tam gotowy grosz gosposi,
Kura, kaczka, gęś, jędyczka,
O gniazdeczko dla jaj prosi.

Więc je ustrzedz od zagłady,
A o siewnym myśleć ziarnie,
Dać wszystkiemu wcześnie rady,
By nie przeszła wiosna marnie.

Przypomnienia gospodarskie.

Nasienniki kapusty, brukwi, buraków, rzepu, cebuli, marchwi, pasternaku, korzystając z czasu pięknego, sadzić trzeba.

Mierzwę starą, jak naprzykład ze starych inspektów, wywozić na ogrody warzywne, kopać albo orać głęboko, i siać grochy rozmaite, kalafijory, białą cebulę, wczesne kartofle, szpinak i wszystkie gatunki sałaty.

W sadach owocowych pośpieszyć się z niszczeniem gniazd gąsienic i suche gałęzie obcinać, oraz ze mchu i pleśni wszystkie drzewa i krzewy oczyszczać.

W polu, gdzieby woda zatrzymywała się, spuszczać takową.

Groch i jęczmień wczesny z koniczyną siać.

Łąki troskliwie czyścić, miejsca gołe obsiewać, popiołem i kompostem posypywać, nawodniać i zalewać.

Drób zaczyna nieść i chce siedzieć; niektóre matki siedzą już na jajach i wylęgać poczynają. Zbierać świeże pokrzywy i usiekane z gotowanemi na twardo jajami, pisklętom zadawać. Dla kur i jendyków rowy z robakami zakładać, mięszając mierzwę końską z krwią i odchodami mięsnemi. Pamiętać aby drób był regularnie pojony i czysto utrzymywany.

ZAPISKI.







Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1	P	**Poniedz. Wielkanocny**	1	Zbigniew	5 39	6 31	♐	rano	7 8
2	W	Franciszka z Pauli	2	Sudomir	5 36	6 32	♐	12 18	7 52
3	Śr	Ryszarda b. w.	3	Mnożysław	5 34	6 34	♐	1 12	8 48
4	Cz	Izydora b. w. d. k.	4	Wratysław	5 32	6 36	♑	1 57	9 55
5	P	Wincentego Fer. w.	5	Bożywój bł.	5 29	6 38	♑	2 32	11 10
6	S	Wilhelma op.	6	Swiętobór bł.	5 27	6 39	♒	3 1	12 31
15.		Przewodnia. O niewiernym Tomaszu. Jan 20.							
7	N	Epifaniusza	7	Przesław	5 25	6 41	♒	3 26	1 55
8	P	Dyonizego b.	8	Radosław	5 22	6 43	♓	3 47	3 21
9	W	Marcelego i Maryi	9	Dobrosława	5 20	6 44	♓	4 7	4 49
10	Śr	Ezechiela	10	Gorysław	5 18	6 46	♈	4 28	6 18
11	Cz	Leona W. pwdk.	11	Jaromir	5 16	6 48	♈	4 51	7 47
12	P	Wiktora m., Dam.	12	Lubosław	5 13	6 50	♉	5 19	9 13
13	S	Hermenegilda m.	13	Przemysław	5 11	6 51	♉	5 53	10 32
16.		2 po Wielkanocy. O dobrym pasterzu. Jan 10.							
14	N	Justyna i Waler.	14	Myślimir	5 9	6 53	♊	6 37	11 40
15	P	Anastazyi i Wiktor.	15	Wacław bł.	5 7	6 55	♊	7 31	rano
16	W	Urbana i Julii mm.	16	Nosisław bł.	5 4	6 57	♋	8 34	12 34
17	Śr	Aniceta p. m. Stef.	17	Krasisław	5 2	6 58	♋	9 42	1 15
18	Cz	Apolloniusza m.	18	Gościsław	5 0	7 0	♌	10 53	1 46
19	P	Tymona m.	19	Władymir	4 58	7 2	♌	12 3	2 10
20	S	Wiktoryi, Antonina	20	Czesław	4 56	7 4	♌	1 12	2 30
17.		3 po Wielkanocy. Maluczko a nie ujrzycie mnie. Jan 16.							
21	N	Anzelma bisk.	21	Drogomił	4 53	7 5	♍	2 19	2 47
22	P	Sotera m. i Teodora	22	Strzeżymir	4 51	7 7	♍	3 26	3 3
23	W	Wojciecha b. m.	23	Wojciech św.	4 49	7 9	♎	4 33	3 18
24	Śr	Fidelisa, Egberta	24	Jerzy św.	4 47	7 11	♎	5 41	3 34
25	Cz	Marka Ewang.	25	Jarosław	4 45	7 12	♎	6 50	3 51
26	P	Kleta i Marcelina	26	Spitymir	4 43	7 14	♏	7 59	4 12
27	S	Tertuljana b.	27	Bogufał	4 41	7 16	♏	9 6	4 37
18.		4 po Wielkanocy. O odejściu do Ojca. Jan 16.							
28	N	Pawła od Krzyża	28	Zywisław	4 39	7 18	♐	10 11	5 9
29	P	Piotra m. i Hug. op.	29	Sogosław	4 37	7 19	♐	11 8	5 51
30	W	Katarzyny p.	30	Chwalisława	4 35	7 21	♐	11 56	6 44

26-go Kwietnia: **Matki dobrej rady.**
W drugą niedzielę po Wielkanocy **Grobu Chrystusowego.**
W trzecią niedzielę po Wielkanocy **Opieki świętego Józefa.**

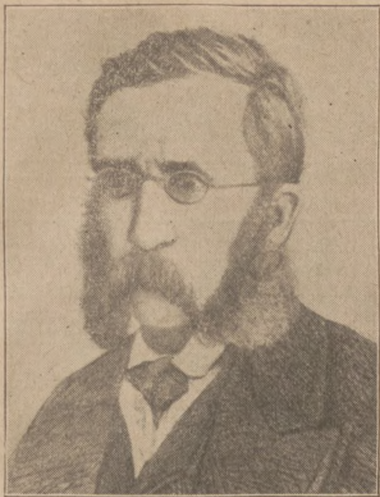
Brama wjazdowa do dworu w Mordach



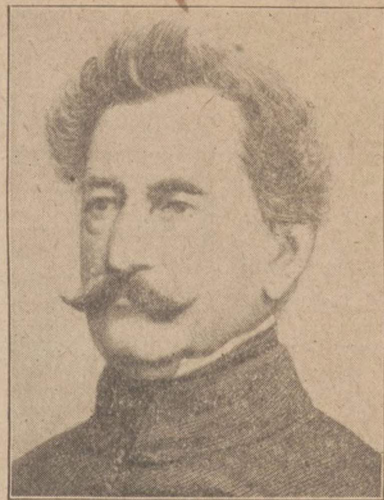
Stuletni kalendarz.

Surowe, zimne powietrze z marca trwa aż do 16-go; następnie złagodnieje; od 24-go do 29-go znowu zimna z przymrózkami, potem ciepło aż do końca.

Sławni w Narodzie Polskim.



Adam Pajgert
ur. r. 1829, um. r. 1872,
znany i ceniony poeta, wzbogacił literaturę polską przekładami licznych dzieł obcych poetów, jak: Szekspira, Byrona, Moora, Tennysona, Musseta i starych poetów greckich. Oryginalnie napisał oprócz licznych drobnych wierszy, jeden większy poemat pod tytułem: „Marek Jachimowski".



Seweryn hr. Mielżyński
ur. r. 18'4, um. r. 1872.
działacz społeczny i filantropijny, zwolennik sztuk pięknych. Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu podarował dom oraz zbiór obrazów, rycin i książek, przez co położył trwałe podwaliny tej instytucyi. — Poza tem wspierał hojnie uczącą się młodzież.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra: 4 kwietnia o 3 po południu.
● Nów: 11 kwietnia o 6 rano.
☽ Pierwsza kwadra: 18 kwietnia o 5 rano.
○ Pełnia: 26 kwietnia o 9 przed południem.

KWIECIEŃ.

Przeszły mrozy i zawieje,
Zielenią się niwy, lasy,
Skrzętny rolnik orze, sieje,
Nie zakłada rąk za pasy.

Boć ten straci, kto zadrzemie
Z orką, z siewem na swym łanie,
Jak uprawił swoją ziemię,
Taki plon z niej wydostanie.

A kto posiał, ten potrochu
Niech swym okiem dojrzy wszędzie,
Ziemniaki czas dobyć z lochu,
I warzywa siać na grzędzie.

Wkrótce świętego Wojciecha,
Więc najżywsza w polu praca,
Za to przy zbiorach pociecha,
Jaka praca — taka płaca.

Przypomnienia gospodarskie.

Drzewa owocowe szczepić, oczkować i kożuchować; stare z mchu, gąsienic i wilków oczyszczać, podobnież wszelkie krzewy; młode, jeśli ciepło puściło, do gruntu przesadzać.

W ogrodach warzywnych grzędy o ile można przekopywać.

Cebulę siać i sadzić; a jeżeli czas ciepły siać i sadzić wszystkie już rośliny warzywne i kwiatowe.

Gąsienice, pchły ziemne i szczypawki wszelkiemi sposobami tępić; podobnież mrówki, a zaś żeby na drzewa nie wchodziły, pieniek szmatką nasmarowaną dziegciem albo tranem obwinąć.

Wysadki w grunt sadzić i podlewać.

Zasiewy polne szybko już prowadzić; również sadzenie kartofli; wcześnie sadzone zawsze są najlepsze, i rzadko podlegają zarazie.

Łąki bezustannie nawodniać i zalewać.

Pszczoły już zaczynają pracować; starać się, aby w bliskości ulów była woda i rośliny kwitnące.

Rogacizna powoli przechodzi na zieloną paszę; zawsze jednak zadawać suchą paszę.

Konie i woły robocze dobrze paść.

ZAPISKI.







Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1	Śr	Filipa i Jakóba ap.	1	Lubomir	4 33	7 23		rano	7 47
2	Cz	Zygmunta, Atanaz.	2	Witymir	4 31	7 24		12 33	8 59
3	P	Znalez. św. Krzyża	3	Swiętosława	4 29	7 26		1 3	10 16
4	S	Floryana, Moniki	4	Wieńczysław	4 27	7 28		1 28	11 37
19.		5 po Wielkanocy. O prawdziwej modlitwie. Jan 16.							
5	N	Piusa papieża w.	5	Chocisław	4 25	7 29		1 50	12 59
6	P	Jana w Ol. ap. i ew.	6	Gościwid bł.	4 23	7 31		2 10	2 23
7	W	Domiceli p., Bened.	7	Ludomiła św.	4 21	7 33		2 30	3 48
8	Śr	**Stanisława biskupa**	8	Stanisław św.	4 19	7 34		2 51	5 15
9	Cz	**Wnieb. P. J.** Grzeg.	9	Bożerad bł.	4 18	7 36		3 16	6 41
10	P	Izydora rolnika	10	Cierpimir	4 16	7 38		3 47	8 4
11	S	Mamerta b. w.	11	Ludowit	4 14	7 49		4 26	9 19
20.		6 po Wielkanocy. O obietnicy **zesłania** Ducha św. Jan 15-16.							
12	N	Pankracego b.	12	Wszemił	4 12	7 41		5 15	10 21
13	P	Serwacego b.	13	Cichosław	4 11	7 42		6 16	11 9
14	W	Bonifacego, Justyny	14	Dobiesław	4 9	7 44		7 24	11 45
15	Śr	Zofii męcz.	15	Strzeżysława	4 8	7 46		8 36	rano
16	Cz	Jana Nepomucena	16	Wieńczysław	4 6	7 47		9 48	12 12
17	P	Paschalisa, Brunona	17	Sławomił	4 5	7 49		10 59	12 34
18	S	Feliksa, Eryka †	18	Wszesław	4 3	7 50		12 7	12 52
21.		7 po Wielkanocy. O zesłaniu Ducha św. Jan 14.							
19	N	**Ziel. Świąt.** Piotra	19	Krzesomyśl	4 2	7 52		1 14	1 8
20	P	**Pon. Ziel. Ś.** Bernar.	20	Bronimir	3 0	7 53		2 21	1 24
21	W	Julii pm. i Wiktora	21	Przesława bł.	3 59	7 55		3 29	1 39
22	Śr	Faustyna, Emila †	22	Wisława bł.	3 57	7 56		4 37	1 56
23	Cz	Andrzeja B. Juliana	23	Budziwój	3 56	7 58		5 46	2 16
24	P	Joanny wd. †	24	Tomira	3 55	7 59		6 55	2 39
25	S	Grzegorza VII †	25	Borysława	4 54	8 0		8 1	3 9
22.		1 po Ziel. Św. (Św. Trójcy). O władzy danej Chryst. Mat. 28.							
26	N	Filipa N., Urbana	26	Więcymił	3 52	8 2		9 2	3 48
27	P	Bedy w., Jana pap.	27	Rusław	3 51	8 9		9 53	4 38
28	W	Augustyna b. w.	28	Jaromir	3 50	8 4		10 34	5 39
29	Śr	Maryi Magdaleny	29	Boguchwała	3 49	8 6		11 7	6 49
30	Cz	**Boże Ciało.** Ferdyn.	30	Sulimir	3 48	8 7		11 33	8 6
31	P	Anieli p., Petroneli	31	Bożesława	3 47	8 8		11 55	9 25

W drugą niedzielę maja: **Najśw. Panny Maryi Łaskawej.** — W Wigilię Ziel. Świątek święcą wodę.

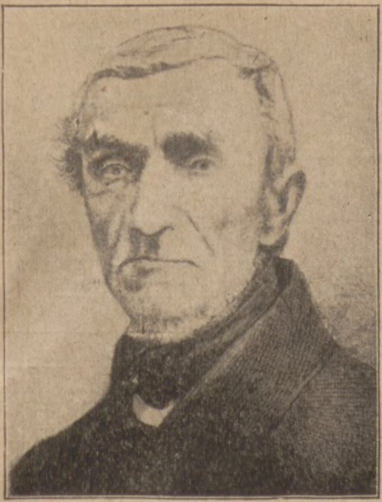
Kościół w Truskolasach



Stuletni kalendarz.

3-go silny grzmot, poczem aż do 8-go powietrze chmurne i chłodne; od 9-go do 11-go łagodnie; 12-go mróz, potem przymrózki aż do 29-go; po jednym dniu ciepłym znowu zimno.

Sławni w Narodzie Polskim.



Tom. Sylwester Dziekoński
ur. r. 1790, um. r. 1875,
ceniony pedagog i historyk. Przez lat przeszło 30 nauczał młode pokolenie, wszystkie wolne chwile poświęcając na pisanie dzieł pedagogicznych i historycznych. Drukiem ogłosił: „Wypisy polskie", „Powieści starego nauczyciela", „O wychowaniu dzieci", „Wiązanie dla moich wnuków" i w. i.



Antoni Oleszczyński
ur. r. 1794, um. r. 1879,
słynny rysownik i sztycharz polski. Kształcił się w Petersburgu i Paryżu w rytowanin na miedzi. Wykonał na miedzi cały szereg osób historycznych polskich, jak Kopernika, Zamojskiego, Kościuczki i różne własne utwory. Pozostawił obszerny zbiór wiadomości do historyi sztuk pięknych w Polsce.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra: 3 maja o 11 wieczorem.
● Nów: 10 maja o 2 po południu.
☽ Pierwsza kwadra: 17 maja o 9 wieczorem.
Pełnia: 25 maja o 12 w nocy.

MAJ.

Nadchodzi święta Zofija,
Więc robotę spieszyć trzeba,
Bo zboże w kłos się wybija,
Będzie się prosić do chleba.

A kiedy deszczyk porosi
Warzywne w ogrodach plony,
To trzeba każdej gosposi,
Sadzić już wszystko w zagony.

Wonieją ziółka od rosy,
Po nad niemi pszczółki brzęczą,
I tylko słuchać, jak kosy
Po łąkach dźwięcznie zabrzęczą.

A też mieć trzeba na względzie,
Że kto dziś z lnem się pospieszy,
To kiedyś nici naprzędzie,
Własnem się płótnem ucieszy.

Przypomnienia gospodarskie.

Warzywa i rosady podlewać wodą ze stawu albo z rzeki; studzienna powinna się wystać i ogrzać na słońcu

Ogórki zasiewać rzadko w ziemi pulchnej, żyznej, i polewać w południe; na noc przykrywać słomą.

Grzędy warzywne opielać. a gęsto zarastające rozsadzać; chwasty w dół rzucać na nawóz.

W polu wszelki siew opóźniony dokończyć.

Kartofle obsypywać.

Zboża opielać i równie jak łąki strzedz od szkód.

Pszczoły, koło połowy Maja roją się; trzeba na nie uważać. ule i wszystko co do zbioru roju potrzebne mieć pod ręką.

Koniom po skończonych robotach odpoczynku dozwolić.

Źrebiętom rocznym dotąd sianem żywionym, dodawać pół a przynajmniej ćwierć racyi zwyczajnej owsa ugniecionego; — w zęby im często od samego urodzenia zaglądać, nogi podnosić. po pysku klepać i całować; a gdy dorosną, będą spokojne i łaskawe, w zęby sobie przy sprzedaży zaglądać i kuć łatwo się dozwolą.

Kaczętom dawać gotowane kartofle, chleb i owies.

ZAPISKI.







Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1	S	Jakóba b. w.	1	Swiatopełk	3 46	8 9		rano	10 46
23.		2 po Ziel. Św.		O wezwaniu na wielką ucztę. Łuk. 14.					
2	N	Marcelina i Bland.	2	Ratysław	3 45	8 10		12 15	12 7
3	P	Erazma męcz.	3	Bratumiła	3 45	8 12		12 34	1 29
4	W	Franciszka Caracc.	4	Lutomił	3 44	8 13		12 55	2 53
5	Śr	Bonifacego b. m.	5	Dobromił	3 43	8 14		1 17	4 17
6	Cz	Norberta, Pauliny	6	Cichomir	3 42	8 15		1 44	5 40
7	P	Roberta, Sabiniana	7	Wisław bł.	3 42	8 15		2 18	6 57
8	S	Medarda, Seweryna	8	Wyszosław	3 41	8 16		3 2	8 5
24.		3 po Ziel. Św.		O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.					
9	N	Felicyana, Pelag.	9	Sławój	3 41	8 17		3 57	8 59
10	P	Małgorzaty król.	10	Bogumił św.	3 40	8 18		5 3	9 40
11	W	Barnaby ap.	11	Radomił	3 40	8 19		6 15	10 12
12	Śr	Eschylego, Jana w.	12	Wyszomir	3 39	8 20		7 28	10 37
13	Cz	Antoniego z Padwy	13	Chotymir	3 39	8 20		8 40	10 57
14	P	Bazylego b.	14	Przedzimir	3 39	8 21		9 51	11 14
15	S	Wita, Modesta m.	15	Wit św.	3 39	8 21		11 0	11 30
25.		4 po Ziel. Św.		O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.					
16	N	Benona b., Justyny	16	Budzimir	3 39	8 22		12 7	11 45
17	P	Adolfa b., Jolanty	17	Drogomyśl	3 39	8 22		1 14	rano
18	W	Marka, Marceliana	18	Długosław	3 39	8 23		2 22	12 1
19	Śr	Gerwazego, Protaz.	19	Bożysław	3 39	8 23		3 31	12 20
20	Cz	Sylwerego, Florent.	20	Bogna św.	3 39	8 24		4 40	12 41
21	P	Alojzego Gonzagi	21	Domysław	3 39	8 24		5 48	1 8
22	S	Paulina, Flawiusza	22	Broniwój	3 39	8 24		6 51	1 43
26.		5 po Ziel. Św.		O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5.					
23	N	Agrypiny p., Zen.	23	Wanda	3 39	8 24		7 46	2 29
24	P	Nar. ś. Jana Chrzcic.	24	Janisław	3 39	8 24		8 32	3 26
25	W	Wilhelma opata	25	Włastymił	3 40	8 24		9 8	4 35
26	Śr	Jana i Pawła br.	26	Rozmysław	3 40	8 24		9 37	5 51
27	Cz	Władysława króla	27	Władysław	3 40	8 24		10 1	7 11
28	P	Leona pap. wyz. †	28	Zbroisław	3 41	8 24		10 22	8 33
29	S	**Piotra i Pawła apost.**	29	Wyszomir	3 41	8 24		10 41	9 55
27.		6 po Ziel. Św.		O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.					
30	N	Wspomn. ś. Pawła	30	Cichosława	3 42	8 24		11 1	11 17

W piątek po oktawie Bożego Ciała **Najsł. Serca Jezusowego.** — W pierwszą niedzielę Czerwca. **Serca Najśw. Maryi Panny.** — W ostatni dzień oktawy Bożego Ciała poświęcają wieńce z różnych ziół. — W dzień św. Jana i Pawła, 26-go Czerwca, bywają święcone świece gradowe.

Zwaliska zamku w Odrzykoniu



Stuletni kalendarz.

Przymrozki i szrony aż do 8-go; następnie piękne, ciepłe powietrze aż do końca.

Sławni w Narodzie Polskim.



Florentyna Niewiarowska
ur. r. 1858, um. r. 1885,
poetka i powieściopisarka. Oprócz udatnych luźnych wierszyków, rozrzuconych po pismach, napisała prozą cały szereg nowelek, z których najlepszą są: „Czarny pierścionek", „Bohaterka romansu", „Na dnie jeziora" i „Oszukana". We wszystkich przebija się gorąca miłość rodzinnego kraju.



Anastazya hr. Dzieduszycka
ur. r. 1842, um. r. 1890,
jako przełożona żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie wielkie położyła zasługi. Pozostawiła znaczny szereg prac z dziedziny wychowawczej. Najważniejsze są: „Myśli o wychowaniu niewiast", „Gawędy matki", „Listy nauczycielki", „Książka młodej kobiety" i inne.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra: 2 czerwca o 5 rano.
● Nów: 8 czerwca o 11 wieczorem.
☽ Pierwsza kwadra: 16 czerwca o 2 po południu.
○ Pełnia: 24 czerwca o 12 w południe.

CZERWIEC.

Otóż półrocze dobiega,
Głuchną pola, niwy, gaje,
A kmiotek wesół spostrzega,
Że to czas kośby nastaje.

Hejże! na łąki o świcie,
Nie żal dziś rannego wstania,
Boć to już przy świętym Wicie,
I zboże z wiatrem się skłania.

Dziatwa się snuje po lesie,
Czynna gdyby na jarmarku,
A każde jagód dzban niesie,
Co im Jan przyniósł w podarku.

Nie zbraknie ludowi chleba,
Gdy rychłe nadejdzie żniwo,
Więc Boga wielbić potrzeba
Modłą i pracą poczciwą.

Przypomnienia gospodarskie.

Agrest, porzeczki, wiśnie, śliwki, truskawki, zgoła wszystkie rośliny, krzewy i drzewa owocowe oczyszczać ze mszycy i wszelkiego robactwa, co najlepiej i najłatwiej się uskutecznia strzykaniem odwaru z liści bzowych i tytuniowych zmięszanego z popiołem drzewnym czyli z ługiem, oraz mydlinami od prania bielizny. To strzykanie najskuteczniej działa w dnie pochmurne i nad wieczorem, bo wtenczas robactwo nie unosi się w powietrzu, ale spokojnie na roślinach siedzi.

Około drzew, mianowicie starych, rozkopywać czyli poruszać ziemię i często je podlewać.

W ogrodach warzywnych rozsadzać zaraz z początku miesiąca kapustę, kalafiory, brukiew, kalarepę, sałatę, cebulę, pory, selery, pietruszkę, ogórki, zgoła wszystkie warzywa latowe, a im rzadziej tem lepiej; najpożyteczniej to robić po lekkim deszczu, a gdyby była susza, podlewać silnie co wieczór.

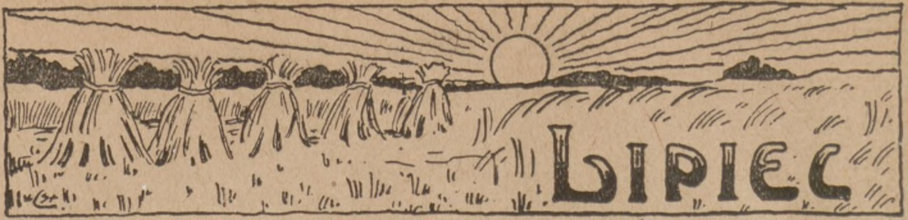
Groch, bob i fasolę można jeszcze siać w tym miesiącu do użytku na zielono w jesieni.

Arbuzy, dynie, ogórki często podlewać.

Truskawkom po okwitnięciu oberwać wąsy i podlewać parę razy w tygodniu

ZAPISKI.







Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g.	m.	zach. g.	m.	Znaki	Księżyca wschód g.	m.	zachód g.	m.
1	P	Rumolda, Teodor.	1	Bogusław	3	43	8	24		11	22	12	39
2	W	Naw. NMP., Otona	2	Ojcomir	3	43	8	23		11	47	2	2
3	Śr	Anatola, Heliodora	3	Miłosław	3	44	8	23		rano		3	23
4	Cz	Ireneusza, Józ. Kal.	4	Wielisław	3	45	8	23		12	17	4	41
5	P	Anton. Zacc., Filom.	5	Prokop	3	46	8	22		12	56	5	51
6	S	Izajasza proroka	6	Izasław	3	46	8	22		1	46	6	50
28.		7 po Ziel. Św. O fałszywych prorokach. Mat. 7.											
7	N	Cyryla i Metodego	7	Krasnoroda	3	47	8	21		2	46	7	36
8	P	Elżbiety kr., Eugen.	8	Chwalimir	3	48	8	21		3	55	8	12
9	W	Weroniki, Mikołaja	9	Strachota	3	49	8	20		5	8	8	39
10	Śr	7 Braci męcz. Aleks.	10	Radziwój	3	50	8	19		6	21	9	1
11	Cz	Piusa pm., Pelagii	11	Olcha św.	3	51	8	18		7	33	9	19
12	P	Jana G., Marcyany	12	Tolimir b.	3	52	8	17		8	43	9	36
13	S	Małgorzaty p.	13	Radomiła	3	53	8	17		9	51	9	51
29.		8 po Ziel. Św. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16.											
14	N	Bonawentury bw.	14	Dobrogost	3	55	8	16		10	59	10	7
15	P	Rozesł. św. Apostoł.	15	Radosław	3	56	8	15		12	6	10	25
16	W	Szkaplerza NMP.	16	Dzierżysława	3	57	8	14		1	14	10	45
17	Śr	Aleks., Marceliny	17	Dzierżykraj	3	58	8	13		2	23	11	9
18	Cz	Szymona z Lipnicy	18	Unisław	4	0	8	11		3	30	11	40
19	P	Wincentego z Pauli	19	Wodzisław	4	1	8	10		4	35	rano	
20	S	Czesława, Hieron.	20	Czesław	4	2	8	9		5	34	12	20
30.		9 po Ziel. Sw. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.											
21	N	Daniela, Praksedy	21	Stosław	4	4	8	8		6	25	1	12
22	P	Maryi Magdaleny	22	Bolesława	4	5	8	6		7	6	2	16
23	W	Apolinarego bm.,	23	Zelisław	4	6	8	5		7	38	3	30
24	Śr	Franc. Sal., Kryst	24	Lubomira	4	8	8	4		8	5	4	50
25	Cz	Jakóba, Krzysztofa	25	Sławosz	4	9	8	2		8	27	6	14
26	P	Anny, matki NMP.	26	Mirosława	4	11	8	1		8	48	7	38
27	S	Pantaleona, Aurelii	27	Wszebór	4	12	7	59		9	8	9	2
31.		10 po Ziel. Św. O faryzeuszu i celniku. Łuk. 18.											
28	N	Wiktora, Inocent	28	Swiętomir	4	14	7	58		9	29	10	26
29	P	Kunegundy p.	29	Cierpisława	4	15	7	56		9	53	11	49
30	W	Abdona, Julity m.	30	Ludomir	4	17	7	55		10	21	1	11
31	Śr	Ignacego Loy., Hel.	31	Zdobysław	4	18	7	53		10	57	2	30

W dniu 1-go lipca **Najdroższej Krwi Pana Jezusa.** — W trzecią niedzielę: **Najśw. Odkupiciela.** — 24-go lipca: **Bł. Kunegundy, Kr. Polsk.**

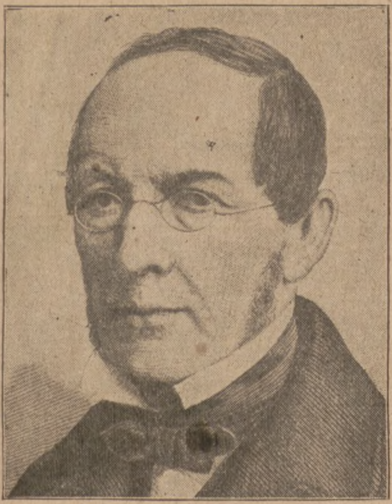
Kościół farny w Nowem mieście Korczynie



Stuletni kalendarz.

Z początku upały, prawie codziennie burze z piorunami; od 11-go do 13-go pochmurnie i chłodno; potem powietrze surowe i dżdżyste aż do końca.

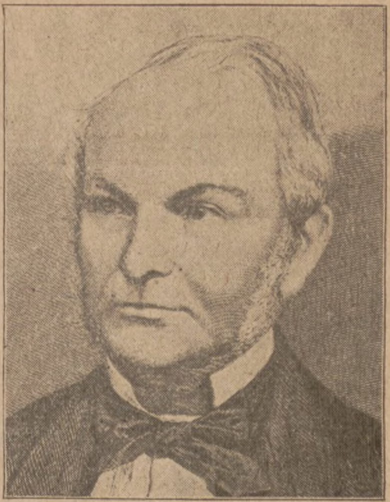
Sławni w Narodzie Polskim.



Edward bar. Rastawiecki

ur. r. 1805, um. r. 1874.

Po ukończeniu nauk sprawował kilka urzędów publicznych a obok tego pracował na polu naukowem, zwłaszcza nad archeologią. Napisał dzieła: „Mapografia dawnej Polski", „Wzory sztuki średniowiecznej w Polsce", „Słownik malarzów polskich" i inne. Pozostawił cenny zbiór zabytków starożytnych



Józef Majer

ur. r. 1808, um. r. 1889,

doktor medecyny, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, autor licznych rozpraw lekarskich, pierwszy prezes powstałej w roku 1872 Akademii Umiejętności w Krakowie. Znane są słowa jego: „Ci, którzy naukę uprawiają, baczyć winni, żeby praca ich płodną była dla kraju".

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra: 1 lipca o 10 przed południem.
🌑 Nów: 8 lipca o 9 przed południem.
☽ Pierwsza kwadra: 16 lipca o 7 przed południem.
🌕 Pełnia: 23 lipca o 10 wieczorem.
☾ Ostatnia kwadra: 30 lipca o 2 po południu.

LIPIEC.

Hej wieśniacy! dalej w pole,
Ząć od rana do wieczora,
Gdy mieć chcecie snop w stodole,
Korzystajcie póki pora.

W polu gdyby na ochocie,
Taka radość rzewna, szczera,
Co czlek posiał w czoła pocie,
To z weselem dziś pozbiera.

Kłos przy kłosie żniwiarz kładzie,
Wietrzyk z słońcem go osusza,
Wiśnie czerwienią się w sadzie
I słodka dojrzewa grusza.

Czas leci, od świętej Anki,
Jak przysłowie dawne śpiewa,
Chłodne wieczory i ranki,
I dnia już trochę ubywa.

Przypomnienia gospodarskie.

Podlewać podczas suszy drzewka, krzewy i rośliny nowo zasadzone, rano i wieczorem.

Liście w trąbki zwinięte obrywać i niszczyć, jako gniazda, mieszczące robactwo.

Drzewa owocowe chore leczyć, wyrzynając miejsca zepsute aż do zdrowego drzewa, a potem zamazać rany żywiczną maścią z równych części wosku, łoju i smoły rozpuszczonych i dobrze pomieszanych aż do zagotowania na wolnym ogniu.

Ogrodowizny wszelkie kapuściane oczyszczać z gąsienic, posypując je popiołem pomięszanym z sadzą i sproszkowanem niegaszonem wapnem.

Kalafijory i selery okopywać. Majranek zrzynać i suszyć.

Szpinak siać na jesienną potrzebę.

Pietruszkę podobnież siać na tenże użytek, a z dojrzałej zbierać nasienie.

Fasolę piechotę siać także do użytku w wrześniu.

Z jagód i owoców robić soki, konfitury i wszelkiego rodzaju konserwy czyli przechowanki marynowane i suszone.

Krowy i cielęta karmić obficie paszą zieloną a dla ochrony od owadów smarować je mocnym odwarem z tytuniu.

ZAPISKI.



Sierpień

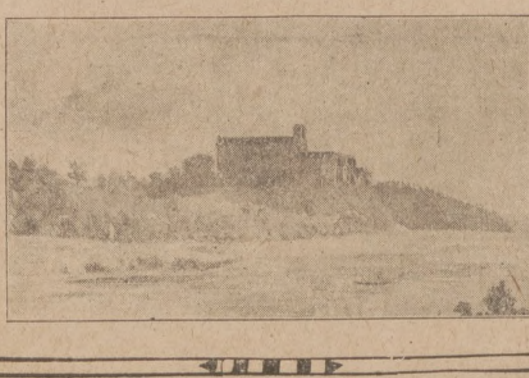




Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1	Cz	Piotra w ok. Fausta	1	Rolisław	4 20	7 51		11 42	3 42
2	P	NMP. Anielskiej	2	Swiatosława	4 21	7 50		rano	4 44
3	S	Znal. św. Szczepana	3	Letosław	4 23	7 48		12 37	5 34
32.		11 po Ziel. Św. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7.							
4	N	Dominika wyzn.	4	Ostromir błog.	4 24	7 46		1 42	6 12
5	P	NMP. Snieżnej	5	Stanisław św.	4 26	7 45		2 52	6 41
6	W	Przemien. Pańskie	6	Chlebosław	4 28	7 43		4 5	7 5
7	Śr	Kajetana w., Donata	7	Olech św.	4 29	7 41		5 17	7 25
8	Cz	Cyryaka, Emiliana	8	Niezamyśl	4 31	7 39		6 27	7 42
9	P	Romana, Juliana	9	Borys i Chleb	4 32	7 37		7 36	7 58
10	S	Wawrzyńca, Pauli	10	Wawrzyniec	4 34	7 35		8 44	8 14
33.		12 po Ziel. Św. O miłosiernym Samarytaninie. Łuk. 10.							
11	N	Tyburcego, Zuzan.	11	Włodzimira	4 36	7 33		9 52	8 31
12	P	Klary p., Hilaryi m.	12	Sława błog.	4 37	7 31		10 59	8 50
13	W	Hipolita, Radegundy	13	Rosław	4 39	7 29		12 7	9 12
14	Śr	Euzebiusza b. †	14	Dobrowój	4 41	7 27		1 14	9 40
15	Cz	**Wniebowzięcie NMP.**	15	Jacław św.	4 42	7 25		2 19	10 15
16	P	Rocha, Tarsycyusza	16	Domorad	4 44	7 23		3 20	11 0
17	S	Jacka w., Juliany	17	Miron św.	4 46	7 21		4 13	11 57
34.		13 po Ziel. Św. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17.							
18	N	Agapita, Firmina	18	Bronisława	4 47	7 19		4 58	rano
19	P	Juliusza, Mar. i Ruf.	19	Bolesław	4 49	7 17		5 35	1 6
20	W	Bernarda, Samuela	20	Sobiesław	4 51	7 15		6 5	2 23
21	Śr	Joanny, Fremiot w.	21	Kazimira	4 52	7 13		6 29	3 45
22	Cz	Tymot. Antonina	22	Radomił	4 54	7 11		6 51	5 11
23	P	Filipa i Benicyusza	23	Cichomir	4 56	7 9		7 12	6 37
24	S	Bartłomieja ap.	24	Cieszymir	4 57	7 6		7 34	8 3
35.		14 po Ziel. Św. O służeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.							
25	N	Ludwika, Patrycyi	25	Namysław	4 59	7 4		7 57	9 30
26	P	Zefiryna pm.	26	Włastymira	5 1	7 2		8 25	10 55
27	W	Przen. r. św. Kaźm.	27	Przedzisław	5 2	7 0		8 59	12 16
28	Śr	Augustyna, Aleks.	28	Wyszomir	5 4	6 58		9 41	1 32
29	Cz	Scięcie św. Jana	29	Racibor błog.	5 6	6 55		10 34	2 38
30	P	Róży Lim., Feliksa	30	Szczęsny św.	5 7	6 53		11 35	3 31
31	S	Rajmunda, Paulina	31	Swiętosław	5 9	6 51		rano	4 12

W środę po oktawie Wniebowzięcia: NMP Jasnogórskiej. — W święto Wniebowzięcia poświęcenie ziela.

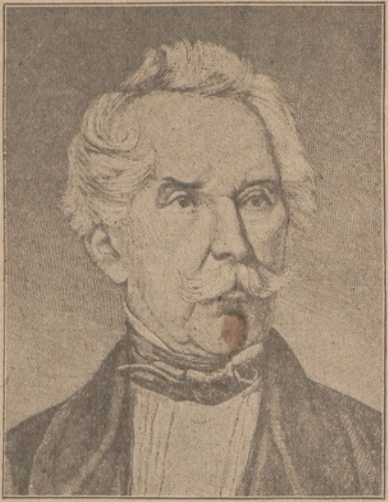
Ruiny zamku w Tyńcu



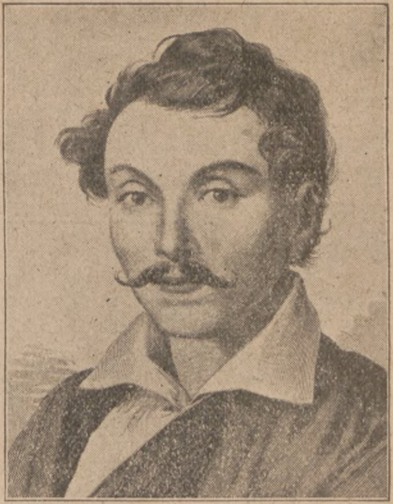
Stuletni kalendarz.

Częste mgły, ale dnie przeważnie są piękne i ciepłe; pod koniec miesiąca nastają nawet upały, tak, że deszcz jest upragniony.

SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Ignacy Popławski
ur. r. 1790, um. r. 1871,
zwany za życia ojcem sierót. W młodości służył w wojsku polskiem, które opuścił w stopniu kapitana. Kiedy mając lat 54 utracił żonę i dzieci, wszystkie swe siły poświęcił dobru sierót w warszawskiem Tow. Dobroczynności. Szlachetny ten obowiązek chrześciański spełniał przez lat 27 aż do śmierci.



Dominik Magnuszewski
ur. r. 1810, um. r. 1845,
żołnierz w wojnie o niepodległość Polski w r. 1831, następnie ziemianin i literat. Pisał drobne wiersze, dramaty i powieści. Do najlepszych dzieł jego należą: „Zemsta panny Urszuli", „Rozbojnik salonowy" i „Niewiasta polska w trzech wiekach" oraz inne.

Zmiany księżyca.

- Nów: 6 sierpnia o 9 wieczorem.
- Pierwsza kwadra: 14 sierpnia o 12 w nocy.
- Pełnia: 22 sierpnia o 6 rano.
- Ostatnia kwadra: 28 sierpnia o 8 wieczorem.

SIERPIEŃ.

Hukanie słychać po lesie,
Wszędzie radość i uśmiechy,
Bo święty Wawrzyniec niesie,
Dojrzałe na stół orzechy.

Na rżysku bydło się pasie,
W którą chce idzie dziś stronę,
Bo właśnie o tym już czasie,
Żniwo szczęśliwie skończone.

W progi wiejskiego kościoła,
Z sznurkiem korali na szyi,
Niewiasty niosą swe zioła
W dzień Wniebowzięcia Maryi.

A ziemia świeżo spulchniona,
Plon swój oddawszy w zasieki,
Znów przyjmie do swego łona,
Ozimin siew niedaleki.

Przypomnienia gospodarskie.

Kapustę i selery okopywać.

Nasiona warzywne zbierać, suszyć na słońcu, wykruszyć, przesiane znowu wysuszyć i w woreczkach oznaczonych przechowywać w miejscu suchem a miernie chłodnem.

Nasiona wszelkich kwiatów zbierać i podobnież jak nasiona warzywne suszyć, znaczyć i przechowywać.

Arbuzy, dynie, kawony i melony dla dłuższego przechowania zdjąć nieprzejrzałe i trzymać w suchem miejscu w życie w stodołach lub też w stertach.

Marchew siać, a przykryta na zimę słomą, wyda wcześnie na wiosnę doskonałą marchewkę.

Owoce marynować i suszyć, soki i napoje owocowe wyrabiać.

Grzyby zbierać i suszyć, jeśli już się pokażą.

W polu żniwo idzie dalej; zboża wszelkie dojrzewają, trzeba spieszyć ze sprzętem.

Główki lnu suszyć na słońcu.

Koniczynę drugi raz kosić i koniczysko drugi raz podorać.

Okopowe rośliny obsypać i z chwastu oczyścić.

Ziarno zsypane w szpichlerzu przerabiać dwa razy co tydzień.

Gorczycę i mak sprzątać.

ZAPISKI.







Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
36.		15 po Ziel. Św. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. Łuk. 7.							
1	N	Bronisławy, Idziego	1	Dzierżysław	5 11	6 49		12 43	4 44
2	P	Stefana króla węg.	2	Czcibóg	5 12	6 46		1 54	5 10
3	W	Zenona, Eufemii p.	3	Przesława św.	5 14	6 44		3 5	5 31
4	Śr	Rozalii i Róży Wit.	4	Rościsława	5 16	6 42		4 15	5 49
5	Cz	Wawrzyńca, Just.	5	Wodzisław	5 17	6 39		5 24	6 6
6	P	Zacharyasza, Eug.	6	Drogowit	5 19	6 37		6 32	6 22
7	S	Anastaz.. Reginy †	7	Domosława	5 21	6 35		7 40	6 38
37.		16 po Ziel. Św. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14.							
8	N	**Nar. Najśw. Maryi P.**	8	Radosława	5 22	6 32		8 47	6 56
9	P	Gorgoniusza, Serg.	9	Sobiebór	5 24	6 30		9 54	7 17
10	W	Mikołaja z Tol.	10	Władybój	5 26	6 28		11 0	7 43
11	Śr	Prota, Jacka, Teod.	11	Iścisław	5 27	6 25		12 6	8 15
12	Cz	Waleryana, Gwid.	12	Radzimir	5 29	6 23		1 7	8 55
13	P	Filipa Alex., Amata	13	Chronisław	5 31	6 21		2 2	9 45
14	S	Podw. św. Krzyża	14	Ziemomysł	5 32	6 18		2 50	10 47
38.		17 po Ziel. Św. O najprzedniejszem przykazaniu. Mat. 22.							
15	N	Nikodema, Emila	15	Budzimił	5 34	6 16		3 29	11 58
16	P	Kornela, Euzebii p.	16	Sędzisław	5 36	6 13		4 1	rano
17	W	Piętn. ś. Francisz.	17	Drogosław	5 37	6 11		4 28	1 16
18	Śr	Józefa z K., Zofii †	18	Dobrowit	5 39	6 9		4 51	2 39
19	Cz	Januarego, Konst.	19	Krzepimir	5 41	6 6		5 13	4 4
20	P	Eustachego, Zuz. †	20	Myślisław	5 42	6 4		5 35	5 31
21	S	Mateusza ap. i ew.†	21	Bożydar	5 44	6 1		5 59	6 59
39.		18 po Ziel. Św. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. Mat. 9.							
22	N	Tomasza z W. b.	22	Zelimir	5 46	5 59		6 26	8 27
23	P	Lina pm., Tekli p.	23	Bogusława	5 47	5 57		6 58	9 54
24	W	NMP. od wyk. niew.	24	Homir	5 49	5 54		7 39	11 15
25	Śr	Ładysława*), Kleof.	25	Swiętopełk	5 51	5 52		8 29	12 26
26	Cz	Cypryana, Justyny	26	Ładysław b.	5 53	5 50		9 29	1 25
27	P	Przen. ś. Stanisława	27	Damian	5 54	5 47		10 36	2 11
28	S	Wacława, Eustachii	28	Wacław św.	5 56	5 45		11 46	2 46
40.		19 po Ziel. Św. O szacie godowej. Mat. 22.							
29	N	Michała Archanioła	29	Dadzibóg	5 58	5 43		rano	3 14
30	P	Hieronima, Zofii wd.	30	Imisław	5 59	5 40		12 57	3 36

W pierwszą niedzielę: **Aniołów Stróżów.** — W niedzielę po Nar. NMP.: **Imienia NMP.** — W trzecią niedzielę: **NMP. Bolesnej, Niepokal. Serca NMP.** — *) Uroczystość kościelna w następną niedzielę.

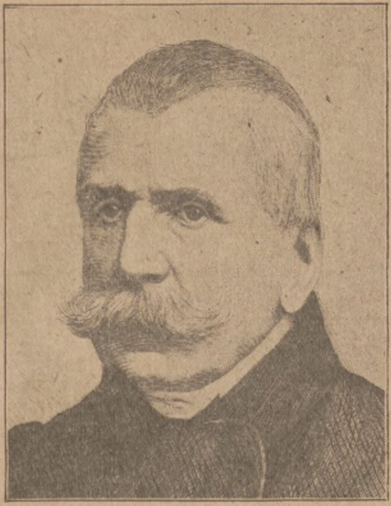
Były kościół ks. ks. Bernardynów w Łucku



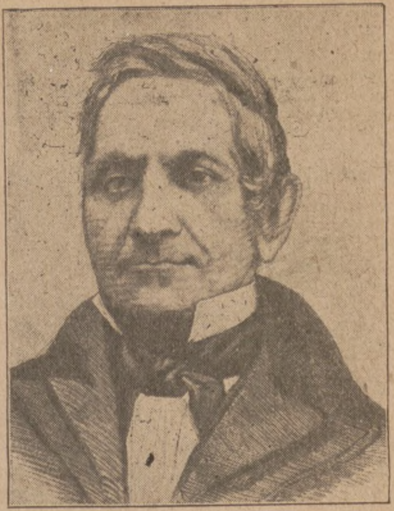
Stuletni kalendarz.

Do 3-go piękna pogoda, potem przez kilkanaście dni powietrze chłodne i jesienne; następnie znowu pogoda piękna aż do 27-go; koniec miesiąca dżdżysty i pochmurny.

Sławni w Narodzie Polskim.



Dezydery Chłapowski
ur. r. 1788, um. r. 1879, służył w wojsku Księstwa Warszawskiego, walczył pod Napoleonem, jako generał odbył całą kampanię w latach 1830—31. Pracując na roli w dziedzicznej swej wsi Turwi w Ks. Poznańskiem, zasłynął jako najlepszy gospodarz na całą Polskę. Włościan i czeladź ojcowską otaczał opieką.



A. F. Adamowicz
ur. r. 1802, um. pod koniec w. XIX, doktor medycyny, profesor weterynaryi przy akademii wileńskiej, napisał wiele dzieł z dziedziny nauk przyrodzonych i lekarskich. Poza tem badał dzieje rodzinnego miasta swego Wilna, pracował też bardzo gorliwie na polu społecznem. (W r. 1872 obchodzono 50 lecie jego pracy naukowej.)

Zmiany księżyca.

- Nów: 5 września o 12 w południe.
- Pierwsza kwadra: 13 września o 4 po południu.
- Pełnia: 20 września o 2 po południu.
- Ostatnia kwadra: 27 września o 6 rano.

WRZESIEŃ.

Ej! dzień za dniem szybko leci,
Otóż już za pasem jesień,
Mniej gorąco słonko świeci,
Nie przepali głowy Wrzesień.

I jakto mówi przysłowie,
Gdy przyjdzie dzień świętej Tekli,
Jeśli tylko Bóg da zdrowie,
Będziemy ziemniaki piekli.

Pełno w stodole i w brogu,
Kapustę zwożą w ostatku,
Jest za co dziękować Bogu,
Bo wszędzie pełno dostatku.

Ale też trzeba strzedz miary,
Nic nie trwonić bez pożytku,
By nie doznać później kary,
I nie płakać swego zbytku.

Przypomnienia gospodarskie.

Owoce jesienne zbierać i po wysuszeniu w miejscu przewiewnem układać na matach, albo w beczkach przekładając suchym mchem, suchem dębowem liściem lub sieczką, żeby się nie stykały.

Drzewa, żeby mchem nie porastały pędzlować mięszaniną moczu bydlęcego z wapnem niegaszonem; słabe podlać dobrze gnojówką i z liści ogolić.

Doły przygotować do rozsadzania drzewek.

Nasiona zbierać, suszyć i przechowywać.

Ogórki nasienniki dojrzałe zebrać, na słońcu trzymać, a gdy pognija, nasienie wybrać, zostawić tak przez trzy dni, potem dobrze wypłukać, na przetaku wysuszyć i jak wszelkie nasiona w miejscu suchem i przewiewnem przechować.

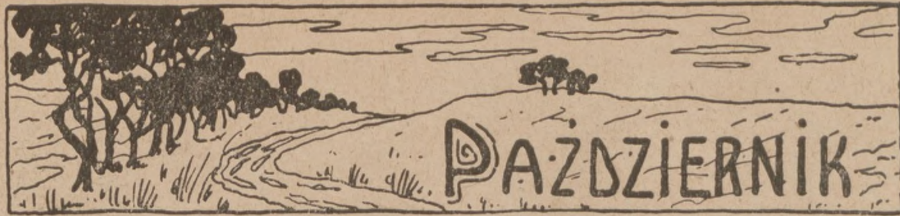
Owoce przeznaczone do chowania na zielono przez zimę, rozkładać na półkach w piwnicy, nie na słomie, ale najlepiej na dobrze wysuszonych liściach gruszkowych, wiśniowych, olszowych lub wierzbowych, i tak żeby jedne drugich nie dotykały.

W stodole młócka i czyszczenie zboża główną teraz robotą ze względu na siewy.

Konie karmić marchwią.

ZAPISKI:





PAŹDZIERNIK



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1	W	Remig., bł. Jana z D.	1	Znatysław	6 1	5 38		2 7	3 55
2	Śr	Aniołów Str., Teof.	2	Stanimir	6 3	5 36		3 15	4 12
3	Cz	Kandyda i Ewalda	3	Siemian	6 4	5 33		4 23	4 29
4	P	Franciszka Seraf.	4	Bratysław	6 6	5 31		5 30	4 45
5	S	Placyda m.	5	Zasław	6 8	5 29		6 37	5 3
41.		20 po Ziel. Św. O uzdrowieniu syna królewskiego. Jan 4.							
6	N	Brunona, Romana	6	Bronisław	6 9	5 26		7 44	5 24
7	P	Winc.Kadł.*) Marka	7	Rosława	6 11	5 24		8 50	5 48
8	W	Laurencyi, Pelagii	8	Wojsława	6 13	5 22		9 55	6 18
9	Śr	Dyonizego, Ludw.	19	Dogomost	6 15	5 19		10 58	6 55
10	Cz	Franc. B., Pauliny	10	Tomił	6 16	5 17		11 55	7 41
11	P	Germana, Firmina	11	Dobromiła	6 18	5 15		12 44	8 37
12	S	Maksymiliana	12	Grzmisław	6 20	5 12		1 25	9 43
42.		21 po Ziel. Św. O dłużniku złośliwym i słudze. Mat. 18.							
13	N	Edwarda, Daniela	13	Ziemisław	6 22	5 10		1 59	10 56
14	P	Kaliksta, Ewarysta	14	Dzierżymir	6 24	5 8		2 27	rano
15	W	Jadwigi ks., Teresy	15	Długosława	6 25	5 6		2 51	12 13
16	Śr	Saturnina, Florent.	16	Radzisław	6 27	5 3		3 13	1 34
17	Cz	Wiktora, Małgorz.	17	Zytysława	6 29	5 1		3 35	2 57
18	P	Łukasza, Tryfonii	18	Bratumił	6 31	4 59		3 57	4 23
19	S	Piotra z Al., Pelagii	19	Ziemowit	6 33	4 57		4 22	5 51
43.		22 po Ziel. Św. O monecie czynszowej. Mat. 22							
20	N	Jana Kant.*), Ireny	20	Budzisława	6 34	4 55		4 53	7 20
21	P	Urszuli, Hilarjona	21	Daromiła	6 36	4 53		5 31	8 46
22	W	Filipa bm., Korduli	22	Przybysława	6 38	4 51		6 19	10 5
23	Śr	Ignacego, Teodora	23	Włastymir	6 40	4 48		7 17	11 12
24	Cz	Rafała ar., Feliksa	24	Siemisław	6 42	4 46		8 24	12 5
25	P	Chryzanta, Krysp.	25	Samomysł	6 43	4 44		9 35	12 45
26	S	Ewarysta, Lucyana	26	Lutosław	6 45	4 42		10 47	1 16
44.		23 po Ziel. Św. O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.							
27	N	Sabiny, Florentego	27	Witomił	6 47	4 40		11 58	1 41
28	P	Szymona, Tadeusza	28	Władybóg	6 49	4 38		rano	2 1
29	W	Zenobiusza, Narcyza	29	Dalelił	6 51	4 36		1 7	2 19
30	Śr	Marcela, Zenobii	30	Przemysława	6 53	4 34		2 14	2 36
31	Cz	Lucyli, Antonina †	31	Godzimir	6 55	4 32		3 21	2 52

*) Urocz. kość. w nast. niedz. — W 1. niedz. NMP. Różańc., w 2. Macierzyństwa NMP., w 3. Czystości NMP

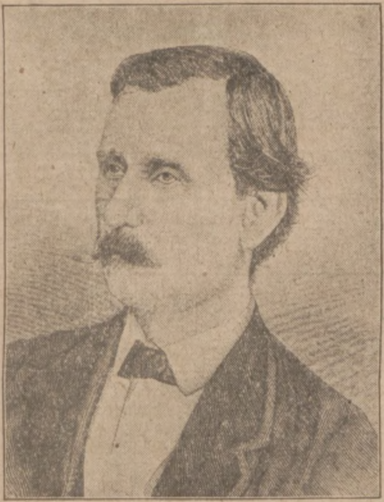
Wieża zamkowa w Grudziądzu



Stuletni kalendarz.

Do 9-go wiatry; 10-go do 17-go przymrozki; 18-go piękny dzień letni; 20-go zimno, potem znowu pięknie; 26-go aż do końca powietrze surowe i zimne.

Sławni w Narodzie Polskim.



Dr. Izydor Kopernicki

ur. r. 1825, um. w końcu wieku ub., uczony medyk i antropolog. Od r. 1865—1872 przebywał w Rumunii, gdzie z polecenia rządu tamtejszego zorganizował w Bukareszcie muzeum anatomiczne. Badał życie i zwyczaje cyganów; za napisanie rozprawy o czaszkach cygańskich otrzymał nagrodę tow. antropologicznego w Paryżu.



Dr. Józef Dietl

ur. r. 1804, um. r. 1878, jako profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, prezydent miasta Krakowa i długoletni poseł na Sejm, wielkie dla kraju położył zasługi. W Sejmie krajowym stawał w obronie praw narodu tak odważnie, że stracił z tego powodu stanowisko profesora. Wtedy wybrał go Kraków swym prezydentem.

Zmiany księżyca.

- Nów: 5 października o 4 rano.
- Pierwsza kwadra: 13 października o 6 rano.
- Pełnia: 19 października o 11 wieczorem.
- Ostatnia kwadra: 26 października o 7 wieczorem.

PAŹDZIERNIK.

Kraczą wrony ponad chatą,
Ostatni ziemniak kmieć kopie,
Otóż i babskie już lato,
Czas międlić lny i konopie.

Ptaszek zmoczone skrzydełka,
Pod strzechę przed słotą tuli,
A w polu błyszczy perełka,
Ze sznurka świętej Urszuli.

A Teresa i Jadwiga,
Wśród jesiennej smętnej pory,
Mdłe bydełko z pola ściga,
I zapędza do obory.

Wcześniej mrok zapada szary,
Wnet stężeje ziemia grudą,
Bo jak mówi zwyczaj stary,
Zimę wiodą Szymon z Judą.

Przypomnienia gospodarskie.

Przesadzać w piękne dnie owocowe oraz dzikie drzewka i krzewy.

Zasiewać ziarna i nasiona wszelkie drzew liściowych; wycierać pnie i grube gałęzie z mchu, gumy i gniazd robaczych grubem ostrem płótnem.

Maliny z miejsc, na których pięć lat przebyły, na nowe miejsca przesadzać.

Liście opadłe zmiatać na kupę i gnoić do użycia na wiosnę.

Ogrodowizny wybierać, do czego pora nad wieczorem najlepsza, i w piasku suchym przechowywać na potrzebę zimową i wysadki.

Grzędy szparagowe pokryć gnojem, zerznąwszy wprzódy łodygi.

Zaraz z początku miesiąca zasiewać pietruszkę, marchew, szpinak i trybulkę bulwiastą.

Grzędy po zebranych ogrodowinach nawozić gnojem i przekopać lub zorać.

Kwiaty gruntowe długotrwałe przykryć liśćmi lub słomą.

Siew oziminy w pierwszej połowie tego miesiąca skończonym być powinien.

Tatarkę, buraki, kartofle i wszystkie rośliny okopowe ostatecznie sprzątać.

Podorywki przyspieszyć.

ZAPISKI.





Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1	P	**Wsz. Święt.** Juliany	1	Warcisław	6 56	4 30		4 27	3 9
2	S	*Dzień Zad.* Wiktor.	2	Witymir	6 58	4 28		5 34	3 29
45.		24 po Ziel. Św. O uciszeniu burzy na morzu. Mat. 8.							
3	N	Huberta b., Sylwii	3	Chwalisław	7 0	4 26		6 41	3 52
4	P	Karola b., Modesty	4	Mściwój	7 2	4 25		7 47	4 20
5	W	Zachar. i Elżbiety	5	Sławomir	7 4	4 23		8 51	4 55
6	Śr	Feliksa, Leonarda	6	Wszewład	7 6	4 21		9 50	5 39
7	Cz	Amaranta, Florent.	7	Zytomir	7 8	4 19		10 41	6 32
8	P	Gotfryda i Maura	8	Sędziwój	7 10	4 17		11 24	7 35
9	S	Teodora żoł. Ursyna	9	Bogodar	7 11	4 16		12 0	8 44
46.		25 po Ziel. Św. O kąkolu między pszenicą. Mat. 13.							
10	N	Andrzeja z Aw.	10	Ludomir	7 13	4 14		12 29	9 58
11	P	Marcina, Felicyana	11	Spitosław	7 15	4 12		12 53	11 15
12	W	5 Braci Polaków	12	Nowosław	7 17	4 11		1 15	rano
13	Śr	Stanisł. Kost.*), Dyd.	13	Wszerad	7 19	4 9		1 36	12 34
14	Cz	Józafata, Jukunda	14	Wodzimir	7 20	4 8		1 57	1 55
15	P	Leopolda, Gertrudy	15	Przebysław	7 22	4 6		2 20	3 19
16	S	Edmunda, Otmara	16	Radomir	7 24	4 5		2 47	4 45
47.		26 po Ziel. Św. O ziarnku gorczycznem. Mat. 13.							
17	N	Salomei, Grzegorza	17	Zbisława	7 26	4 3		3 21	6 12
18	P	Anieli M. Romana	18	Stanisław	7 28	4 2		4 4	7 35
19	W	Elżbiety wd.	19	Drogomira	7 29	4 1		4 57	8 52
20	Śr	Feliksa Wal., Eust.	20	Sędzimir	7 31	3 59		6 2	9 51
21	Cz	Alberta b. w.	21	Sław	7 33	3 58		7 15	10 39
22	P	Cecylii, Filemona	22	Wszemiła	7 35	3 57		8 29	11 15
23	S	Klemensa, Lukrecyi	23	Miływój	7 36	3 56		9 42	11 42
48.		27 po Ziel. Św. O okropnym spustoszeniu. Mat. 24.							
24	N	Jana od Krzyża	24	Darosław	7 38	3 55		10 54	12 5
25	P	Katarzyny p. i m.	25	Chwalimira	7 40	3 54		rano	12 24
26	W	Sylwestra op. Piotra	26	Lechosław	7 42	3 53		12 3	12 41
27	Śr	Waleryana, Maks.	27	Tomir	7 43	3 52		1 10	12 58
28	Cz	Grzegorza III p.	28	Gościsław	7 45	3 51		2 17	1 15
29	P	Saturnina, Illumin.	29	Przemysł	7 46	3 50		3 23	1 34
30	S	Andrzeja, Justyny	30	Ludosław	7 48	3 49		4 30	1 56

*) Urocz. kość. w nast. niedz. — W niedz. po 2-gim list.: **Opieki NMP.** — W 3. niedz.: **Ofiarowanie NMP**
20-go Listopada: Dzień modlitwy i pokuty.



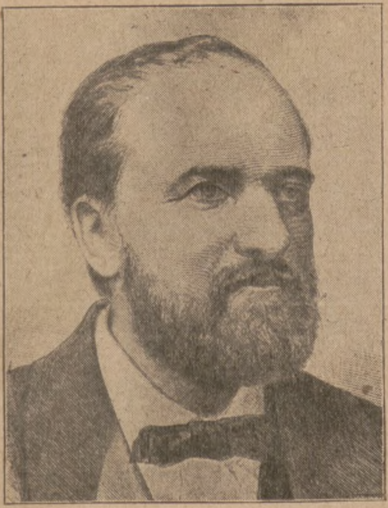
Klasztor i kościół pobazyljański w Borunach



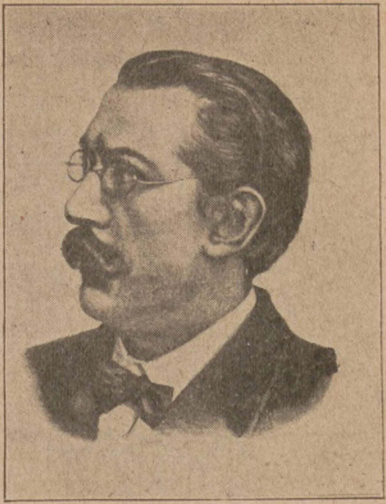
Stuletni kalendarz.

Do 10-go zimno, ale popołudnia są zazwyczaj piękne; od 11-go pochmurnie, mgła i zimny deszcz; od 13-go do 30-go bardzo zimno, ale popołudnia słoneczne.

SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Dr. Adrian Baraniecki
ur. r. 1828, um. r. 1891,
lekarz w Krakowie, mąż słynny z nauki i szlachetności serca, miłośnik oświaty, a zwłaszcza oświaty ludu. Założył w Krakowie muzeum przemysłowo-techniczne oraz wyższe kursy dla kobiet, znane dzisiaj powszechnie pod nazwą: „Szkoły Baranieckiego".



Jan Lam
ur. r. 1838, um. r. 1886,
dziennikarz i literat, napisał szereg powieści, w których z dowcipem satyrycznym przedstawia polityczne i społeczne stosunki w Galicyi. Do najlepszych jego powieści należą: „Głowy do pozłoty", „Koroniarz w Galicyi", „Wielki świat Capowic". Nie mniejsze zasługi położył Lam jako dziennikarz.

Zmiany księżyca.

Nów: 3 listopada o 10 wieczorem.
Pierwsza kwadra: 11 listopada o 6 po południu.
Pełnia: 18 listopada o 9 przed południem.
Ostatnia kwadra: 25 listopada o 11 przed południem.

LISTOPAD.

Sad bez liści, szron na błoniu,
Noc już długa, późno świta,
I wnet też na śnieżnym koniu,
Święty Marcin nam zawita.

W wiosce cisza, u komina
Zasiadły niewiasty z przędzą,
Mile im płynie godzina,
Chichoczą, szepczą, gawędzą.

Co tam! chociaż plusk na dworze,
Gdy w duszy żyje nadzieja,
A więc dziewczęta w komorze,
Roją wróżby na Andrzeja.

I tak dzień za dniem upłynie,
Przeszumi wiatr po zagonach,
A ziemia w śnieżnej pierzynie,
Odpocznie po letnich plonach.

Przypomnienia gospodarskie.

Jeśli ziemia niezmarznięta, jeszcze zasiewać nasiona drzew.

Drzewa oczyszczać ze mchu; delikatnie obwiązywać słomą lub jedliną; młode zabezpieczać od ogryzania przez zające cierniami lub jałowcem.

Kwiaty w doniczkach, dla braku słońca i wolnego powietrza, w tym miesiącu są słabe, trzeba więc ile można najczęściej w izbach odświeżać powietrze, co i dla ludzkiego zdrowia bardzo potrzebne.

Z końcem miesiąca a często i wcześniej, z powodu mrozów, roboty w polu i w ogrodach ustają; cała więc czynność poza domem ogranicza się na przysposobianiu mat, kołków, żerdzi oraz wszelkich przyborów gospodarskich i na pilnem strzeżeniu, ażeby drzewa, krzewy, kwiaty i warzywne rośliny od mrozów uszkodzone nie były.

Dobry gospodarz nie zaniedba w tym miesiącu dostatkiem przygotować opału, opatrzy dom i zabudowania gospodarskie od wiatrów, słoty i mrozów, młóci zboże i na siew wiosenny przygotowuje; — zaś dobra gospodyni dopilnuje, ażeby wszystko, co w zimowych miesiącach z jej strony odrobionem być powinno, nie zalegało z dnia na dzień.

ZAPISKI.



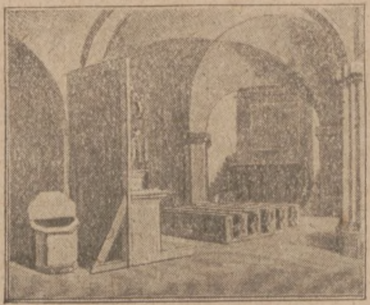


Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
49.		1 Adwentu. O znakach na niebie i na ziemi. Łuk. 21.							
1	N	Eligiusza b., Natalii	1	Samosław	7 49	3 48		5 37	2 22
2	P	Bibianny, Aurelii	2	Szulisława	7 51	3 48		6 42	2 55
3	W	Franciszka Ksaw.	3	Wiślimir	7 52	3 47		7 43	3 36
4	Śr	Barbary, Piotra Chr.	4	Lubomiła	7 53	3 46		8 37	4 27
5	Cz	Anastazego, Krysp.	5	Spitosława	7 55	3 46		9 24	5 27
6	P	Mikołaja b. i w.	6	Jarogniew	7 56	3 45		10 2	6 35
7	S	Ambrożego bwdk. †	7	Ludomyśl	7 57	3 45		10 33	7 48
50.		2 Adwentu. O Janie we więzieniu. Mat. 11.							
8	N	**Niep. Pocz. NMP.**	8	Boguwola	7 59	3 44		10 59	9 4
9	P	Leokadyi, Waler.	9	Wyszosława	8 0	3 44		11 21	10 21
10	W	NMP. Loret., Julii	10	Radzisława	8 1	3 44		11 41	11 39
11	Śr	Damazego, Sabiny	11	Wojmir	8 2	3 44		12 1	rano
12	Cz	Aleksandra, Dyon.	12	Wolidar	8 3	3 44		12 23	12 59
13	P	Łucyi p. m., Otylii	13	Władysława	8 4	3 44		12 47	2 21
14	S	Izydora, Spirydyona	14	Sławibór	8 5	3 44		1 16	3 44
51.		3 Adwentu. O świadectwie św. Jana. Jan 1.							
15	N	Wiktora, Waler.	15	Wolimir	8 6	3 44		1 53	5 7
16	P	Euzebiusza, Alb.	16	Zdzisława	8 7	3 44		2 40	6 24
17	W	Łazarza, Floryana	17	Zyrosław	8 8	3 44		3 39	7 32
18	Śr	Oczek. NMP. †	18	Wszemir	8 9	3 44		4 48	8 27
19	Cz	Tymot., Urbana	19	Mścigniew	8 9	3 44		6 3	9 9
20	P	Teofila, Juliusza †	20	Bogumiła	8 10	3 45		7 19	9 41
21	S	Tomasza, Sewer. †	21	Tomisław bł.	8 11	3 45		8 33	10 7
52.		4 Adwentu. O rządach Tiberyusza. Łuk. 3.							
22	N	Zenona, Honor.	22	Drogomir	8 11	3 45		9 45	10 28
23	P	Wiktoryi, Magdal.	23	Słowomira	8 12	3 46		10 55	10 47
24	W	Adama i Ewy †	24	Godysława	8 12	3 47		rano	11 4
25	Śr	**Boże Narodzenie**	25	Grzymisława	8 13	3 47		12 2	11 21
26	Cz	**Szczepana pierw. m.**	26	Wróciwój	8 13	3 48		1 9	11 39
27	P	Jana apost. i ew.	27	Radomyśl	8 13	3 49		2 16	11 59
28	S	Młodzianków mm.	28	Godzisław	8 13	3 49		3 23	12 23
53.		Niedziela po Narodz. Chr. P. O Szymonie i Annie. Łuk. 2.							
29	N	Tomasza K., Dawida	29	Gosław bł.	8 13	3 50		4 28	12 53
30	P	Sabina, Eugen.	30	Ludomił	8 14	3 51		5 31	1 31
31	W	Sylwestra, Melanii	31	Lasota	8 14	3 52		6 29	2 18

W dzień św. Szczepana święcą owies.



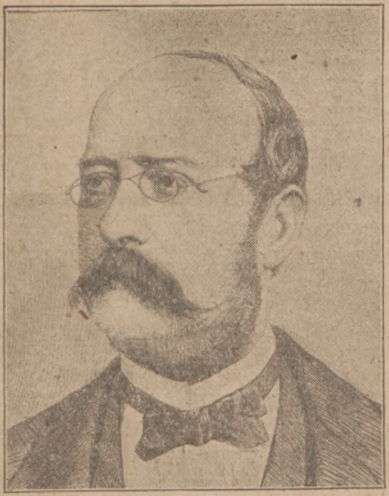
Kaplica z cudowną studzienką w kościele Bożego Ciała w Poznaniu



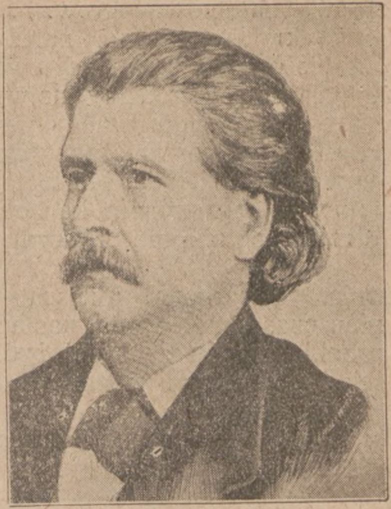
Stuletni kalendarz.

Do 9-go mroźno i pochmurnie; 10-go śnieg; potem mrozy aż do 19-go; wtedy następuje deszcz, ale potem znowu mrozy, które trwają aż do końca.

SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Aleksander Przezdziecki
ur. r. 1814, um. r. 1871,
ceniony historyk, badacz starożytności i dramaturg. Z dzieł jego najważniejsze są: „Jagiellonki", „Życie domowe Jadwigi i Jagiełły", „Paweł z Przemankowa", Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach", „O włóczni, zwanej św. Maurycego"; z dramatów: „Halszka z Ostroga", „Jadwiga" i „Ofiary".



Władysław Niegolewski
ur. r. 1819, um. r. 1885,
obrońca praw narodu polskiego. W r. 1846 więziony w Poznaniu i Moabicie; w r. 1848 na kongresie w Frankfurcie protestuje przeciw wcieleniu Ks. Poznańskiego do Rzeszy niemieckiej. W r. 1849 obrany posłem, z małemi przerwami dzierżył ten mandat do śmierci. Za r. 1863 odsiedział dwa lata kaźni.

Zmiany księżyca.

- Nów: 3 grudnia o 4 po południu.
- Pierwsza kwadra: 11 grudnia o 4 rano.
- Pełnia: 17 grudnia o 8 wieczorem
- Ostatnia kwadra: 25 grudnia o 8 przed południem.

GRUDZIEŃ.

Nadszedł Grudzień, bracia mili,
Zimę dał Bóg na wytchnienie,
Korzystajmyż i z tej chwili,
Wielbiąc Boże Narodzenie.

I świętego też Szczepana,
Co dał łaski przykład rzadki,
Bo on zmienia sługę w pana,
Przy rocznej zmianie czeladki.

Wkrótce się skończy rok stary,
Za nim w krok nowy przybędzie,
Pierzchnie przed nim wieczór szary,
Dzionek błyśnie przy kolendzie.

I kto wiernie od początku,
W starym roku Boga sławi,
Tego On w każdym zakątku,
W Nowym Roku błogosławi.

Przypomnienia gospodarskie.

W ogrodzie roboty zupełnie ustają, cała więc tu czynność ogranicza się do pilnowania, ażeby drzewa, krzewy i rośliny od zimna i od szkody zwierząt zabezpieczone były, i na chronieniu kwiatów w doniczkach, mało bardzo teraz je podlewając.

W polu zupełnie ta sama co i w listopadzie robota.

Na łąkach karczować krzaki i rozsypywać kępy, jeśli śniegiem nie przykryte.

Pszczoły ciepło trzymać.

Bydło rogate przy wpuszczaniu i wypuszczaniu z obory pilnować, aby się nie tłoczyło i boków sobie rogami nie kaleczyło.

Konie dobrze i ostro kuć. Poić wodą czystą, nieco letnią, w której rozpuszczone kuchy olejne bardzo konia wzmacniają. Pilnować, żeby wszelka pasza nie była stęchłą lub spleśniałą, bo to choroby sprowadza.

Owce w tym miesiącu poić w owczarni. Trykom dawać pokarm obfitszy i pożywniejszy niż w innych miesiącach. Owczarnię przewietrzać, nie narażając owiec na przeciąg powietrza.

Drobiowi karmu nie skąpić i dopatrywać, ażeby czysto i ciepło był utrzymywany.

ZAPISKI.

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

RATUNEK W NAGŁYCH WYPADKACH.

Zranienia. Brzegi rany należy ile możności ścisnąć, aby zatamować krew. Jeżeli pomimo to rana krwawi mocno, należy ponad raną ścisnąć ciało mocno, aż się krew zatamuje. Dłużej jak cztery godziny najwyżej, nie można w ten sposób tamować obiegu krwi, gdyż łatwo mogłaby nastąpić gangrena. Ranę należy wymyć czysto wodą, lub lepiej jeszcze dwuprocentowym rozczynem karbolu i owinąć watą dezinfekowaną lub czystym płatkiem białym.

Oparzenia. Oparzone miejsca chłodzić przez pewien czas zimną wodą, następnie czystą igłą przekłuć pęcherze i obłożyć oparzelizny maścią, sporządzoną z jednej części oleju siemiennego i dwóch części wody wapiennej, albo z jednej części wosku i trzech części oleju siemiennego.

Otrucia. Jeżeli otrucie zauważono dość wcześnie, należy koniecznie spowodować u otrutego womity za pomocą łechtania piórkiem w gardle, picia letniej wody i t. p. środki. Jako środków przeciwdziałających truciźnie należy użyć:

Przy otruciu arszenikiem: zażyć wewnątrz palonej magnezyi, rdzy żelaznej z wodą, mleko, jaja.

Przy otruciu kwasami, jak kwas siarczany czyli witryol, kwas solny, kwas saletrzany: kreda, magnezya, mydliny, mleko.

Przy otruciu ługiem: rozcieńczony ocet, potem kleiki.

Przy otruciu fosforanem: magnezya z wodą, żadnych olei.

Przy otruciu grzybami lub roślinami trującemi: głowę polewać zimną wodą, brać enemy (wlewki do kiszki odchodowej), pić napoje kwaskowe i mocną kawę.

Przy ukąszeniu przez jadowite żmije, owady lub wściekłe psy: wyssać ranę dokładnie, następnie rozszerzyć ją, aby dobrze krwawiła; następnie ranę luźno tylko owinąć.

Uduszonych należy wynieść czemprędzej na świeże powietrze, w razie zbyt silnego mrozu do większego, przewietrzonego pokoju i porozpinać odzież.

Topielców należy położyć na bok i nogi wznosić w górę, aby woda czemprędzej wypłynęła z ust i dróg oddechowych.

U wisielców należy przeciąć czymprędzej sznur, bacząc, aby ciało nie upadło gwałtownie na ziemię, potem postępować, jak z uduszonymi.

Zmarzniętym należy w miejscu zimnem nacierać członki i całe ciało śniegiem lub chustami, w zimnej wodzie zmaczanemi, tak długo, aż ciało nabierze giętkości. Przy przenoszeniu zmarzniętego i zdejmowaniu zeń odzieży postępować ostrożnie, aby nie złamać członków.

We wszystkich powyższych wypadkach, jeżeli pierwsze wyżej podane zabiegi nie przywrócą nieszczęśliwego do przytomności, należy zastosować sztuczne oddychanie. W tym celu należy przyłożyć usta do ust pozornie umarłego i dmuchać silnie. Gdy pierś wzniesie się trochę od wdmuchniętego w nią powietrza, inna osoba powinna naciskać ją lekko. Tak powtarzać przez czas dłuższy, aż płuca zaczną pracować.

Albo też: położyć pozornie umarłego na wznak, najlepiej na stole, tak, aby głowa trochę niżej leżała. Potem stanąć poza głową leżącego, uchwycić ramiona jego poniżej łokci, podciągnąć w górę ku głowie, tak jak zwykle człowiek ramiona wznosi, i spuścić je znowu szybko ku dołowi, przyczem ścisnąć zarazem dolną część klatki piersiowej. Oba sposoby stosować mniej więcej w takiem tempie, w jakiem oddycha człowiek zdrowy, to jest: 15 oddechów na minutę. — Równocześnie inna osoba winna wycierać ciało i członki nieszczęśliwego ostremi ręcznikami lub szczotką, topielców można wycierać chustami ogrzanemi. Zabiegi powyższe należy wykonywać wytrwale, chociażby i dwie godziny. Jeżeli chory może połykać, wlewać mu co pewien czas po kilka kropli herbaty lub kawy, można też kilka kropli, tak zwanych Hoffmańskich czyli anodynowych.

Swoją drogą w każdym wypadku nieszczęścia natychmiast posłać po lekarza.

Apteczka domowa. W każdym domu znaleźć się powinien kącik suchy i czysty, w którem umieścić by można apteczkę domową. Znajdować się w niej powinien większy lub mniejszy zapas następujących środków leczniczych:

Spirytus kamforowy, mrówczany i gorczyczny, salmiak, terpentyna, rabarber, rycynus, olej siemienny, krople choleryczne, kwas salicylowy i karbolowy, natron, plaster angielski i maść na rany, sól gorzka, maść cynkowa, wata opatrunkowa i płótno na bandaże.

Oprócz tego winny być w apteczce różne zioła lecznicze, których samemu można uzbierać i nasuszyć, jak np.: piołun, tysiącznik, bratki, mięta, rumianek, kminek, ślaz, płucnik, lipowy i bzowy kwiat, dziewanna, dzięgiel, jałowiec (jagody), tatarak (korzeń). Każde z tych środków powinno być opakowane oddzielnie, a butelki i torebki zamknięte szczelnie i oznaczone wyraźnie. Środki używane zewnętrznie, jak nacierania, kwasy itp. winny być w butelkach takich, któreby nawet w ciemności przez dotknięcie odróżnić można.

DNI PAMIĘTNE

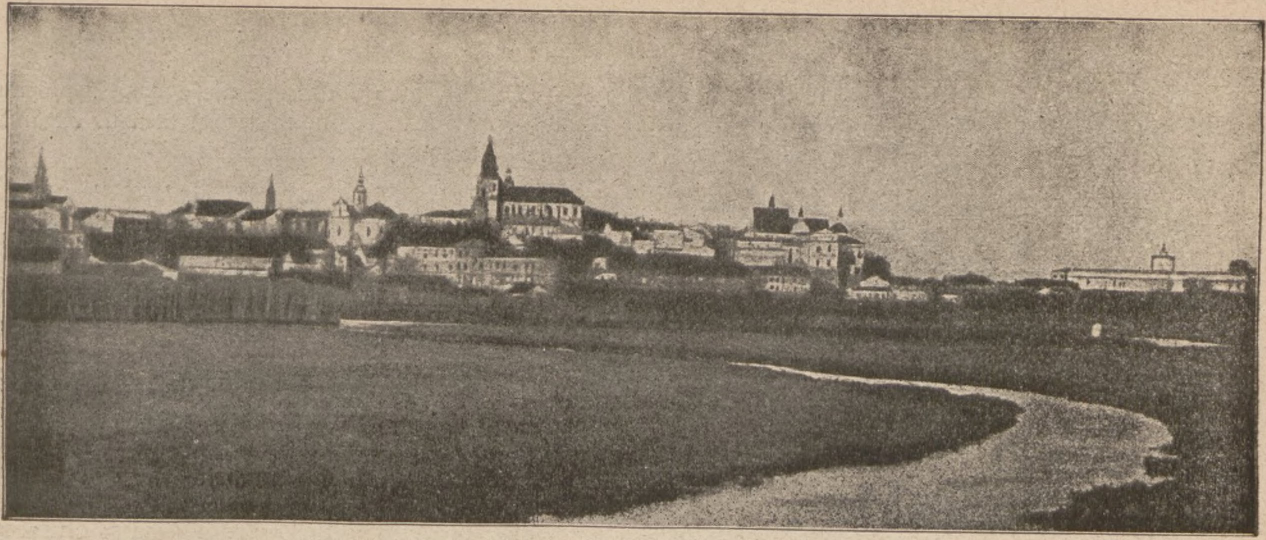


DO MATKI BOSKIEJ.

Matko jedyna, Opiekunko ludu,
Usłyszże jego błagalne głosy,
Dla ziemi, krwawo zroszonej od trudu
Wyproś u Boga pomyślne losy.

*

Dłoniom daj siły a duszom natchnienia,
Sercom miłości Ty udziel obficie —
Byśmy kochając, pragnęli zbawienia
I dobrym sprawom poświęcali życie.



WIDOK LUBLINA.

Wojak Kościuszkowski.

WSPOMNIENIE

Było to niegdyś! Było to w innych czasach!...

Przez błota, bagna, brody, groble, piaski, kamienie i puszcze, jechaliśmy z Polesia drogami najgorszemi, i często bez dróg prawie, ku granicy, do Brześcia Litewskiego. Przejazd z Brześcia do Terespola był natenczas dla Polesianów dziwnie miłą nowością. Inne znaki, godła i barwy; inny lud, inna mowa, inne stroje, zwyczaje, obyczaje, rzecby można: inne, czystsze, lżejsze, świeższe powietrze, inna cała ziemia i całe niebo. A nie było to przywidzenie ani złudzenie zmysłów. Droga bita, po której jak po toku, poraz pierwszy od czasu kiedy wyszedł z rąk stworzyciela swego, toczył się rączo nasz wózek, konie rzeźko kroczące i jak gdyby parskające z radości, że w błocie ani w piasku po kolana nie brodzą, jasne, biało-czerwone słupy i poręcze przydrożne, łąki i lasy zieleńsze i lepiej utrzymane, pola lepiej uprawne, dwory okazalsze, wsie porządniejsze, karczmy schludniejsze, miasta murowane i brukowane, kościoły wspanialsze, wieże wznioślejsze, lud wreszcie w ogólności żywszy, śmielszy, weselszy, swobodniejszy, śpiewający; wszystko to razem i naraz, przez oczy wpadając do duszy, musiało oczywiście rozbudzać odpowiednie do zewnętrzności uczucia, wzruszenia i marzenia.

Według wskazówki przepisanej przez ojca, nie jechaliśmy głównym gościńcem wprost do Warszawy, ale uboczami, na Lublin.

Lublin położony w lekko wzgórzystej okolicy, mile przedstawia się oku. Poważne przytem wieże kościelne, poczerniałe od starości mury, a nadewszystko obudzone tym ich widokiem a przywiązane do nich wspomnienia, wprawiają podróżnego w ponure, ale poważne zadumanie. Zauważałem, że woźnica nasz także, ba, konie nawet niezwykłemu zdawały się uledz wrażeniu; bo woźnica wbrew swemu zwyczajowi był milczący, z bata nie trzaskał i na konie nie hukał, które też im bardziej zbliżaliśmy się ku miastu, tem one wolniej kroczyły.

Było to nad wieczorem; słońce, jak gdyby samo strudzone dziennym skwarem, zsuwało się powoli poza mury i wieże grodu i okrywając je krwawem światłem, tem więcej im dodawało uroku. Milczeliśmy i dumaliśmy wszyscy, z wzrokiem wlepionym w widok coraz bliżej a jednak coraz ciemniej rozwijający się przed nami, nie zważając prawie na spotykających i wymijających nas pieszych i jezdnych wędrowców, gdy wtem naraz wyrwał nas z zadumania wąsaty jakiś jegomość, lat około sześćdziesiąt, w seledynowej z czarnym barankiem czworogrance, w seledynowej z czarnemi pętlicami i sznurami kapocie, w seledynowych spodniach, w palonych butach, z lewym rękawem od kapoty zarzuconym na wylot, bo miał lewą rękę odciętą, kiedy prawą, u której wisiała na rzemyku trzcina pękata, ujął się zrębu powozu i jak z procy takie słowa zaczął sypać nam w uszy:

— Szczęść Boże! Niech będzie pochwalony! Oj, z dalekaż państwo, z daleka! Widzę to po uprzęży! Może z Litwy, może z Wołynia, oh! Boże z Ukrainy może! Zwę się Marcin Hołota, lecz nie jestem hołota! Bóg i Lublin mi świadkiem! A bywało się różnie, na wozie i pod wozem! Lewa ręka została, mociumpanie, pod Maciejowicami, ale serce jest tutaj w piersi. Pań-

stwo zdrożone, pewnie potrzebuje noclegu! Mogę im go nastręczyć, a wygodny, chędogi i niedrogi, a uczciwy, polski i katolicki! Jeźli wiara i wola, jakem Marcin Hołota, nie dam państwa w ręce tej żydowskiej hołoty! Czy można przysiąść na koźle?

— Bardzo proszę! — rzekła moja matka.

— Niech Pan siada, — dodał woźnica, usuwając się i robiąc miejsce na koźle; — boć co prawda to zawsze lepiej u swego niż u żyda.

— Święcie, święcie! Zawsze człeku lepiej — przytwierdził Hołota, drapiąc się na kozieł, a na który skoro się dostał, podniósł trzcinę do góry i dziarsko nią wywinąwszy w powietrzu: — A teraz pospieszajmy panie powoźny, — rzekł — bo mroczyć się zaczyna, a jużto do uczciwej gospody jak do domu własnego, zawsze lepiej wcześniej niż później. A muszę też moje państwo uprzedzić, że w tem mojem po gościńcach natręctwie nie mam nic na widoku osobistego. Gdyby kto się prosił, naprosił i rozprosił, nie przyjąłbym, jak dotąd nie przyjąłem od nikogo i nigdy, złamanego szeląga. Dosyć mam nagrody w sumieniu, kiedy mi się uda ocalić jaką duszę chrześciańską przed tem zdzierstwem żydowskiem. Oj! lubiąż mię za to, lubią żydziska; ale tej mi nienawiści pewnie do zbawienia duszy potrzeba! Pracuję na kawałek chleba uczciwie i jest też mała pensyjka za ten próżny rękaw z pod Maciejowic; więc póki zdrowie i nogi, biegnę na gościniec jeden, drugi lub czwarty; szczęśliwy, aż szalony z radości, jeśli braciom usłużę a zdziercom wydrę ofiarę. Ale otóż rogatka! Przystań, panie powoźny! Tak chce prawo! Nic niema panowie rogatnicy! To podróżne państwo, a z daleka, i w przejeździe tylko! Nic niema do opłaty, jakem Marcin Hołota! Teraz naprzód, panie powoźny, prosto, samym środkiem przez te brudy na lewo i na prawo! Karczma przy karczmie, a jedna plugawsza i brudniejsza od drugiej; a w każdej z nich obdartoby moje państwo z nitki ostatniej, i za co? za główkę zgniłej cebuli lub za ząbek czosnku smrodnego. Zmykaj co tchu z tego piekła, panie powoźny! Tak, tak, dobrze, ostro, prosto! Otóż i Krakowskie przedmieście, a nie prawdaż że już zaraz inaczej! Teraz w lewo, w bramę, w tę bramę prościuteńko! Tprru! Stać. Tylko skoczę bramę otworzyć!

I skoczył równiusieńko na obie nogi jak wyrostek dwudziestoletni, i wesoło świsnął pałką w powietrzu, a ponad głową, ponad czworogranką seledynową mignął rękaw seledynowy, rzekłbyś, chorągiewka wierna proporcowi swojemu.

Ledwie Hołota zniknął w furtce przy bramie, gdy wnet jakby z pod ziemi oskoczyło nas dokoła żydostwo różnego wieku i płci, wrzeszcząc przeraźliwie ze wszech stron:

— A nie trzeba sukna dla panicza na surdut, trykociku na majtki, piki na kamzelkę, kołnierzyków, chustek, halsztuchów, wszystko zaraz darmo przyniesie!!!

— Trzeba weby dla jejmość pani, płótna, perkalu, muślinu, tiulu, materyi, atłasu, aksamitu; wszystko przednie za bezcen!!!

— Trzeba wstążek, tasiemków, nici, jedwabiu, szpilek, igłów, nożyczków!!!

— Trzeba cukru, herbaty, kawy, korzeniów, migdałów, rodzynków, figów, daktylów!!!

— Jaśnie pani każe przynieść mydełków, pomady, perfumów, wódki kolońskiej, szyldkretowe grzebienie!!!

Wtem brama się rozwarła, a w roztworzu jej błysła postać seledynowa, i równocześnie rozległ się głos grzmotliwy:

— A tuś mi już hołoto! Precz hołoto! Jest tu Marcin Hołota!

I jak gwiźnie pałką w sam środek tłuszczy, aż moja matka z przerażenia krzyknęła i rękami oczy zakryła.

Szczęściem tłum się rozsunął jak przecięty na poły, i dalejże w nogi w lewo i w prawo, tylko żydziak jeden na czas nie uśpieszywszy zemknąć, smyk pod powóz, a straszliwe cięcie pana Hołoty zamiast w żydziaka, padło na kurę, którą ten z pod powozu wypłoszył, a którą zaraz Hołota porywając w swe ręce i rzucając przez rozwartą bramę, w dziedziniec:

— Hej! Marynko! — krzyknie, — dorżnąć mi ją co żywo! Państwo jedzie z daleka i posilić się zechce! Jest kura na pieczyste, a powinna być krucha, tylko dorżnąć ją zaraz! A teraz prosto w bramę miły panie powoźny: prosto, prosto, stać! Tprru! W imię ojca i syna! — odetchnął szeroko i przeciągle, jak zwyczajnie po wzruszeniu i zmordowaniu wielkiem; a potem otwierając drzwiczki powozu: — Oto jest — rzecze, pan gospodarz Kozerski, rzetelny i sumienny gospodarz, a oto jego małżonka, rzeźka i wysłużna gosposia. Niechże teraz państwo raczy na górę; tędy, tutaj, za mną, temi schodami powoli i ostrożnie, bo jeden stopień trochę niby niepewny. Otóż jesteśmy, numer trzeci, a trzy liczba zawsze błogosławiona? Bóg jest w Trójcy świętej jedyny! Chrystus pan dnia trzeciego zmartwychwstał! Wszelkie trzy doskonałe! Biegnę rzeczy poznosić.

Teraz to dopiero poczęło się znoszenie pak, paczek, paczuszek; torb, torebek, torbeczek, garnków, garnuszków, garnuszeczków; rądelków, tygielków, imbryczków; skrzynek, kantyn, waliz, tłumoków, że istotnie osłupiałem, nie tak z zadziwienia, po co tyle rupieci w świat ciągnąć, aniżeli jako i gdzie to wszystko w jednym wozie zmieścić się mogło.

Co do naszej gospody, istotnie zaraz na wstępnem, przekonaliśmy się, że nie były z wiatru słowa Hołoty. Gospodarstwo rozmowne i uprzejmi, czeladź wysłużna i zwinna, izby obszerne i chędogie, sprzęty porządne i wygodne, woda

świeża i czysta, piwo dobre, rosół wyborny, kura doskonale upieczona a nadewszystko krucha.

Strudzona matka moja wcześnie udała się na spoczynek, ja ciekawością wiedziony wyszedłem na ulicę, i tuż przy drzwiach dostrzegłem siedzącego Hołotę.

— A to pan jeszcze nie śpi?

— Nie! — odpowiedziałem, — i na sen mi się nie zbiera; chciałbym przejść się trochę po mieście, szkoda tylko, że ciemno.

— Szkoda że ciemno, tak pan mówisz, a ja mówię, wcale nieszkoda; to owszem dobrze że moda latarek nie przywędrowała jeszcze do naszego poczciwego Lublina. Oj, wie pan Bóg co robi, i żeby w nocy potrzeba było światła, toby pewnie w nocy kazał słońcu jak we dnie świecić. Ja nawet myślę, że ten księżyc, i te tam gwiazdy, iskrzą tylko na dowód opatrzności i miłosierdzia Bożego, aby jeśli podróżny jaki w drodze się zapóźni, albo się zabłąka, mógł przecię wrócić do domu. Lepiejże, stokroć lepiej byłoby, żeby człowiek szedł za wolą Boga, a z nocy dnia nie robił. Łakomstwo ludzkie to hydra, mociumpanie, nienasycona; dajno człeku dzień w nocy a zobaczymy czy te biedne pańszczyźniaki nasze nie będą po całych nocach musiały pracować, jak dziś po całych dniach pracują. A i te, drogi panie, złodziejstwa, rabunki. rozboje i zabójstwa nocne po drogach czyby praktykować się mogły, gdyby człowiek żył po woli Boga i spał w nocy, zamiast jak on Marek po piekle tłuc się gdzieś tam po drogach. Miły Boże! Bywałoć się na wielkim świecie i po wielkich miastach. Oj! tamże to rozpusty i zgorszenia nocnego! W dzień śpią, bo przy świetle słonecznem trudniejby im było broić bezwstydnie a bezkarnie; ale za to kiedy noc padnie a płaszczem swych ciemności przykryje ich niecności, też to tam Sodoma i Gomora. Wszakże jeśli memu panu na sen zebrać się nie chce, możemy przejść się trochę; nie żeby co zobaczyć, broń Boże, bo i ciemno i po dniu lepszy na to czas będzie, ale żeby po skwarze dziennym użyć wieczornego chłodu. Żeby tylko pan Bóg chciał dać jutro pogodę, bo jakoś słońce zachodziło dziś krwawo.

I poszliśmy ulicą w miasto, ja choć pociemku ciekawym wzrokiem badałem dokoła, kiedy Hołota nucił sobie półgłosem:

„Słońce zaszło dziś krwawo,
Pewnież jutro bój będzie,
A więc w lewo i w prawo
Wódz nasz czuwa sam wszędzie."

— Stara piosnka, lecz piękna. Czy pan zna tę piosenkę? Skomponował ją pan Julian Ursyn, co to był adjutantem przy panu Tadeuszu, a skomponował ją w samą wilię bitwy pod Maciejowicami. Słońce tego wieczora zachodziło krwawo jak dzisiaj, i też nazajutrz krwawa była rozprawa. Kochany nasz naczelnik istnie cudem tylko został przy życiu. Zdaje mi się, że widzę go jeszcze leżącego na ziemi i przytłoczonego zaklutym pod nim koniem; krew z ran jego lała się strumieniami, cierpiał srodze; ale to, mociumpanie, nie prawda, ażeby z bólu miał wyrzec jakieś słowa rozpaczne. Ale otóż i nasz plac główny. Czy widzi pan tę kolumnę, het w cieniu? A te wieże na niebie? A ten kościół naprzeciw? A te stare tam murowiska? Pamiątkiż to, pamiątki! Jutro, po dniu, jeśli da Bóg pogodę a zdrowie, wszystko pokażę i opowiem; teraz wracajmy do gospody; biedna Jejmość może się tam troszczy o synka, a myśli: A gdzie go też poprowadził Hołota? Nic w tem: Hołota prędzejby sobie dał drugą rękę uciąć, jak żeby na zgorszenie wyciągnął kiedy młodzieńca. A jednak jeszcze widzę świeci się u Jejmości. Dobranoc! Szczęśliwej nocy! żeby tylko dał Bóg jutro pogodę!

I podarł się Hołota na wyższe piętro nucąc sobie jak wprzódy:

„Słońce zaszło dziś krwawo!"

Nie były płonne obawy Hołoty. Około północy zerwał się wiatr z deszczem ulewnym; ale nad ranem wypogodziło się znowu, słońce rzeźwo świeciło, a Hołota zetknąwszy się ze mną na schodach:

— Bóg łaskaw! — rzecze. — wiatr jakby naumyślnie z kurzu dachy i mury omiótł, deszcz ulice i przecieki wypłukał, cały Lublin czyściuteńki. jakby się na wesele wystroił; a okolice, a ogrody, a gaje, łąki, zboża, drzewa, krzewy, kwiaty i trawki, aż się śmieją z radości. Jeśli ochota, to pójdziemy obejrzeć Lublin, a jest panie co widzieć.

Wszakże, dnia tego, z powodu nieuniknionych odwiedzin, niepodobną była ta wycieczka; lecz nazajutrz zaraz od rana poszedłem do Hołoty, żeby mu gotowość moją oświadczyć.

Marcin Hołota mieszkał pod samym strychem, nie jak przez porównanie mawiać się zwykło, ale istotnie z jaskółkami pod dachem, bo na zewnątrz okna jego izdebki widać było przynajmniej tuzin popiętrzonych gniazdek ja-



Żołnierz Kościuszkowski.

skółczych. Samo okno zewnątrz i wewnątrz umajone było pnącemi się i plączącemi się wzajem bluszczami, powojami, groszkami, nasturcyami, oraz mnóstwem mniejszych i większych doniczek z różnem kwieciem; z różami, mirtami, rozmarynami, rezedami, a przytem okolone przynajmniej dziesiątkiem mniejszych i większych klatek z różnem ptactwem, wesołem, skaczącem, szczebioczącem, śpiewającem; ze szczygłami, sikorkami, ziembami, przepiórkami; że na widok tyle ptasząt i kwiecia, raczejbyś wziął tę izbedkę za mieszkanie młodej szesnastoletniej dziewczyny, aniżeli starego sześćdziesięcioletniego wojaka. Wnętrze izby również było miłe, wesołe i nad wszelkie wypowiedzenie czyste. Podłoga często snać myta, potrząśniętą była świeżą jedlinką, której woń żywiczna dodawała świeżości powietrzu. Naprost drzwi stała komódka biało-czerwonym dywanikiem przykryta, a na niej w biało-czerwonych dzbaneczkach wiązki świeżych i wonnych kwiatów, z pośród których widać było wizerunek Zbawiciela rozpiętego na krzyżu, a zaś nad nim na ścianie w ramkach złoconych, cyfrę T. K. pięknie z włosów uwitą.

— Cyfra to, — rzekł Hołota, widząc żem wzrok w nią wlepił, — naszego naczelnika pana Tadeusza Kościuszki, a cyfra z własnych jego włosów, własną moją ręką uciętych i własną moją ręką uwita. Opowiem jak to było, bo co prawda to nie grzech, a co nie grzech, to nie wstyd. Jużto od młodości była moja słaba żyłka ciąć, mociumpanie, czupryny. Pan naczelnik lubił długie włosy, które sobie z chłopska na tył głowy zarzucał; lecz że jednak żadnego nadużycia nie lubił, bo co nadto to niezdrowo, powiada, więc pewnego razu: A niema tu kogo, — zawołał, — coby mi czuprynę podciął? — bo i to trzeba wiedzieć, że był z niego człowiek tak dziwnie skromny i przestający na małem, że nawet kucharza, a cóż dopiero perukarza przy swoim sztabie nie miał. On ci prawda potrzebował kucharzy, ale nie tych co w kuchni pieką kapłony, ale przy ogniu bojowym wrogów. Że tym razem jednakże chciał sobie podciąć czuprynę, więc przyboczne wojaki, które już były nieraz tej przysługi z mojej strony doznały: A jest tu, jest perukarz, — zawołały z różnych stron, — doskonały perukarz! Gdzie Hołota? Szukać Hołoty! Niech tu przyjdzie Hołota! A ja też na to jak na lato, zaraz czwalem na obie nogi, i już tnę, mociumpanie, Naczelnikowi czuprynę, jak sam kazał i jak pan Bóg przykazał, a tak chwacko i gracko, żem jednego włosa nie uronił na ziemię, tylkom je wszystkie do kieszeni pakował. Dopieroż to było potem i prośb i modleń: A daj mi! a dajże! i też nie jednej się dało, ale przecież tyle zostało, żem z nich oto sobie cyfrę tę uwił.

Tak było wprost odedrzwi; a zaś na prawo, naprzeciwko okna umajonego, popod ścianą niedźwiedzią skórą obitą, stało łóżko dębowe, również skórą niedźwiedzią przykryte, a przy którem na ziemi leżała także rozciągnięta skóra niedźwiedzia, lecz mniejszego nieco wymiaru.

— Trzy te skóry, — począł znowu Hołota, — to też miłe sercu memu pamiątki. Było to dnia 10 października, roku pańskiego 1791; akurat na trzy lata przed tą bitwą Maciejowicką; bo trzy, jako powiadam, to już moja liczba szczęśliwa lub fatalna, ale zawsze feralna. Miałem ci jeszcze wtenczas obie ręce na swojem miejscu, bo dzisiaj, mociumpanie, jużbym się tak nie spisał. Książę Józef, świeć panie nad jego duszą, właśnie był zjechał do puszczy Białowieskiej z licznym pocztem panów myśliwych, a w której ja podonczas byłem jednym z strażników. Zjechał zaś był dla polowania na żubry, które bić miano na królewskie podarki, dla jakichś tam gabinetów naturalnych, czy już niepomnę jakich.

— Mości strażny Hołoto, — rzekł do mnie pan nadstrażny, — trzymać będziesz stanowisko przy Księciu jegomości! Oczyż wkoło i uszy do góry! Waść rozumie, co to ma znaczyć!

A owoż, ledwo nas rozwiedziono po stanowiskach i psy grę swą poczęły, aż tu, mociumpanie, w miejscu żubra sadzi niedźwiedzisko wprost na księcia Józefa, a za nim tuż w te tropy niedźwiedzica i niedźwiedziątko. Książę Józef trzask w tę kupę z dwururki, ale chybił. Mnie się lepiej z mojej pojedynki udało, bom strzał cały włoił jegomości popod lewą łopatkę. Ryknęło niedźwiedzisko na całą puszczę, ale się powaliło o ziemię. Widząc to niedźwiedzica, obces mociumpanie na księcia, i już na tylne łapy się zrywa. Nie było czasu do nabicia ni do namysłu, więc ja wprost na nią z kordelasem z za pasa, i jak dźgnę moją jejmość w sam środek piersi, aż z okropnym rykiem przewaliła się także. Zgłupiałe niedźwiedziątko przycupło na dwóch łapkach, jakby do pacierza za ojczulka i za matulkę; a więc czasu nie tracąc, łap panicza lewą ręką za gardło a zaś prawą kordelasem pod serce, aż się także z duchem swym rozstał. Snać że podobało się Bogu, aby wszystko troje, jak je tutaj pan widzisz, razem mi ku wygodzie i ozdobie na stare lata służyło.

Piękne były wszystkie trzy futra, ale jużto najpiękniejsze na ścianie, któremu pewnie jeszcze dodawały okrasy w pięknym porządku porozwieszane na niem bronie i przybory wojenne i myśliwskie.

— I to także miłe sercu pamiątki, — mówił ciągnąc dalej swe opowiadanie Hołota. — Ta tu pojedynka i ten kordelas, to te właśnie sprawce śmierci tych trojga rozciągniętych niebożąt, a zaś ta na prawo dwururka, to ta sama, z której książę Józef dnia onego spudłował, a którą mi dając w podarku: — Weź ją Waść, rzecze, na pamiątkę waścinego dzisiejszego opiekuństwa nade mną; w ręku waści dowodniejszą ona bę-

dzie jak w mojem; a proszę też przyjąć w dodatku te sto czontych na złą dobę albo chorobę! — Wdzięczneż i hojne było to panisko; szkoda wielka, że tak wcześnie a niewdzięcznie zmarniało.

Teraz warto rzucić okiem na tę szabelkę, w tej tu pochwie jaszczurczej. Dar to także rąk godnych, mego chlebodawcy i naczelnika w puszczy białowieskiej, a dar dla mnie tem droższy, że dany w chwili, kiedym się na wojaczkę z wiedzą jego wybierał. Kto wie, z kim bywała, i jakich tam cudów kiedyś dokazywała, lecz to pewna że nie dzisiejsza; może była z królem Janem pod Wiedniem, bo rok na niej właśnie o rok wcześniejszy— 1682. A jakie wizerunki piękne, a jak dobrze pomyślane i wykonane? Z jednej strony nasz Zbawiciel na krzyżu i podpis po łacinie: Pro Deo! co znaczy: za Boga! a z drugiej godła narodowe i podpis: Pro Patria! co znaczy: za Ojczyznę! A pewnie też i później pola nie zalegała, bo są na niej szczerby i rdzawe plamy wyraźnie nie z wilgoci, a i ze mną z łaski Boga wędrowała także trochę po świecie.

Prawda, miły panie, że czas ucieka; leczbym sobie humor na cały dzień zeszkaradził, żebym jeszcze tej parki krótkostrzałów nie sprezentował. Historya ich taka: Mieszkał pod samą puszczą na kawałku dzierżawnym tak się zwący: Marek Sierota, zawołany myśliwy a mój wielki przyjaciel. To też, jeżeli nie Sierota u Hołoty, to Hołota u Sieroty na polowaniu. Ludzie powiadali, żeśmy byli sobie podobni jak dwaj bracia rodzeni, — i być może, żeśmy byli bracia rodzeni, — boć to pewna przynajmniej, że ani on po ojcu nie powinien zwać się Sierotą, ani ja też nie byłem i nie jestem Hołotą. Oba urodzeni na Ukrainie i o rok może wiekiem pomiędzy sobą różni; tyle tylko o rodzicach wiedzieliśmy naszych, że oboje padli pastwą rzezi humańskiej. On podonczas mógł mieć pół roku, ja półtora najwięcej; jego uniósł z rzezi humańskiej jakiś miłosierny pasiecznik, i przez cały ten czas ciężki przechowywał w ulu, w pasiece, przezwawszy go niewiem dlaczego Markiem, a Sierotą z sieroctwa po rodzicach; mnie zaś śmierci wydarła jakaś młynarka litośna, a iż mię była dla ukrycia, żem był dziecko szlacheckie, obnażyła ze wszystkich sukienek i goluteńkiego do domu swego przyniosła, więc mię zaraz dzieci jej przezwały; Hołotą! a młynarka wołała na mnie: Marcinku! na pamiątkę męża swego Marcina, po którym była owdowiałą od roku. To jest wszystko, co Sierota o swoich, a Hołota o swoich, mogli powiedzieć sobie rodzicach; wszakże bardzo być może, iż serca nasze więcej o tem wiedziały i więcej powiedziały sobie, bo istotnie zaraz od pierwszego spotkania się naszego uczuliśmy taki pociąg wzajemny, że już odtąd kochaliśmy się jak dwaj bracia rodzeni. Na wieść, że się nasi gromadzą, a było to w roku 1794, obaj razem wyciągnęliśmy z puszczy; razem tedy 4-go kwietnia i 6-go czerwca, i 10-go października, który już niestety był dla mego Sieroty na tej ziemi ostatnim, a dla mnie ostatnim ze wszystkich dni moich na tym świecie szczęśliwych. Jak parka tych krótkostrzałów, ta jedyna po najlepszym przyjacielu i bodaj bracie moim pamiątka, z rąk kozaczych do moich rąk się dostała, długoby to powiadać, dość że za nią dałem połowę tych stu czontych z daru księcia Józefa, i wcale nie żałuję tego, bo jabym ich nikomu nie odstąpił za skarby świata całego. A też nie są, trzeba powiedzieć, i bez własnej wartości. Prawdziwe angielskie, londyńskie, i do tego Segalasowskie;



Brama Krakowska w Lublinie.
(Zabytek z czasów Kazimierza Wielkiego.)

świadczy o tem dowodnie ten oto na nich wyryty napis:

„Bon! Bon!
Segalas London!
Zrobił Bartosz Borówka
We wsi Bałabanówka."

Ale ja się tu nad skarbami memi rozwodzę, a czas leci.

— Jeszcze chwilkę, jeżeli łaska, — rzekłem, — A toż srebrne serce i te wokół niego nieśmiertelniki?

— Oho! widzisz, widzisz młodego, — rzekł Hołota z wyraźnem zadowoleniem, z tej mojej ciekawości. — Dobrze! dobrze! znać masz serce,

kiedy cię uderzyło serce. I to także sercu droga pamiątka, bo w wnętrzu serca tego (i to mówiąc otworzył serce) złożony jest wianeczek niezapominajek, własną jej ręką uszczknionych, jej rękami uwitych, jej włosami przeplecionych i łzami jej zroszonych; a który mi wraz z ercem, co tam biło dla mnie w jej piersi, oddała na rozstaniu. Umarła z żalu nieboga na wieść, żem zginął w boju. Wieść była fałszywa, lecz jej miłość prawdziwa! To też pozostałem jej wierny i wszystkowiedzącemu Bogu wiadomo, że to była moja miłość pierwsza i ostatnia!

I westchnął Hołota głęboko i łez kilka spłynęło po licu jego, z których jedna spadła na wianuszek w sercu rozwartem, a które Hołota przymykając skwapliwie, wraz z łzą swoją na zwykłem miejscu obok krótkostrzałów zawiesił.

— A teraz już dosyć tej gawędy naprawdę. Czas bieży, czas ucieka! Śmierć goni, wieczność czeka.

I dalejże trzcinę do ręki, czworogrankę na głowę i zeszliśmy szybko po schodach na ulicę.

Jest to rzeczą powszechnie wiadomą, że przy świetle przyćmionem, w cieniach mroku i nocy oglądane przedmioty wydają się większe, wznioślejsze, ogromniejsze, bo czego w nich jest za mało albo wcale w nich niema, to ludzka wyobraźnia sama sobie dotwarza.

— Lublin, — rzekłem, — wydał mi się większy po nocy.

— O, był ci on jeszcze większy, — odrzekł Hołota — za tej nocy co ją zowią przeszłością; musiał nawet wtenczas być bardzo wielki, kiedy taki akt wielki, jakim było połączenie dwóch narodów: Polski i Litwy, mógł w nim się odbyć, i musiały te dwa narody być wielkie, kiedy się na tak wielki czyn zdobyć, a wspólnie a zgodnie przeprowadzić go mogły. Inne narody, acz jednego plemienia, szarpią się, krają, ćwiertują, drą, rwą i rozrywają; a tutaj dwa narody całkiem sobie pochodzeniem, wiarą, mową, zwyczajami i obyczajami przeciwne, zlewają się w jeden naród jednolity i jednomyślny, węzłem wolności, równości i braterstwa związany.

Właśnie oto jesteśmy na tym to wiekopomnym placu, który przetoż zwie się dotąd: litewskim. W miejscu, gdzie ta czarna, od starości omszała, ogrzybiała i porysowana stoi kolumna, na pamiątkę tego wielkiego aktu owocześnie wybudowana, wznosił się tron wspaniały, a na nim pod otwartem niebem, wobec Boga i ludzi siedział w polskiej i litewskiej koronie król Zygmunt August Jagiellończyk, a obok niego w rzędy za rzędami po lewicy i po prawicy, przy nim, za nim, i przed nim siedzieli na ławicach stany obu narodów; kanclerzowie, marszałkowie, hetmanowie, wojewodowie, kasztelani, biskupi; a poza nimi dokoła, na całym placu i po wszystkich przyległych i najodleglejszch ulicach, nieprzeliczone tłumy wszelkiego narodu, wieku i płci, rodu, wyznania i znaczenia. Król Zygmunt ogłosił z tronu połączenie dwojga narodów, i natychmiast rozpoczęły się palby, bicie strzelb, dział, kotłów, dzwonów, brzmienie muzyk, i tak wielkie okrzyki powszechną radością uniesionego ludu, że król Zygmunt od radości i rozrzewnienia płakał i płakały z nim od radości i rozrzewnienia wszystkie stany połączonych narodów.

Teraz dopiero poczęły się powinszowania i hołdy rozmaitych posłów; od papieża, cesarzów, królów i książąt zagranicznych. Naprzód szedł środkiem placu do stóp króla Polski i Litwy Hozyusz kardynał i Wincenty Porticus, legat papieski; za nimi posłowie od cesarza niemieckiego Maksymiliana i od Jana króla Szwedzkiego: dalej: posłowie holenderscy, duńscy, francuzcy, hiszpańscy, weneccy, moskiewscy i od sułtana tureckiego; potem od książąt podległych i hołdownych, ruskich, pruskich, ślązkich, pomorskich, siedmiogrodzkich, mołdawskich, tatarskich, a wszystko z czołem schylonem.

Gdy się to jak należy wspaniale, okazale, najpiękniej i najprzyzwoiciej skończyło, powstał król Zygmunt z tronu i śród nieustającego bicia strzelb, dział, kotłów, dzwonów, brzmienia muzyk i okrzyków radosnych, szedł uroczyście do świątyni pańskiej, do kościoła, a za nim starszyzna obu połączonych narodów: świecka, duchowna, wojenna, oraz posłowie ‘zagranicznych dworów na dziękczynne Bogu: Te Deum czyli Ciebie Boże chwalimy, a zaś stamtąd na ratusz, dziś staromiejkim zwany, dla otwarcia sądów królewskich, które pod przewodnictwem króla, cały rok odtąd odbywać się miały.

Wieczorem, przy kagańcach i pochodniach rzęsistych, był stół królewski otwarty, i prawdziwie królewski i otwarty, bo z obecnością króla i pod niebem otwartem na tym tu samym placu, dla wszystkich gości zagranicznych i swoich. Hec, skoków, komedyów baletów, fajerwerków i żadnych tym podobnych figlów nie było, bo Polacy onego czasu goniąc tylko na ostre, nie byli nauczyli się jeszcze ani tych turniejów od Niemców, ani walki byków od Hiszpańczyków, ani bójek kogucich od Anglików, ani walców i kasperlad od Prusaków i Austryaków, ani komedyi i jasełek od Francuzów i Włochów, ani kart i pijatyk od Sasów, tylko król Polski i Litwy, wszech wobec i każdego z osobna, prosił do Knyszyna albo do puszczy białowieskiej na walne polowanie, na żubry, łosie, niedźwiedzie, wilki, dziki, rysie, sarny, jelenie, bobry, wydry, czaple, dropie, głuszce, cietrzewie, a które to polowanie, kosztem królewskim hojnie i uprzejmie podejmowane, trwało wiele tygodni.

Był więc kiedyś Lublin i piękny i świetny i wielki i rozległy i ludny. Dziś już nie to, co było ale i tak jeszcze Lublin nie Pacanów. Jest dość gmachów i okazałych i wielce porządnych;

place obszerne, ulice szerokie, nawet przedmieścia, równie bliższe jak odleglejsze dodają mu przyjemności, opasując go dookoła, i łącząc tym sposobem przyjemności miejskie z wiejskiemi.

— Więc też poczciwi Lublinianie kiedy zima, to już oni u miodziarza albo winiarza, bo niedarmo mówi przysłowie, że kiedy zima, to jegomość robić w domu co nie ma! A zaś poczciwe Lublinianki również posłuszne staropolskiej powieści: że kiedy nie ma w domu jegomości, nudzi się samej jejmości! dalejże do kumoszek: na kawkę z sucharkami albo z piwkiem grzanki i o mężach pogadanki! — Tak u nas bywa w zimie, ale za to w lecie to już wszystko gromadnie wysuwa się na przedmieścia i aż na wioski, na śmietanę, raki, kurczęta, sałatę, jagódki, z wyjątkiem rozumie się niektórych panów Domownickich i Baryłkiewiczów, którzy równie w lecie jak w zimie, wolą sobie w domu suszyć baryłkę, jak gdzieś tam gonić po wsi za zdrojową wodą, lub bawić się w narodowe pamiątki po ruinach Firlejów i Tarłów.

Wewnętrznie rozdziela się Lublin na dwie połowy, tak od siebie różne, że lubo wszystkie niemal miasta polskie dzielą się podobnie, żadne z nich jednak nie dorówna w tem Lublinowi. Jest ludności około 15000, a w tej jedna połowa ludzi a druga połowa żydów. Jest domów do 800, z tych 400 murowanych, a 400 drewnianych. Jest część sucha, czysta, porządna, brukowana, piękna, wspaniała, okazała, i jest część druga: błotna, brudna, niechlujna, w śmieciu i gnoju zagrzebana i zatopiona; jednem słowem: jest Lublin polski i jest Lublin żydowski!

I to mówiąc Hołota, podniósł pałkę do góry i pogroził silnie w tę stronę, kędy leży dzielnica żydowska.

— Proszę wybaczyć, — rzekłem, — ale zdaje mi się, że pan Hołota bez bardzo ważnych powodów nie mógł w sercu swojem rozbudzić tego oburzenia i tej nienawiści przeciwko żydom, których jenak, jak wszystkich innych ludzi, Bóg stworzył braćmi naszymi.

— Tak jest, prawda! Istna prawda! Są powody i bardzo ważne powody, nie do nienawiści, broń Boże! bo dla Hołoty niema na ziemi bożej stworzenia, któreby nienawidził Hołota, lecz do oburzenia, na które zasługuje u nas żydostwo. Bóg stworzył ich na obraz i podobieństwo ludzkie! I czemuż więc nie żyją jak ludzie, ale jak bydlęta, i gorzej jak bydlęta. Bóg stworzył ich braćmi naszymi. I cóż to jest z ich strony za braterstwo, kiedy zdradą, podstępem, wykrętem, oszustwem i szachrajstwem obdzierają nas z ostatniej nitki, z ostatniej okruszyny chleba, i to kogo? nas Polaków? którzy, kiedy ich ze świata całego przepłaszano i wyganiano, po całym świecie smażono i palono, myśmy ich na naszą ziemię przyjęli, i dali im u nas nietylko przytułek i gościnność, ale prawo, jakiego nigdzie nie mieli, bo prawo używania wszystkiego bez pełnienia obowiązku żadnego. Pójdźże, pójdź teraz dobrodzieju! Pokażęć to żydowskie braterstwo, chociaż początkowo wcale tego w myśli mojej nie było, bo jużto w moim zwyczaju zawsze pokazywać, co miłe oku i co godne widzenia; ale teraz, po takiem zagadnięciu. to już proszę za mną; ale też proszę za przykładem moim wcześnie sobie nos zatkać, bo nie szkoda zdrowia, ba życie nawet, kiedy warto je stracić, ale stracić byle tylko stracić, to występne marnotrawstwo daru bożego. Tędy na prost, toć niby jeszcze półbiedy, ale proszę tędy na lewo, albo tędy na prawo! Wszystko jedno. Wolno wybierać, przez



Kościół św. Michała w Lublinie
(fundowany przez Leszka Czarnego na podziękowanie Bogu za zwycięstwo nad Jadźwingami).

te oto przecieki bez ścieków i odcieków. Ha! Brr! Nieprawdaż, że zapachy! Dobrześ zrobił, mój miły panie, żeś nos sobie schwycił w dwa palce, ale oczami proszę patrzeć dobrze, żeby w nich na zawsze pozostało, co się tutaj widziało. Piękneż kopy i kopce, wzgórki i pagórki, wyspy i półwyspy! A sadzawki, a stawy, a jeziora, a morza! A wszystko z śmieci, brudów, gnojów i gnojówek od wieków tu gnijących. Moroweż to powietrze i morowa zaraza, którą, żebyż to siebie tylko, ale nas wszystkich, ale cały Lublin całą okolicę, ale całą Polskę, zarażają, trują i zabijają. I jażbym miał im wdzięcznym być za to? Ja się mam przeciw temu ich niechlujstwu

nie burzyć! Jak Bóg żywy, tej ofiary sam Bóg, dopóki żyw Hołota, od Hołoty żądać nie będzie. Jać złego żydom nie życzę, ale niechże oni raz przecie się spostrzegą a nam złego nie broją. Toć ilekroć, gdzie i kiedy mogę, tylekroć jedno kładę zawsze im w uszy: Myśmy was na ziemię naszą przyjęli, dając wam z nasej litości schronienie i gościnność, a wy, niedosyć, że nie orząc ni siejąc, ani żnąc ani młócąc, wszystkie plony ziemi naszej do waszych skrzyń zgarniacie, ale jeszcze waszem niechlujstwem powietrze nam zarażając, siebie i nas trujecie. Chłop głodny, nagi, bosy, ba, szlachcic nawet gnije albo marznie w zimnej i zgniłej chałupie, lecz po chłopskiej i szlacheckiej kieszeni wiatr z łaski waszej wieje, kiedy wasze kieszenie pełne srebra i złota, pereł i klejnotów. Kupy skarbów naszych przed wami i pod wami, z których nam żadnego pożytku ni Bogu żadnej pociechy, a dokoła was kupy śmiecia brudów i gnojów, topiele z odchodów i gnojówek: Idźcież sobie skądeście przyszli. Idźcie ze wszystkimi skarby waszymi; my ich wam nie wydrzemy; lecz dopókąd tutaj z nami jesteście, to pomnijcie, że to nie my na waszej, lecz wy na naszej ziemi siedzicie, i kiedy już nas obdzieracie z wszystkiego, to przynajmniej nie trujcie nam powietrza. Jać tak zawsze im prawię, luboć tylko darmo drę sobie gębę. Lecz jeżeli kto kiedy cudu tego dokaże, że żydów w ludzi przemieni, to wtenczas pokaże mu Hołota, czy w braciach braci uzna. Tymczasem nim to nastąpi, uciekajmy stąd. Nie chcę dłużej truć zdrowia ani sobie ni komu. Hyc! Hyc!

I skoczył Hołota przez przeciek jeden, drugi i piąty, i czesał żywo ku miastu, ku polskiemu miastu, ani się oglądając za siebie; tylko od czasu do czasu ściskał pałkę w swej pięści i jakby się otrząsał, i trzęsła się na głowie czworogranka seledynowa, i zrywał się w powietrze rękaw seledynowy.

Wyciągałem młode nogi za staremi jak mogłem, ale gdzie zaś! Pan Hołota zawsze o kilka kroków był naprzód; aż gdy poczuł bruk pod nogami, stanął w miejscu jak wryty, schwycił czapkę pod pachę, otarł czoło z potu rękawem, odetchnął pełno, szeroko, a potem:

— A że przecież żyw wyszedłem z tej przeklętej topieli, — zawołał. — A tożto Sodoma i Gomora! Prostoż! prosto teraz, do domu. Czas odetchnąć i posilić się trochę. Otóż jesteśmy! Proszę naprzód!

— Proszę wstąpić, — rzekłem, a wszedłszy począłem przepraszać za uwagi i czas stracony.

— Czas stracony! co słyszę! A niechże pan Bóg mię broni — zawołał pan Hołota. — Ja czasu dobrze użyłem; a jeżeli o uwagi idzie, to przebaczyć trzeba staremu.

— Ale gdzie zaś, przerwałem, to ja raczej powinienem przeprosić.

— Cóż to było? Czy może jaka płochość młodzieńca! — odezwała się moja matka.

— Jako żywo! Nic zgoła, — odrzekł wnet pan Hołota. — Wszystko owszem szło dobrze; tylko pod koniec godny synalek, snać romansowy z natury, wdał się trochę w romanse i dalejże w koperczaki do żydów i bronić mi żydostwa. Ale też miał za swoje, bo się nawąchał i nałykał smacznych rzeczy do woli, a iżeśmy oba tam byli, więc skoro łaska napiję się wódeczki. A wyborna! Zaraz widać że nie żydowska; domowa i żytniówka. Więc też żadnej przegryzki. A teraz, to już lecę gospodarstwo moje obejrzeć, zioła i szczebiotki nakarmić. Padam do nóg! Całuję rączki! A jeżliby potrzeba było, to proszę na mnie zawołać. Jestem zawsze gotów do posług.

I wyszedł zaraz szybko, i podarł się po schodach na poddasze, nucąc sobie półgłosem:

„Wszystkie nasze dzienne sprawy,
Przyjm litośnie Boże prawy,
A gdy będziem zasypiali,
Niech Cię nawet sen nasz chwali.”

LISTEK.

Leci, leci listek suchy,
A wiatr nim pomiata,
Skądże lecisz listku mały,
Z której strony świata?

Na jakiem wyrosłeś drzewie,
Jaką piłeś rosę?
Jaką piosnkę ci śpiewały
Małe ptaszki bose?

„Moją matką — liść odpowie
Jest brzoza płacząca,
Co długiemi gałązkami
O mogiły trąca.

O mogiły twoich braci,
Co polegli z chwałą
Dla wolności, dla Ojczyzny,
Dali duszę całą.

Dali duszę, serce dali,
Dali życie młode,
Byśmy wolną odebrali
Ojczystą zagrodę“.

Wiktorya Hozerowa.

BOCIAN NOWELA ALZACKA

I.

Kasia wyjechać miała w świat za chlebem.

Od dzieciństwa swego mieszkała ona wraz z babką swoją, która ją wychowała, w starym domu, położonym nad brzegiem Illu w Strasburgu. Dom ten był budowany z drzewa; piętra jego piętry się w sposób malowniczy, a olbrzymi jego dach omszony, był podziurawiony dwoma szeregami okrągłych okienek. Kasia z babką zamieszkiwały najwyższy stryszek. Na dachu stały grube kominy murowane, wyglądające jak obeliski, a służące za gniazda bocianom. W tej wysokości powietrze było czyste; tu oddechać można było wonią balsamiczną Wogezów i Czarnego lasu, która unosiła się ponad atmosferą dymów przygniatających niższe przestrzenie. Babka i Kasia były szwaczkami. Miały one nieraz czarne dni na stryszku, kiedy brakowało roboty! Ale stara kochała równie swą wnuczkę, jak wnuczka babkę, i obie miłując się, odważnie umiały znosić nędzę i niedostatek. Teraz, trzeba się było rozłączyć. Kasia miała lat ośmnaście. Jedna z jej ciotek, mieszkająca w Paryżu, a utrzymująca sławną szwalnię, powołała Kasie do siebie, przyrzekając, że wydoskonali ją w sztuce i zajmie się jej losem. Propozycya taka była korzystna; ciotka przysłała nieco pieniędzy na podróż, a biedna babka zgodziła się na rozłączenie, chociaż czuła, że umrze wkrótce opuszczona, z tęsknoty i bólu.

Kasia więc miała jechać; czekano tylko przybycia sąsiada, który miał ją odprowadzić na dworzec i zanieść jej skromny tłumoczek.

Był poranek. Słońce wybladłe i pozbawione promieni, budziło się wśród mgły. Miasto jeszcze drzemało, chociaż dzwon grzmiał głośno z katedry, a dobosze bębnili pobudkę na wałach. Szerokie okno na stryszku było otwarte, a wraz z balsamicznem powietrzem zaglądały do izdebki krążące wesoło jaskółki. Na olbrzymim dachu naprzeciw okienka stał komin wysoki, uwieńczony gniazdem bocianów.

Od dawnego czasu Kasia była w wielkiej przyjaźni z mieszkańcami tego gniazda. Witała ich krzykiem radosnym, gdy przylatywały na wiosnę; była smutną, gdy w towarzystwie licznem odlatywały jesienią. Często na skraju dachu zostawiała im resztki swego śniadania, a wtedy matka bocianów, z swym koralowym dzióbem przylatywała je zabierać, aby niem nakarmić dzieci. Wszystkie te ptaszęta, zdawało się, znają doskonale Kasię. Kiedy tylko pojawiła się przy oknie, już one krążyły koło niej, i klapały dzióbami na znak radości.

W chwili o której mówimy, bocian odleciał szukać żywności dla małej rodziny, której różowe dzióbki wysterczały z gniazda, matka zaś stojąc u góry na jednej nodze, schowała drugą w pióra na podbrzuszu i patrzyła w stronę okna okiem pełnem smutku, jak gdyby przeczuwając, że jej protektorka porzuci ją na zawsze.



DZIEWCZYNA Z ALZACYI.

Kasia była piękną dziewczynką. Kształtna, lica miała świeże a oczka niebieskie pełne słodyczy. Długi czas nosiła ona swe wspaniałe włosy splecione w dwie kosy, które związane wstążkami wolno bujały po jej ramionach, od czasu jednak, gdy wyrosła w dziewicę, przypinała je na głowie według mody francuskiej, w tej chwili zaś wyglądały one tylko ciekawie z pod czarnego kapelusza słomkowego. Jej ubiór podróżny składał się z sukienki wełnianej jasnego koloru. Mały płaszczyk zielony leżał obok niej na krześle, a u stóp jej stała walizka zawierająca jej cały majątek.

Babka stara, z twarzą pomarszczoną, której rysy wyrażały jednak dobrotliwość i słodycz, ubrana była w dawny strój alzacki, szeroką spodnicę czerwoną i kaftan bawełniany. Z trudnością wyrażała się po francusku, ale nader szybko mówiła narzeczem krajowym, pewnym rodzajem zepsutej niemieczczyzny.

Siedząc naprzeciw siebie, trzymając się za ręce, ta, która odjeżdżała i ta która zostawała, obie w łzach tonęły gorących, a stara dawała Kasi na drogę rady, jakie jej podawała miłość.

— Widzisz moje dziecko, — mówiła babka drżącym głosem, — już więcej nie zobaczymy się z pewnością; ale to rzecz naturalna... starzy muszą umierać. Nie byłoby to dobrze żyć wiecznie! Kiedy mnie już nie będzie na tym świecie, niezapomnij o mnie; zostań uczciwą dziewczyną, a dusza moja ucieszy się tem, gdziekolwiek będzie.

— Oh, babko! babko moja! — szeptała Kasia, łkając.

— Jedziesz do Paryża, — mówiła dalej babka; — świat tam zepsuty, a młode dziewczęta, biedne jak ty, wystawione są tam na mnóstwo niebezpieczeństw. Mam nadzieję, że Bóg cię od nich zachowa! Tam znajdziesz ciotkę swoją, panią Silberger, która się dobrze z tobą obchodzić będzie i uczyni z ciebie zręczną szwaczkę. Jest ona trochę dumna, ciotka Silberger, ale ty będziesz skromną i rozsądną, i wszystko będzie dobrze... A potem, co niedzielę spotkasz się tam z krewnym naszym Karolem Dimerem, który starszy jest o kilka lat od ciebie, i który kocha cię od dziecka. Nie jest on piękny, wiem o tem, ale to człowiek z charakterem, który umie pracować na życie. Jest on mechanikiem w porządnej fabryce, a to stan popłatny. Kiedyś możesz pójść za niego i będziecie żyć szczęśliwie. Wiele biednych dziewcząt, dziecię kochane, opuściło swój kraj nie mając tyle, co ty, środków!

— Uczynię tak, jak radzisz, babciu moja.

— Przedewszystkiem, moje dziecko, — mówiła babka dalej tonem ostrym — nie wierz tym młodym paniczom, którzy, jak mówią, kręcą się po ulicach Paryża. Mają oni piękne suknie i jedwabne słowa na zawołanie, a lubią prześladować dziewczęta biedne, niemające obrony i oparcia. Ale to są łotry, moja droga! umieją oni zgasić w sercu najlepsze popędy, a te co ich słuchają, wracają potem żarte zgryzotą i wstydem... Ty nie będziesz ich słuchać, Kasiu moja, nieprawdaż-... Przyrzekasz to, przysięgasz twej babce starej, która nie będzie już żyć długo!...

— Oh, tak, babciu moja, przysięgam! — zawołała Kasia.

W tej chwili niby jakaś mgła przebiegła przed oknem; słychać było silne uderzenie skrzydeł i powietrze poruszyło się w izdebce, niby olbrzymim pędzone wachlarzem.

Kasia przestraszona, zadrżała i podniosła głowę. Bocian, który niedawno temu nieruchomy stał na brzegu gniazda, wzbił się w powietrze i okrążał dach wokoło. Miał on oko zwrócone bezustannie na obie kobiety, z wyrazem pełnym żalu i miłości. Klapał dzióbem bezustannie i szerokiem skrzydłem płynął w powietrzu.

Młode dziewczę ochłonęło z przestrachu a babka rzekła do niej z uśmiechem:

— Oto bocian przyleciał pożegnać się z tobą... Słyszał on twoją przysięgę... Zrozumiał ją być może, bo lud mówi, że te ptaki mają duszę!

Bocian ciągle poruszał swe czarne w połowie, w połowie białe skrzydła. patrząc na Kasię i babkę, gdy nagle spłoszył go łoskot niespodziewany. Łoskot ten spowodowało otwarcie drzwi, w których stanął jakiś człowiek.

Był to sąsiad Schuler, poczciwy farbiarz, mieszkający w tym samym domu, a który jako przyjaciel miał odprowadzić Kasię na dworzec.

— Panienko, już czas, — rzekł ze smutkiem.

I zbliżył się trwożliwie, pochwycił silnemi rękoma, z których jedna była niebieska a druga czerwona, nie zbyt ciężką waliskę.

Obie kobiety długo leżały w uścisku i niechciały się rozączyć. Rady dawane przez babkę, przyrzeczenia Kasi sto razy się powtarzały. Obie płakały, odchodziły od siebie i znów rzucały się szlochając w ramiona.

— Już czas! — powtórzył sąsiad Schuler.

Nareszcie wyrwała się Kasia z objęć babki, zakrywszy twarz chusteczką, a kiedy z sąsiadem schodziła ze schodów trzeszczących pod ciężarem ich kroków, stara prawie umierająca padła bezsilnie w opuszczonej izbie na krzesło. . . . .

. . . .

Kiedy Kasia oddalała się od Strasburga, ostatnie spojrzenie rzuciła jeszcze na bociany, latające wśród lazuru niebios wokół ażurowej wieży katedry.

II.

Upłynęły dwa lata, a Kasia stała się pierwszorzędną szwaczką w zakładzie cioci Silberger.

Stara babka, do której pisywała czułe listy, posyłając jej każdego miesiąca 10 franków oszczędzonych z wielkim mozołem, umarła wkrótce po wyjeździe Kasi, zostawiając jej błogosławieństwa.

Kasi nie tak źle bardzo działo się u cioci Silberger. Właścicielka zakładu przyzwyczajona do licznego zastępu robotnic, była nieubłaganą dla lenistwa i miała sposób mówienia, który niepozwalał na opór. Ale siostrzenica jej miała pewne przywileje. a wogóle. p. Silberger obchodziła się z nią prawie jak z własną córką. Jedynym powodem do wyrzutów i łajań Kasi był zwyczaj jej czysto paryski, który nazywają „wałęsaniem się“. Kasia posyłana była często dla spróbowania sukni i zaznaczania potrzebnych przeróbek ,i wtedy to wydarzało się często, że idąc czy wracając młoda Alzatka opóźniała się zapatrzona w prześliczne wystawy, jakich jest tyle w Paryżu, a kiedy wracała następnie później, niż była powinna, nieraz spotykały ją wymówki.

Ciotkę i siostrzenicę często odwiedzał Karol Dimer, który pracą i inteligencyą zdobył sobie świetną pozycyę w swym fachu; ale wbrew nadziejom nieboszczki babki, młody mechanik nie robił zbyt szybkich postępów w sercu swojej kuzynki. Był mały, chudy i ryże miał włosy. Chociaż ubrany zawsze czyściutko, w sukniach zawsze źle przykrojonych nie wyglądał ponętnie; ręce jego pomimo używania rozmaitych mydeł, były ostre i plamiste. Chód miał ciężki, a akcent alzacki wymowy jego raził niemile ucho. Wszystko to nie pociągało rzecz oczywista, Kasi; umiała ona cenić zalety Karola, ale płocha, jak

zwyczajnie młoda dziewczyna, kto wie, czy nie byłaby wolała w nim widzieć raczej kilka wad olśniewających. Daleko więcej podziwiała ona niejakiego Gabryela Aubry, urzędnika, a raczej naczelnika oddziału w pewnym magazynie nowości. Był to wielki delikacik, ubrany zawsze elegancko, broda jego zawsze ufryzowana, a włosy starannie uczesane przypominały owe głowy woskowe służące za wystawę fryzjerom. Kasia kupując materye w magazynie, gdzie zajęty był p. Aubry, była nieraz przedmiotem usłużności i i nadskakiwania ze strony pięknego kupczyka. Mówił on jej słowa pochlebne, komplimenta i słodkim na nią patrzył wzrokiem. Ona nieodpowiadała wcale na to wszystko, lub odpowiadała kłopotliwym uśmiechem. Pan Aubry miał ręce bieluchne, paznogcie różowe, a pokazywać je umiał wybornie na tle odmierzanego jedwabiu lub aksamitu! Surdut jego wybornie wcinał się do figury a włosy pachniały prześlicznie! Ach! to nie był człowiek taki jak ten biedny kuzynek, Karol Dimer.

Wkrótce p. Aubry zaczął śledzić jej kroki i zaczepiał ją nieraz, kiedy wyszła za sprawunkami; a wtedy trudno było nie odpowiadać na pytania tego człowieka, pełnego dystynkcyi, który dowiadywał się o nią, o ciotkę, o wszystkich, którzy jej byli bliżsi. Kasia rumieniła się, jąkała, wydusiła czasem ledwo jednozgłoskową odpowiedź, ale młody kupczyk miał dosyć doświadczenia i czuł, że Kasia złem się na niego nie patrzy okiem.

W ten sposób, jak? trudno powiedzieć, stało się, że pewnego dnia Kasia wracając od żony jakiegoś profesora z Muzeum, dokąd zaniosła suknie, spotkała nagle p. Aubry w ogrodzie plant.

W dniu tym p. naczelnik oddziału w magazynie nowości przystroił się prześlicznie; miał na sobie krótki surducik czarny z białą kamelią w dziurce od guzika, jasne pantalony i krawatkę, uwiązaną w zbytkowny fontaź. W ręku trzymał elegancką laseczkę, a za każdym ruchem rozprzestrzeniał wokoło wonie jaśminu i wanilii.

I Kasia była ubraną przypadkowo bardzo ładnie, ładniej niż zwykle i wyglądała nader powabnie.

Kiedy się spotkali w wielkiej alei, Kasia zarumieniła się mocno i spuściła oczy, p. Aubry powitał ją w sposób ceremonialny.

— Prześlicznie, — rzekł Aubry tonem, który miał udawać namiętność, — oh, jakże mam pani podziękować za to, żeś przyszła.

— Ależ, panie, — szeptała Kasia z udaniem, — nie pojmuję pana... Nie spodziewałam się wcale... przypadek ten jest tak niespodziany...

— Istotnie — odrzekł Aubry przymrużając oczy i głaszcząc ręką bokobrody;; — mimo to jednak sądzę, że pani przyjmiesz ramię moje i... przejdziemy się razem po ogrodzie?

Ładna szwaczka drżąc położyła swoją piękną łapkę, ukrytą w rękawiczkę szkocką, na ramieniu p. Aubry. Pan Aubry odwrócił się z miną pełną tryumfu i oboje razem ruszyli w ogród.

Przechadzka była długa. Piękny kupczyk mówił i mówił bez końca; Kasia słuchała go z początku z bojaźnią, nie śmiąc ani odpowiadać ani spojrzeć na towarzysza. Zwolna jednak ośmieliła się i ożywiła; łono jej wznosiło się coraz gwałtowniej, oczy zabłysły. Milczała ciągle, ale dwa lub trzy razy ośmieliła się przecież silniej przycisnąć ramię, na którem opierała swe rączęta.

Aubry widząc wyraźne powodzenie, coraz bardziej rósł w zapał i wymowę. I cóż on mówił biednej Kasi. Nie wiem; w pewnych okolicznościach, młody chłopak ma tyle do powiedzenia pięknej dziewczynie! Zresztą natura, przez przekór prawdopodobnie uczyniła te stworzenia o tyle łatwowiernemi, o ile są one niewinne. Szef oddziału w magazynie nowości zakończył rozmowę słodką propozycyą wnosząc, aby Kasia do jego pokoju w ulicy sąsiedniej poszła odpocząć na chwilę. Kasia odmówiła, lecz pan Aubry nie robił sobie wiele z tej odmowy, a przemawiając coraz czulej i namiętniej, ciągnął piękne dziecię drżące i szepcące mnóstwo wymówek, dalej za sobą.

W tej chwili oboje przechodzili przez zwierzyniec, aby przejść na ulicę Monge, gdzie mieszkał p. Aubry. Szef oddziału przybierał coraz bardziej minę zwycięzcy; uśmiech pełen pewności siebie otoczył mu usta, gdy nagle uczuł, że Kasia coraz silniejszy stawia mu opór. Zatrzymał się. Stanęli przed sadzawką zwierzyńca. a tam za kratą kąpało się mnóstwo ptactwa wodnego — i wszystkie ciekawie patrzyły na przechodzących.

Kasia wpatrzyła się w te ptaki... niema; z piersią zadyszaną. Ale nie różowe flamingi, nie ibisy ogniste, ani srebrne czaple były przedmiotem uwagi pięknej Alzatki; uwagę jej zwrócił bocian melancholiczny, stojący zwyczajem swoim na jednej nodze, który patrzył na Kasię okiem smutnem, tajemniczem, głębokiem, jakby chciał jej czynić wyrzuty.

Nikt nie zdoła opisać jak strasznie ścisnęło się serce Kasi na widok tego ptaka, który wzbudził w niej wspomnienia przeszłości.

— Bocian! bocian! — szeptała głosem konającego.

I łzy obfite zrosiły jej policzki. Kupczyk nie mogąc pojąć nagłego wzruszenia Kasi, rzekł niecierpliwie:

— I cóż, Kasiu! o czemże myślisz, dziecko? Mamyż tracić czas patrząc na te ptaszyska?

Chciał ją pociągnąć dalej, ale daremnie.

— Strasburg! — szeptała Kasia patrząc w sadzawkę błędnem okiem; Strasburg, gdziem się

urodziła... Moja babcia droga... umarła... Moja babka, która żegnając kazała mi przysięgnąć!...

— Kasiu! — przerwał jej Aubry, — ależ to nie ma sensu... pójdźmy!...

Chciał ją znowu chwycić za rękę, ale Kasia odtrąciła go gwałtownie i rzekła stanowczym głosem:

— Odstąp pan; ja nie powinnam słuchać pana,... słuchałam pana już za długo. Zostaw mnie pan; wracam do ciotki... i więcej już się nie zobaczymy!

— Ah, czyś szalona?

— Zostaw mnię pan, powtarzam... Żegnam... Nie idź pan za mną i nie zbliażj się do mnie... albo zawołam...

Zgubiła się w tłumie i znikła.

W trzy miesiące później, Kasia była żoną Karola Dimera.

A obecnie? mąż pracuje i żona pracuje a dobytek rośnie. Szczęśliwi są i oboje wystarczają sobie, a myślą o dobru innych.



Wojna na morzu.

Rozbitek.

(Cudowne ocalenie z bitwy morskiej).

Wojna, która wybuchła w roku 1914 objęła nietylko rozległe obszary ziemi, ale także morze.

Pomiędzy flotą niemiecką z jednej strony, a angielską z drugiej, przyszło wielokrotnie do starć i walk. Największą bitwę morską stoczono w pierwszych dniach czerwca r. 1916 pod Skagerrak. Bitwa ta nabrała wielkiego rozgłosu, w niej starły się poraz pierwszy morskie siły zbrojne Niemiec i Anglii — a więc flota najmłodsza (tj. niemiecka) z najstarszą angielską.

Bitwa była nie rozstrzygająca, żadna strona nie odniosła stanowczego zwycięztwa, ale flota niemiecka dowiodła światu, że może śmiało zmierzyć się z największą potęgą morską.

Bitwa na morzu rozgrywa się w warunkach zgoła odmiennych niż na lądzie a pochłania ofiary nietylko w zabitych i rannych — giną także zdrowi. gdy zniszczony okręt idzie na dno a załoga nie może szukać ocalenia na innych okrętach czy w łodziach ratunkowych. Ratunek utrudniają wzburzone fale morza, to też często po bitwie długo błąkają się rozbitki, zanim przyjdzie im z pomocą jaki statek. Wytężając ostatki sił, zmagają się z rozhukanymi bałwanami, aby ocalić życie. Nie zawsze się to udaje. Najwyższy wysiłek i trud nie pomaga, — ale ufność w moc Bożą sprowadza ratunek i ocalenie, które marynarze nazywają cudownemi i nie należą do rzadkości.

O takiem cudownem ocaleniu opowiadał jeden z rozbitków, palacz okrętowy, w następujących słowach:

Bitwa szalała. Morze kłębiło się i kotłowało jak podczas strasznej burzy. Szum spienionych bałwanów głuszył łoskot dział. Mój okręt poszedł na dno. Znalazłem się w odmęcie fal i najwyższym wysiłkiem utrzymałem się na powierzchni. Straciłem już nadzieję ocalenia i polecałem się Bogu. Nagle uderzyłem o coś twardego. Była to deska. W tej chwili zauważyłem, że płynie na niej jakby na tratwie, jeden z kolegów. Uczepiłem się deski i płyniemy razem. Fala napływa po fali i grzebie wszystko pod sobą. Ustawicznie zalewa mnie całego. Próbuję trzymać się jedną ręką tylko, aby druga mogła wypocząć, lecz udaje mi się to na krótko i za chwilę znów muszę trzymać się obiema rękami. Opadam i wznoszę się. Fale przelewają się jedna za drugą, rzucając nami na wszystkie strony.

Od trzech dni nie zaznaliśmy prawie snu, od 20 godzin leżymy w wodzie. Słona woda morska ogryzła nam ręce i nogi. Ból piecze, lecz w końcach palców poczynamy już tracić resztki czucia. Z powodu wielkiego przemęczenia nie mogę już czuwać wytrwale. Co jakiś czas popadam w półsen, majaczę.

Przed oczyma duszy przesuwają mi się obrazy z kraju, widzę doskonale cichą uliczkę, prowadzącą do mego rodzinnego miejsca... Wszystko śpi... Okna są szczelnie zamknięte... Tylko w jednem błyska słabe światło właśnie w domu, skąd wyruszyłem. Przy migotliwym blasku świecy leży wewnątrz moja żona, która wtedy tak serdecznie mnie żegnała, a teraz zanosi do Boga gorące modły za swoim mężem...

Płomyk porusza się... zbliża się do mnie... Ot! już jest tutaj!... Czy to sen? — Nie, to rzeczywistość!

— Patrz! — wołam do kolegi — tam z oddali nadchodzi ratunek, nadpływa okręt!...

Oczy starają się przebić ciemności, lecz poza słabem światłem nie mogę nic dojrzeć... Światełko znika i znów się ukazuje; rzucane tak, jak my falami, raz w prawo, raz w lewo.

Wszelkie wołanie na nic się nie zda, tak samo, jak daremną jest rzeczą, liczyć na przypadek, że znajdziemy się na drodze parowca...

Wszak my nawet nie wiemy, którą stroną dążymy! Przez długą jeszcze chwilę widzimy w oddali migotliwe światełko, aż w końcu znika na zawsze!...

Pozostajemy opuszczeni, w odmęcie morskim, gonimy myślą przejeżdżający okręt, zazdroszcząc z duszy i serca wszystkim ludziom szczęśliwym, którzy przebywają na statku, pewni, że zawiną do bezpiecznego portu, podczas gdy my tutaj ostatkiem sił walczyć musimy o utrzymanie się przy życiu.

Nagle przychodzi mi na myśl: czy nie dałoby się teraz przynajmniej górną połową ciała położyć się naprzeciw siebie na tratwie. Po mozolnem porozumieniu się, wykonujemy nasz plan, lecz już po krótkiej chwili zmyły nas fale z powrotem do wody, ponieważ nasza mała tratwa nie pozwala na podobnie karkołomne próby, zwłaszcza w czasie burzy.

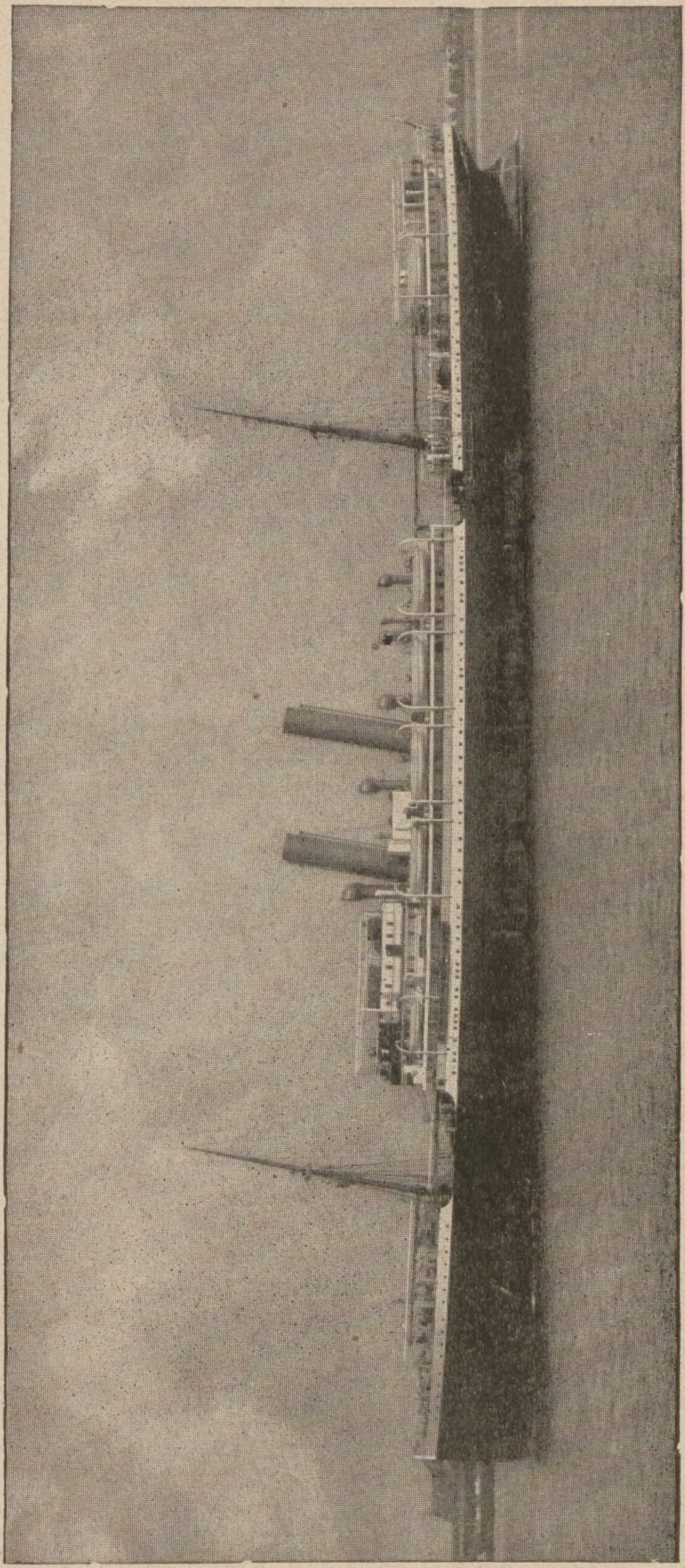
Mimo wszystko jednak, nie zaniedbujemy dalszych prób, ponieważ tutaj idzie o nasze życie i ratunek, a czujemy, że śmierć jest nieuniknioną, o ile niekiedy nie będziemy mieć chociażby krótkiej chwili wypoczynku.

Padam na tratwę i spadam z niej, aż w końcu nogi moje natrafiły na coś stałego... sięgam jedną ręką i za płaszcz wyciągam z morza mego kolegę, bezwładnego.

Zaledwie kilka sekund był pod wodą, a już utracił przytomność. Na szczęście przyszedł wkrótce do siebie, tak, że mógł się sam tratwy trzymać.

Ciężko chwytała pierś powietrze, przemoczone suknie lepiły się wokół ciała i krępowały każdy ruch. Oczy paliły jak ogień.

Na krańcu widnokręgu błysnęło światło wschodzącego dnia, budząc i w nas nadzieję tak gorąco upragnionego ratunku...



KRĄŻOWNIK WOJENNY.

Czy wreszcie nadejdzie pomoc i czy nie będzie spóźnioną?

Wprawdzie wielokrotnie już zdawało nam się, że dobywamy ostatnich sił, a jednak mimo wszystko zawsze ich starczyło jeszcze.

Czy jednak na długo ich starczy? To wiemy dobrze, że o ile dzień wschodzący nie przyniesie nam ocalenia, to los nasz jest już rozstrzygnięty!

Burza ustaje z wolna, lecz deszcz leje ciągle, jak z cebra, woda jest zimna jak lód.

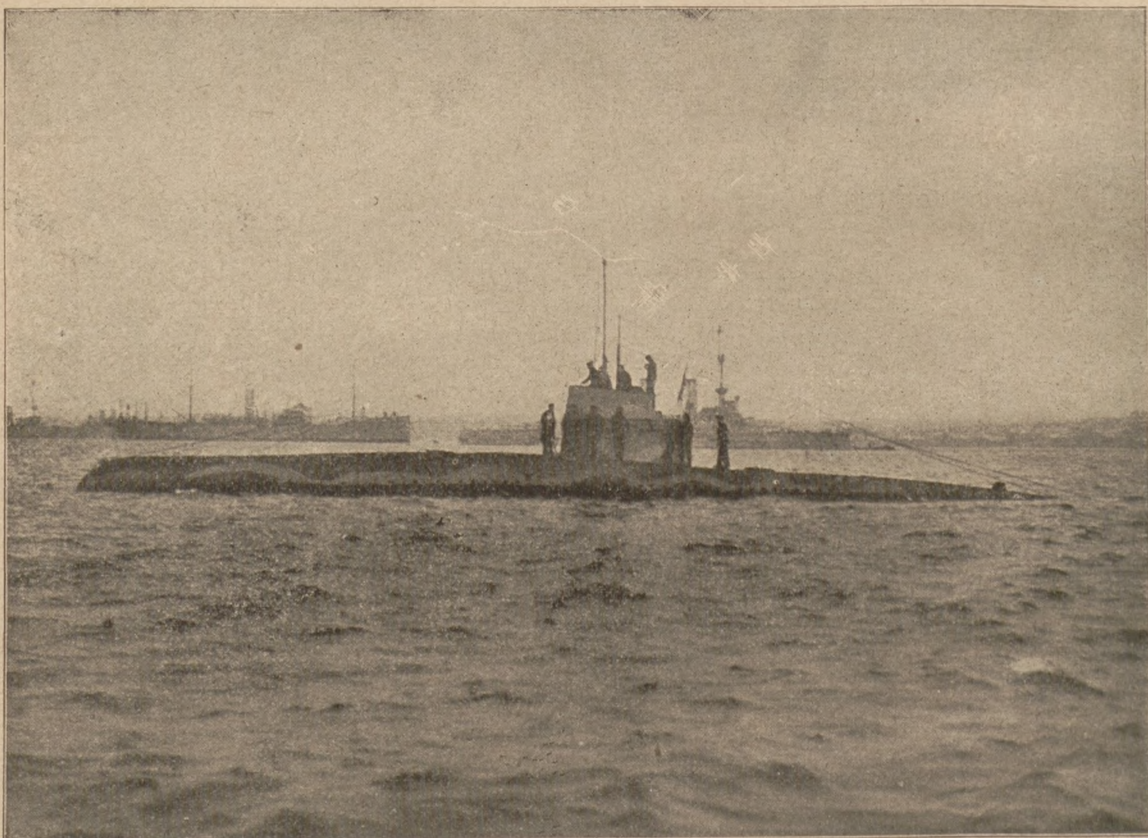
Do południa towarzysz mój utracił resztki sił tak dalece, że muszę go sam podtrzymywać.

Nikną nam wreszcie z oczu, płyną dalej do swego celu, nie przeczuwając naszej niedoli i rozpaczy!

Położenie nasze staje się znowu bardzo rozpaczliwem, ponieważ i mnie zaczynają już opuszczać siły.

Kilkakrotnie tratwa nasza się przewraca. Z trudem tylko najwyższym i wyczerpaniem ostatnich sił, potrafiłem nadać jej pierwotne położenie i umieścić na niej mego bezsilnego towarzysza.

Bezwładny, błagam Boga o pomoc, abym



ŁÓDŹ PODWODNA.

Korzystając z uspokojenia się fal, wyciągnąłem go na tratwę, gdzie leżąc bezwładny — szeptał modlitwy...

Podwójnych sił muszę używać, by tratwę utrzymać w równowadze, a to utrudnia mi jeszcze ustawiczna troskliwość o mego towarzysza niedoli... Byle tylko mógł wytrwać, byle nie opuścił mnie i nie zostawił samego... Strasznie się boję samotności...

Trwożnie szukam na widnokręgu jakiegoś punktu oparcia dla zmęczonych oczu: lądu lub okrętu.

W krótkich odstępach czasu dojrzeliśmy trzy statki, lecz z tak znacznej odległości, że niezdałoby się na nic wołać lub dawać znaki.

mógł chociaż ostatniego towarzysza utrzymać przy życiu.

Wszystko daremne, bo w samo południe przewracamy się raz jeszcze... Nie myśląc nawet o sobie, chcę kolegę uchwycić ręką, niestety potrafiłem dosięgnąć jedynie jego czapki.

On sam już zginął dla mnie na zawsze, uniesiony zimną falą.

„Ojcze nasz, któryś jest w niebie“, szepczę ostatnią modlitwę za ostatniego towarzysza...

Wreszcie, wreszcie nadeszła pomoc...

Mały a groźny wróg morski.

(Kilka ciekawych wiadomości o łodzi podwodnej, o życiu jej załogi i przyrządach ratowniczych).

Niebezpieczną i groźną bronią w wojnie morskiej okazały się łodzie nurkowe (podwodne). W porównaniu z olbrzymim okrętem wojennym, prawdziwym morskim kolosem, łódź podwodna przedstawia się niemal jak zabawka — a jednak jest to groźny wróg morski.

Łódź podwodna, to naprawdę arcydzieło współczesnej techniki. Na powierzchni morza płynie przy pomocy maszyn poruszanych motorami benzynowymi, w głębi morza — po zanurzeniu — siłę popędową wytwarzają motory elektryczne, które oprócz siły i wytrzymałości mają jeszcze tę wielką zaletę, że wprawione w ruch, prawie nie wydają szmeru. Ma to wielkie znaczenie, bo statki zaopatrzone nawet w najbardziej czułe aparaty do łowienia głosów, nie mogą wyczuć, że w pobliżu krąży łódź podwodna, gdy przeciwnie zanurzona łódź „słyszy" przy pomocy swoich doskonałych aparatów słuchowych, że nieprzyjaciel zbliża się.

Z chwilą, gdy łódź podwodna zanurzy się na pełnem morzu, komendant jej bacznie bada okolicę przy pomocy periskopu, który jest niejako okiem łodzi. Bada, nie odrywając ani na chwilę wzroku od szkła lunety.

Lecz niedługo to trwać może, bo wogóle tylko przez kilka minut powinno się wystawiać zdradliwe szkło periskopu ponad powierzchnię morza, jeżeli się nie chce, aby nieprzyjaciel wyśledził łódź...

Pospiesznie wciąga się je do wnętrza wieży. Pracę tę wykonuje siła elekryczności za naciśnięciem odpowiedniego guziczka. Jeden jedyny nacisk na ten guzik elektryczny, wystarcza, by ukryć się w zupełności przed wzrokiem nieprzyjaciela.

Jeżeli dzień jest jasny, pogodny i woda czysta, zwłaszcza gdy na powierzchnię morza padają promienie słoneczne, wówczas ludzie, znajdujący się w zanurzonej łudzi, mają do swego rozporządzenia wcale możliwą ilość światła naturalnego; mogą widzieć się dobrze, nawzajem, nawet mogą bez trudności czytać lub pisać.

Zdarza się to często, gdyż dla zaoszczędzenia elektrycznego światła, zamyka się je w każdej stosownej chwili.

Oczywiście trzeba się z tak cennym skarbem, jak siła elektryczna obchodzić ostrożnie i oszczędnie, aby przez niepotrzebne jej zużycie nie skracać własnowolnie czasu możności pobytu pod wodą, zwłaszcza, że i tak bardzo wiele siły elektrycznej pochłania motor i opał, a biada łodzi, która zbyt późno pomyślała o najdalej idącej oszczędności.

Lepiej jest marznąć nawet chwilami, aniżeli później pozostać bez siły eltktrycznej.

Trudną bardzo i niebezpieczną jest rzeczą, strzelanie na łodzi podwodnej z armat, umieszczonych na kołyszącym się bez przerwy pokładzie.

Z łoskotem przewalają się przez pokład fale morskie, nie oszczędzając wcale ludzi ni dział. Często zmywają wszystkich artylerzystów od armaty i obalają na pokład, ba nawet zabierają ich ze sobą z pokładu do morza, co jednak nie grozi zbyt wielkiem niebezpieczejstwem, bo stale każdy z ludzi obsługujących działo, przywiązuje się silną linką do pokładu; w razie przymusowej kąpieli wyciągają się wzajemnie z morza — przemoczeni wprawdzie, lecz z humorem i ochotą stają znowu na swych stanowiskach.

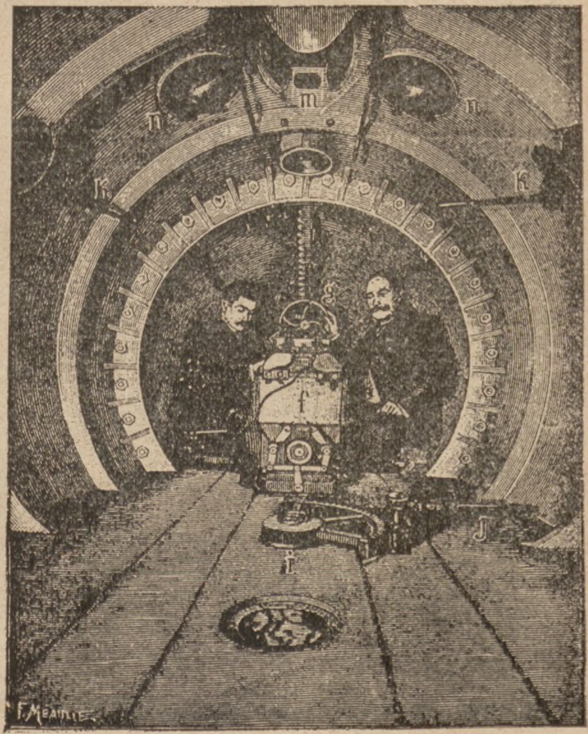
Kamizelka ratunkowa.

Jedną z największych trosk łodzi podwodnej, jest ocalenie załogi z rozbitej względnie zatopionej łodzi. Wydobycie bowiem na powierzchnię materyału jest rzeczą czasów późniejszych, o ile oczywiście jest to wogóle możliwe.

Do ratowania ludzi są w marynarce specyalne przyrządy, tz. pasy nurkowe systemu Drägera, umożliwiające wydobycie się ludzi na powierzchnię morza z zatopionej łodzi.

Przyrząd ten składa się z cylindra, zawierającego tlen, patronu potasowego, munsztuku, mieszka oddechowego i potrzebnej ilości łączników, wężów kauczukowych.

Wszystkie te części składowe aparatu ratowniczego, umieszczone są na pasie ratowniczym, przypominającym z wyglądu kamizelkę.



Wnętrze statku podwodnego. W kajucie.

W munsztuku znajdują się dwa wentyle, jeden do wdychania, drugi do wydychania.

Powietrze wypchnięte z płuc, przedostaje się do patronu potasowego, tz. patronu drägerowskiego, absorbującego kwas węglowy, skąd oczyszczone już z kwasu węglowego dochodzi do mieszka oddechowego.

W mieszku oddechowym miesza się z tlenem, dostarczanym przez cylinder tlenowy i w postaci oczyszczonego już powietrza powraca drugim munsztukiem do płuc.

Przedostawaniu się wody do organizmu zapobiega osobny knebel, zatykający nos. Przyrząd ratowniczy, zapoatrzony jest nadto we flaszkę metalową, zawierającą orzeźwiające płyny.

W razie niebezpieczeństwa wdziewają na siebie marynarze z jaknajwiększą szybkością te kamizelki ratunkowe i otwierają górne otwory, by przez nie wydostać się na zewnątrz.

Czynność ta łatwą jest do wykonania, o ile wnętrze łodzi napełnione jest już wodą. W przeciwnym jednak razie musi się otworzyć wentyle, znajdujące się w spodzie statku i napuścić przez nie wody, by nacisk wody wewnątrz łodzi odpowiadał naciskowi zewnętrznemu.

Łodzie podwodne zaopatrzone są w jeden jeszcze interesujący przyrząd, stosowany wówczas, gdy w pobliżu miejsca nieszczęśliwego wypadku w razie np. zatonięcia łodzi bez jej rozbicia się, niema na powierzchni żadnego okrętu.

Otóż na pokładzie każdej łodzi znajduje się osobna „boja“, która automatycznie odrywa się, skoro tylko łódź zetknie się z dnem morskiem.

Po wydostaniu się na powierzchnię wody, rozsyła wspomniana „boja“, połączona zresztą z łodzią osobnym kablem, na wszystkie strony świata fale elektryczne, wzywające pomocy.

„Boja“ taka jest dla zatopionej łodzi prawdziwą opatrznością, gdyż potrafi także wyrzucać ze siebie rakiety świetlne, zawiadamiające bliższe otoczenie o nieszczęśliwym wypadku.

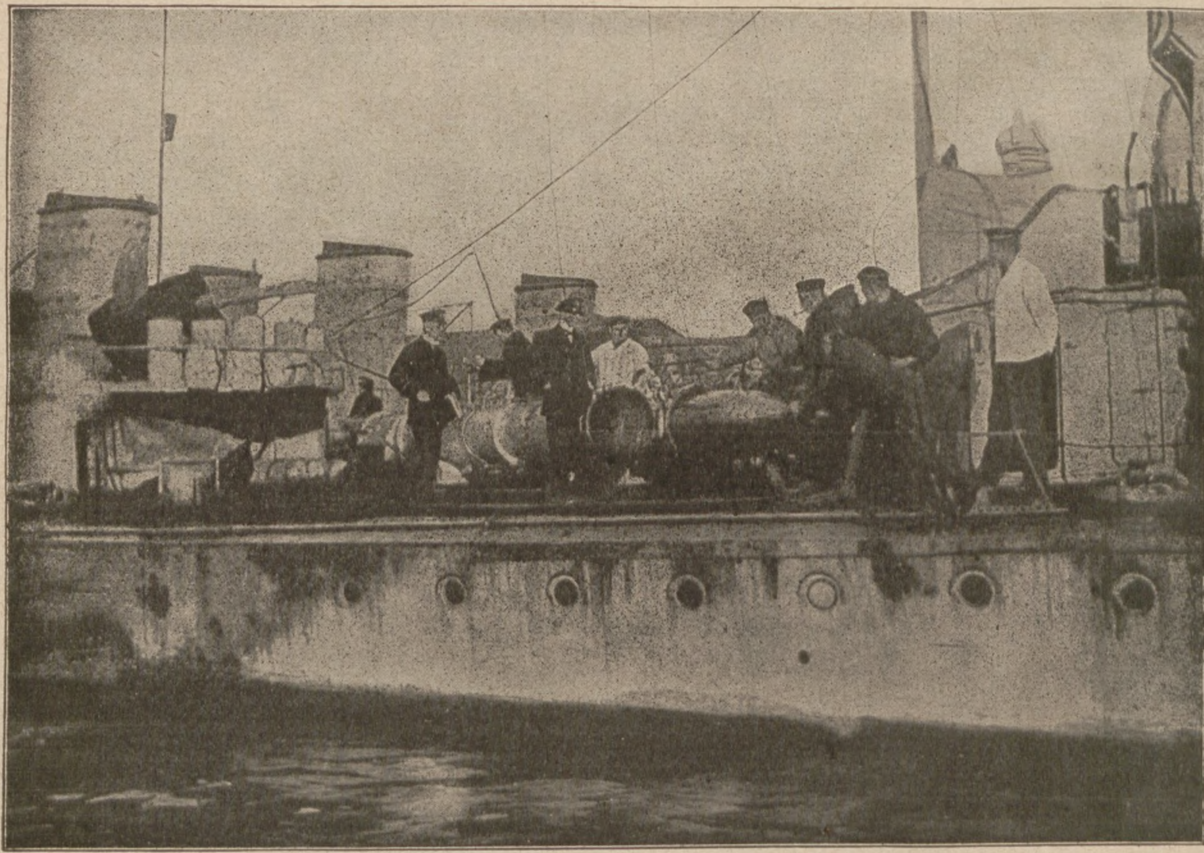
Wszystkie te urządzenia stanowią wielki postęp w akcyi ratowniczej łodzi podwodnej, zmniejszając wydatnie niebezpieczeństwo, na jakie o każdej porze załoga jej jest narażona.

Atak łodzi podwodnych na pełnem morzu.

(Opowiadanie marynarza, uczestnika ataku).

Długo i uporczywie szukaliśmy nieprzyjacielskich okrętów — zaczął opowiadanie o swoich przygodach marynarz z załogi należącej do łodzi podwodnej. Nareszcie ukazał się na horyzoncie mały obłoczek, zapowiadający zbliżenie się parowca.

— Wsiadać! — dał rozkaz komendant łodzi.



ŁÓDŹ TORPEDOWA. Ładowanie pocisków.

Wszyscy pospieszyli na swoje miejsca. Wsiadanie do łodzi podwodnej podobne jest do każdego innego wsiadania.

Zachodzi tylko jedna różnica. Kto nie umie dosyć szybko z tem się uwinąć, temu jego następca włazi na palce ciężkiemi buciarami, zmuszając tem samem do szybkiej ucieczki.

Wszyscy wsiadają pospiesznie.

— Do stacyi!... Nurkować — pada drugi rozkaz.

Każdy z załogi łodzi zna wyznaczone osobne miejsce, tak zwaną stacyę, które zajmuje, gdy łódź idzie pod wodę, a którego pod żadnym warunkiem nie wolno mu opuścić. Na tem miejscu musi pilnować powierzonych jego opiece wentyli i kranów.

Przez szkła można już zauważyć kominy parowca na horyzoncie, trzeba więc natychmiast zanurzyć się, przeciwnie dostrzegą nas i tem samem stracimy możność ataku.

Rozlega się alarm.

Ostro dźwięczy dzwonek alarmowy we wszystkich komorach łodzi podwodnej. Prawie w tej chwili stają motory benzynowe, którymi jechaliśmy nad wodą i zaczynają działać maszyny elektryczne.

Jeszcze nie ucichł dzwonek, gdy już meldują z przodu, że otwarto wentyle nurkowe.

Zaraz potem donoszą o tem samem i inne oddziały. Do tych wentyli zaczyna powoli napływać woda, wyciskając powietrze.

— Maszyna gotowa!

Główny inżynier melduje komendantowi:

— Gotowe do zanurzenia!

Na górze wieży słychać głuchy huk, to zamknięto drzwiczki wieży, ostatni nasz łącznik ze światem zewnętrznym.

Tworzymy teraz świat sami dla siebie.

— Zanurzyć się!

Na ten rozkaz otwierają się wszystkie klapy i wentyle. Ze świstem uchodzi powietrze.

Słyszymy, jak fale morskie uderzają w górny pomost. Odgłos ten wznosi się coraz wyżej, cichnie coraz bardziej. Jeszcze kilka silniejszych uderzeń o wieżę i — nastaje cisza zupełna.

Przez lunetę obserwacyjną w szczycie wieży komendant pilnie przygląda się parowcowi. Całą siłą maszyn pędzimy naprzeciw.

Atak łodzi podwodnej dokonuje się w dwóch częściach. Pierwszą jest osiągnięcie przedniego stanowiska ponad wodą, a drugą podsunięcie łodzi do przeciwnika, celem wystrzelenia torpedy pod wodą.

Uzyskanie przedniego stanowiska dokonuje się na powierzchni morza. Polega to na tem, że łódź dostaje się przed okręt atakowany. Przy parowcach nie przedstawia to dla naszych maszyn żadnej trudności.

W tym celu zbliżamy się do parowca na taką odległość, aby widzieć jego maszty.

Teraz idziemy pod wodę. Rozpoczyna się najtrudniejsza część ataku: przybliżenie łodzi do nieprzyjaciela, umożliwiające strzał.

Sztuka wystrzelenia torpedy polega na tem, aby kierunek jej strzału przeciął kierunek jazdy parowca oraz na dokładnem obliczeniu czasu spotkania.

— On bardzo ciekawie wygląda — komunikuje komendant, obserwując pilnie przez peryskop i pozwala spojrzeć oficerowi od torped.

Ten zaledwie przyłożył oczy do lunety, woła:

— Panie kapitanie! to krążownik, jedzie prosto!

Szybko odsuwa kapitan oficera i sam obserwuje.

— Istotnie! Szkoda, że się od nas odwraca! Ale może uda się nam go dogonić.

W szybkiem tempie następują rozkazy przygotowania torped.

Wszystkie rury gotowe-

— Ma kontrtorpedowca jako ubezpieczenie! — woła kapitan.

W tej chwili, gdy okręt nieprzyjacielski zwrócił się ku nam swym bokiem, następują rozkazy ostateczne.

— Obraca się ku nam! Zbliża się! Dostaniemy go!

Zwalniamy tempo jazdy, aby peryskop na fali nie pozostawiał piany, a tem samem nie zdradził się.

— Kontrtorpedowiec minął nas, nie spostrzegłszy!

Nadchodzi najciekawszy i najbardziej denerwujący moment. Strzał!

— Obie rury! baczność!

Ostatni rozkaz przed strzałem. Komendant nastawił peryskop i czeka, aż podjedziemy do linii strzału.

— Pierwszy — już! Drugi — już!...

Dwa razy lekki dreszcz wstrząsa całym statkiem.

— Torpedy wyszły!

Cisza bezwzględna zalega wnętrze łodzi, nawet maszyny zdają się milczeć. Wszyscy czekają! Czy trafią? — czy też przeciwnik nas spostrzegł?

Zatrzymał się, czy jedzie spokojnie dalej? A może kontrtorpedowiec zauważył nas i pędzi ku nam, aby śmiertelne bomby wodne na głowy nam rzucić?

— Bumm... — rumms!

Westchnienie ulgi przebiega łódź.

— Trafiony! A drugi?

— Bumm!... — rumms!...

Drugi raz! Oba strzały trafione!

— Okręt przechylił się na bok! — krzyczy kapitan.

Co jednak robi kontrtorepdowiec?

— Prędko w dół! Torpedowiec pędzi ku nam!

Z wielką szybkością nurkujemy coraz głębiej, pochyleni o 10 stopni.

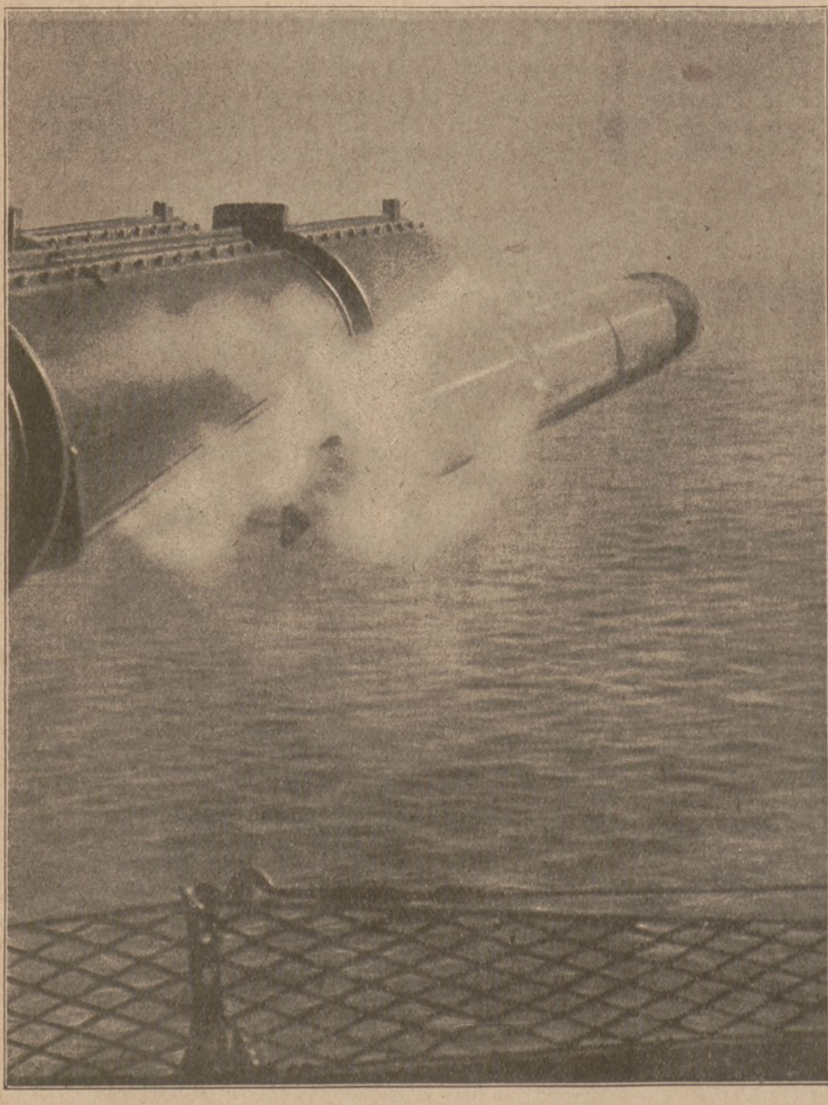
Maszyny pracują głośniej, w łodzi ruch. Manometr wskazuje już znaczną głębię. Nagle przed nami głuchy huk. Bomba!

Torpedowiec ściga nas! Jeden wybuch następuje po drugim! Twarze stają się niespokojne. Po chwili wybuchy oddalają się, spokój wraca.

Po długiej chwili wynurzamy się, aby peryskop nad wodą pokazać. Krążownik tonie.

Jeszcze raz podnosi się, jakby nam chciał się pokazać i idzie na dno.

Kontrtorpedowiec ratuje rozbitków!



ŁÓDŹ PODWODNA. Chwila wystrzału torpedy.

Polowanie na łodzie podwodne.

Niebezpieczeństwa, grożące łodziom podwodnym, są niezliczone. Przedewszystkiem każdy taki wypadek, jak np. spotkanie z pływającemi na powierzchni morza częściami zatopionych okrętów, silniejsze uderzenie o dno morza podczas nurkowania, zaczepienie o podwójną rafę lub skałę — naraża łódź na uszkodzenie, a często nawet może przyprawić ją o zgubę. Trzeba doskonałej znajomości głębin i prądów morskich, aby, kierując łodzią nurkową, uniknąć katastrofy. Dowódzcy i marynarze łodzi muszą przeto być jak najstaranniej dobrani i odpowiednio wyćwiczeni, a przytem tak fizycznie zahartowani, aby mogli znosić wszelkie trudy i niewygody.

Przeciw łodziom podwodnym używa się różnych sposobów obrony. Najgroźniejszymi przeciwnikami tych nurkowców są kontrtorpedowce (destroyery) szybkie i silne, choć niewielkie statki, które krążą nieustannie po morzu i urządzają stałe polowania na wynurzające się łodzie. Komendant łodzi nurkowej, chcąc przed wynurzeniem zbadać okolicę, musi wychylić ponad powierzchnię morza periskop. (Są to lunety, przy pomocy których obserwuje się powierzchnię morza, nie wynurzając się z głębi). Nie łatwo jest wprawdzie dojrzeć ten przyrząd, który jest jakby okiem nurkowca — ale oficerowie torpedowców, polujących na statki podwodne, posiadają doskonałe szkła i przy ich pomocy mogą dostrzedz wynurzający się z wody periskop, a wtedy jeden celnie wymierzony granat lub wyrzucona bomba, niszczy łódź.

Jeżeli zaś odległość jest niewielka, torpedowiec najeżdża całą siłą pary na kadłub łodzi, która nie może wytrzymać tego uderzenia i idzie na dno.

Inną, również groźną bronią przeciw łodziom podwodnym są *stalowe sieci*, rozwieszone w pewnej odległości od brzegów, zaopatrzone minami w tej głębokości, w jakiej zwykle płyną nurkowce. Zetknięcie z miną powoduje oczywiście natychmiast zniszczenie łodzi. Jeżeli zaś statek podwodny uniknie tego niebezpieczeństwa i tylko zahaczy o sieć, zawiadamia natychmiast od-

powiedni *przyrząd alarmowy* statki strażnicze, które niezwłocznie otaczają miejsce, gdzie łódź się zaczepiła.

Niebezpiecznymi również przeciwnikami nurkowców są tak zwane „trawlery“, ciężkie, szerokie statki stalowe, jakby wielkie tratwy, które płyną całym szeregiem z rozwieszonemi sieciami i przy pomocy ich mogą na pewnej przestrzeni wyłowić każdą łódź podwodną. „Trawlery“ są ponadto uzbrojone w działa wielkiego kalibru, a oprócz tego próbują (podobnie jak torpedowce) najechać każdą wynurzającą się łódź. Walka z trawlerami jest dla statków podwodnych beznadziejna, dlatego też unikają starannie spotkania z niemi, a gdy komendant łodzi podwodnej wcześnie je zauważy, wydaje rozkaz nurkowania i łódź szuka ratunku w głębiach lub na dnie morza.

Wszystkie te i inne środki obronne nie potrafiły jednak ubezwładnić łodzi podwodnych, które posiadają tę olbrzymią wyższość nad innymi statkami, że mogą pływać w głębi morz bardzo długo, nie dostrzeżone przez nikogo a wynurzają się w chwili, kiedy przeciwnik najmniej się spodziewa.

BAŚŃ.

W ubiegiej chacie mieszkała stara wdowa, a przy niej trzy córki piękne; niewinne, jako lilie i róże w ogrodzie, jako ranne zorze na niebie. Jeżeliś spojrzał młodzianie na uśmiech, której z tych modrookich jutrzenek — już nie byłeś dla świata.

Pewnego razu Bóg zesłał ciężką niemoc na starą wdowę, płacz dziewcząt słychać było zdaleka, więc zeszły się wszystkie niewiasty z sioła, a każda przyniosła radę i leki. Ale nic nie pomagały najskuteczniejsze zioła, najdoświadczeńsze praktyki starych znachorek — niemoc zwiększała się coraz bardziej, a ludzie w dziewczętach widzieli już sieroty. Jednego dnia zastukał do chaty starzec siwobrody a gdy mu otworzono — siadł odpocząć i rzekł:

— Za trzecią górą i trzecim ruczajem tryska wśród boru zdrój, leczący wszelką niemoc, poszlej matko jedną z trzech córek, niechaj naczerpie ze zdroju.

Starzec odszedł, a wdowa wysłała najstarszą dziewkę z dzbanem. Nadzieja przyspieszyła dziewczynie kroku, ale droga wydawała się sto mil długą. Już stanęła u cudownego stoku i wody miała zaczerpnąć, gdy wtem ukazał się z niego straszny potwór, straszniejszy od wszystkich, o jakich prawią bajki.

— To moje źródło — ryknął — jeżeli chcesz wody dostać, moją także musisz zostać.

Dziewczyna zbladła jak chusta, i gdy się wahała, dzban wypadł z dłoni na kamienie. Powróciła smutna do domu, skarżąc się, że ślizka była droga. Matka wyprawiła córkę średnią, ale potwór i od tej zażądał ręki, gdy przyszła wody zaczerpnąć — i ta zawahała się — i jej dzban wypadł z dłoni na twarde głazy.

— Marylo! — rzekła chora do najmłodszej dzieweczki: — weź dzban trzeci i biegnij do stoku.

Jeszcze mówić nie skończyła, gdy Maryla była już na połowie drogi.

— To moje źródło — zawołał chrapliwym głosem potwór, gdy zaczerpnąć chciała: — jeżeli chcesz wody dostać, moją także musisz zostać.

Dziewczyna zbladła i zadrżała, ale nie zawahała się i wyjąknęła:

— Zostanę!

Straszydło znikło, a Maryla chyżo pomykała do domu z pełnym dzbankiem, aby prędzej podać przejrzysty napój do ust matki.

Po chwili wdowa wstała z łoża niemocy i do bijącego serca przytuliła najmłodsze dziecię, nie wiedząc, jaką ofiarą było okupione jej zdrowie. Coś szeptało Maryli do ucha, aby zerwała dane słowo i nie wróciła do potworu. Więc zawahała się, ale tylko na chwilę, zdrowie matki było pierwszem i słowo raz wyrzeczone. Ściskała matkę może raz ostatni, nic nie mówiąc, że ma dom jej na wieki opuścić, bo smutek odebrał jej mowę, a boleść zaparła oddech w ustach, łzy tylko żalu potoczyły się po jagodach, które staruszka wzięła za łzy radości, gdy wtem ktoś zapukał do chaty i za drzwiami odezwał się głos złowrogi:

„Otwórz Marylo, otwórz moja miła,
Tyś mnie ślubowała, moją wodę piła!“

Maryla struchlała, ale drzwi odparła. Przebóg! Stanął w nich cudnej urody jasno-włosy królewicz w złotej zbroi. Starej chaty już nie było, tylko tysiącem jaskrawych świateł lśnił zamek królewski, cudniejszy od wszystkich, o jakich prawią bajki. Na wspaniałem krześle siedziała stara wdowa i klęczącego królewicza z Marylą błogosławiła domowem szczęściem, droższem nad skarby i klejnoty całego świata. Huczna kapela zagrała weselny taniec, gwar gości napełnił zamek, a godowa uczta była sutsza od wszystkich o jakich prawią bajki.



NIE WRÓCI JUŻ TATKO!

Wierzymy Panie, o! wierzymy mocno,
Żeś nas nad wszystkich upodobał sobie,
Żeś nas zapalił jak pochodnię nocną,
By całą ludzkość prowadzić ku Tobie —
Że nam na niebie już świta zaranie —
Wierzymy Panie!

Wierzymy Panie, że Ty gwiazdy siejesz
Po naszej drodze, żeś Ty naszym świadkiem,
Że chociaż czasem słabymi zachwiejesz,
Jednak nas wszystkich chronisz przed upadkiem;
Żeś aniołami otoczył otchłanie,
Wierzymy Panie!

A BYŁO TO W WIECZÓR WIGILIJNY...

(Kartka z dziejów wojny na ziemiach polskich.)

Była cicha, spokojna noc. Jedna z owych jasnych nocy zimowych, które jak błogosławieństwo ukojenia spływają na ziemię.

Wokół panowała głucha cisza — taka cisza, w czasie której ucho pochwytuje dalekie nawet odgłosy.

Wyraźnie słychać było szmer strumienia, płynącego o kilkaset kroków od reduty.

Po nad nim unosiły się mgły, rozświetlone srebrzystym blaskiem księżyca, poprzez które przeglądały ciemne zarysy rozrzuconych po zboczu świerków.

A hen w dali majaczyły grzbiety gór poblizkich, poorane ciemnemi bruzdami lasów.

Porucznik S., komendant wysuniętej bateryi stał na brzegu wyniosłego parowu, zasłuchany w tę ciszę nocną.

Patrzył poprzez płachty mgieł na linie nieprzyjacielskie. Znał okolicę dobrze, bo codziennie wypatrywał przestrzeń przed sobą, badając przez lornetę każdy parów, każdy lasek, każdy załom terenu...

Znał te pola i te gaje, znał lasy sąsiednie i wioski jeszcze z czasów studenckich.

Ta ciemna grupa drzew, to dwór olszański — tam na prawo bór czarny, a za nim Kalinówka, Brzeziny, a tu znowu parów olbrzymi, ciągnący się kilka kilometrów, a nad nim na wzgórzu Wola, rodzinna jego wieś.

W miejscu owych kwitnących, dobrze zabudowanych wsi, sterczą dzisiaj zgliszcza, gruzy i ruiny, przysypane białym, zimnym całunem śniegu; tylko dalej widnieje w świetle księżycowym kilka płaszczyzn, dachów; tylko na wzgórzu w jego wsi rodzinnej króluje jeszcze biała wieżyca kościoła i krzyż rozstacza swoje ramiona ponad okolicę.

Przez chwilę zdawało się nawet porucznikowi, że dojrzał światło w kościele.

Nie było w tem nic nieprawdopodobnego. Wszak to dzisiaj wieczór wigilijny. Pewnie pasterkę ksiądz odprawi.

Wsłuchuje się oficer w ciszę nocy, chcąc wyłowić uchem dźwięki śpiewanej chóralnie kolędy.

Cisza. Tylko śnieg skrzypi pod ciężkimi butami wartownika, tylko czasem dobiegnie huk dalekiego strzału, odbity echem od zbocza gór poblizkich.

Z zamyślenia wyrwał go odgłos czyichś kroków i czarna sylwetka żołnierska zamajaczyła przed nim.

— Kto tam' — zapytał ostro.

— Wachmistrz W. Melduję posłusznie panu porucznikowi, że wiliję nam dowieźli. Ludzie po wieczerzy. Warta zluzowana.

— Dobrze. Czy przy telefonie Z.?

— Tak jest, panie poruczniku.

— Panie W., popatrz no pan... Czy ja się nie mylę? Tam widać jakieś światełka.

Wachmistrz wytężył swój bystry wzrok we wskazanym kierunku, a po chwili rzekł:

— Tak jest, panie poruczniku. Widzę światła... O! nawet w tym kościele na górze świeci się, ale czasem gaśnie...

— Istotnie zdaje mi się, że to się odprawia pasterka. A te światła w dole na linii rosyjskiej, widzi pan!

— Widzę, widzę, coś oni zamyślają!... O! przez parów idą... Może chcą pozycyę naszą zaatakować.

— Wątpię przecież, dzisiaj wigilia. To święto. Moskale w święta nie lubią atakować, prawda?

— Prawda, panie poruczniku.

Nagle wachmistrz wsłuchawszy się w szmery, idące z oddali, zawołał:

— Kolędują.

— Kto kolęduje?

— A no tam pewnie w kościele.

— W ciemnym!

— A w ciemnym, ale słychać.

Istotnie, jeżeli się wytężyło słuch, można było pochwycić w powietrzu słabe odgłosy pieśni kolędowej, śpiewanej chórem.

W tej chwili zabrzmiał donośny dźwięk dzwonka przy telefonie, który był umieszczony w ziemnej zakrywie.

W jednej chwili zesunęli się obaj po śniegu w głąb parowu i stanęli przed zasłuchanym telefonistą.

— Co tam? — zapytał niespokojnie porucznik.

— Nieprzyjaciel okrąża pagórek z zamiarem uderzenia na wieś W. Gromadzi się prawdopodobnie koło kościółka. „Natychmiast odpędzić go" — tak brzmiał rozkaz.

Porucznik spojrzał na wachmistrza i obaj się zrozumieli.

Bić w pogórek, to znaczy zniszczyć kościół, a wraz z nim zdruzgotać tych ludzi, co tam wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zgromadzeni teraz byli.

— Dwa razy w parów, trzeci przenieść górą — rozkazał porucznik.

— Oszczędzać? — ośmielił się zapytać wachmistrz.

— Oszczędź wachmistrzu.

Wyszli obaj z podziemnej nory, a wachmistrz skoczył do dział.

— Baczność. Cota 215. Tysiąc ośmset pierwsze, drugie, trzecie dwa tysiące dwieście.

Kanonierzy powtórzyli rozkaz, działa nastawiono i po chwili dwa strzały jeden po drugim rozdarły ciszę nocną i dwa łuki ogniste, znacząc

drogę lecących granatów, wpadły w ciemną gardziel parowu.

Trzeci granat przeleciał górą ponad kościółkiem i padł daleko na zaśnieżone pola.

Echo trzech strzałów przeszyło brutalnie ciszę nocy i przeniosło się w załomy i urwiska górskie.

Za chwilę doleciały słabe krzyki ze strony nieprzyjacielskiej i odezwał się karabin maszynowy rosyjski, który szukał na ślepo przed sobą wroga.

Potem błysnęło światło przez drzwi kościoła wóleckiego. i dźwięk pieśni: „Bóg się rodzi — moc truchleje“... doszedł do uszu obsługi przy działach, ale wnet rozpłynął się w powietrzu i zamarł.

Telefon zadzwonił na nowo energicznie.

Obserwator niezadowolony ze strzału, żądał zniżenia celownika.

Bić w sam szczyt pagórka, nie szczędząc kościółka.

— Sofort! (natychmiast) — brzmiał rozkaz.

Zarządzanie musiało być wykonane. Zrozumiał to wachmistrz, zrozumieli i kanonierzy.... Zwlekali więc, sądząc, że ludzie zdołają tymczasem ujść niechybnej śmierci.

— Znowu trzy strzały, lecz w jedno miejsce... Cota 215 — donosił chrapliwym głosem rozkaz telefoniczny.

— Tysiąc dziewięćset pięćdziesiąt... Pierwsze, drugie, czwarte — zakomenderował wachmistrz i przeżegnał się. Był bardzo blady.

Kanonierzy spojrzeli po sobie. Serca ścisnęły się bolesnem uczuciem, ale rozkaz wykonany być musiał...

Trzy działa grzmotnęły prawie odrazu, lecz skutku strzału już nikt nie śledził.

Wybuch jednego granatu rozerwał ściany świątyni, drugi dopełnił dzieła zniszczenia.

Snopy iskier, belki, słupy ziemi i kawały ciał ludzkich wzbiły się w powietrze na kształt wybuchu wulkanu...

Księżyc oświecał po chwili już tylko stos gruzów, połamanych desek i szczątki ciał ludzkich wgniecionych w nawzajem i omotanych strzępami tlejących chorągwi...

Rozkaz został spełniony...

Na pogodnem niebie migotały mirjady gwiazd...

Działo się to w noc świąteczną, wigilijną — noc Narodzenia Pańskiego... (=)

HENRYK DĄBROWSKI

(ur. 29. 8. 1755, um. 6. 6 1818)

Wśród przerażająco krwawego zmagania się milionów wojsk na ziemiach naszych, wród pożogi i zgliszcz; wśród milionów mogił i krzyżów; wśród piekła cierpień i trosk bezbrzeżnych żyjemy w trwodze o jutro ale żyjemy też z iskierką nadziei na lepsze jutro. Do tej wiary mamy podstawę. Wszak wystarczy tylko zajrzeć do księgi narodowego Kościoła pamiątek, a wnet fale wspomnień dziejowych uniosą nas w dal przeszłości, w której ujrzymy okiem duszy ponure, gromowładne noce ale i ciepłe, słoneczne dni; ujrzymy cudnie piękną, bogatą i od morza do morza rozległą Polskę, a w niej mocarnych królów, w zbroję zakute rycerstwo i mężów wielkich w narodzie; ujrzymy tam zwycięstwa, potęgę, „tysiącletnie panowanie, ubrane w śnieżne chrześciańskie blaski nadeuropejskiej sławy“, ale i morze krwi, łez, sto lat ciężkiej niewoli, sto lat męczeństwa. Rozpętać kajdany, uwolnić z mąk ojczyznę próbowali rycerze z pod sztandaru księcia Józefa Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszki, Henryka Dąbrowskiego, powstańcy listopadowi, styczniowi, a w ostatniej dobie nam współcześni legioniści w walkach olbrzymów, światowej wojny.

Z pośród tych wielu wielkich wodzów, wielkim wodzem, czcigodnym mężem jest Henryk Dąbrowski, twórca i wódz pierwszych legionów. Sto lat upływa 6 czerwca 1918, jak czynami wojennymi strudzony żywot złożył do grobu. Zobaczmy, na jakim tle dziejowem rysuje się ta piękna rycerska postać i jego rozgłośnej sławy legiony. Urodził się w Pierzchowicach koło Gdowa w Galicyi 29 sierpnia 1755. Ojcem jego jest Jan, Michał, matką Zofia z Lettów, kalwinka, Niemka. Rodzinę Dąbrowskich zapisały zaszczytnie kroniki rycerstwa. Wszak dziad Henryka ze Sobieskim gromił Turków pod Wiedniem, a ojciec zwolennik króla Stanisława Leszczyńskiego, bił Sasów i Moskali. Po upadku Leszczyńskiego uznał Augusta III i służył w wojsku saskiem i w randze kapitana lekkiej kawaleryi.

Utalentowany Henryk od 11 roku ćwiczył się w sztuce rycerskiej przy boku ojca. W 15 roku zaczął służbę naturalnie w Saksonii w randze chorążego, a już w 21 roku zdobył oficerskie szlify. W tym czasie dogorywało państwo polskie. W zderzeniu z ideą moskiewską, niosącą barbarzyństwo ku zachodowi, padła idea polska, niosąca cywilizacyę na wschód. Poucza o tem

nieubłagana logika faktów dziejowych. Dusza moskiewska od Iwana Srogiego w XV wieku począwszy, dwa widzi kierunki do rozwoju moskiewskiej potęgi tj. nad Bałtyk i Bosfor do Konstantynopola. Piotr I w XVIII wieku po zajęciu brzegów Bałtyku, za najżyźniejsze podłoże dla rozwoju Rosyi nowożytnej uważał gruzy rozpadającej się republiki polskiej, dlatego też testamentem troskliwej opiece polecił Polskę następcom. Myśl tę pielęgnowała szczególnie żarliwie carowa Katarzyna II. Tak silną stopą stanęła tu, że jej ambasador w Warszawie, Repnin, więcej znaczył, niż Jego królewska Mość Stanisław Poniatowski. Snuła już plany śmiałe zjednoczenia całej Polski z Rosyą. Pokrzyżował je król pruski Fryderyk II projektem rozbioru. Zawrzała Katarzyna gniewem, gdyż część łupu musiałaby stracić, z obawy jednak przed wojną z Prusami, Austryą, Turcyą przystała na podział 1772 a w 19 lat potem przerażona proklamacyą konstytucyi „Trzeciego Maja“, zarządziła drugi i trzeci rozbiór i bezmała całą zajęła Polskę.

Henryk współcześnie żył na obczyźnie. Do kraju przyjechał, aby objąć spadek po zmarłym ojcu 1772 roku i wtedy ożenił się z Niemką Gustawą Rackel. W takich stosunkach zdawał się niemczeć i zapominać o Polsce.

A jednak na wezwanie komisyi wojskowej 1789 natychmiast opuścił służbę saską i zgłosił się w Warszawie do dyspozycyi. W randze majora pełnił służbę w sztabie generalnym Byszewskiego. Właśnie próbowali Polacy ratować ojczyznę, najpierw poprawą obyczajów, podniesieniem dobrobytu, wspaniałą konstytucyą, a następnie orężem w ręku pod księciem Józefem 1792 i pod naczelnikiem Kościuszką 1794. Dąbrowski odgrywał tu wybitną rolę. W randze wicebrygadyera kawaleryi narodowej walczył przy boku ks. Józefa, następnie po upadku Konstytucyi Trzeciego Maja z generałem Działyńskim, bankierem Kapostasem, szewcem Kilińskim, rozniecał powstanie i przygotował w Warszawie przyjęcie Kościuszce. Pruskie wojska, oblęgające Warszawę, pobił na linii Powązki - Marymont. To zwycięstwo dało mu rangę jenerał-majora. Zaraz ruszył w 3 tysiące do Wielkopolski i znosząc drobne oddziały pruskie, zdobył Bydgoszcz, wziął do niewoli z całym garnizonem pułkownika Szekelego, osławionego okrutnika.

Kościuszko z wyrazami uwielbienia przesłał mu nominacyę na jenerała-porucznika. Powstanie tak świetnie zapowiedziane pod Racławicami skończyło się okropnie pod Maciejowicami i przyspieszyło trzeci rozbiór. Polska doszła kresu przeznaczenia. Dąbrowski podczas bitwy maciejowickiej pilnował Warszawy. Na wieść o klęsce radził przebić się przez Niemcy z 20 000 wojska i 200 armatami do Francyi. Propozycya upadła, Rada Narodowa przerażona straszną rzezią Pragi, oddała Warszawę, a wojsko złożyło broń. Rządy rosyjski i pruski zapraszały Dąbrowskiego do swej służby, ofiarując rangi, tytuły, pensyę. On za wszystko podziękował. Pogrążony w smutku, myślał o sposobie ratowania ojczyzny. Więc królowi pruskiemu przedłożył plan, aby połączył się w koalicyę z Francyą, Danią, Szwecyą, Turcyą i wskrzesił Polskę i ks. Hohenzollerna osadził na polskim tronie.



HENRYK DĄBROWSKI.

Rząd pruski na ten memoryał nie dał odpowiedzi, lecz zaczął śledzić spiskowców i więzić podejrzanych. Sam Dąbrowski nie dość bezpieczny uszedł do Francyi, w której jedynie widział teraz zbawienie ojczyzny. We Francyi szalała wielka rewolucya, obaliła tron królewski, ogłosiła prawa człowieka: „wolność, równość, braterstwo“ i wydała bożka wojny, Napoleona Bonapartego. Ten syn adwokata z Korsyki, geniuszem i niezrównanem szczęściem zdobył cesarską koronę. W słynnych bitwach z całą Europą niemal w ciągu 20 lat obalał trony, stawiał nowe, mazał kartę Europy, rysował nową. Widząc to rycerskiego animuszu Polacy, tułacze dręczeni rozpaczną tęsknotą za wolnością ojczyzny, oczarowani taką sławą, taką potęgą, taką genialnością z hasłem „Bóg z Napoleonem, Napoleon z nami“, temu pierwszemu potentatowi świata powierzyli przyszłe losy Polski, oddając do jego dyspozycyi swą krew i życie w legionach. Zasługa to wyłączna Dąbrowskiego. On przedłożył projekt tworzenia polskiego wojska rządowi francuzkiemu i Napoleonowi. Otrzymawszy potwierdzenie wyjechał z polecenia Napoleona do Medyolanu i tu mimo niesłychanych trudności wystawił 1797 roku oddział 5 tysięczny a wkró-

tce dwa oddziały, liczące razem 15 tysięcy. — To wojsko tytułuje się „legiony polskie“, ma własną organizacyę, komendę, mundury z kokardą francuzką. Żołd płacił rząd francuzki a Napoleon mianował oficerów. Równocześnie Józef Wybicki ułożył legionistom marsza „Jeszcze Polska nie zginęła“... Tak zatem Henryk Dąbrowski przejęty ideą walki o wolność ojczyzny, stał się twórcą legionów, których czyny wojenne nigdy nie przebrzmią w potomności. Legiony wysługiwały się Napoleonowi najpierw we Włoszech. W ciężkich walkach zginęło ich dużo, a Dąbrowski dwa razy niebezpiecznie ranny, uszedł śmierci dzięki książce Schillera, którą miał w kieszeni munduru; zdziesiątkowane oddziały uzupełniał i ducha wojennego podtrzymywał. Za to upomniał się u Napoleona, aby dopuścił Polaka do konferencyi pokojowej i aby zaczął niezwłocznie wojnę o Polskę. Napoleon odmówił temu żądaniu brutalnie, albowiem legionistów poprzydzielał do pułków francuzkich a część wysłał na wyspę Domingo przy Ameryce. Ci ostatni wymarli przeważnie na żółtą febrę. Dopiero w wojnie z Prusami 1806 zdawał się Napoleon spełniać życzenia Polaków. Do udziału w tej kampanii wezwał Dąbrowskiego. Rozkaz ten wywołał prawdziwy wśród legionistów zapał. Gromkie śpiewy marsza „przejdziem Wartę, przejdziem Wisłę, będziem Polakami“... rozlegały się w pochodzie. Tą samą radością poili się ziomkowie. Powracających rycerzy witano serdecznie, na cześć Dąbrowskiego wydał Poznań bal. Tu poznał Dąbrowski, wdowiec wówczas, Barbarę Chłapowską i niebawem poślubił. Z balu ruszył w bój pod Tczewem. Omal nie zginął. W nagrodę zasług darował mu Napoleon dobra Winnogórę, Środę, Pyzdry w Wielkopolsce. Po ukończonej kampanii utworzył Księstwo Warszawskie 1807, niby zawiązek przyszłej Polski. Nadzieje zdawały się spełniać, gdy Napoleon w 1809 powiększył Księstwo znacznym kawałkiem, odebranym Austryi. Cóż, kiedy równocześnie zapewniał cara, że Polski nie odbuduje.

Niewierność zemściła się niebawem tj. w katastrofalnym odwrocie z Moskwy 1812. Dąbrowski dowodził tu dywizyą, stał w ogniu pod Mohylewem i Borysowem a pod Studzianką otrzymał ciężką ranę w rękę. Wyprawa zdruzgotała potęgę Napoleona — bronił się jeszcze rozpaczliwie. Wiernie stali przy nim ks. Józef i Dąbrowski do ostatniej chwili. W miejsce księcia Józefa, poległego pod Lipskiem, Dąbrowski objął komendę, bronił uporczywie przedmieścia Hallesche Vorstadt i dzielnie wycofał się i w odwrocie do Francyi zasłaniał armię francuzką.

W bitwie pod Waterloo 1815 runął potentat beznadziejnie, a Dąbrowski resztę polskiego żołnierza sprowadził do Królestwa Polskiego, utworzonego na Kongresie wiedeńskim. Rząd polski mianował go jenerałem jazdy i senatorem wojewodą.

Oto tło dziejowe, na którem wije się w żywych kolorach wstęga czynów politycznych i wojennych Henryka Dąbrowskiego i jego wiekopomnych legionów. W Winnogórze zakończył żołnierski żywot, pełen bólów i ran ciała i duszy. Śmiało mógł powtórzyć za Stefanem Czarneckim „ani z soli, ani z roli, ale z tego co mię boli urosłem“. Karny w wojsku, drobiazgowy, sumienny w spełnianiu obowiązków, odważny w boju, pałał żądzą czynów dla dobra ojczyzny i ludzkości.

Obok Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki, godnie stoi Henryk Dąbrowski. Oto trójca wielkich, niezapomnianych wodzów, pierwszych naszych szermierzy, obrońców wolności Polski. Oto pod ich komendą zastępy powstańców, legionistów czynami wojennymi wskrzeszali sławę oręża polskiego; oni rwani zapałem w bój szli, krwią dokumentowali nasze prawa do wolnego bytu, życie kładli... „szczęśliwy kto padł wśród zawodu, jeżeli poległem ciałem dał innym szczebel do sławy grodu“.

Z setną rocznicą śmierci Henryka Dąbrowskiego łączy się wspomnienie tych walk, tego zmagania się w nadziei i trwodze; przypomina się jutrzenka niepodległości Polski, wschodzące ze zgliszcz, pożogi, z oparów krwi, z pośród milionów mogił, z piekła cierpień, spustoszenia, zupełnie jak dzisiaj. Tak rodzą się i potężnieją narody i państwa lub giną.

Gdyby nie Dąbrowski, czy mielibyśmy te dziarskie legiony? czy mielibyśmy tę pełną chwały oręża polskiego historyę? czy pisarze, poeci, malarze mieliby bez niego takie obfite źródła do tej cudnej epopei legionów z napoleońskich czasów?

Cokolwiekbądź, Henryk Dąbrowski dużo złożył do skarbca narodowego Kościoła pamiątek. I on bogatą spuściznę nam w spadku zostawił. My, jego dłużnicy dzięki i hołd złóżmy mu teraz a starajmy się spuściznę pomnożyć i przyszłemu pokoleniu znów przekazać, tym bowiem tylko sposobem utrzyma się obcowanie żywych z umarłymi z pokoleń w pokolenia na przyszłe wieki.

Prof. Feliks Gątkiewicz.



ANATOL FRANCE.

KRZYŻ CHRYSTUSOWY

(OPOWIEŚĆ FRANCUSKA).

Zdarzyło się to w roku, kiedy wielu rybaków, udających się na połów, znajdowało śmierć w głębiach morza.

Wyławiano wciąż martwe ciała topielców, które fala przynosiła do brzegu wraz ze szczątkami rozbitych łodzi.

Codzień prawie szły ku górze, drogą prowadzącą do kościoła, orszaki żałobne. Żywi nieśli na barkach ciała ofiar morza, a za trumnami postępowały smutnym szeregiem płaczące wdowy, podobne do niewiast biblijnych w swoich czarnych płaszczach.

Ciała rybaka Jana Lenoela i syna jego Dezyderego wystawiono w głównej nawie kościelnej tuż pod modelem okrętu, który niegdyś zawiesili ci zacni i pobożni ludzie, jako wotum dla Najświętszej Panny.

Czcigodny ksiądz Wilhelm Trupheme, proboszcz z Saint-Valery, przemawiając nad ich grobem, rzekł głosem, w którym łzy drżały:

— Nigdy jeszcze nie oddawałem świętej ziemi ciał ludzi bardziej prawych i lepszych chrześcian, niż te oto zwłoki, udających się na sąd Boga Przedwiecznego, Jana Lenoela i syna jego Dezyderego.

Pewnego poranku dzieci, które płynęły w łódce wzdłuż brzegu, zobaczyły jakąś postać unoszącą się na fali.

Była to naturalnej wielkości postać Chrystusa, wyrzeźbiona w twardem drzewie, pomalowana farbą na kolor cielisty.

Rzeźba ta zdawała się być dziełem lat dawnych.

Syn Człowieczy unosił się na fali morskiej z rozkrzyżowanemi rękami.

Dzieci przyciągnęły figurę do brzegu i odniosły ją do Saint-Valery.

Czoło posągu owite było koroną cierniową, a stopy przedziurawione, jak również i dłonie.

Brakowało jednak gwoździ i krzyża.

Trzymając ręce rozłożone, jakby błogosławiące, podobnym był Chrystus do Tego, który się zjawił Józefowi z Arymatei i pobożnym niewiastom zaraz po zmartwychwstaniu.

Dzieci oddały posąg proboszczowi.

— Ta figura Zbawiciela — rzekł ks. Trupheme — wydaje mi się bardzo starem dziełem rąk ludzkich. Artysta, który go rzeźbił, z pewnością od wielu, wielu lat już nie żyje. A chociaż dzisiaj kupcy z Amiens i Paryża sprzedają po sto i więcej nawet franków piękne rzeźby współczesne, to jednak należy to przyznać mistrzom czasów dawnych, że i ich dzieła mają pewną wartość. Najmocniej cieszy mnie ta myśl, że Jezus Chrystus przybył tutaj do nas, do Saint-Valery z rozwartemi ramionami, co jest oczywiście znakiem, że błogosławi tę naszą biedną, tak ciężko nieszczęściami trapioną parafię.

Ksiądz Trupheme złożył ze czcią posąg Chrystusa na obrusie Wielkiego ołtarza, a potem udał się do stolarza Lemerre i zamówił u niego piękny krzyż dębowy.

Gdy krzyż był gotów, przybito do niego figurę Zbawiciela i ustawiono w głównej nawie kościoła.

Zobaczyli wszyscy, że oczy Chrystusa pełne są miłości i jakby od Boskiego miłosierdzia zwilgotniałe.

Zakrystyanowi, który pomagał przy ustawieniu krzyża, zdawało się nawet, że widział łzy spływające z oczu Chrystusowych na Boskie oblicze.

Kiedy następnego dnia ksiądz proboszcz wszedł do kościoła z ministrantem, aby odprawić Mszę św., zdumiał się bezmiernie.

Krzyż był próżny, a Chrystus leżał na ołtarzu.

Natychmiast po nabożeństwie kazał proboszcz zawezwać stolarza i zapytał go, dlaczego zdjął figurę z krzyża.

Stolarz Lemerre odpowiedział, że tego bynajmniej nie zrobił.

Przesłuchano następnie zakrystyanina i robotników i ksiądz Trupheme upewnił się, że nikt nie wchodził do kościoła od tego czasu, kiedy ustawiono krzyż w głównej nawie.

Proboszcz zrozumiał wówczas, że stał się cud i zamyślił się głęboko nad jego znaczeniem.

W najbliższą niedzielę zawezwał parafian z ambony, aby zebrali pomiędzy sobą składkę na zakupno nowego, piękniejszego niż poprzedni dębowy, krzyża, aby był godniejszy do umieszczenia na nim Tego, co świat zbawił i męką Swoją odkupił.

Ubodzy rybacy z Saint-Valery zebrali tyle pieniędzy, ile się tylko dało. Wdowy ofiarowały na ten zbożny cel swoje obrączki.

Ostatecznie udało się złożyć taką kwotę, że ks. Trupheme mógł pojechać do Abeville i zamówić tam wielki krzyż hebanowy ze złotemi literami INRI u góry.

Po upływie dwóch miesięcy przybito na nowym krzyżu posąg Chrystusa i ustawiono znowu krucyfiks w głównej nawie.

Chrystus opuścił go jednak tak, jak i poprzedni, zszedł w nocy i ułożył się na ołtarzu.

Ksiądz Trupheme, kiedy ujrzał ten powtórny cud, upadł na kolana i długo się modlił.

Wieść o tym cudownym wypadku rozniosła się szybko po całej okolicy.

Panie z Amiens urządziły kwestę na krzyż dla Chrystusa z Saint-Valery.

Nawet z Paryża otrzymał ksiądz Trupheme bogate dary w pieniądzach i klejnotach, a małżonka ministra pani Hyde de Neuville przysłała złote serce, wysadzane brylantami.

Wszystkie te skarby powędrowały do pewnego jubilera z ulicy św. Sulpicyusza, który w przeciągu dwóch lat zrobił przepyszny złoty krzyż, ozdobiony drogimi, błyszczącymi kamieniami i jasnemi perłami.

W pierwszą niedzielę po świętach Wielkanocnych ustawiono uroczyście ów złoty krzyż w obecności nieprzejrzanych tłumów pobożnych, zebranych w kościółku Saint Valery.

Ten jednak, który nie uchylił się od męki na krzyżu boleści, nie zechciał pozostać na krzyżu złotym, drogiemi kamieniami usianym i oderwał odeń zaraz w pierwszą noc swoje święte ręce i nogi i znowu ułożył się na białym obrusie z płótna samodziałowego, pokrywającym ubogi ołtarz wiejskiego kościółka.

Aby nie obrażać Zbawiciela, zostawiono Go tym razem na ołtarzu i spoczywał tam przez dwa lata, aż do dnia, w którym Pietrek, syn rybaka Caillon zjawił się u księdza proboszcza z oświadczeniem, że na piaszczystem wybrzeżu znalazł krzyż, ten sam właśnie, na którym zawisł i mękę cierpiał Zbawiciel.

Ten Pietrek był trochę upośledzony na umyśle, a ponieważ nie umiał zarobić na swoje utrzymanie, więc żywił się z jałmużny, którą mu dawali miłosierni ludzie.

Był jednak ogólnie lubiany, ponieważ nigdy nie robił nic złego. Tylko oczywiście na słowa jego nikt uwagi nie zwracał, nie słuchano go nawet.

Ksiądz Trupheme, który ciągle rozmyślał o niepojętym cudzie Chrystusa z Morskiej Fali, nie zlekceważył tym razem opowiadania biednego głuptaska.

Wraz z zakrystyanem i dwoma robotnikami, udał się do owego krzyża, znalezionego przez Pietrka.

Istotnie zobaczył tam dwie grube tarcice, spojone zardzewiałymi gwoździami i ułożone snać przypadkowo w kształt krzyża.

Ten tak pierwotny krzyż długo prawdopodobnie unosił się po morzu, rzucany przez fale.

Deski te były to szczątki zniszczonej łodzi rybackiej, którą na brzeg wyrzuciło morze.

Można było na nich rozpoznać jeszcze dwie na pół zatarte litery J. i L.

Poznano natychmiast, że z całą pewnością są to deski z barki Jana Lenoela, który wraz z swoim synem Dezyderym utonął przed pięciu laty podczas burzy.

Widząc to, zakrystan i robotnicy zaczęli się głośno śmiać i podrwiwać z głupoty Pietrka, który wziął stare tarcice z robitej łodzi za krzyż Chrystusowy.

Ksiądz Trupheme wszakże zgromił ich za te bezmyślne drwiny.

Bowiem od czasu, kiedy w ubogiej wiosce rybackiej zjawił się Chrystus z Morskiej Fali, zacny proboszcz dużo przemyśliwał nad tym cudem i długie, długie godziny spędzał, zatopiony w żarliwej modlitwie.

Teraz dopiero poczynał domyślać się tajemnicy cudu, tajemnicy bezgranicznej łaski.

Ukląkł na piasczystem wybrzeżu, podniósł ręce do góry i najpierw odmówił modlitwę za dusze zacnych nieboszczyków.

Potem kazał zakrystyanowi i robotnikom wziąć na ramiona owe deski, zbite w kształt krzyża i ponieść je do kościoła.

Sam własnemi rękami ujął posąg Chrystusa i przybił Go do tych prostych, grubych desek, stanowiących szczątki ubogiej łodzi rybaków, która przed pięciu laty zatonęła wśród fal morskich w noc burzliwą.

Nieociosany, pierwotny, niezgrabny krzyż stanął w głównej nawie kościoła zamiast kosztownego złotego, iskrzącego się od blasku drogich kamieni.

I nie opuścił krzyża Chrystus z Morskiej Fali.

Pozostał na zawsze, przybity do tego prostego kawałka drzewa, na którem zmarli podczas burzy pracownicy, ludzie ubodzy i twardej doli, a czystego serca i wiary głębokiej.

Z wysokości tych szczątków łodzi rybackiej, Zbawiciel spogląda słodko i dobrotliwie na ludzi i zdaje się im mówić:

— Nie z drzewa kosztownego i nie ze złota jest krzyż mój, jeno ze wszystkich cierpień ludzkich i utrapień i trudów, jeno z znojów i umęczeń, gdyż zaprawdę jestem Ja Bogiem biednych i tych, którzy płaczą.

DAWNE PRZYPOWIEŚCI.

Czapką, chlebem i solą, ludzie sobie ludzi niewolą.

☙

Co na sercu u trzeźwego, to na języku u pijanego.

☙

Ciężka boleść gdy się chce jeść: jeszcze cięższa kiedy jedzą a nie dadzą.

☙

Cztery nogi białe, piąta łysina, jeśli koń dobry, wielka nowina.

☙

Chrzan się chlubi: dobry ja z miodem; a miód na to: kat cię prosi, dobry ja i bez ciebie.

☙

Chłopska rzecz siła jeść, a siła pić szlachecka.

☙

Co się radzi zalecają, nie radzi się ożeniają.

☙

Dyabeł nie chciał być kucharzem, furmanem, mamką; ale chciał być młynarskim wieprzem, ekonomskim koniem i dworską kucharką.

Do interesów, jednego woru z pieniędzmi, a drugiego z pilnością potrzeba.

☙

Dębowa wić, uczy robić, a brzozowa, rozum dawa.

☙

Do sieci wpadnie, kto z głupim kradnie.

☙

Dwa razy żona męża biła: raz że ogórki łupił, drugi raz, że jabłek nie łupił.

☙

Dla przyjaciela najlepiej kukiełkę kupić, bo jeśli mu się nie spodoba, tedy ją sam zjesz.

☙

Furman w złym razie, odrzeka się stanu swojego, a przyjechawszy na nocleg, znowu wóz smaruje.

☙

Gdzie miło tam oczy, gdzie boli tam ręce.

☙

Gdzie dyabeł nie może, tam babę pośle.

ZADOSYĆUCZYNIENIE.

(OPOWIADANIE PANI STRAŻNIKOWEJ).

W dziecińtwie mojem zaznałem ja poważną matronę, wdowę po wysokim urzędniku koronnym, w której domu przepędzałem zwykle święta Bożego Narodzenia, albo część wakacyi, bo blizki stosunek pokrewieństwa zachodził między nią a rodzicami memi. Długie wieczory przy schyłku roku uprzyjemniała staruszka opowiadaniem dawnych dziejów, a bardzo dawne pamiętała, bo raz, kiedy mowa była o ludziach światowych i umysłowo wykształconych, jako jednego z takich cytowała pana Zaleskiego, starostę boreckiego i dodała:

— Światły to był człowiek, znał najlepsze towarzystwa, bo był paziem u króla Leszczyńskiego.

A ja, który już w tym czasie byłem w czwartej klasie i wiedziałem dobrze, kiedy król Leszczyński panował,, nie mogłem wyjść z podziwu, że widzę przed sobą osobę, która znała ludzi, jednoczesnych prawie wiedeńskiej wyprawie króla Jana III.

Jednego tedy wieczora dryzlując galony stare, opowiadała nam pani strażnikowa następujące wydarzenie:

— Wkrótce po konfederacyi barskiej poszłam za mąż i przybyłam tu z Wołynia z ś. p. mężem moim; a żem przez matkę w zamiłowaniu pracy i zatrudnień gospodarskich wychowaną była, zajęłam się też urządzeniem gospodarstwa kobiecego, które jak zwykle w domu bezżennego, zaniedbane zastałam. Mąż mój lubił polowanie, ale że to były zwykle łowy na grubego zwierza, zajęcy też i ptactwa mało co bywało na stole naszym; za to drobiu wychodziło co niemiara, a ekonomowe i podstaroście suszyły mi głowę, że mężowie ich nie mogą nastarczyć pośladu dla kur, które im nasyłam.

Chcąc zaradzić złemu, umyśliłam przyjąć strzelca ptasznika dla zaopatrywania kuchni, i poleciłam wyszukanie takowego, ale mijały dnie i tygodnie, a żaden się nie nawinął.

Aż dnia jednego ku wieczorowi siedziałam w oknie i kładłam kabałę, kiedy szelest jakiś za oknami zwrócił moją uwagę. Odwróciłam się też skwapliwie i ujrzałam człowieka już w podeszłym wieku, w zielonej tarlatance, z torbą borsuczą przez ramię; wsparty był na strzelbie, a wyżeł kosmaty leżał koło niego.

Zdjął zwolna czapkę, patrząc na mnie, a kiedym go zapytała, co jest za jeden:

— Strzelec jestem — odrzekł — szukam służby.

— A gdzieżeś zostawał dotąd? — spytałam znowu.

— Gdzie ja był? — odrzekł kiwając głową — sam Bóg to wie.

— A masz-że świadectwa jakie?

— Żadnych nie mam — odrzekł — i od pani bym go nie żądał, gdybym w jej usługach zostawał. Zresztą pani strzelca nie do usług, ale do prowidowania kuchni potrzebuje; wszystko więc jedno, czybym miał w świadectwie: wierny, szczery i poczciwy, czy nie, bylem bił dosyć zwierzyny. A jeżeli się pani o tem przekonać chce, to ja na próbę przez tydzień pozostać mogę.

Zdziwiła mnie ta loiczna odpowiedź i bardziej dla formy, jak z przekonania dodałam:

— Jakże ja mogę przyjąć człowieka bez świadectwa?

— Trudno — rzekł — świadectw nie mam i o nie nie proszę, już to taki mój zwyczaj... A szkoda — dodał rozglądając się do koła — ładne to miejsce, bo i łąki obszerne i bór niedaleki, a nadewszystko kościół blisko.

I patrzał na wznoszący się po nad drzewami ogrodu krzyż kopuły kościelnej. Potem dodał z westchnieniem:

— Cóż robić! trzeba iść dalej!

I przerzucił strzelbę przez ramię.

— Dalej stary! — pomruknął trącając psa po łbie.

Potem skłonił mi się i ruszył ku bramie.

Patrzyłam chwilę za nim i żal mi się okrutnie zrobiło tego starca, który dawno może już tak chodzi i miejsca znaleźć nie może. Jego szlachetna postawa dziwne wrażenie na mnie zrobiła, bo mimo wieku prosto się trzymał, na pomarszczonej twarzy widno było szeroką bliznę; a piękna ta ozdoba męzkiej twarzy i ton prawie lekceważący, z jakim do mnie mówił, nie tylko mnie nie zraził, ale przeciwnie, zdało mi się, że mam tylko prawo żądać od niego grzeczności, mnie równego, nie zaś uniżoności, sługom właściwej.

Posłałam też za nim, żeby się wrócił, a kiedy przyszedł, rzekłam mu: żem się namyślała i przystaję na to, żeby na tydzień na próbę pozostał.

Przez ciąg mowy mojej patrzał na mnie z rodzajem zadowolenia, a potem kłaniając mi się:

— Nie zawiedzie się pani na mnie — rzekł — zwierzyny nie braknie, o jedno tylko proszę, żebym mógł mieć choć najmniejszą osobną izdebkę z zamknięciem.

Kazawszy go poczęstować służącym, poleciłam zaprowadzić do figarni, gdzie obok pomieszkania ogrodnika była stancya jakiej żądał.

Odszedł więc, a ja wewnętrznego doznałam zadowolenia, żem mu odmownej nie dała odpowiedzi.,

Na drugi dzień ku wieczorowi przechodząc przez ogród, spotkałam go wracającego z polowania z torbą obładowaną zwierzyną, a kiedym go pytała, ile sztuk zabił:

— Czterdzieści dwie — odrzekł — ależ sucho, pies wiatru nie ma, ale niech-no burza nadejdzie, co koło jutra nastąpi, to i ziemia się zwilży i ptastwo naciągnie.

I na drugi dzień była burza jak przepowiedział, dubeltów nabił co nie miara, i przez cały tydzień nie wiem, czy trzy lub cztery kapłony poszły, i to na rosół, bo co na pieczyste, to ptastwa było do syta.

Po upływie tygodnia ugodziłam go, przystałam na wynagrodzenie, jakiego żądał, bo to było bardzo umiarkowane, a on odchodząc, rzekł mi:

— Niechże pani raczy pamiętać, że 8. sierpnia na św. Cyryak służba się moja zaczyna.

I skłoniwszy mi się, poszedł do swojej izdebki.

I odtąd dzień jeden jak drugi, świt go już zastawał w polu, a wieczór złożywszy w spiżarni ubitą zwierzynę, zjadał zostawioną mu wieczerzę, i nie wdając się zupełnie z dworską gawiedzią, zamykał się w swojej izdebce.

Ta jego małomowność, to odosobnienie, narobiło mu nieprzyjaciół. Dziwne też rzeczy o nim opowiadano; panna moja ubierając mnie opowiadała, że ogrodniczek zajrzał raz do jego stancyi przez dziurkę od klucza i widział bogaty relikwiarz nad łóżkiem zawieszony, a jego czytającego na grubej książce w srebro oprawnej. To znowu organista siedząc z nim w ławce w kościele w czasie jutrzni, słyszał go odmawiającego pacierze po łacinie. Ktoś znowu widział, jak mówili, że ptastwo które ubijał, bez strzału padało nieżywe. Ztąd wnioski, że czarnoksiężnik, że ma do czynienia ze złym duchem; słowem, strzelec jegomości — jak go nazywano — był powodem domysłów i podziwu dla całego dworu.

Nadeszła jesień, a z nią polowanie w kniei. Mój myśliwy polował z mężem moim, a że dziwnie dobrze umiał zarządzić polowaniem, czy to w objechaniu zwierza, czy w rozstawianiu sieci i myśliwych, polubił go nadzwyczajnie nieboszczyk pan strażnik, i od nas obojga więcej jak domownik, niż sługa jaki był traktowany.

Całą zimę polował w kniei, wiosną rybołowstwem się trudnił. Nastały słomki, potem polowanie na kaczki i ptastwo błotne, i tak zeszło do 8-go sierpnia, dnia, w którym kończył się rok mego myśliwego.

W wigilję tego dnia wieczorem posłałam chcąc go zapytać, czy nadal pozostać pragnie, ale wysłany zastał stancyę zamkniętą i jego śpiącego. Pytałam na drugi dzień o niego, ale mi powiedziano, że zwyczajem swoim wyszedł o świcie w pole. Na wieczerzy go nie było, i na drugi dzień nikt go nie widział. Potem mijały dnie i tygodnie, a o moim myśliwym ani słychu.

Z początku dziwne wnioski o tem jego zniknięciu robiono, w końcu zapomniano jak o każdej ludzkiej sprawie, a mnie dziwiło, że człowiek w jego wieku tak dziwnie był niestały i miejsca zagrzać nie umiał.

We trzy jakoś lata wyjechaliśmy do Lublina, gdzie się trybunał zbierał, a na którym sprawa mego męża z panem Mirem sądzoną być miała. Przedmiotem sporu był spadek sukcesyjny, zachodziło więc jakieś pokrewieństwo między stronami i dla tego umyślili przyjaciele rzecz tę sądem polubowym załatwić.

In gratiam tej zgody pan marszałek Olizar dawał obiad, a między zaproszonymi był pan Miączyński, starosta grodzki lubelski, ekstra miły i wesoły człowiek. Zjechaliśmy się wszyscy i godzina obiadowa nadeszła, a pana starosty nie



— Strzelec jestem — odrzekł — szukam służby.

widać. Zasiedli więc do stołu, i już pierwsze danie sprzątano, kiedy wszedł oczekiwany.

Na jego wesołej zwykle twarzy ujrzeliśmy jakiś wyraz zadumania i wnieśliśmy, że musiało zajść coś niezwykłego, że tak posmutniał, a kiedy gospodarz robił mu wymówki, że zapomniał o jego zaproszeniach:

— Daruj jaśnie wielmożny marszałku — odrzekł — ale najdziwniejszy wypadek zatrzymał mnie na zamku.

Wszyscy ciekawi byli, co mogło zająć do tego stopnia pana starostę, że zapomniał o biesiadzie, a on zadość czyniąc naszej ciekawości, zaczął:

— Dziś rano przyszedł do mnie podstarosta i doniósł mi, że szlachcic jakiś nieznany mu przybył do niego i oznajmił, że ważne jakieś zeznanie ma do zrobienia i żąda, żebym ja i sąd cały byli temu obecni. Podstarosta robił mu uwagę, że na piśmie mógłby zeznanie zrobić i że sąd w dniu świątecznym jak dziś, w nadzwyczajnych tylko wypadkach może być zwoływany.

— Wiem ci ja o tem dobrze — odrzekł on — a pomimo to powtarzam prośbę moją, żeby jaśnie wielmożny starosta i sąd grodzki in graemio byli zeznaniu memu obecni.

Wysłuchawszy tedy — mówił starosta — tego dziwnego żądania, wnioskując, że to może być coś pro bono publico, poleciłem zwołanie sądowych i niebawem udałem się na zamek. W sali ustępowej mnóstwo zastałem ciekawych, bo wieść o tem niezwyklem wydarzeniu rozeszła się była po mieście, a kiedy woźni oznajmili o mojem przybyciu i rozstąpiła się ciżba, ujrzałem siedzącego na ławie poważnego starca, nadzwyczaj wydatnych rysów twarzy. Dostatnio był on ubrany, chociaż cały w czerni, a szabla pięknie oprawna, co mu wisiała u boku, i sygnet herbowy, nie pozwalały mi wątpić, że był szlachcicem.

Powstał on za mojem zbliżeniem, a ja gospytałem, czy on był tym, który nas tu wezwał.

— Ja to jestem — odrzekł krótko i skłonił mi się.

— Jeżeli to sprawa cywilna — rzekłem — to jest najjaśniejszy trybunał, który się w tej chwili zbiera, tam najstosowniej możesz waszmość zrobić zeznanie swoje.

— Znam ja atrybucyę sądów naszych — odrzekł — i powtarzam prośbę moją, żebyś jaśnie wielmożny pan i sąd cały chciał przyjąć publiczne moje zeznanie.

Weszlimy do izby sądowej, ów nieznajomy stanął koło kratek, wpuszczono arbitrów, potem woźny uderzył trzy razy drzwiami i zawołał:

— Mości panowie uciszcie się!

A starzec skłoniwszy się, zaczął:

— Dawno już, bardzo dawno, bo jeszcze za rządów króla jegomości Augusta II., mieszkał na Litwie niedaleko Mińska szlachcic herbowy, posesyonat, a zwał się Cyrjak Godzięba. Młody to był naówczas człowiek, namiętnie lubił polowanie i dnie spędzał na łowach nie tylko w swoich lasach, ale i u sąsiadów, a ci mu nie bronili tej uciechy, bo nie wszyscy byli myśliwi, a stoły ich obficie ubitą przez Godzięby zwierzyną zaopatrywane były. Jeden tylko z nich, imieniem Floryan Łaszcz, właściciel połowy wioski o granicę z majątkiem Godzięby leżącej, pisał do niego prosząc, żeby gończych do jego kniei nie puszczał, gdyż on sam myśliwy, a że kłopoty gospodarskie nie pozwalają mu, jak możniejszemu sąsiadowi w dalekie wyjeżdżać strony, rad by więc mieć w blizkości dla siebie rozrywkę.

List ten oddano Godziębie w czasie uczty, którą wyprawiał towarzyszom swojej uciechy myśliwskiej. Odczytał go głośno, a przytomni w śmiech, i kazali powiedzieć Łaszczowi, że właśnie jutro knieje jego spolują, a jego zapraszają na odprawę.

Odebrawszy Łaszcz taką odpowiedź, gotował się do odporu, a że to było wkrótce po owej wojnie domowej między Pacami i Sapiehami, w której cała prawie litewska szlachta udział brała, nie brakło też rynsztunku w lamusie, znalazła się i ochocza czeladź, z którą pospieszył do kniei.

O świcie odezwały się trąby dojeżdżaczy Godzięby w lesie Łaszczowym i zaraz huk kilku wystrzałów i jęk przeciągły rozległ się po lesie, bo dwa najlepsze psy zabite na miejscu padły, a dwa inne mocno postrzelone, boleśnie skomlały. Domyślił się Godzięba, co się święci, to też dosiadłszy dojeżdżackiego konia, jak szalony pędził w miejsce, skąd strzały pochodziły i zastał Łaszcza w gronie kilku myśliwych, którzy broń nabijali, osadził przy nich konia i pieniąc się ze złości:

— Kto śmiał strzelać psy moje? — zawołał.

— Ja to, ja, mosanie Godziębo — odrzekł swobodnie Łaszcz — prosiłem waszmości listownie, żebyś w kniei mojej nie polował; insultąś waszmość na list mój odpowiedział, to też teraz siłą bronię własności mojej i oświadczam, że wszystkie psy wystrzelam, jeżeli je waszmość natychmiast ztrąbić nie każesz i kniei mojej nie opuścisz.

Ta odpowiedź jakkolwiek pełna słuszności tak rozgniewała Godziębę, że prawie nieprzytomny zeskoczył z konia i dobywając szabli:

— Krwią swoją! — wykrzyknął — odpowiesz za krzywdę mi wyrządzoną!

— Upamiętaj się waszmość. mosanie Godziębo — mówił Łaszcz cofając się w tył — robisz eksces, który możesz srodze odpokutować...

— Broń się, broń! — wołał zaciekle Godzięba — jeżeli nie chcesz, żebym cię bezbronnego ubił jak ty psy moje.

Na te pogardliwe wyrazy brakło cierpliwości Łaszczowi. Odskoczył na bok chcąc uniknąć cięcia Godzięby, potem wyrwał szablę i natarł na przeciwnika. Nie długo trwała walka, bo Łaszcz jeden z najtęższych rębaczy na Litwie, wytrącił Godziębie karabelę i wzgardliwie zawołał:

— Do szkoły mosanie! piórem wojować, a nie szablą władać, kiedy jej w ręku utrzymać nie możesz!

Nieposiadał się w złości Godzięba, prawie nieprzytomny z gniewu z gołemi rękami chciał lecieć na przeciwnika, ale go powstrzymali towarzysze i gwałtem uprowadzili do domu.

Od tej chwili nienawiść największa dzieliła ich obu. Godzięba przysiągł, że się pomści i upatrywał chwili po temu, którą nieszczęściem niedługo potem zajściu traf mu nasunął, bo raz wśród hucznej biesiady, kiedy układano polowanie na dzień następny, ktoś z biesiadujących zagadał, czy się Łaszcz temu nie sprzeciwi? Do-

syć było tych kilku nierozważnych słów, żeby obudzić mściwe zamiary Godzieby i tych z jego towarzyszy, co byli świadkami zajścia w lesie.

— Kto mnie kocha! — wołał Godzięba — pójdzie ze mną ukarać śmiałka.

Nikt się nie wymówił, bo wszyscy mocno podchmieleni byli, a krzywdę Godzięcbie wyrządzoną za wspólną wszystkim sprawę uważali. Wsiedli też zaraz na koń i najechali dom Łaszcza. „

Było to wieczorną porą. Łaszcz z żoną i dziećmi wieczerzał, kiedy wpadli napastnicy. Na widok tych twarzy trunkiem i gniewem rozognionych, zerwał się Łaszcz i uchwycił nóż na stole leżący. W tej chwili Godzięba uderzył go czekanem w głowę. Łaszcz silny i przytomny, jedną ręką uchwycił go za pierś, drugą ranił go nożem w lewy policzek, ale kiedy ten obuchem czekana silnie ponowił raz, Łaszcz przykląkł na jedno kolano i boleśnie zawołał:

— O! moje dziatki, moje dziatki!

Nie zważali napastnicy na tę boleść ojca. Godzięba uchwycił pochylonego za kołnierz i z pomocą towarzyszy wlókł go do sieni, a wśród złorzeczeń najezdników, wśród płaczu żony i dzieci Łaszczowych, słychać było głos nieszczęśliwego, jak modląc się, wymawiał:

— Domine exaudi orationem meam, et clamor meus ad te veniat — i całował szkaplerz na piersiach zawieszony.

Tu przestał starzec, pot z czoła ocierał, a my przewidując okropne rozwiązanie tego opowiadania, w milczeniu oczekiwaliśmy końca.

— Pokrótce opowiem resztę — mówił starzec — w sieni zarąbano nieszczęśliwego Łaszcza, rodzina zabitego podała skargę do sądu mińskiego i wypadł wyrok zaoczny, wszystkim sądom grodzkim komunikowany, skazujący Godzięba na ścięcie głowy przez kata, ale wykonany nie został, bo Godzięba zbiegł i żadnej o nim dotąd wiadomości nie ma...

Dziś lat pięćdziesiąt jak zbrodnia dokonaną została, cień zabitego Łaszcza niepomszczony. Prawu się zadość nie stało, poczciwe imię Godziębów hańbą okryte, czas temu koniec położyć...

— Prześwietny sądzie! — zawołał z zapałem. — Ten zbójca nieszczęśliwego Łaszcza, ten zbieg przed wyrokiem sądu — słowem Cyrjak Godzięba — to ja jestem! — i domagam się spełnienia wydanego na mnie wyroku, żebym karą na tej ziemi mógł okupić spokój duszy mojej...

I odpiąwszy szablę, rzucił ją na ziemię, a potem modląc się, ukląkł i głowę położył na poręczy kratek.

Powstaliśmy wszyscy, przerażeni tem niespodziewanem zeznaniem, a wśród tłumu słuchaczy słychać było westchnienia i głuchy szmer podziwienia.

Chwilę to trwało, pan Godzięba modlił się ciągle, a my robiliśmy kwerendę w aktach. Znalazł się w istocie wyrok sądu mińskiego na pana Godziębę wydany, odczytałem go, potem z bólem serca kazałem odprowadzić go na wieżę, a kiedy wśród pachołków sądowych przechodził izbę sądową, jak ofiara jego przed półwiekiem, wymawiał:

— Domine exaudi orationem meam.

— Opowiadanie pana starosty — mówiła pani strażnikowa — boleśne wrażenie na wszystkich zrobiło. Obiad się skończył w cichości, po



W lewej ręce trzymał krzyż, prawą zaś głaskał wyżła, u nóg jego leżącego.

nim zaraz wszyscy rozjechali się, a wielu poszło na zamek dowiedzieć się, co się z panem Godzięba dzieje, i tam im powiedziano, że zrobił testament, w którym przyznając się do winy, przepraszał rodzinę, że tak długo zwlekał wykonanie wyroku. Duże przekazy porobił na kościoły, resztę zaś majątku zapisał wnukom Łaszcza i uporządkowawszy sprawy doczesne, zamknął się z księdzem, który go spowiadał.

Na drugi dzień od rana całe miasto było na ulicach, ja w oknie, żeby widzieć przejeżdżającego delikwenta. Grodzką ulicą od zamku postę-

pował orszak. Z daleka rozeznać można było na wyniesieniu delikwenta. W lewej ręce trzymał krzyż, na który głowę pochylił, prawą zaś głaskał wyżła u nóg jego siedzącego, którego żałośne wycie dreszczem wszystkich przejmowało. Nie mogłam zdala rozeznać twarzy nieszczęśliwego, aż kiedy wóz czarny zbliżył się do okna mego, „Boże miłosierny!“ wykrzyknęłam, bom w panu Godziębie poznała starego strzelca. Na głos mój zwrócił on wzrok w moją stronę, głowę uchylił na znak, że mnie poznaje, potem rękę z krzyżem i oczy wzniósł w górę, jakby mnie o modlitwę prosił. Upadłam na kolana rzewnie płacząc i modląc się za spokój duszy jego, a w godzinę potem, przeciągły odgłos dzwonów w całem mieście oznajmił nam, że nieszczęśliwy zakończył życie.

Na drugi dzień wspaniałe były egzekwie za spokój duszy pana Godziębt, na których się cały trybunał i co było szlachty znajdowali, bo zadość czyniąc prawu, ze zmazy obmył pamięć swoją.

K. S. Bodzantowicz.

PRZEPOWIEDNIE O ZMARTWYCHWSTANIU POLSKI.

Dnia 5-go listopada 1916 roku państwa centralne ogłosiły niepodległe Królestwo Polskie.

W marcu 1917 roku wybucha w Rosyi rewolucya, która obaliła carat i stworzyła demokratyczny rząd prowizoryczny.

Ten prowizoryczny rząd rosyjski ogłosił odezwę do Polaków, w której także uznał konieczność przywrócenia niepodległej Polski. Odezwę tę przyjęła do wiadomości koalicya państw zachodnich i zaaprobowała.

Obie więc strony, prowadzące wojnę, zgodziły się na to, że błąd dziejowy naprawiony być musi.

Polska zmartwychwstała.

O zmartwychwstaniu Polski już od czasu jej upadku krążyły proroctwa.

Było proroctwo konfederata barskiego karmelity ks. Marka i była daleko więcej znana przepowiednia lirnika ukraińskiego Wernyhory.

Wernyhora przepowiadał, że Polska odżyje wówczas pośród narodów, kiedy będzie toczyć się „wielki bój koło mogił Perepiata i Perepiatychy“, a prochy jego, Wernyhory rozniosą „wichry stepowe od kurhanów“ i kiedy „Turek napoi konia w Horyniu“.

I oto w istocie wojna, która wybuchła w r. 1914, ogarnęła ziemie polskie i dosięgła kresów dawnej Rzeczypospolitej, niedaleko mogił Perepiata, Perepiatychy — i „Turek“ poił już swego konia w pobliżu rzeki Horynia.

Ten „koń turecki“, znany każdemu dziecku polskiemu z legend o wieszczu Wernyhory — stał się już dzisiaj jawą.

To są ziszczone już dzisiaj przepowiednie z księgi jasnowidzeń starca Wernyhory.

Ale mamy jeszcze proroctwa jego na dalszą przyszłość.

„Królestwa nowe powstaną, a dawne zmienią się szczęśliwie. Polski kraj granice odzyszcze. Nastąpi pokój, który przez trzysta lat trwać będzie“.

Tak wieścił Wernyhora.

* * *

Istnieje także proroctwo bł. Andrzeja Boboli, szeroko omawiane przez prasę cudzoziemską.

W r. 1860 ukazała się w Niemczech broszura, poruszająca sprawę niepodległości Polski.

Autor tej książeczki wspomina o jasnowidzeniu, jakie miał w roku 1819 pewien dominikanin, ojciec K.

Świątobliwy Dominikanin tak opowiada widzenie swoje: Przy oknie otwartem na pola i lasy Pińszczyzny, wpatrzony w niebo, wzywał w modlitwie umęczonego za wiarę Andrzeja Bobolę.

A gdy po tym nastroju modlitewnym miał udawać się na spoczynek — ujrzał nagle przed sobą postać błogosławionego Andrzeja Boboli, który mu rzekł:

— Oto jestem, skoroś mnie tak żarliwie wzywał. Rozewrzyj znów to okno i patrz“.

Przejęty głęboko tem zjawiskiem, Ojciec Dominikanin spełnił dany mu rozkaz. Ale ku niezmiernemu swemu zdumieniu nie ujrzał już, jak wprzód przez toż samo okno ogrodów i murów konwiktu, w którym gościł, ale jakieś olbrzymie, bezgraniczne pola.

— Spójrz, — wyrzekł do niego święty przybysz. — Oto są pola Pińszczyzny, na których ja miałem szczęście za wiarę Chrystusa ponieść męczeństwo. Wpatrz się teraz w ten krajobraz i bacz.

Ojciec K. zwrócił wzrok swój we wskazanym kierunku i ujrzał zdziwiony na tych polach rozległych niezliczone armie wojsk rozmaitych narodów. Byli tam Rosyanie, Turcy, Francuzi, Anglicy, Austryacy, Prusacy i inni splątani w jakimś boju straszliwym, walczącym na śmierć i na życie.

Andrzej Bobola wyjaśnił zakonnikowi to krwawe widowisko w następujących słowach przepowiedni:

— Gdy taki obraz wojny, jaki tu widzisz, pod koniec mieć się będzie, to wówczas za sprawą Miłosierdzia Boskiego, państwo Polskie powstanie znów do życia, ja zaś jestem powołany do ob-

jawienia wam tego. A na dowód prawdziwości tego obrazu wojny, który na błotach pińskich ma się rozegrać w przyszłości, patrz, oto moja ręka.

Przy słowach tych duch Andrzeja Boboli położył dłoń swą na stole i pozostawiwszy wyryty na nim jej odcisk, znikął.

Stwierdzony przez wszystkich braci zakonnych konwiktu odcisk ręki wyraźny, różny wybitnie od rąk ludzi żyjących, utwierdził wszystkich w przeświadczeniu o prawdziwości opowiadanego przez Ojca K. zjawiska.

* * *

Przepowiednię bardzo świeżej daty zakomunikował listownie Warszawie w kwietniu 1914 inżynier Mieczysław Geniusz, przebywający w Port Said w Egipcie.

Odwiedziła go w Egipcie pewna para małżeńska, udająca się do Adyaru w misyi Towarzystwa teozoficznego.

I dwojga tych podróżników, żona wyróżniała się darem „jasnowidzenia“.

Wedle relacyi pana Geniusza, pani owa przepowiedziała, że w najbliższym czasie musi wybuchnąć straszliwa wojna.

O Polsce następującą wypowiedziała przepowiednię: „Polska powstanie. Nie będzie to jednak naród wojowniczy, lecz pokojowo usposobiony i wysoko ceniony przez inne narody. W jej łonie powstaną dzielni i wierni sojusznicy cywilizacyi. Nadchodzi czas, gdy na ziemi władać będzie miłość i sprawiedliwość, a żadna osobistość nie oprze się tej władzy“.

* * *

O zmartwychwstaniu Polski istnieje także proroctwo Zygmunta Krasińskiego, wyrażone w liście z roku 1856, po wojnie krymskiej, pisanym do generała Zamojskiego.

W liście tym (oryginał przechowywany jest w zbiorach ks. Czartoryskich w Paryżu) znajduje się ustęp, w którym poeta wieszczem przeczuciem maluje obraz dzisiejszej wojny. Ustęp ten brzmi:

— Nie, mój kochany, dobrzy ludzie (Francya i Anglia) nic dla nas nie zrobią. Minie jeszcze wiele lat mąk i cierpień bez liku, naród nasz wycierpi tak straszne katusze, że o nich nie śniło się dotąd nikomu, ale po wielu latach przyjdzie wielka wojna, w której wezmą udział wszystkie prawie państwa Europy, a która głównie będzie się toczyła w naszym kraju. I kraj jak długi i szeroki spłynie łzami i krwią. Zniszczenie, pożogi, wyludnienie, wszelkiego rodzaju męki przejdą wszystko, co dotąd naród wycierpiał. Ale wówczas Bóg na pohańbienie dobrych ludzi, a większą Swoją chwałę każe odbudować Polskę i ci, którzy ją rozszarpali, będą walczyli na drgających jej członkach, wyrywając je sobie nawzajem i licytując się, kto uczyni więcej dla jej wskrzeszenia!...

Odpis tego listu posiada ks. biskup Sapieha.

* * *

Mało znaną i zdaje się dotychczas nigdzie nie zapisaną jest przepowiednia, krążąca wśród polskiego ludu wiejskiego — z ust do ust podawana.

Ojcowie dzieciom, dziadkowie wnukom opowiadali, że Polska zmartwystanie w tym roku, kiedy Wielkanoc przypadnie na św. Wojciecha.

I oto w r. 1916 święto Wielkiejnocy przypadło na dzień 23-go kwietnia t. j. na świętego Wojciecha.

Przepowiednia ludowa spełniła się! (m).

ŚWIĘTY PIOTR PRZED SANHEDRYNEM

Po Wniebowstąpieniu Pańskiem, Apostołowie, z Piotrem na czele, krzewili naukę Mistrza, znajdując coraz liczniejsze rzesze wyznawców. Szczególny zaś przyrost wiernych zyskał Kościół Boży przez pierwszy cud, który uczynił Piotr w imię Chrystusa.

Piotr z Janem wstępowali do świątyni jerozolimskiej na modlitwę i oto, przy „Drzwiach Ozdobnych“, ujrzeli człowieka chromego od urodzenia, którego tam codziennie kładziono, aby żebrał. Ujrzawszy Apostołów, kaleka prosił ich o jałmużnę. Piotr rzekł:

— Srebra, ani złota nie mam, lecz co mam, tobie dawam. W imię Jezusa Chrystusa Nazarejskiego, wstań a chodź.

Tak mówiąc, ujął prawą ręką chromego i podniósł go, żebrak zaś stanął i wszedł z Piotrem do świątyni.

Na widok cudu zdumiał się lud. Wówczas Piotr objaśnił, czyją mocą cud uczynił, oraz wzywał zgromadzone rzesze, iżby nawracały się do Chrystusa. Jakoż dnia tego ochrzciło się 5 000.

Lecz kapłani żydowscy i saduceusze, słysząc o cudzie i coraz liczniejszych nawróceniach, rozkazali pojmać Piotra i wtrącić do więzienia. Spełnili rozkaz siepacze. Piotr spędził noc w więzieniu, Wysoka Rada, Sanhedrynem zwana, wezwała go przed siebie.

— Jaką mocą, w jakiem imieniu cud uczyniłeś? — zapytano go, gdy stanął w okowach.

Piotr napełniony Duchem Świętym, odparł:

— Książęta ludu i starsi, słuchajcie! Jeśli mnie dziś sądzicie za dobrodziejstwo człowiekowi niemocnemu, niechże wam jawno będzie i wszystkiemu ludowi izraelskiemu, że przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazarejskiego,



ŚWIĘTY PIOTR PRZED SANHEDRYNEM.

któregoście wy ukrzyżowali, a którego Bóg wzbudził od umarłych, ów żebrak stoi zdrowy przed drzwiami. Ten jest kamień, który jest odwalony od was budujących, który się stał na głowę węgła. I niema w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem imię dane ludziom, w którem byśmy mieli być zbawieni.

Kapłani zaczęli radzić, mówiąc:

— Jak z nim postąpić? Znak uczynił jawny, widoczny wszystkim, mieszkającym w Jeruzalem, zaprzać tego nie możem.

Surowo przeto nakazali Piotrowi, aby nauki Jezusa nie krzewił, ani śmiał cośkolwiek czynić w imię Jezusa. Lecz Piotr na to:

— Jeśliż jest sprawiedliwa, przed oczyma Boskiemi, was raczej niż Boga słuchać? Rozsądźcie.

A kapłani żydowscy raz jeszcze ponowili swój zakaz i puścili go wolnym.

Kościół obchodzi 22-go lutego pamiątkę oswobodzenia św. Piotra z więzienia. Łańcuchy, któremi był okuty, znajdują się w Rzymie, w kościele pod wezwaniem tego Apostoła.

ŚWIATŁO W CIEMNOŚCIACH.

(OBRAZEK Z KOLONII AFRYKAŃSKICH).

Rozpoczęła się pora deszczów. Już przeszło od tygodnia otworzyły się upusty niebieskie.

Niebo zaciągnięte było czarnemi chmurami, ogniste zygzaki błyskawic rozświetlały firmament dniem i nocą, nieustanne grzmoty sprawiały wrażenie, jakby wokoło toczyła się gwałtowna bitwa artyleryjska.

Chciwie, niby człowiek spragniony, spalony słońcem step, chłonął w siebie potoki wody.

Nowe życie wytryskało z twardej południowo-afrykańskiej ziemi.

Pomiędzy zeschłą brunatno-żółtą trawą błyskała świeża delikatna zieleń...

Na gałęziach ostrokrzewów widniały nowe pączki, a przez całą obszerną płaską równinę szło tchnienie ożywcze.

Lżej oddychali ludzie, kroki ich stawały się bardziej sprężystemi, oczy świeciły mocniejszymi blaskami.

W niedzielę nad wieczorem przestał padać deszcz, ale na sklepieniu niebieskiem nie widać było ani jednej gwiazdy.

Na ziemię zeszła noc czarna, nieprzenikniona.

Tego wieczora stary kolonista Jan Bender wszedł po wązkich, stromych schodach na strych swego domu i umieścił w oknie jasno płonącą lampę.

Głębokie, zwykle wyschnięte łożysko pobliskiej rzeki wezbrało w ostatnich dniach rwącemi wody.

Wązkie, ale równie bystre strumienie dążyły ze wszech stron poprzez piasek i głazy ku rzece.

Każdemu, kto zabłąkałby się nocą w tej dzikiej głuszy, groziła niechybna śmierć w wezbranych nurtach za lada fałszywym krokiem.

Podczas takich niebezpiecznych nocy, Jan Bender zawsze umieszczał lampę w najwyższym oknie swego domu.

Czynił to od tego czasu, kiedy jedyny syn jego zbłądziwszy w ciemnościach, utonął w rzece.

Ta niewielka, ale jasno płonąca lampa świeciła w ciemnościach jak gwiazda przewodnia.

Odblask światła padał daleko na czarne wody rzeki, ostrzegał podróżnych o grożącem niebezpieczeństwie i wskazywał, że oto w pobliżu można znaleźć spokojne schronienie do rana pod gościnnym dachem.

Od trzech lat płonęło zawsze światło podczas takich ciemnych, burzliwych nocy, ale dotychczas nie zdarzyło się jeszcze, aby jakiś zbłąkany wędrowiec zapukał do wrót i poprosił o gościnę.

Dzisiaj to poraz pierwszy obcy człowiek, zwabiony jasnem światłem lampy, znalazł drogę do osady Bendera.

Stary Jan spożył właśnie wieczerzę w towarzystwie synowej i małego wnuka i według swego zwyczaju zamierzał zapalić fajkę po jedzeniu — kiedy nagle dało się słyszeć hałaśliwe ujadanie uwiązanych na łańcuchach, psów.

— Psy czują obcego — rzekł Bender — ktoś idzie!...

— Pójdę otworzyć wrota — zawołała młoda kobieta.

— Nie! nie, Anusiu, zostań tutaj z Henrykiem... Ja sam pójdę otworzyć i zobaczyć, kto to taki...

Kiedy Bender otworzył wrota, zobaczył przed sobą wysoką postać nieznanego mężczyzny, który blady śmiertelnie, słaniał się na nogach.

— Anusiu! chodźno tutaj, a żywo! — zawołał stary, chwytając nieznajomego w swoje silne ramiona.

Anna przybiegła natychmiast i oboje z Benderem zaprowadzili do izby osłabłego, napół zemdlałego gościa.

Tam złożono go na starej ceratowej sofie.

Pod wpływem przyjemnego ciepła i kilku łyków pokrzepiającego napoju, przybysz zaczął powoli przychodzić do siebie.

Gospodarze mogli tymczasem baczniej przypatrzyć się swemu gościowi.

Stanowczo nie budził on zaufania. Był to jeden z tych ludzi, których niechętnie widuje się pod swym dachem.

Jan Bender i jego synowa przypatrywali mu się z uczuciem litości, z którą mieszała się odraza.

Nieznajomy nie był jeszcze człowiekiem starym, mógł mieć zaledwie lat czterdzieści, ale znać było po nim, że przeżył już wiele i że ma poza sobą niejedną burzliwą przygodę.

Twarz jego okolona czarnym, zmierzwionym zarostem, zryta była mnóstwem fałd i zmarszczek.

Krucze włosy opadały mu długimi, nieporządnymi kosmykami na czoło i na szyję...

Oczy jego błyszczały dziko, a spojrzenie miały strwożone i nieufne.

Zdawało się, że człowiek ten nie może i nie umie nikomu śmiało, uczciwie w twarz spojrzeć...

Odzież jego znajdowała się w tak opłakanym stanie, że zaledwie na nazwę odzieży zasługiwała.

Były to raczej łachmany, świadczące o wielkiem ubóstwie, czy większem jeszcze niechlujstwie swego właściciela.

I chociaż według wszelkiego prawdopodobieństwa przypuścić można było, że odbył daleką drogę — nie miał ze sobą żadnego najmniejszego nawet pakunku.

Anna przyniosła i postawiła przed gościem głęboki talerz, pełen gorącej strawy.

Kiedy nieznajomy nasycił się i wychylił szklankę złocistego, domowego miodu — ożywiła się twarz jego, na zapadłe policzki wystąpiły ceglaste wypieki.

Szybko, nerwowo, trochę bezładnie zaczął mówić, opowiadać, tłómaczyć się...

Opowiadał, że wędrował po kraju, szukając jakiegokolwiek zajęcia, że zbłądził w nieznanej mu okolicy i od kilku dni nie miał nic w ustach.

Światło błyszczące w oknie przywiodło go tutaj...

Kiedy to wszystko opowiadał, wzrok jego nie spoczął ani na chwilę...

Bezustannie ciemne, niespokojne jego oczy błądziły po ścianach i sprzętach i obiegłszy szybko całą izbę, powracały do tego samego punktu.

Nad staroświecką z czerwonego drzewa komodą, wisiała fotografia, oprawna w zielone pluszowe ramki.

Plusz był mocno przetarty, a sama fotografia, nieudolne dzieło jakiegoś fotografa małomiasteczkowego, wyblakła.

Była to podobizna syna Bendera, kiedy ten był jeszcze młodziutkim chłopcem.

Stary przywiózł ze sobą tę pamiątkę z ojczyzny.

Później, skoro się zaszył w głuszy stepów afrykańskich, nie myślał już o tem i nie miał nawet sposobności, by dać zrobić świeższą fotografię syna.

Wzrok nieznajomego ustawicznie do tej fotografii powracał i natychmiast, jakoby bał się na niej zatrzymać, odbiegał gdzieś dalej...

Nagle gość zapytał Bendera, dlaczego w oknie jego płonie światło i czy ono zawsze tam się znajduje?

Gospodarz nie odmówił mu odpowiedzi.

Opowiedział, że syn jego, wybrawszy się w podróż, zginął podczas ciemnej nocy.

Sprzedał kilka sztuk bydła nowoprzybyłemu osadnikowi-rodakowi i popędził ten transport do kolonii nabywcy.

Murzyńskich pastuchów, którzy poganiali bydło, odesłał zaraz po przybyciu, a sam przepędził jeden dzień w gościnnym domu rodaka.

Sam jeden wyruszył w drogę powrotną, ale nie danem mu było powrócić do rodziny.

Rzeka o bystrych, rwących wodach, wyrzuciła po pewnym czasie trupa jego na brzeg.

Stary opowiadał głosem drżącym, zająkając się chwilami pod wpływem bolesnych wspomnień.

Młoda kobieta siedziała w milczeniu, zasłoniwszy twarz rękami.

W końcu wstała i wyszła z izby.

Nieznajomy, który słuchał ze spuszczoną głową, przeprowadził ją do drzwi ponurym wzrokiem.

Stary Bender opowiadał dalej:

— Torby, w której syn mój miał swoje rzeczy i otrzymane za bydło pieniądze, nie znaleziono przy nim... Rzeka później także jej nie wyrzuciła... Niewiadomo, co właściwie o tem myśleć... Jeden z boerów, który spotkał mojego syna w drodze, mówił mi, że Henryk nie był sam... Szedł z nim jakiś obcy mężczyzna... Kto to był, nie wiemy do dzisiejszego dnia... Przychodziło nam już czasem przez myśl — przy tych słowach Jan Bender zniżył głos, jak gdyby mu było trudno wyrazić głośno straszliwe przypuszczenie — że to być może nie był przypadek, tylko... Może tamten nieznany towarzysz obrabował go, a potem pchnął w nurty rzeki.. Bóg jeden tylko wie, co się tam stać mogło nad brzegiem samotnym rzeki... Noc była ciemna... Ale cierpienie moje skłoniło mnie do tego, abym przynajmniej innych strzegł przed nieszczęściem. Dlatego tam na górze błyszczy to światło, wskazując drogę wędrowcom nocnym...

Stary umilkł i spojrzał na gościa, który zerwał się nagle ze sofy, dysząc ciężko!...

Twarz włóczęgi blada była, przerażającą bladością!...

— Gdzie stał się ten wypadek z pańskim synem? — wyjąkał pytanie.

— Niedaleko od osady Garta.

Nieznajomy uchwycił się obiema rękami kraju stołu, bo drżał na całem ciele, jak trzcina wiatrem targana.

Zdało się, że z twarzy jego ucieka ostatnia kropla krwi.

Rozwarte przerażeniem oczy napół przytomnie, błędnie spoglądały na gospodarza.

— Niedaleko od osady Garta — szeptał, jakby sam nie wiedząc, co mówi.

Teraz i Jan Bender pobladł, z kolei i on zadrżał...

Przenikliwym wzrokiem wpatrzył się w wykrzywioną przerażeniem twarz przybysza, zajrzał w jego zmętniałe oczy...

I zrozumiał... wyczytał z nich straszliwą tajemnicę — wyznanie zbrodni ponurej!...

Długą chwilę stali obaj bez ruchu.

Stary Bender zacisnął swoje żylaste, potężne pięści, ale nie rzucił się na gościa...

Wargi starca poruszyły się szeptem z początku niedosłyszalnym prawie, potem głośniejszym, wyraźniejszym:

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...“

A potem zmożony upadł na stołek, ukrył twarz w dłoniach i załkał rozpacznie...

Obcy człowiek spoglądał na niego lękliwie... Wreszcie chwiejnym krokiem skierował się ku drzwiom...

Powoli, potykając się, szedł, i co chwilę zatrzymywał się, spoglądając ciągle na płaczącego starca...

Zdawało się, że chce powiedzieć coś jeszcze, może rzucić się do nóg Benderowi...

Jeszcze przy drzwiach zatrzymał się, dysząc ciężko, i chwilę trwał bez ruchu.

Stary Jan nie spojrzał na niego, nie podniósł nawet głowy, kiedy z trzaskiem zamknęły się za nieznajomym ciężkie drzwi wchodowe...

Następnego dnia znaleziono pomiędzy skałami, niedaleko od domu Bendera — martwe ciało nieznajomego.

To wzburzone nurty wyrzuciły znowu na brzeg topielca...

Widocznie zbrodniarz, dręczony wyrzutami sumienia, sam sobie wymierzył karę.

MŁODZIENIEC URATOWANY.

Miło jest znaleść piękną duszę w młodym człowieku, milej jeszcze taką w nim utrzymać, ale najmilej uratować zepsutą.

Święty Jan, wracając z wyspy Pathmos, został, czem bywał dawniej, pasterzem swej trzody. I wybierał dla niej stróżów, bacząc na ich przymioty. W tłumie innych, postrzegł pięknego młodzieńca; któremu wesołe zdrowie na twarzy jaśniało a z oczu przemawiała dusza pełna szlachetnego ognia.

— Tego młodzieńca, — rzekł do biskupa, — weź w twoją opiekę. Wierność twoja będzie mi za niego zakładem, a na to biorę za świadka Boga i całą tę rzeszę ludu.

Biskup wziął do siebie młodzieńca, nauczał go, i widział najpiękniejsze owoce; gdy zatem mógł mu zaufać, zwolnił nad nim surowy dozór.

Ale wolność stała się sidłem dla młodzieńca, uludzony słodkiemi pochlebstwy, zaczął próżnować, szukał samej rozkoszy, za nią ścigając wpadał w coraz większe bezdroża. Raz ujrzał się zmuszonym do kłamstwa, wnet już potem nie tylko kłamał, lecz stał się oszukańcem, oszukaństwo gdy się powiodło, zrodziło w nim zarozumiałość, a ta odebrała mu wstyd i sumienie, ztąd wyrosła duma i chęć przywodzenia innym. Żebrał około siebie towarzyszów, których zepsuł, wyciągnął z nimi w lasy, i był naczelnikiem rozbojów.

Gdy Jan znowu w te strony powrócił, pierwszem jego pytaniem do Biskupa było:

— Gdzie jest mój syn?

— Umarł, — odpowiedział starzec, i spuścił oczy.

— Jak i gdzie?

— Umarł Bogu; jest teraz, niestety, rozbójcą.

— Odpowiez mi za duszę jego, — rzekł Jan. — Ale gdzież on jest?

— Jest na tej górze.

— Muszę go widzieć.

Jan zbliżył się do lasu. Wnet jak sobie życzył, został pochwycony.

— Prowadźcie mię, — rzekł, — do naczelnika waszego.

Zbliżył się do młodzieńca, lecz ten się odwrócił i znieść nie mógł tego widoku.

— Nie uciekaj synu od starca, od bezbronnego ojca! Jam cię Bogu poświęcił i muszę mu odpowiedzieć za ciebię. Chętnie, jeżeli chcesz, dam życie za ciebie, ale odtąd opuścić cię nie mogę. Ja moją duszę Bogu w zakład za ciebie dałem.

Płacząc, objął młodzieniec starca w swoje ramiona, milczący zakrywał twarz swoją, i zamiast odpowiedzi, łez strumień wytrysnął mu z oczu.

Jan upadł na kolana, ucałował oblicze młodzieńca, i jakby nowo zyskanego, uprowadzał z gór, i płomieniem miłości ogień jego oczyścił.

Długie lata, żyli odtąd z sobą nierozdzielnie. I w pięknego młodzieńca, cała się dusza Jana przelała.

I cóż to było, co serce młodzieńca, tak głęboko poruszyło i zniewoliło? Co go na nowo wynaleść i zwyciężyć mogło?

Wiara, stałość, miłość i prawda.



KUSICIEL.

POWIEŚĆ Z DZIEJÓW IRLANDYI.

Jest kraj łez i smutku, kraj poświęceń i zbrodni; kraj, w którym każda piędź ziemi przesiąkła krwią i łzami; a smutny tak, że orły do niego dolatywać i na skałach hodować swoich piskląt nie chcą. Smutny szczególnie od północy gdzie chłód wieje, gdzie wilgoć przejmuje ciało do szpiku kości, gdzie nagie skały nie mogą się poszczycić nawet listkiem kosodrzewiny, gdzie w tęskną zadumę wprowadzić cię -muszą szczyty Longfieldu, Dounegala lub Kerry, a mgła owijająca ziemię wyda ci się parą z łez ludzkich.

Starożytna Roma, która kraj ten kiedyś dzierżyła, okuła go w pęta a kark jego mieszkańców zgiąć umiała do pokłonów swym bogom.

A potem? Co wiek, to smuga krwi od końca w koniec biednej Irlandyi.

Nad jej ludem gdyby huragany, przechodzą klęska po klęsce, i niczem walki Leonidasowe wobec jego walk o niepodległość własną.

Rok 1793ci, rok wstrząśnień we Francyi odbija się tu strasznem echem; burza, która z końca w koniec Francyi przebiegła, znalazła też w Irlandyi gotowy grunt w umysłach i sercach wydziedziczonych i z tych czasów właśnie powstała treść mego opowiadania. Biedna Irlandya wierzyła w wielkie słowa ludzkości i nie słyszała jeszcze słów Kazimierza Perier, który później wygłosił największy sofizmat egoizmu w odpowiedzi na prośbę o pomoc: „Krew moja do mnie, a krew ludu mojego do niego tylko należy“.

Gdy z za cieśniny biegły do Irlandyi obietnice mamiące, gdy pierwszy konsul chcąc tylko zaszkodzić swej przeciwniczce Anglii, pokazywał z daleka biedakom irlandzkim ziemię obiecaną wolności, serca tam biły żwawiej, ręce silniej rękojeści sztyletów ściskały, a w zapalonych głowach młodych roiło się coraz więcej, coraz szaleńszych planów, których skutkiem była i coraz większa ilość zbrodni — zbrodni tych wielkich a nie tych małych.

Na skraju lasu, tuż u podnóża jednej z największych gór Dounegala, stała chata biała i czysta, ale tak smutna jak i całe jej otoczenie. Poza nią w dole, chat innych kilka biedniejszych i smutniejszych jeszcze.

W tej chacie, w kąciku stał kołowrotek, a przy nim siedziała staruszka, zwijając szybko nitkę. Kółko warczało, ona sobie pracę uprzyjemniała jakąś smętną pieśnią, tęskną a rzewną jak kraj, w którym kiedyś ta pieśń powstała.

Do chaty wszedł młodzieniec, wysmukły a piękny, o długich, czarnych kędziorach, jasno-niebieskiem oku, apolinowych kształtach.

— Już z pola? — zapytała pieszczotliwie staruszka.

Młodzieniec nic nie odrzekł, z jękiem prawie osunął się na ławę, stojącą pod oknem, ręce opuścił a jasno-niebieskie oko w ziemię wlepił.

— Patryku, czegoś mi taki smutny? — ozwała się po raz drugi staruszka.

— Pytasz, matko? Wszędzie gdzie się obejrzysz, bieda i nędza; kawałka chleba braknie, podłe szakale z za morza zabierają wszystko i grosz krwawy i zebrane ziarno, a za to nie pozwolą nawet kłaniać się swojemu Bogu i zdobyć własnego gruntu kawałek. Dlaczego?... Dlaczego matko, tobie i mnie braknie tak często kawałka chleba? Bośmy psy katolickie, którym nic nie wolno, nawet napełnić zgłodniały żołądek. Ach! matko!

kiedyż wybije godzina? Kiedyż srebrno-strunna harfa zadźwięczy w powietrzu?

— Kiedyż? — powtórzyła machinalnie staruszka i zdawaćby się mogło, że w oczach jej przez chwilę palił się ten sam ogień, co w oczach Patryka. Ale kołowrotek zawarczał raźniej, twarz skurczona przez chwilę powróciła do dawnego stanu, a spokojny głos prawie szepnął:

— Patryku! a pamiętasz ojca?

— Czy go pamiętam? ach! do krocset! był to jeden z dzielniejszych „Białych chłopców“, którego „Dębowe serce“*) poprowadziło na szubienicę. Nie zapomina się matko takich ojców, nie zapomina chwil takich; gdy szedł tam do tego strasznego drzewa, jeszcze się oglądał ku mnie, jeszcze szeptał:

— Patryku! pamiętaj Irlandyę!

Kołowrotek ustał, staruszka podniosła oczy na mówiącego młodzieńca, któremu usta drgały konwulsyjnie, oczy prawie kołem się zataczały, a twarz przybrała fioletową barwę.

— Patryku! uspokój się — szepnęła staruszka.

Ale Patryk z całą siłą uderzył pięścią w stół, tak, iż się prawie wszystkie stojące na nim naczynia zatrzęsły; usta zaszły mu pianą, bełkotał coś niewyraźnie, trząsł się cały; nagle twarz jego rozpogodziła się zupełnie, oczy straciły blask dziki, twarz siność. Patryk zmienił się niby kameleon; cudu tego dokazało jasnowłose dziewczę, które w tej chwili ukazało się we drzwiach.

— Nelly, moja ukochana Nelly — ozwał się Patryk, zrywając się zmiejsca i roztwierając ramiona.

Nelly wbiegła do izby, niby sarenka młoda, jak pisklę przytuliła się do Patrykowych piersi, a on pieścił, całował jej jasne czoło, jej oczy czarne i płowe warkocze, falisto spadające na ramiona.

— A mnie nie uściskasz? — ozwał się głos tuż za wpadającą Nelly.

Do chaty wszedł starzec o siwym, krótko strzyżonym włosie i dziwnie nie harmonizującemi ze sobą ponurym wzrokiem i łagodną twarzą.

— Ach to wy, ojcze Jobie! tak dawno nie widzieliśmy was w naszej chacie, już nam tęskno było za wami.

— Po co słowa, są one tylko srebrem, gdy milczenie złotem; słów zawsze dosyć, czynów zawsze mało.

— Ach! czemuż tak każecie na te czyny czekać długo!

— Czas niedaleki!

— Niedaleki?! — zawołał, chwytając go za rękę Patryk.

— Francuzi blisko. Hoche ma wylądować z 25-tysięczną armią, a my tu na tyłach angielskich zagramy po swojemu. Patryku, Tom poszedł opowiedzieć to innym, ja przychodzę powiedzieć to tobie. Gotować się trzeba, żeby nas czas nieprzygotowanych nie zastał. Czy słyszysz?

— Takich rzeczy dwa razy powtarzać nie trzeba.

— Ale czy wiesz, że jedno słowo twojego języka w tej sprawie gubi wszystko; że Anglicy czuwają, że poszlibyśmy wszyscy tam, gdzie poszedł twój ojciec, gdzie poszło wielu innych chłopców „Dębowego serca“, gdybyś nas zdradził.

— Ojcze, nie krzywdź mnie!

— Dosyć. Nie przypuszczam zdrady, aleś młody, a więc nieoględny, zresztą kto inny może zdradzić; działamy wspólnie, pamiętaj, ale w razie wypadku jeden drugiego nie zna, jesteśmy obcy dla siebie, mniejsza bowiem o życie jednostki, gdzie chodzi o powodzenie sprawy. Patryku, ty wiesz, ile na chwałę bożą posłałem do wszystkich dyabłów tych psów angielskich. Patryku, ja dobrze strzelam: ani oko moje, ani ręka nie zawodzi nigdy. Każdemu, ktoby nas zdradził w łeb palnę.

— Nelly! powiedz ty ojcu, że ja zdradzać nie umiem.

Nelly spojrzała w oczy młodzieńca, potem na pooraną zmarszczkami twarz ojca i szepnęła:

— On wie, nie potrzeba.

Rozmowie tej z drżeniem przysłuchiwała się od kołowrotka stara Ketty; a gdy młodzi wyszli przed chatę, gdy zaczęli rozmawiać i z sobą i z jaskółką co szybowała w powietrzu i z psem co łasił się u ich nóg, zwróciła ku przybyłemu swe załzawione oko i drżąca mówić zaczęła:

— Jak to? więc mi go znów zabierzecie, czy i on ma zginąć marnie jak jego ojciec? Jobie zlituj się!

— Dwie człowiek matki ma; jedną co przy kołowrotku przędzie, drugą, której się nawet życie oddaje, gdy potrzeba wymaga. Toż ci to pewnie, Ketty, stary John mówił nieraz?

— Mówił — powtórzyła staruszka, a łzy niby perły pobiegły po jej zoranem zmarszczkami obliczu.

— Więc po co pytasz? — była odpowiedź.

I skończyła się na tem rozmowa. Stary Job umilkł, a Ketty dalej pytać nie śmiała. Kołowrotek tylko znów zawarczał gwałtownie, nitka stała się mniej równą, a Job tęskno myśląc oko skierował gdzieś przez szybę daleko, jakby chciał tam w przestrzeni ujrzeć pułki jenerała Hoche'a i pomordowanych Anglików.

Dziwny kontrast stanowiła ta milcząca para staruszków w chacie, zadumanych i zjednoczonych w tej chwili myślą wspólną, z dwojgiem zakochanych przed domem, marzących tylko o miłości i zatopionych w niej bez pamięci.

Patryk w tej chwili zapomniał nawet, że Irlandya istnieje na świecie, widział tylko przed sobą czarne oczy Nelly, jej płowe warkocze, a w uszach przy akompanjamencie trzepotu jaskółczych skrzydełek drgały mu słowa: „kocham cię!“

*) Stowarzyszenia irlandzkie z roku 1760 i 1773.

Frazes odwieczny, zużyty, a jednak tak silny i potężny!

Patryk był dzielnym chłopcem, ale wychowany już przez matkę, nie posiadał tego hartu ducha, tej energii, która konieczną jest w ludziach należących do takich społeczeństw jak irlandzkie. Był to charakter niby wosk miękki, wszystkie wrażenia odbijały się na nim w jednej prawie chwili; mógł śmiać się i płakać, przeklinać i błogosławić w jednej dnia godzinie; z charakterów takich ulepisz co chcesz, byłeś lepić umiał.

Nelly była jego kontrastem; gdybyż się mogli nie rozstawać z sobą!

Stary Job nie pozwolił długo rozmawiać młodym; ani na chwilę nie zapominał o tem z czem przyszedł; jego świat cały nic nie obchodził poza tem co kochał najwięcej, poza irlandzką ojczyzną.

— Nelly, idź uściskaj nogi Ketty, powracamy do domu; ja jeszcze z Patrykiem tutaj się rozmówię.

Nelly, która założywszy rączki na szyję Patryka, ciągle tuliła się do jego piersi, z niechęcią, z oburzeniem prawie opuściła rączęta, odwróciła się od ukochanego, i wbiegła do wnętrza chaty.

— Słuchaj Patryku, ja nie przyszedłem tutaj dlatego tylko, aby ci powiedzieć, że dobra nowina w powietrzu. Na wieści czasu nie mam, ale do takich nowin przygotować się trzeba; z założonemi rękami wobec nich stać nie wolno. Tom poszedł na północ, ty ruszaj na południe, ja pójdę na wschód, a i do wędrówki na zachód znajdę kogoś. Zajrzyj od chaty do chaty, powiedz im to, co ja mówiłem ci nieraz, co powtarzać trzeba często, powiedz aby byli gotowi; gdy nadejdzie chwila, na szczytach Longfieldu ukaże się wielki ogień. Niechaj każdy bierze do ręki broń swoją i rusza w okolicę Vinegar-Hill, gdzie się uszykujemy.

— Dobrze ojcze — była odpowiedź — pójdę i powiem.

— Znasz już wszystkich stowarzyszonych, wiesz jak daleko zapuściła korzenie praca dla zdobycia tego o czem marzyłem; szklanki unikaj, język za zębami trzymaj, bądź chytry jak wąż, rozumny jak człowiek. Gdyby cię ujęto, pamiętaj żeś sam jeden, że poza tobą nikogo nie [illegible], nikt nie stoi.

— Pamiętam.

Nelly już była przed gankiem, oczy miała zaczerwienione, ale łzy w nich nie było widać; natomiast błyskawice ognia tryskały z jej źrenic; ta łagodna twarz, przed chwilą tuląca się do Patrykowej piersi, którą rzeźbiarz mógłby wziąć za model do wykucia z marmuru bogini miłości, teraz zmieniła się tak, iżby raczej bohaterstwo niż miłość w niej wyczytać można.

— Bądź zdrów, Patryku — szepnęła za odchodzącym — zginiesz mi z przed oczów na długo, nie żałuję cię jednak i nie będę tęskniła za tobą, ale będę się modlić za ciebie. Idź i pamię-



DOM MICKIEWICZA W KOWNIE

w którym poeta mieszkał, gdy od roku 1820—24-go przebywał w tem mieście jako nauczyciel przy tamtejszem gimnazyum. Tam napisał Mickiewicz pierwsze swoje ważniejsze utwory poetyckie, pomiędzy niemi cudną „Grażynę”.

taj, abym się rumienić nie potrzebowała nigdy, że ci oddałam całe serce moje.

Patryk już może byłby się i rozpłakał, tak go za serce bardzo ścisnęły słowa Nelly, ona dostrzegła to, bo na pogodnem jej czole zarysowały się zmarszczki gniewu i z mocą szepnęła:

— Idź, to twój obowiązek.

Nie obejrzała się nawet za nim, zdążając szybko za ojcem. On głowę na piersi zwiesił, wpadł do chaty, matce kolana i ręce uścisnął, kij góralki schwycił, kapelusz na głowę wtłoczył i... poszedł.

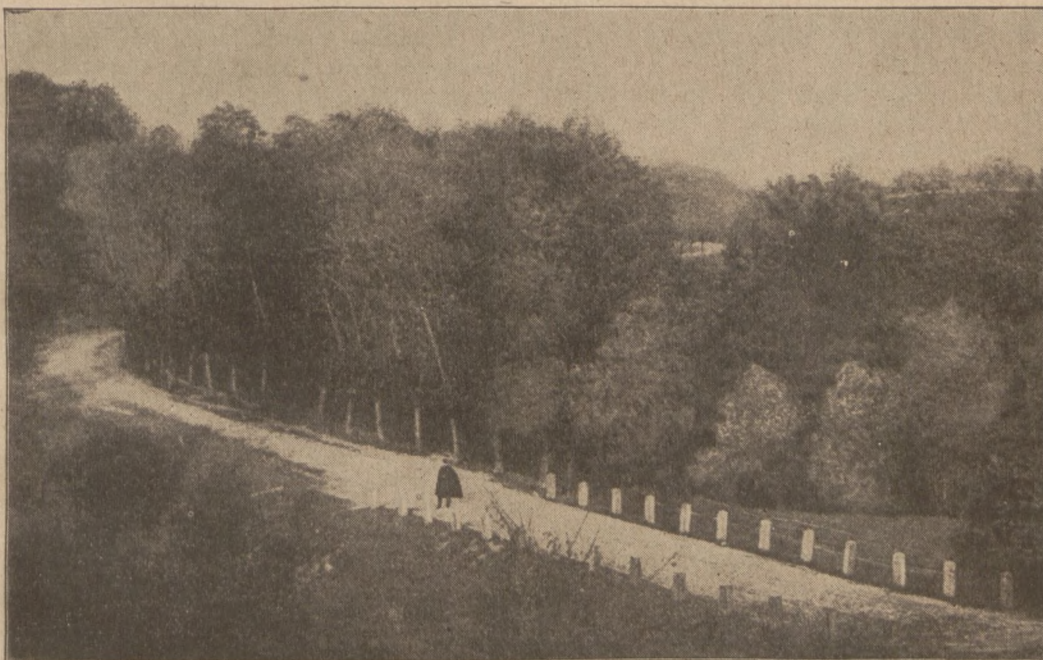
Opowiadać tej wędrówki nie będę, czegóżby ona kogo nauczyć mogła; było tysiące wędrówek takich, dzieje ich zna każdy na pamięć.

pracowali tak, jak on dziś miał pracować. Irlandya, jej niepodległość, polepszenie bytu tysięcy prześladowanych, jak on, biedaków, przesuwały mu się w tej chwili przez mózg, niby kolory w kalejdoskopie.

Wrażliwa jego natura zostawała w tej chwili pod wpływem słów starego Joba, który od dawien dawna był dlań wyrocznią.

Tak rozmyślając, doszedł do sąsiedniej wioski i wstąpił do karczmy, która tuż na jej początku stała przy drodze. Cień co postępował za nim krok w krok, zatrzymał się pod oknem i ciekawie ucha nadstawił.

— A, Patryk! — ozwało się kilka głosów, ujrzawszy wchodzącego.



DOLINA MICKIEWICZA POD KOWNEM

którą poeta zwiedzał często, przebywając w tem mieście. Wspomina też o niej w „Grażynie" słowami:

Widziałem piękną dolinę przy Kownie,
Którą rusałek dłoń wiosną i latem
Zdobi zielenią, krasnym dzierżga kwiatem;
Jest to dolina najpiękniejsza w świecie.

Gdyby Patryk miał był dobre oczy i umiał patrzeć, gdyby umiał oglądać się po za siebie, byłby ujrzał postać ludzką, która śledziła kroki starego Joba, a później udała się za nim.

Patryk gotów był do poświęceń, w żyłach jego płynęła krew młoda, ognista, gorąca, podobna jednak raczej do materyałów palnych, które jedna iskra w powietrze wysadza, aniżeli do tak zwanej krwi zimnej, którą powinni mieć ci wszyscy, co dla wielkiej idei pracują na jutro.

Cień czarny, dziwny, posuwał się za nim, z tą cichością węża, który wślizgiwać się umie, wszędzie, gdzie tylko zamigocze mu zdobycz.

Patryk myślał o Nelly, o starym Jobie, o matce, o tych dzielnych „Białych chłopcach" i „Dębowych sercach", którzy już kiedyś przed nim

— Co nam przynosisz?

Patryk wszystkim prawie podał rękę, usiadł za stołem, szklankę grogu przynieść polecił i wsparłszy głowę na dłoni, zdawał się rozmyślać nad tem, jak rzecz całą wyłożyć tym, do których przyszedł.

— Patryku, ty coś masz na sercu? — mówił siedzący tuż obok przybyłego młodzieniec.

— Tak, rzeczywiście — była odpowiedź.

— Z czemże przyszedłeś?

— Anglicy!...

Dziewięciu ludzi siedzących przy stole, jakby jedną powodowani myślą, schwycili za szklanki stojące przed nimi napełnione grogiem, i z wściekłością o stół uderzyli.

— Patryku! — zawołał z nich najmłodzy —

czyż nie widzisz, że i tak smutku pośród nas wiele. Nie mów o tych psach nikczemnych, czujemy ich aż nadto dobrze na naszych grzbietach, po co ich przypominać?!

— Po co? aby wam przypomnieć, że nie godzi się tak cierpliwie znosić ran i batów na grzbietach, że podły tylko liże rękę, która go znieważa, a człowiek czyni wszystko, aby się takiej ręki pozbyć.

Cień pod oknem szyję wyciągnął i uszów jeszcze więcej nadstawił.

— Dobrze mówisz, Patryku, każdy z nas to samo czuje, ale cóż my na to poradzić możemy? „Dębowe serce“ zmarniało i nikt już za nas i o nas nie myśli, nie mamy głowy, a cóż ręce bez głowy zrobić mogą?

— Mamy głowę, co za nas myśli — odparł porywczo Patryk — tylko niech nam serc i rąk nie braknie.

Jakby iskra elektryczna, myśl ta przebiegła po głowach siedzących za stołem. Poruszyli się prawie jednocześnie wszyscy i oczy zwrócili w stronę mówiącego Patryka.

— Mów prędzej! — zawołał najbliżej siedzący, chwytając go za ramię.

Patryk spojrzał po oczach wszystkich i snać wyczytał w nich dobrą dla siebie wróżbę, bo przyciszywszy trochę głosu, szeptał wyraźnie:

— Francuzi wkrótce wkroczą; kiedy na szczytach gór naszych ujrzycie płomień wielki, zabierajcie broń i spieszcie w lasy Vinegar-Hill.

— Patryku! co ty mówisz? kto ci to kazał powiedzieć? — wołano ze wszystkich stron.

Patryk miał już na ustach nazwisko Joba, gdy mu na myśl przyszły ostatnie jego słowa: „Każdemu ktoby nas zdradził, w łeb palnę“. Ciągnął więc dalej:

— Mówię wam to, co mi powiedzieć kazano, co każdy syn Irlandyi dobrze odczuwa i rozumie. „Vinegar-Hill“ nasze hasło, więcej mi mówić nie wolno. Idę z tem hasłem dalej, a wy wiecie, że ja nie kłamię.

— Licz na nas! — była odpowiedź.

Patryk dokończył szybko grogu, widział łzy radości, błyszczące w oczach towarzyszy i jemu samemu zakręciły się łzy, przed sobą jednak miał jeszcze dużo takich karczem i dróg takich, wstał więc, zabierając się do wyjścia.

Wiadomość przyniesiona przez niego musiała wzburzyć wszystkich, uradować, ucieszyć, każdy jednak wrażenie swoje krył głęboko, pięść zaciskał i goręcej żegnając się z Patrykiem, do piersi go tulił.

Gdy Patryk ku drzwiom się zbliżył, aby pójść dalej z wieścią swą, cień tajemniczy z pod okna zniknął nagle.

Patryk i tym razem go nie spostrzegł; poszedł dalej; przeszedł tak drugą i trzecią wioskę, gdy wchodził do czwartej, zastąpił mu drogę wysoki, chudy gentleman i uchylając grzecznie kapelusza, zapytał:

— Wy jesteście obywatelem Patrykiem Dous?

Patryk spojrzał na mówiącego, który w tej chwili sięgnął do kieszeni zapiętego pod samą górę surduta i wyjmując z niej pałeczkę, na końcu której umieszczoną była korona, równie cicho zawołał:

— Obywatelu Patryku Dous, aresztuję cię w imieniu prawa!

Patryk w tej chwili szybkim ruchem ręki sięgnął do bocznej kieszeni góralskiej kurtki, aby stamtąd broń wydobyć, gdy nagle uczuł niby uścisk węża na swem ciele. Patryk zrozumiał co się z nim stało; z plastrem na ustach, aby nie mógł wołać o pomoc, krępowany i wsadzony do powozu, pojechał daleko, bo aż do Dublina.

Cytadela dublińska znaną jest dobrze sercu każdego Irlandczyka. Zapisała się ona w nich strasznymi czynami zwyciężających Anglików i nędzą irlandzką; w niej pokutowali ci, co nie chcieli zmienić wiary ojców swoich, ci, którym na karkach ciężyło jarzmo angielskie. Każda cela tego ponurego gmachu posiadała swoję historyę, swoje wspomnienia i swoich męczenników. Poczynając od Henryka II. i Rodryga, aż do ostatnich czasów do prac O'Conella, O'Briena, Mitchela i wszystkich przywódców tak zwanej „młodej Irlandyi“; od republikanina Kromwella, który w dziwnie nierepublikański sposób mścił się na Irlandczykach za pragnienie wolności i swobody cytadela ta nigdy nie była pustą.

W niej znalazł się też Patryk.

Anglicy umieli badać i przydłużać najkrótsze nawet języki tych męczenników idei narodowej. Cały Dublin chwytał się za serce, gdy otworzono bramy czarnego piekła z którego zazwyczaj była tylko jedna droga — na szubienicę.

Wiedział o tem doskonale Patryk, gdy się znalazł w ciasnej izdebce, po której ścianach niby łzy ludzkie staczały się na ziemię krople wilgoci.

W czarnym tym domu znajdował się lokal wspaniały, pięknie umeblowany i dobrze strzeżony, w którym rezydował człowiek z nazwiskiem znanem nietylko w całej Irlandyi, lecz i w Anglii, a tu i tam wspominany z pogardą. Spełniał on rolę inkwirenta w dublińskiej cytadeli.

James Tentator przedstawiał się jako mała, obrzydliwa figurka, z czubem zaczesanym do góry i dwoma nasuniętymi na skronie kosmykami włosów, z nosem w kształcie kartofla, wzrokiem lisim, przebiegłym, z twarzą szpetnego wyrazu, którą gwałtownie chciał przybrać w uśmiech dobrotliwy, co czyniło ją jeszcze wstrętniejszą, z wystającemi i ostro rysującemi się kośćmi na policzkach, przedstawiał on taki typ uosobionej złości, iż daremnie byś szukał drugiego takiego okazu.

Master James był nigdyś parobkiem u jednego z farmerów irlandzkich; spryt miał potężny, pragnienie wywyższenia się olbrzymie, a że nie widział sposobu dojścia do wysokiego znaczenia i karjery u swoich, poszedł w służbę do nieprzyjaciół swej ojczyzny. Nieprzyjaciele wiedzieli dobrze, iż aby zniszczyć i zdusić bunt, trzeba mieć do tego narzędzie; narzędziem takiem można gardzić, ale je mieć trzeba. Lord major, gdy się witał z inkwirentem dublińskim, miał zawsze rękę okrytą rękawiczką; lordowie z parlamentu odwracali się do niego plecami, ale James Tentator przywykł do tego, drwił też sobie ze wszystkich i coraz staranniej napełniał swoje kieszenie funtami. Funty starczyły mu za wszystko, o nic więcej nie dbał, a sprytu swego i nikczemności używał na to, aby dowieść wrogom swojego społeczeństwa, że im jest potrzebny.

Tuż pod tym wspaniałym apartamentem była wielka izba, w której bocznych ścianach znajdowało się kilka drzwiczek niewielkich, ze szklannemi okienkami zamurowanemi od wnętrza. Na środku izby stał stół, pokryty mnóstwem papierów zszytych w grube tomy, na nim Chrystus na krzyżu rozpięty, a od ściany krzeseł kilka.

W języku więziennym izba ta nazywała się „kusicielką“. Gdyś się w niej bliżej rozpatrzył, to nawet Chrystus rozpięty na krzyżu zdawał się uśmiechać szydersko; twarzą był zwrócony do inkwirenta siedzącego za stołem, do niego też pewnie tak dziwnie snę uśmiechał.

Kusicielka była kancelaryą master James'a Tentatora. Nie miał on tutaj stałych godzin przyjęcia, przybywał kiedy chciał i jak chciał; przy bocznym tylko stoliku siedział suchy i zwiędły pisarz, bezustannie skrobiąc piórem po papierze, gotów do pisania protokułów z irlandzkich zbrodniarzy na każde zawołanie swojego pryncypała. Nie wychodził nigdy z tej czarnej komnaty, w niej spał jak się zdarzyło, w niej mieszkał i w niej spełniał rozkazy.

Irlandya jest krajem niebezpiecznym dla takich osobników, farmerzy strzelają celnie, i strzały ich rzadko kiedy zawodzą; wiedział o tem doskonale pisarz master Jame'sa i dlatego w izbie swej żył, niby kret w norze.

Patryk od kilku już dni znajdował się w podziemiach cytadeli. Z początku spodziewał się, że go do tej czarnej izby zawezwą, i układał plany, jak się przed śledztwem tłumaczyć będzie; lecz przez tydzień cały nie dopytywano się o niego wcale, a przez parę dni prócz kawałka śledzia nie przyniesiono mu żadnego innego pokarmu; chciał pić, nie dano mu wody, chciał spać i spać nie pozwolono, co chwila bowiem wpadał któryś z angielskich policyantów i oglądał go, jakby się chciał przekonać, czy jeszcze żyje. Patryk czuł że słabnie, nerwy drgały w nim niespokojnie, gorączka paliła wewnątrz i przyszła chwila, w której zapragnął umrzeć.

Ale chęć śmierci nie trwa długo w młodych piersiach; właśnie gdy marząc o Nelly, chciał pożegnać mizerną skorupę ziemską i kawałkiem zdobytego postronka przerwać dni swojego życia, otworzyły się nagle drzwi i z ust wchodzącego stróża prawa i bezpieczeństwa wybiegł rozkaz:

— Do inkwirenta!

Patryk rozumiał ten okrzyk, wiedział o jego znaczeniu i zadrżał; przez myśl mu przebiegły wszystkie opowieści straszne, jakie o tej inkwizycyi słyszał, wszystkie środki jakich tam miano używać dla wydobycia prawdy z ust podejrzanych, a jednak rad był, że choć na chwilę wysunie się ze swojej nory, zobaczy inne twarze i zapomni o swych dręczycielach.

Zerwał się więc na równe nogi, a choć czuł się tak słabym, że musiał się opierać o ścianę, nie poszedł, ale raczej powlókł się do owej izby, o której tylko co wspomnieliśmy. Szedł zwolna, postępując za swym przewodnikiem, przeszedł wiele sal i kurytarzy i zatrzymał się w końcu przed ową kusicielką.

— Czekać! — ozwał się głos policmena.

Tuż obok drzwi wchodowych stała ławka, osunął się prawie na nią Patryk, lecz niedługo czekał na powrót anonsującego lokaja, który powrócił i wnet do inkwirenta go zawezwał.

Gdy Patryk wszedł do izby, którą znał zaledwie z tradycyi, przypomniały mu się znowu wszystkie legendy o strasznych dziejach samego pokoju i siedzącego w nim inkwirenta. Dreszcz przebiegł jego członki, a ręka mimowoli podniosła się do czoła i uczyniła na niem znak krzyża. James od stołu bystrym rzucił okiem na wchodzącego, krzyż uczyniony dojrzał i w tejże chwili jakby nakręcona maszynka, począł odmawiać jakąś modlitwę. Biegła ona z ust tego komedyanta płynnie i wyraźnie, tak iż Patryk mógł ją słyszeć i rozumieć, a akcentowane słowa mogłyby nieświadomego rzeczy naprowadzić na myśl, że master James należy do najpobożniejszych ludzi pod słońcem. Patryka nie złudziła ta żarliwa modlitwa, uśmiechnął się tylko szyderczo pod wąsem i z lekceważeniem spojrzał na faryzeusza.

— I nie wodź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen! — ozwał się głośno James i litościwem okiem spojrzał na przybyłego. — Taki młody, taki dorodny i tak dzielny człowiek, a oddał się w ręce szatana!

Patryk na wspomnienie złego ducha przeżegnał się mimowoli po raz drugi.

— Powiedz mi mój chłopcze — ozwał się znów master James — jak wy się Boga nie boicie? Gdzie u was sumienie, religia, Bóg, który wszystkiem rządzi? Jak można się dopuszczać tak ohydnych czynów, za które każdy z was po uszy w piekle siedzieć będzie!.... Jedno jest tylko zbawienie: wyznać prawdę, powiedzieć

wszystko, a wówczas najwyższy i dobrotliwy Bóg przebaczy.

Patryk odzyskał już zimną krew i odparł:

— I cóż mam panu powiedzieć? Nie wiem za co zostałem uwięziony i za co mnie tutaj męczą?

— Męczą! — odezwał się master James z oburzeniem — ośmielili się ciebie męczyć? Dali ci może śledzia, odmawiając jednocześnie i kropli wody, że też nie mogę nigdy dać sobie rady z tą służbą niesforną! Rozumiem męczyć starych, upartych, ale takiego dzielnego chłopca jak ty, po co? dla czego? Bądź spokojny, odtąd sam się już postaram, byś miał codziennie doskonały kieliszek whisky.

Patryk się uśmiechnął, James'owi wydało się, że natrafił na czułą strunę badanego. Około ust zarysował się mu uśmiech radości.

— Lubisz whisky? — zawołał — i dziewczęta także, nieprawdaż? He, he, rozumiem to doskonale! byłem i ja młody, umiałem się bawić i pojmuję twój żal i oburzenie, gdy cię zamknięto w tej przeklętej dziurze. Na to jest jedna tylko rada, powiedz wszystko otwarcie, a zaręczam, że włos z głowy ci nie spadnie. Powrócisz do swego whisky i do ładnych dziewcząt.

— Nie rozumiem pana — odrzekł poważnie Patryk.

— Nie rozumiesz, kotku? nie rozumiesz? A kto górali namawiał do spisku? kto na tyłach armii miał zamiar zrobić powstanie?

— Nie wiem, czy tak było.

— Mamy na to dowody. Stary Job od zachodu, Tom, syn jego od południa, a ty od północy przygotować mieliście spisek; wszystko wiem, jak widzisz, wiem tak dokładnie, jakbym



KUPNO KONIA. Zygmunt Ajdukiewicz.

W rycerskiej Polsce był koń towarzyszem i druhem wojaka. To też prawy rycerz nie spuszcza się na handlarzy, lecz sam udaje się do koczowniczych arabów i tam konia dla siebie obiera. Bo koń musiał być taki, jak go określa Wincenty Pol w poemacie „Mohort":

„A wtem nadjechał królewski koniuszy
Prowadząc konia: — koń był wielkiej duszy,
Oczy jak gwiazdy, jako piekło chrapy,
Szyja łabędzia, a piersi jak wrota;
Rzęd staropolski aż kapał od złota,
Choć przesłoniony tureckiemi kapy."

był między wami, kiedyście się do niego przygotowywali.

— Nie znam starego Joba ni Toma — odparł spokojnie, lecz stanowczo Patryk.

— Nie znasz? — z chytrym uśmiechem powtórzył James Tentator — a więc nie znasz również ładnej jego córki Nelly? A szkoda! jakie ramiona u tej dziewczyny, a jakie łydki, co?!

Patryk zadrżał cały, pięść zacisnął tak silnie, że aż paznogcie pokrwawiły mu dłonie, ale nie odrzekł ani słowa. Dziki wzrok swój wpił w usta mówiącego, uszów nadstawił i... słuchał.

— Nie znasz? — powtórzył raz jeszcze James — patrzaj, jak ciebie obmówili ludzie; no, ale jeżeli nie znasz tej, to znasz przecie inne dziewczęta?

Tu James wstał z krzesełka i naśladując kroki dandysów z rękami w kieszeniach, począł przechadzać się po pokoju. Patryk milczał. Minęła dobra chwila, gdy James uderzając nareszcie po ramieniu indagowanego, roześmiał się szatańskim śmiechem.

Śmiech ten znów do szpiku kości wzburzył Patryka, spojrzał jednak śmiało na kusiciela i czekał co mu jeszcze nowego powie.

— Niech dyabeł weźmie! klnę się na świętego Wawrzyńca, że ci tam w celi okropnie musi być niewygodnie, ciasno, chłodno i głodno, słono i pieprzno, a słudzy jej królewskiej mości nie odznaczają się zbytnią dobrocią serca, jak np. ja, którybym ci rad nieba przychylił. Wiem ja, co to młodość: grogu i whisky za kołnierz nie wylewałem, za dziewczętami przepadałem tak pewnie jak i ty, mój chłopcze, do którego się świat uśmiecha. Jej królewska mość da ci funtów sporo, będziesz mógł używać życia, ile ci się tylko spodoba, gdyż wypuszczę cię zaraz z więzienia i będziesz sobie bujał jak ptak wolny...

— Wolny! — powtórzył Patryk i uśmiechnął się mimowoli.

— Tylko...

— Tylko?... — podchwycił Patryk.

— Przyznaj się do wszystkiego, powiedz prawdę, kto cię namawiał do wędrówki, w której agitowałeś o napad na tyły armii królewskiej, wówczas gdy la Hoche wyląduje? Ja mam wszystko w ręku, wszystko wiem, nikomu tem nie zaszkodzisz i nie pomożesz. Sam jestem Irlandczykiem, kocham Irlandyę i dałbym się posiekać za nią w kawałki, ale trzeba raz zrozumieć, że prawdziwe jej dobro leży jedynie w związku z królestwem Wielkiej Brytanii. Będziemy razem pracowali dla jej przyszłości.

— Kto? ja z panem? Nigdy! — zawołał Patryk, prostując się dumnie.

— Ot, to rozumiem: jesteś człowiekiem odmiennych odemnie przekonań, ale jeżeli masz przekonania, jeżeli nie jesteś tchórzem, to odrazu powinieneś powiedzieć wszystko.

Patryk, gdy usłyszał wyraz „tchórz“, wzdrygnął się cały i znów zębami zgrzytnął.

— I to ci się nie podoba? Ha, trudno; musisz zadyndać, braciszku! Biedna Nelly! Biedna twoja matka!

Dwa te imiona dziwne zrobiły wrażenie na Patryku. Ręce febrycznie drżeć mu zaczęły, kolana uginały się pod nim, a dla James'a Tentator'a nie trudno było odgadnąć, że wymawiając je, trafił w czułą strunę młodzieńca. Ciągnął więc dalej:

— Ha, trudna rada! smutna będzie ich dola: matka umrze z głodu, bo któż na nią pracować będzie? a dziewczyna zamartwi się na śmierć za takim pięknym chłopcem. Pfe, pfe, co to za smutny będzie widok, gdy ci stryczek na szyję założą.

— Szatanie, nie kuś mię! — syknął przez zęby Patryk, a James Tentator tym razem już zamilkł, twarz jego rozjaśniła się, z podełba rzucał co chwila oczami na mieniącą się twarz Patryka, znów usiadł na stołku i nic nie mówiąc, począł zajadle pisać dalej. Wyjął następnie chustkę z kieszeni i od czasu do czasu pisanie swoje przerywał przykładaniem jej do oczów.

Miało to znaczyć, że James Tentator jest wzruszony i ociera łzy żalu.

Patryk niespokojnie spoglądał na tę nową komedyę, niespokojnie śledził każdy ruch pióra kusiciela inkwirenta, drżał na całem ciele i czekał, co mu dalsza chwila przyniesie.

Po kwadransie szybkiej bieganiny piórem po papierze, James Tentator zatrzymał się; pióro gęsie do ust włożył, gryzł je gwałtownie i rozpoczął czytanie tego co napisał, częściej tylko jeszcze przerywając sobie przykładaniem chustki do oczów.

Gdy już czytanie skończył, pióro z ust wyjął i niby niespokojnie w palcach je kręcił.

— Z czego żyć będzie ta twoja matka — szepnął — jak przeklnie twą pamięć piękna Nelly; chwilka jeszcze... podpiszę, a jutro już cię na świecie nie będzie. Chcę cię ratować dla nich, dla nich tylko, bo jak widzę, dla ciebie samego życie nie wiele warte. No, jakże, czy mam podpisać?

Tu James Tentator zamachnął piórem, jakby chciał podpisywać gotowy protokół.

— Stój pan! — zawołał gwałtownie Patryk, chwytając go za rękę. — Moja matka! moja Nelly! Czego pan chcesz odemnie?

— Poczciwym synem jesteś — zawołał roztwierając ramiona James. — Takie serce to romiem — tu znów otarł oczy chustką.

Zimny pot wystąpił na czoło Patryka, oczy dziko mu pałały.

— Mów pan, czego żądasz? — zawołał porywczo.

— Drobnostki!... Nazwisk twych wspólników; nawet nie nazwisk: znam je wszystkie, a

tylko świadectwa ocznego, że byli zbrodniarzami. Pomyśl tylko, co to za zaszczyt: będziesz „świadkiem korony!"

Patryk zdrętwiał, nie znajdując słów do odpowiedzi.

— Twoja matka... — powtórzył raz jeszcze z naciskiem Tentator.

— A więc będę „świadkiem korony", powiem wszystko — szeptał Patryk — prawdopodobnie nie rozumiejąc sam siebie.

Kusiciel tryumfował.

Obok ukrzyżowanego Chrystusa i papierów na stole, pokrytym zielonem suknem, leżał w złotą gałkę oprawny pejcz, jakich zwykle szlachetni lordowie używają do zachęcania swoich rumaków, gdy się ścigają na torze Derby. Pejcz ten wziął master James do ręki i machnął nim w powietrzu, dając pisarzowi jakiś znak, niezrozumiały dla Patryka. Pejczu tego nie wypuścił już z lewej ręki, w prawą ujął pióro i równie łagodnym jak poprzednio głosem ciągnął dalej indagacyę.

— Więc będziesz mówił?

Patryk się przeżegnał i odparł:

— Będę.

— Wszystko?

— Wszystko — powtórzył automatycznie Patryk i znów położył na piersiach znak krzyża, powtarzając go następnie przed każdą odpowiedzią.

— Mieliście się zejść koło Vinegar-Hill nieprawdaż? i działać na tyłach armii królewskiej, dopomagając tym sposobem Francuzom?

— Tak.

— Spisek rozgałęzionym był bardzo?

— Tak.

— Poszedłeś na wschód, aby agitować między góralami?

— Tak.

W tej chwili Patrykowi się zdało, że słyszy, jakby skrzypnięcie drzwi poza sobą.

— Wysłałeś Toma na zachód?

— Tak.

— A duszą spisku był stary Job Tiron?

— Tak.

— Czy ten? — zawołał master James Tentator, wskazując Patrykowi pejczem w stronę drzwi wchodowych.

Patryk nagle się odwrócił i stanął jak wryty.

Poza nim stała z załamanemi rękami Nelly, a obok niej stary Job.

Ale jakże oboje niepodobni do tych, z których jedno błogosławiło go na drogę, a drugie okrywało pocałunkami miłości!

I starzec i dziewczę byli cieniami zaledwie tych postaci, które oglądaliśmy na początku tego opowiadania przed góralską chatą.

Job miał ręce skrępowane, twarz jego była blada niby chusta, uśmiech wzgardy igrał na ustach, a z oczów biły pioruny gniewu.

A Nelly?

O, piękniejszą była jeszcze niż dawniej, ale dosyć było Patrykowi spojrzeć na nią. aby zrozumieć, że te oczy czarne nie miały dlań nic — prócz pogardy.

— Nelly! — zawołał Patryk — Jobie! Nelly moja najdroższa!

Ale Job ponuro odrzekł:

— Nie znam ciebie.

A Nelly nie rzekła nic, odwróciła się tylko szybko, podbiegła parę kroków ku Patrykowi, twarz jej łagodna przybrała wyraz furyi, a z ust jej wyszła nie mowa, lecz ślina, którą plunęła w twarz niegdyś ukochanego.

Patryk zawył z bólu, a pejcz master James'a świsnął w powietrzu tuż przed twarzą jasnowłosej Nelly.

Patryk chwycił się za piersi, spojrzał w oczy Joba, spojrzał na Nelly i czuł — że traci zmysły.

— Ha, psy nikczemne, nauczę ja was szacunku! drzewa na szubienice dla was w Irlandyi nie zabraknie!... powywieszam jak nędznych szakalów! — wrzeszczał master James.

— Ale tylko nas samych — odparł spokojnie Job — znalazłeś zdrajcę, który jedynie mnie mógł zdradzić, a ja ci powiem, że drwię z szubienicy, gdyż dziś 21 czerwca — pod Vinegar-Hill już się biją!

Master James zatrzymał się przez chwilę.

— Łżesz! jak pies szczekasz! Połowę spiskowców mam w więzieniu, wywieszam...

— A druga połowa? — odparł spokojnie Job i umiechnął się szyderczo.

W tej chwili gwar jakiś doszedł ich uszu.

— Goniec z pod Vinegar-Hill! — zagrzmiało w powietrzu.

— Konia! goniec do królowej!

Master James pobladł, na twarzy Joba zajaśniał uśmiech tryumfu, Nelly wyciągnęła ku drzwiom rączęta, a Patryk prawie nieprzytomny zdawał się nie pojmować tego, co się wkoło niego działo.

— Z pod Vinegar-Hill! — szepnął master James blady i poprawił na szyi krawat, który w tej chwili wydał mu się za ciasnym.

— Z pod Vinegar-Hill! — zawołał głośno i tryumfująco Job, ręce związane wyprostował, i była chwila, że master James'owi wydało się iż pęta pod tym ruchem na rękach starca się zerwą.

— Z pod Vinegar-Hill — szepnęła Nelly i łzy puściły się z jej oczów.

— Z pod Vinegar-Hill — powtórzył Patryk za innymi głuchym, bezdźwięcznym głosem.

I potem głuche zapanowało milczenie.

Cztery piersi oddychały szybko, oczekując wyjaśnienia tego okrzyku.

Chwila oczekiwania zdała się każdej z nich wiekiem i wieki — się kończą jednak, cóż dopiero chwila.

Drzwi się rozwarły, a przez nie wpadł pisarz, którego okrzyk z pokoju wywabił, z twarzy jego, na którą wszystkie oczy się zwróciły, master James wyczytał: „Zwycięztwo!“ — Tak, Anglicy zwyciężyli, mordując 50 000 Irlandczyków.

Pęta na rękach starego Joba zacisnęły się silniej, łzy po twarzy Nelly popłynęły obficiej, twarz Patryka przybrała barwę kredy.

— Do więzienia z nimi! — wrzasnął James.

I poszedł stary Job wraz z Nelly tam skąd przybyli, a odchodząc nie rzucili nawet jednego spojrzenia Patrykowi.

nie widział, i wykwitne jedzenie na stole. Machinalnie podszedł do łóżka i bezwiednie prawie na nie się osunął.

— Mam szczęście, jutro będę wolny — powtarzał ciągle.

I przymknął oczy, jakby się chciał pozbyć widoku tego wszystkiego, co go otaczało.

Ale myśli i pamięci tak jak oczu zamknąć nie można. Myślał więc o jutrze i o swojem... szczęciu. Jakże strasznie przedstawiało mu się ono teraz. Pierwsze wspomnienie swoje posłał ku matce i ujrzał ją, jak strasznym ruchem rozpa-



WESOŁY CHÓR.

— Masz szczęście, chłopcze — zawołał master James — żeś się przyznał. Jutro będziesz wolny.

Patryk teraz dopiero uczuł na twarzy ślinę wzgardy z ust Nelly rzuconą, otarł ją rękawem i szepnął:

— Mam szczęście, jutro będę wolny.

Poszedł za człowiekiem, który go zaprowadził już nie do celi więziennej, ale do pokoju, z którego, jak go objaśniono, miał nazajutrz wyjść wolny.

Tam znalazł łóżko, na którym od tak dawna nie spoczywał, światło, którego przez dni parę czy odpychała go od piersi. Dalej ku Nelly, ale tu syknął jak wąż: na czole piekła go jej ślina; zerwał się na równe nogi i zrozumiał po raz pierwszy, czem było to jego szczęście. Gwałtownym ruchem rozerwał kaftan na sobie, paznogcie w piersi wtłoczył tak, iż ciało rozkrwawił, jak zraniony zwierz uderzył głową o ścianę i zawył.

— Ha! łotrze! Ty, coś zdradził, ty śmiesz marzyć o szczęściu, o jutrze! ludzie cię palcami pokazywać będą, pluć w oczy, tak jak ona plunęła... dla ciebie nie ma szczęścia, boś uległ kusicielowi.

I wył tak, tarzając się po ziemi i bił głową o ściany, a nikt go nawet nie słyszał; na tę celę nikt nie zwracał uwagi, bo przeznaczoną była dla szczęśliwych, którzy nazajutrz mieli być wolnymi.

Nagle zerwał się z ziemi, obejrzał po izbie i podszedł ku drzwiom... były jeszcze zamknięte, spojrzał dokoła... wzrok jego uderzył blask świecy stojącej na stole.

Zaśmiał się dziko i wrzasnął znowu:

— Łotrze! nie umiałeś żyć uczciwie, umiejże przynajmnie umrzeć jak należy; umrzeć tak, że gdy o twojej śmierci ludzie opowiadać będą, to mróz kości ich przeniknie...

Z temi słowy uchwycił świecę, pod łóżko ją postawił, a sam rzucił się na posłanie. Płomień objął słomę siennika i począł lizać po chwili ubranie, Patryk schwycił się rękami za górną poręcz łóżka, nogi wyprężył... jakaś dzika zawziętość zarysowała się na jego twarzy...

— Pali się! pali! — zabrzmiało w zamku i wszyscy mieszkańcy pobiegli w stronę, zkąd wydobywały się płomienie.

Użyto wszystkich narzędzi pożarnych, znajdujących się pod ręką, i zdołano pożar przytłumić po kilkogodzinnych usiłowaniach.

Master James Tentator poszedł sam oglądać szkody wyrządzone przez ogień; a gdy mu powiedziano, że w narożnej celi znaleziono zwęglone zwłoki człowieka, szepnął, ironicznie się uśmiechając:

— A przecież tak łatwo dał się skusić!

Michał Wołowski.

„Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle.”

Lud powiada, że następne zdarzenie, było powodem do tej przypowieści.

Dyabeł zgodne i cnotliwe małżeństwo żyjące z sobą już lat kilkanaście, chciał koniecznie poróżnić: ale na próżno wszelkiego rodzaju pokus i wszelkich używał sposobów; wszystko na próżno. Szedł zadumany drogą, gdy spotkał z wioski sąsiedniej babę.

— A co waszeć tak frasowity? — zapytała.

— Moja kobieto! — odrzeknie, — cóż mi pomożecie? oto już 7 lat pracuję a nie mogę tego zgodliwego małżeństwa poróżnić.

— Co mi waszmość dacie, a ja je dzisiaj pokłócę?

Dyabeł przyrzekł parę nowych trzewików.

Baba poszła do męża na pole co orał.

— Kumie! — rzekła, — przychodzę cię ostrzedz, że żona cię dzisiaj zabije!

Kmieć wytrzeszczył oczy i otworzył z podziwieniem gębę.

— Jak przyjdziecie doma — mówiła dalej, — żona zechce cię pocałować, a będzie miała w pogotowiu brzytew, by ci gardziel poderznąć, bo rozmiłowana w twoim parobku.

I poszła znowu do domu jego i rzekła żonie:

— Kumo, twój mąż dziś umrze!

— O mój Boże! — wyrzekła z płaczem niewiasta, czyż taki niemocny, czy mu już nic nie pomoże?

— Nie troskajta się o to, ja wam poradzę, a żyć długo jeszcze będzie.

Niewiasta nasłuchiwała ciekawie, bo baba była we wsi lekarką.

— Wasz ma włos na głowie taki, który trzeba brzytwą uciąć, poznasz go łatwie, bo dłuższy od innych. Jak przyjdzie, powiedzta, że chcecie go uściskać, wtedy mu włos wytniecie a zdrów żyć będzie.

Kmieć niecierpliwy przychodzi do chaty. Z ostrożnością głowy nachyla, ażeby cios spodziewany odwrócić. Żona ujrzawszy włos dłuższy, bierze za ukrytą brzytwę; a kmieć pewny, że go chce zabić, powala ją na ziemię, i bić bez litości zaczyna. Na próżno biedna niewiasta wyklinała ciało i duszę, zbił niewinną na kwaśne jabłko i żyć z nią dłużej nie chciał.

Baba dowiedziawszy się o tem, idzie z radością i donosi dyabłu o sprawności swojej, ten zdziwiony, już sam się jej obawiając, na długiej żerdzi, żeby go nie skusiła, podał babie parę nowych trzewików i wyrzekł:

— Gdzie dyabeł nie może, tam babę pośle.

Od tego to czasu i między ludzi weszła ta przypowieść.



NASZ KRAJ

(Objaśnienia do winietek w części kalendarzowej.)

Kościół Najśw. Maryi Panny w Jarosławiu.

Jarosław, nad Sanem, starożytne miasto polskie w dawnem województwie ruskiem, obecnie w obwodzie przemyskim, w Galicyi, już w wieku XIV miał znaczenie historyczne i był zajmowany kolejno przez Węgrów i Polaków. Od 1382 stanowczo przyłączony do Polski, prowadził obszerny handel i był w stanie kwitnącym, pomimo klęsk jakie go spotykały w wieku XV. Pomyślność Jarosławia utrzymała się jeszcze w XVIII w. Świadczy to opis Galicyi z 1768, w którym Jarosław uważany jest za pierwsze miasto po Lwowie. Obecnie Jarosław ma około 9 000 mieszkańców i prowadzi znaczny handel.

Do najpiękniejszych kościołów w Galicyi, w stylu odrodzenia (renaissance) należy bezsprzecznie kościół Panny Maryi w Jarosławiu.

Budowa jego przypada w drugiej połowie XVII-go wieku; fundowany był w roku 1654 przez księżnę Annę Ostrogską, która go w miejscu ubogiej kapliczki, cudami słynącej od niepamiętnych czasów, zbudowała. Pominąwszy bardzo małe naleciałości stylu rococo, architektura jego jest nadzwyczaj szlachetnie i umiejętnie w stylu odrodzenia przeprowadzona. — Dwie symetryczne wieże z frontu, które jakby wyrastały z potrójnego wieńca pilastrów i narożników o bogatych nagłówkach. — Kopuły zaliczyć można do najszczęśliwiej pomyślanych; cztery urny po rogach, między któremi kopuły tak przystają do całości, tak harmonijnie są do szerokości i wysokości zastosowane, iż rzekłbyś cała wieża od ręki z jednej formy ulana. — Kościół ten tak co do rozmiarów, jak i piękności, zdobić by mógł każde miasto europejskie.

Widok Opatowa.

Jak wiele miast dziś podupadłych w kraju naszym, tak i Opatow należy do tych osad, których wspomnienie odnosi się do bardzo odległych wieków. W XII stuleciu widzimy ją jako własność biskupów Lubuskich, następnie zakonu Cystersów, którzy ją od godności swoich przełożonych opatów, Opatowem przezwali.

Dawny Opatow, pierwotny, położony był na górze, gdzie obecnie wznosi się kościół i klasztor po-Bernardyński. Dzisiejsze miasto, za czasów Kazimierza Wielkiego założył Jan biskup Lubuski, które tak szybko i znakomicie wzrosło, iż je dla rozróżnienia Wielkim Opatowem nazwano. Kronika jego ważne historyczne wspomnienia obejmuje. Tu, we dworze biskupim w roku 1339 przysięgał Kazimierz Wielki przed delegatami Benedykta XII papieża, względem szkód od Krzyżaków poniesionych. Tu oczekiwała królowa Anna wracającego z pod Grunwaldu 1410 r. Władysława Jagiełłę, po odniesionem pamiętnem zwycięztwie nad Krzyżakami, których potęgę grożącą zagładą dla Polski przełamał i taką klęskę im zadał, iż dumny ten zakon już wrócić do dawnej przewagi nie mógł. W styczniu 1411 r. obchodzono w Opatowie z wielką okazałością tak znakomity tryumf dla oręża, nad lennikami korony Polskiej. W ćwierć wieku później, mieszkańcy wznieśli wspaniały Ratusz. W tak świetnym rozwoju swoim, miasto Opatow doznało klęsk niespodziewanych, a strasznych. Tatarzy w napadach swoich burzyli miasto ogniem i mieczem w latach 1500 i 1502. Pozostali mieszkańcy, którzy unieśli tylko życie przed najazdem pohańców, tak zubożeli, że król Aleksander Jagiellończyk, przywilejami w latach 1504 i 1505, mając wzgląd na niedolę mieszczan, uwolnił ich od opłaty i podatków, ponowił zagładzie uległe prawa, nadał jarmarki i targi. Pamiątką z tych czasów smutnych są do dziś dnia rozciągające się po za miastem, obszerne lochy, gdzie się wtedy przed napadem pogan ludność chowała. Temi klęskami zniechęcony Teodor biskup Lubuski, za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej, sprzedał Opatow, wraz z dobrami do niego należącemi w roku 1518, za 10 000 kop szerokich groszy pragskich Krzysztofowi Szydłowieckiemu, kanclerzowi koronnemu, jednemu z najzamożniejszych podówczas panów polskich.

Odtąd rozpoczyna się najświetniejsza epoka Opatowa, potężny bowiem właściciel łożył starania wszelkie dla podniesienia upadłego grodu. Opasał miasto murem, ażeby osłonić od napadu dziczy tatarskiej, która nie odważała się na zdobycie warownego grodu; wzmocnił je czterema obronnemi bramami. Ślady tych murów pozostały jeszcze, zarówno jak jedna z bram przy samej Kollegiacie i nosi nazwę Warszawskiej. Zakwitnął wtedy Opatow bogactwem i ludnością, rozwinął się szczególniej handel grecki i turecki. Po zgonie Szydłowieckiego dwie pozostałe córki dziedziczyły tę majętność; przechodziła ona następnie przez kilka rąk możnowładzców, aż dostała się do rodziny Lubomirskich. Z tych księżniczka Aleksandra przyniosła je w posagu Stanisławowi Kostce Potockiemu, senatorowi, wojewodzie i ministrowi oświecenia publicznego, w pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego.

Pomimo, że miasto było własnością wielu zamożnych rodzin, dotykane pożarami niemal co lat kilka, podnieść się z upadku swego nie mogło, ani pomnożyć się w dostatnich mieszkańców.

Po owym wielkim Opatowie zostały pamiątką dwa tylko kościoły. Najwspanialszym z nich jest okazała tutejsza Kolegiata, pod tytułem św. Marcina; gmach to, który prawie dziewięć wie-

ków szczęśliwie przetrwał. Podług akt kościelnych założył ją w roku 1040, a zatem w jedenastem stuleciu Alojzy Dunin, syn sławnego w dziejach naszych Piotra Dunina, wielkorządzcy Śląska za Bolesława Krzywoustego. Krzystof Szydłowiecki w niczem niezmieniając pierwotnego planu tej Kollegiaty, wspaniale ją ozdobił, a pochowawszy w niej dorosłą córkę i dwóch w niemowlęctwie zmarłych synów, tu obrał sobie miejsce wiecznego spoczynku.

Na przedmieściu Opatowskiem stoi drugi kościół po-Bernardyński. Założony w roku 1040, równocześnie jak Kollegiata, po upadku, w połowie XVIII wieku wzniesiony na nowo, ma cechę nowożytną.

Ruiny zamku w Trębowli.

Na skalistej, z trzech stron prawie niedostępnej górze, po nad rzeką Hnieżną, która niedaleko ztąd do Seretu przelewa swe wody, wznoszą się wspaniałe ruiny starożytnego zamku, wsławionego w dziejach naszych.

Szczątki te, co się oparły potędze tylu wieków, są zabytkiem z czasu panowania Kazimierza Wielkiego.

Trębowla, miasto poniżej położone, należy do najdawniejszych grodów Rusi Czerwonej; była w okresie jeszcze przed - Kazimierzowym stolicą udzielnego księstwa, o które książęta Ruscy krwawe z sobą wiedli zapasy.

W roku 1240, gdy Tatarzy spustoszyli Ruś przeddnieprską, księstwo to straciło swoją udzielność. Miasto, mniej warowne od zamku, częstym ulegało najazdom Tatarów i Wołochów, i po zniszczeniu, gdy się z gruzów dźwigało, nowe nań klęski spadały. Przywileje korzystne dla tego grodu, przez królów z rodu Piastów i Jagiellonów nadawane, nie mogły mu zapewnić pomyślności, gdy łatwo dostępne, nie mogło się napadom dziczy obronić.

Zamek, owa groźna strażnica, niedbałością starostów Trębowelskich podniszczał; za czasów Zygmunta III, znalazł się przecież w gronie ich jeden troskliwszy, Aleksander Bałaban, co go podźwignął i na nowo umocnił. W pół wieku prawie później, w tych murach odegrał się dramat, który historya nasza na kartach swoich zapisała.

Było to w pierwszych latach panowania Jana Sobieskiego, kiedy w r. 1675, Turcy pod wodzą Ibraima Baszy otoczyli dokoła zamek, i celnym ogniem artyleryi znaczne powybijali w grubych murach szczerby.

Dowódzca załogi, broniącej Trębowelskiego zamku, kasztelan Jan Samuel Chrzanowski, zwątpiwszy o dalszym skutecznym oporze, a lękając się szturmu i krwawej rzezi, jak zwykle bywało przy zdobyciu grodu, postanowił nazajutrz poddać warownię, i w tym celu zwołał na naradę starszyznę załogi.

Wszyscy podzielali zdanie kasztelana, bo razem z nim zwątpili, blizcy będąc rozpaczy. Dowiaduje się o tem małżonka jego Zofia Chrzanowska, równie piękna jak pełna bohaterskiej odwagi; ta z jataganem w ręku staje wśród zgromadzonej rady, poprzysięgając, że pierś każdego ostrem żelazem przeszyje, ktoby poważył się myśleć o poddaniu, oddając w niewolę haniebną pogan żony swe i dziatwę.

Gorące jej słowa wymowne, cudownie oddziałały na kasztelana, zarówno jak starszyznę; odwaga i męztwo ożywia na nowo ich serca strwożone; teraz narada nie o poddaniu, ale jak odeprzeć nieprzyjaciela.

W nocy zastęp ochotników robi wycieczkę na obóz nieprzyjaciela, roznosząc śmierć i postrach wpośród Muzułmanów; wkrótce nadbiega wieść, że ciągną zastępy zwycięzkie króla Jana Sobieskiego; Ibraim więc co rychlej cofa się z pod Trębowli i zamek ocalonym został.

Załoga, pamiętna zasługi Zofii Chrzanowskiej, i mieszczanie Trębowli, na wzgórzu, nieopodal od zamku, wspólnie wystawili dla bohaterskiej niewiasty polskiej ozdobny pomnik; ale z niego już śladu nawet nie zostało.

Zaniedbany warowny zamek pustoszał z każdym rokiem, a czego usiłowania zaciętych wrogów nie dokonały, spełniły dzieło zniszczenia ręce mieszkańców tak grodu samego, jak z pobliskich okolic.

Zamek Trębowelski leży o mil cztery od Tarnopola; na przeciwległej górze wprost jego ruin, w malowniczym krajobrazie, ukazują się drugie ruiny. starożytnego monasteru księży Bazylianów.

Brama wjazdowa do dworu w Mordach.

Do starożytnych osad starego Podlasia, a dziś gubernii Siedleckiej należą Mordy; już bowiem w wieku XV jako miasteczko znane. W roku 1486 Stanisław z Karczewa Karczewski, na mocy przywileju Kazimierza Jagiellończyka miasteczko to założył, otrzymawszy dla niego prawo Chełmińskie i na lat dwanaście uwolnienie od wszelkich danin i opłat.

Leży na płaszczyznie otoczonej bujnemi łąkami i pastwiskami, nad stawem, o mil dwie od Siedlec, na trakcie pocztowym, wiodącym do Łosic.

Z warownego niegdyś zamku, pozostała brama wjazdowa z wieżą, którą w rycinie przedstawiamy. Szacowny ten zabytek dawnego budownictwa, zawdzięczamy troskliwości dziedziców tej siedziby.

Mordy były własnością zamożnych rodzin, najprzód Sapiehów, następnie Mikołaja Czarnego Radziwiłła.

Głośnym był synod, jaki tu na dzień 6-go czerwca 1563 roku zwołał Stanisław Lubomirski, super-intendent anti-trynitarzy. Głównym

powodem tego zebrania był Stanisław Sarnicki, przywłaszczający sobie pierwszeństwo w nowo powstającem wyznaniu. Usiłowano zarazem zapobiedz rozdwojeniu i pojednać zwaśnione umysły.

Na synod ten zjechało 42 pastorów z różnych okolic kraju i rozpoczęły się narady; ale te zamieniły się najprzód w zapalczywe spory, a następnie w kłótnie i zwady gorszące. Przedmiot sam był dla wszystkich drażliwy, duch jedności i zgody uleciał, działał tylko zaślepiony fanatyzm. Jedna strona nad drugą chciała zapanować — zabrakło rozumnej rozwagi i krwi chłodniejszej. W pośród tego zamięszania, powaga jedynie dziedzica ówczesnego Mordów, Mikołaja Czarnego Radziwiłła, zaledwie podołała wyjednać postanowienie zgodne, że zabezpieczoną została tolerancya znienawidzonym Aryanom.

Kościół w Truskolasach.

W kierunku ku Śląskowi, około dwóch mil od Jasnej Góry, w malowniczem położeniu między wzgórzami, rozciąga się wieś Truskolasy, z pięknym parafialnym kościołem, wzniesionym z drzewa nad wąwozem. Obszerny ten kościół, zbudowany w krzyż, liczyć można do gustownych i niepospolitych drewnianych budowli. Oprócz malowniczego o dwóch wieżach ocienionego drzewami frontu i schodów o kilkudziesięciu stopniach wiodących do głównych drzwi kościoła — wewnątrz tęcza przed nawą, w niej wielki krucyfiks, obok niego dwie figury, sklepienie prezbiteryum i kościoła podpierane dwunastoma filarami także z surowego drzewa, posępność wnętrza oświeconego małemi, w ołowianej oprawie szybami, sprawiają majestatyczne wrażenie. Ołtarze (w liczbie siedmiu) ambona, konfesyonały, balustrady i inne ozdoby starannie opracowane i suto złocone, wskazują, że przy budowie, kosztów nie żałowano.

Tradycya podaje, jakoby kościół ten, wzniesiono za pieniądze zdobyte przez zabójstwo i przywłaszczenie, a dopiero przy śmierci oddane przez fundatora na budowę kościoła. Ale napis umieszczony na ścianie podaje: „D. O. M. Kościół ten pod tytułem św. Mikołaja biskupa, przez niegdyś Józefa Winnera, dzierżawcę starostwa Krzepickiego r. 1737 wybudowany, a przez W. JX. Michała Kunickiego, sufragana krakowskiego, 26-go listopada wraz z ołtarzami konsekrowany w roku 1746“. Prócz tego w jednej z kaplic kościoła, na obrazie św. Józefa jest wymalowany fundator pobożnie klęczący z swą rodziną, wszyscy w ówczesnych ubiorach polskich.

O pierwotnym kościółku jaki istniał poprzednio w tem miejscu, wiadomo tylko z tradycyi, że była to kaplica wzniesiona przez włościanina na podziękowanie Bogu, za znalezione w tem miejscu zabłąkane woły, zaplątane w krzakach wśród gęstego boru.

Parafia Truskolas będąca dawniej filią kanoników regularnych z Kłobucka, nie ma akt żadnych, posiada tylko księgę protokólarną z polecenia M. Oborskiego, biskupa Laod. sufragana krakowskiego z r. 1691, tyczącą się cudów w tymże kościele wydarzonych przy obrazie Matki Boskiej łaskawej, umieszczonym w wielkim ołtarzu. W księdze tej w późniejszym czasie, z różnych lat, spisano około dwustu cudownych uzdrowień, a mianowicie wzroku, za przyczyną Matki Bożej w tymże kościele.

Obraz ten, średniego rozmiaru, układem przypominający nieco obraz Jasnogórski, kupiony, a raczej wzięty w długu przez miejscowego kowala Grzegorza Krzoskę, jak to sam w powyżej przytoczonej księdze zeznaje, za cenę trzydziestu kóp gwoździ od malarza Bobrowskiego z Widawy, przed najściem Szwedów, przechodząc różne koleje, w czasie rabunku Szwedów porzucony pod ławę, znaleziony w opuszczonym domu, umieszczony był w drewnianej kaplicy za wsią; lecz widywana tamże jasność, spowodowała przeniesienie tego obrazu do kościoła — i odtąd począł słynąć cudami. Na pamiątkę odbywano co rok procesyę do tej kaplicy, ale z czasem zwyczaj ten został zaniechany.

Zwaliska w Odrzykoniu.

Odrzykoń, wieś nad rzeką Wisłokiem, w ziemi sanockiej, w Galicyi, o pół mili na północ od Krosna położona, posiada zwaliska starożytnego, niegdyś warownego zamku.

Już w XIII wieku wspominają o nim kroniki, jako o znacznym i warownym grodzie, który od skalistej swojej podstawy wziął nazwę „Kamieńca“, a badania archeologów odnoszą początek jego do przedhistorycznych czasów. Według ich zdania, dzisiejszy zamek został wzniesiony na posadzie pogańskiego grodziszcza, co zdaje się potwierdzać do dziś dnia jeszcze wznosząca się od wschodniej strony ruin kamienna wedeta, mająca kształt pogańskiego ołtarza.

Ileż wspomnień nasuwa widok tych ruin! Trzy wieki temu, kiedy zamek stał jeszcze w całym swym majestacie, chronił się w nim 1528 r. nieszczęśliwy król węgierski, Jan Zapolia, wyzuty z tronu i szukający gościny u magnata polskiego — jakim był podówczas wojewoda Marcin Kamieniecki. Wszak to ten sam zamek o jeden wiek później w 1657 r. oblegał Jerzy Rakoczy. Wszakżeż to na tym zamku Firlej podejmował naszego Zygmunta... Czyż to nie piękne karty z jego dziejowej przeszłości...

„Tu nie ma ptaka — mówi ślicznie Goszczyński — któryby o tej przeszłości nie śpiewał; nie ma wiatru, któryby nie wzdychał jej smutkiem: nie ma kropli rosy, którąby jej łzą nie była. Zapytaj każdego cienia chmury, co się po tych gruzach przesuwa; każdego tententu ilekroć nogę postawisz; zapytaj tej wody, co tam

wiecznie szepce: a usłyszysz taką powieść, jakiej żaden pisarz dotąd nie wymyślił i wymyślić nie zdoła. Trzeba tylko umieć zapytać i słuchać".

Ale dość wspomnień, niech same ruiny mówią za siebie.

Po owem długiem i ciężkiem oblężeniu Rakoczego, który, jako jeden z pretendentów do korony polskiej, współcześnie z wojskiem Karola Gustawa najechał ziemię naszą — zamek zaczął się chylić ku upadkowi. Granitowe jego mury, długo i wytrwale opierające się najezdcy, uległy nareszcie gwałtowności szturmujących, a załoga głodem zmuszona do kapitulacyi, podziemnym gankiem (o którym legenda prawi, że ciągnie się aż pod farę krośnieńską), ustąpiła z zamku, a w jego wspaniałych komnatach, które tylu królów widziały u siebie w gościnie, rozsiadł się dumny i nic nieoszczędzający zwycięzca.

Zamek splądrowano i złupiono do szczętu... Potem nastał ciężki pomór i wygnał z niego resztki mieszkańców... Potem jeszcze niszcząca ręka zaczęła z niego wyciągać kamień po kamjeniu, a czas i chciwość ludzka dokonały reszty.

Dziś zamek odrzykoński świeci straszliwą ruiną.

Z wyżyn zamku, od północnej strony, roztacza się pyszny widok na pobliskie „Prządki", czyli gromadę skał dziwnie swym kształtem przypominających ludzkie postacie, o których legenda prawi, że miały być córkami któregoś z kasztelanów zamku. Podanie mówi, że gdy trzej starający się o ich rękę rycerze, idąc na wojnę, zalecili im staropolskim obyczajem uprząść pewną ilość lnu: — panny zamiast jąć się roboty, przepędzały czas na zabawach i tańcach. Naraz, z czatowni odezwał się chrapliwy dźwięk trąby, ujrzano na drodze tumany kurzu, a na czele wracającego hufca owych trzech rycerzów, spieszących do stóp swoich bogdanek. Wystraszone panny rychlejszym aniżeli się spodziewały powrotem młodzieńców, żywo wzięły się do pracy i nie zważając na dzień świąteczny, gorliwie prząść zaczęły. Zatknąwszy potem u pasa wrzeciona, wybiegły radośnie na spotkanie kochanków. Gdzie ich drużyna zetknęła się z orszakiem rycerstwa, tam też stoją one po dziś dzień zaklęte, jako widome znaki pomsty bożej i skamieniałe głoski przykazań boskich: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił".

A i sama nazwa Odrzykonia ma swoje źródło w fantastycznej legendzie ludowej.

Przed wybudowaniem jeszcze zamczyska, miejscowość ta miała być siedzibą zbójców, którzy napadali na okolicznych mieszkańców i zrabowane im mienie zwozili tutaj w jukach na koniu, który tak był do tych napadów ułożony, że rzucał się na ludzi, tratował opornych kopytami, a uciekających chwytał zębami i w ten sposób pomagał swoim panom w ich zbrodniczej robocie. Aż raz zbójców osaczono i pochwytano, a jako niebezpiecznych zbrodniarzy skazano na gardło. Konia odarto ze skóry i puszczono w las, aby postacią swoją odstraszał innych od zbrodni. Od tego odartego konia poszła nazwa tej miejscowości, a pieczęć gminna zachowała pamiątkę tego wydarzenia do dziś dnia w herbie swoim.

Kościół farny w Nowem mieście w Korczynie.

Miasto w gubernii Radomskiej położone, nad dwiema spławnemi rzekami: Nidą, która przepływa grunta do niego należące i Wisłą, która stanowi granicę Królestwa Polskiego od Galicyi, należy do najdawniejszych osad, których kronika, bogatą jest w liczne, przez ciąg z górą pięciu wieków, wspomnienia. Dotąd z XIII stulecia tradycya żyje w pamięci mieszkańców tutejszych, przywiązana do małej studni.

Kiedy święta Kunegunda, żona Bolesława Wstydliwego, mieszkała w pobliżu na zamku w Starym Korczynie, kazała na gruntach Nowego miasta wykopać małą studzienkę, z której lubiła w porze letniej czerpać wodę do napoju.

Po śmierci królowej, gdy kościół policzył ją w poczet Świętych, lud przez kilka wieków gromadnie cisnął się do tego źródła, przyznając tej wodzie cudowne skutki lekarskie. Długosz w opisie życia świętej Kunegundy, wylicza wiele cudów doznanych za pomocą tej wody, która jeszcze w XV stuleciu za jego czasów w wielkiem była poszanowaniu i w dalekie strony kraju rozwożoną.

Studzienka ta istnieje dotąd i obfituje w najczystszą zdrojową wodę, o jaką w granicach Nowego miasta Korczyna jest trudno.

Korczyn pamiętnym stał się przez danie początku sejmom polskim; pierwszy z nich przypadł też w roku 1409, złożony przez króla Władysława Jagiełłę, na którym żądał od szlachty poboru na wykupienie ziemi Dobrzyńskiej. Od tej pory poczęła szlachta wchodzić do zjazdów i wpływać na rządy kraju.

Kościół farny przedstawiony w naszej rycinie, rozpoczęty za Zygmunta III, dopiero w roku 1648 poświęconym został.

Ruiny zamku w Tyńcu.

Tyniec w Galicyi, w obwodzie wadowickim, na prawym brzegu Wisły, o 1½ mili od Krakowa położony. Znajdował się tu niegdyś najbogatszy klasztor i opactwo benedyktynów, z którego rozchodziło się pierwsze światło wiary i oświaty po Polsce. Pewniejsza historya Tyńca rozpoczyna się dopiero od Bolesława Chrobrego, który wraz z żoną swoją Judytą fundował tu kościół na cześć św. Piotra i Pawła z klasztorem i ten oddał benedyktynom. Następnie królowie opactwo to tak hojnie uposażyli, iż Tyniec, wspaniały co do gmachów, zamożny co do funduszów, przeszło 100 wsi i 5 miast posiadając, najbogatszym w całej Pol-

sce był klasztorem. W roku 1260 Tatrzy zburzyli świątynię z zabudowaniami i zabrali z niej znaczne skarby. Opatami bywali tutaj po większej części ludzie możnego rodu, a często uczeni i opiekunowie nauk, jak np. Mikołaj Mielecki (przy końcu XVI w.) Gdy starością nadwerężony kościół rozebrany został, wystawił zupełnie nowy pięknej budowy opat Stanisław Łubieński w r. 1622. Zrabowali go jednak Szwedzi w roku 1655 i gmachy spalili, a zakonnicy przymuszeni byli szukać schronienia w Węgrzech. W końcu XVIII w. dobra klasztorne stały się własnością rządów, pod których panowanie przeszły, a w r. 1815 samo zgromadzenie benedyktynów skasowano, a ich gmachy zajęli jezuici; lecz gdy 2 maja 1824 piorun spalił je do szczętu, wtedy i oni ustąpili, klasztor zamienił się w gruzy, a kościół opustoszały i odarty ze starożytnych zabytków, obrócony został na parafialny.

Były kościół księży Bernardynów w Łucku.

Łuck, to gród bardzo dawny, sięgający jeszcze przedchrześciańskiej epoki. Założyć go mieli w VII wieku Dalebianie czyli Łuczanie, jeden z licznych szczepów słowiańskich, osiadłych nad Styrem. Inni początek jego odnoszą do panowania Włodzimierza Wgo, który miał wznieść miasto w r. 1000. Cóżkolwiekbądź to pewna, że kroniki krajowe piszą już o nim w XI wieku, jako o mieście znacznem i ztąd Wielkim Łuckiem zwanem, zapewne dla odróżnienia od małego. Była to wtedy stolica udzielnego księstwa, gród rozległy i obronny.

Jako stolicę i miejsce warowne, wydzierali sobie Łuck raz po raz rozmaici książęta ruscy i polscy, dopóki na początku XIV w. Gedymin wielki książę litewski nie przyłączył go do swego państwa. Wiek następny był dla niego epoką największej pomyślności. Panował wtedy książę Witold, który w Łucku często mieszkał i nawet podobno zamierzał uczynić go stolicą odrębnego państwa, nad utworzeniem którego przy schyłku życia pracował. W tym celu odbył się w Łucku wielki zjazd monarchów w roku 1429, sprowadzonych przez Witolda, jako do miejsca, gdzie mógł wszystkich wygodnie umieścić i stosownie przyjąć. Warowny zamek wznosił się wówczas na pagórku oblanym przez Styr i Głuszec, a panującym nad rozległą płaszczyzną, otaczającą miasto; zamek był nieprzystępny, a nawet niezdobyty, gdy na wiosnę wody przybierały. Gmach ten miał służyć na mieszkanie dla znakomitszych gości; reszta, wraz ze służbą, szukać musiała pomieszczenia w samem mieście i w poblizkich wsiach.

W dniu umówionym przybyli do Łucka Władysław Jagiełło, król polski i Witold, otoczeni prałatami, książętami, panami, szlachtą polską, ruską i litewską. Przybyli też książęta mazowieccy, Bazyli, wielki książę moskiewski, Borys twerski, Oleg riazański, wywołany hospodar wołoski, posłowie cesarza greckiego, carowie i chanowie perekopscy, oraz zelwołżańscy, Eryk, król szwedzki i duński, mistrz inflandzki Siegfried, przez wielkiego mistrza krzyżackiego wyprawieni dwaj komturowie; cesarz zaś Zygmunt, z którego natchnienia kongres się zbierał, przez posłów oświadczył, iż ważne zatrudnienia nakazują mu opóźnić się z przyjazdem do Łucka. Po sześciu dopiero tygodniach Witold odebrał wiadomość, że cesarz nareszcie wraz z małżonką Barbarą przybywa, w orszaku zaś jego znajdują się ruscy i węgierscy panowie. Witold i Zygmunt wyjechali konno naprzeciwko niego o milę przed Łuck. Jagiełło siadł do powozu cesarzowej, reszta wszyscy na pysznych wierzchowcach, przy odgłosie muzyki, zbliżali się do miasta, radosnemi okrzykami ludu witani. Przebywszy Styr, spotkali procesye wiedzione przez biskupów i duchowieństwo prawosławne, katolickie, ormiańskie i mojżeszowego wyznania. Witold przyjmował gości z królewską okazałością; potrawy i napoje zastawiały się tylko w złotych i srebrnych naczyniach. Kronikarze wszyscy stwierdzają to, co Stryjkowski nadmienia, iż dziennie 700 wołów i jałowic, 1400 skopów, 500 dzików, oprócz warzyw, spożywano; iż Witold dziennie 700 beczek miodu rozdawał, oprócz wina, piwa i innych napojów, a zjazd trwał przez siedem tygodni.

Po śmierci Witolda książę Świdrygiełło, brat jego, chcąc podobnież uwolnić się z pod wpływu dworu krakowskiego, bronił się oblężony w Łucku i wreszcie spalił miasto r. 1437. Zmienił jednakże potem swój zamiar, pogodził się z bratem Władysławem i panował w Łucku do roku 1452. Po nim przyłączony wraz z Wołyniem do Polski, przez cały wiek, aż do połowy XVI stulecia, mając opiekę władzy dbałej o wzrost i pomyślność miast, doszedł do szczytu swej pomyślności, dobrobytu mieszkańców i największego zaludnienia. Liczono w nim conajmniej kilkadziesiąt tysięcy osób rozmaitej narodowości: Rusinów, Polaków, Ormian, Tatarów, Wołochów, Karaimów i Żydów. Wszystkie wyznania miały swoje świątynie, po liczbie których można sądzić o ówczesnym stanie miasta pod względem religijnym.

Od drugiej połowy XVI wieku Łuck zaczął upadać, a po katastrofie 1648 r., kiedy Zaporożcy wycięli lub wypędzili wszystkich mieszkańców, miasto nie wróciło już do lepszego bytu, owszem coraz bardziej niszczejąc, przywalone nieszczęściami wszelakiego rodzaju, sprawdzało najzupełniej krążące dotąd w ustach ludu o niem przysłowie:

W tom Łućku
Wse ne poludźku,
Na okoł wida,
A w seredyni bida.

W roku 1791 Łuck przyłączony do Rosyi, od 1795 uczyniony miastem powiatowem.

Wieża zamkowa w Grudziądzu.

Grudziądz należy do najdawniejszych osad w Prusach Królewskich, gdyż istniał już w czasach przedhistorycznych, jak tego dowodzą liczne wykopaliska, urny prastare, kamienne narzędzia, monety rzymskie, znalezione w obrębie dzisiejszego miasta. W XI-ym i XII-ym w. był obok Chełmna najwięcej kwitnącem miastem w ziemi chełmińsko-michałowskiej, lecz w początkach XII-go wieku z ziemią został zrównany przez pogańskich Prusaków. Niezadługo wszakże po przybyciu Krzyżaków w te strony, jako ważny punkt strategiczny na pograniczu Jambii, odbudowany został i opatrzony zamkiem warownym, w którym zasiadł komtur z licznym konwentem braci.

Po bitwie pod Grunwaldem wpadło miasto, jak wiele innych, w ręce Polaków, a w trzydzieści lat później przystąpiło do koalicyi miast i szlachty pruskiej przeciwko panowaniu Krzyżaków i stało się jednym z koalicyi tej członków. To też po wybuchu powstania w Toruniu w roku 1454-ym Grudziądzanie byli jednymi z pierwszych, którzy wygnali Krzyżaków i miasto wydali Polakom. Za rządów polskich było ono po Toruniu najgłówniejszem miastem ziemi chełmińsko-michałowskiej i poniekąd jej centrem politycznem. Tutaj to bowiem szlachta województwa chełmińskiego odbywała swoje zjazdy generalne. Nierzadkiemi też tu były odwiedziny królewskie. I tak w r. 1587-ym, jadąc na koronacyą do Krakowa, wstępował tutaj Zygmunt III-ci i dzień jeden zabawił wraz z siostrą Anną w murach miasta. W r. 1635-ym uczcił miasto swoją obecnością Władysław IV-ty, w r. 1711-ym był w nim wraz z małżonką Piotr W., w 1773 Fryderyk W., a w r. 1806, uciekając przed Napoleonem, Fryderyk Wilhelm III wraz z małżonką swoją Luizą. Za czasów wojen szwedzkich Grudziądz strasznie ucierpiał i od obcych i od swoich i odtąd rączo upadać począł, a przy objęciu przez rząd pruski (10-go września 1772 r.), był już tylko nędzną mieściną.

W ciągu XIX-go stulecia znów wzrastać począł, i to w pierwszej jego połowie dość wolno, w drugiej natomiast bardzo szybko.

Zamek krzyżacki wznosił się niegdyś w północnym końcu miasta, na górze wysokiej, z której rozściela się piękny widok na powiśle, a tak rozległy, iż mając dobre oczy i przy pięknej pogodzie, widzieć z niej można odległe o cztery mile Chełmno.

Zamek ten w r. 1801 rozebrany został gruntownie, iż nawet fundamenta z niego wyłamano. Ocalała tylko za wstawieniem się do rządu pruskiego królowej Ludwiki część wieży zamkowej, Klimkiem zwanej. Wieża ta stała niegdyś, jak wykazały nowsze badania, oddzielnie od zamku, i tworzyła, podobnie jak w zamku brodnickim, odrębną warownię, do której z murów zamkowych dostać się było można tylko za pomocą mostu zwodzonego.

Klasztór i kościół pobazyliański w Borunach.

Boruny, uboga mieścina, położona w powiecie Oszmiańskim, gubernii Wileńskiej, dziś niczem szczególniejszem się nie odznacza i w stosunkach nawet miejscowych nie ma najmniejszego znaczenia; godną jest wszelakoż uwagi ze względu na swą przeszłość: tutaj bowiem, jeszcze pół wieku temu, przy klasztorze Bazyliańskim znajdowały się szkoły, cieszące się wielką wziętością; w kościele zaś, którego widok podajemy, był obraz Matki Boskiej, słynny łaskami, co jedno z drugiem wielkie znaczenie nadawało temu miasteczku, czyniąc je ogniskiem życia całej prowincyi, gdzie się skupiały najdroższe interesa mieszkańców, pociąganych ku niemu już to przez miłość rodzicielską, już przez wiarę i ufność w miłosierdzie i pomoc Pocieszycielki strapionych.

Szkoły Boruńskie wychowały niemałą liczbę ludzi, co z czasem chlubnie zasłynęli w narodzie, a przez to samo opromienili je blaskiem swej chwały, który, dopóki jeszcze biją serca, nie poniewierające pamięci ojców i zdolne cenić i czcić prawe zasługi, gmachom tym nie da w mroku niepamięci zatonąć; zwłaszcz,a że Ignacy Chodźko w „Obrazach Litewskich“, a Odyniec we wspomnieniach /z lat swych dziecinnych odmalowali nam je z urokiem niezrównanym.

Kaplica z cudowną studzienką Bożego Ciała w Poznaniu.

Kościół Karmelitów trzewiczkowych, czyli kościół Bożego Ciała założony został roku 1399. Skradzione przez nieuczciwą niewiastę w kościele Dominikanów hostye, zagrzebali żydzi, którzy byli głównym powodem tego świętokradztwa, na łąkach wsi Wildy. W miejscu tem wytrysnęło źródło, z którego woda miała własności cudowne. Kiedy mieszkańcy okoliczni zaczęli cudów rozmaitych doznawać, założył Władysław Jagiełło w tem miejscu kościół pod nazwą Bożego Ciała, następnie i klasztor i oddał go Karmelitom trzewiczkowym. Za powód wybudowania tego kościoła przytaczają i to, że Władysław Jagiełło obawiając się po śmierci Jadwigi, aby tronu nie stracił, wybudował kościół Bożego Ciała, by przez to zjednać sobie Polaków, a zwłaszcza Wielkopolan, którzy go posądzali o skłonność do pogaństwa. Kościół ten był z drzewa, i dopiero kiedy zakonnicy otrzymali od Kazimierza Jagiellończyka kawał ziemi na Ratajach, wystawili tam cegielnią i wtenczas dopiero wymurowali kościół i klasztor około roku 1470. W późniejszych czasach ucierpiał kościół i klasztór wiele przez częste wylewy rzeki. Roku 1657 spalili go Brandenburczycy. Na nowo odbudowany klasztor spłonął znów r. 1797 i tylko część pozostała. Kościół jest piękny, przeważnie w stylu gotyckim.

Na środku kościoła jest ołtarz, pod którym są figury trzech żydów, którzy hostye skradzione zakopać mieli, prócz tego są w kościele jeszcze godne widzenia dwa obrazy tj. Władysława Jagiełły i żony jego Jadwigi w strojach z późniejszego wieku. Dzisiejsze odnowienie kościoła jest zasługą arcybiskupa Przyłuskiego (roku 1861). Za czasów polskich miał kościół Bożego Ciała wielkie znaczenie. Biskupi wjeżdżający na stolicę biskupstwa poznańskiego najprzód zawsze wstępowali do Bożego Ciała. Odwiedzali go także i monarchowie, ilekroć byli w Poznaniu, a członkowie magistratu nowo wybrani odbierali w kościele tym błogosławieństwo. W czasie oktawy Bożego Ciała bywało tu po kilkanaście, a niekiedy i kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA WOJNY ŚWIATOWEJ.

Cały przebieg wielkiej wojny światowej, największej jaką wogóle znają dzieje rodu ludzkiego, da się podzielić na cztery główne okresy.

Wojna wybuchnęła jako bezpośrednie następstwo dokonanego na austro-węgierskim następcy tronu arcyksięciu Ferdynandzie w Serajewie, 28-go czerwca 1914 morderstwa.

Przygotowywała się jednak ta wojna od dawna, parła zaś do niej głównie Anglia, pragnąc zawczasu zniszczyć jedynego groźnego dla niej na polu światowego handlu współzawodnika tj. Niemcy.

W tym celu wyzyskała Anglia francuzką chęć zemsty za rok 1870, rosyjską zachłanność, zmierzającą do opanowania Konstantynopola i zagarnięcia Galicyi, posłużyła się zaś ostatecznie za pośrednictwem Rosyi do wywołania wojny Serbią.

Gdy w Serajewie za współudziałem rządu serbskiego zamordowano arcyksięcia Ferdynanda, a Serbia odmówiła monarchii habsburskiej za tę zbrodnię zażądanego zadosyćuczynienia, wypowiedziały Austro-Węgry dnia 28-go lipca 1914 Serbii wojnę.

Tak rozpoczął się pierwszy okres wielkiego dramatu, który rozciąga się aż do początków maja 1915.

Najważniejsze w tym pierwszym okresie wojny wydarzenia są następujące:

Ponieważ Rosya podjudzała Serbię, a przytem już od marca 1914 mobilizowała swoją armię, przeto Niemcy widząc się wspólnie z Austryą zagrożone, wypowiedziały Rosyi dnia 1-go sierpnia 1914 wojnę. Za tem pierwszem wypowiedzeniem poszły dalsze, a mianowicie: 3-go sierpnia wypowiedzenie wojny Francyi przez Niemcy, 4-go Anglii Niemcom, 5-go Austryi i Rosyi. Tegoż dnia wkroczyły wojska niemieckie do Belgii i do francuzkiej Lotaryngii, już zaś 7-go sierpnia o 8 rano wpadła wielka twierdza belgijska Liege w ręce niemieckie. Było to pierwsze wielkie zwycięztwo Niemiec, za którym szybko poszły dalsze, tak, że 20-go sierpnia zajętą została stolica Belgii Brukselła. Tymczasem już przedtem, bo 13-go sierpnia wypowiedziały Anglia i Francya wojnę monarchii austro-węgierskiej, której wojska 10-go sierpnia przekroczyły granicę galicyjsko-polską. Dnia 26-go sierpnia stoczoną została zwycięzka dwudniowa bitwa pod Kraśnikiem, równocześnie zadaje Moskalom pod Tannenbergiem wielką klęskę Hindenburg, na zachodzie zaś Niemcy zdobywają Namur i Longwy.

Wojska austro-węgierskie nie mogły jednak wytrzymać gwałtownego z kilku stron naporu rosyjskich przeważających sił; po ciężkich walkach pod Brodami i Złoczowem musiały pomimo odniesionego w dziewięciodniowej bitwie, zwycięztwa pod Zamościem i Komarowem, rozpocząć odwrót. W dniach między 1 a 5 września, gdy Niemcy maszerowali na Paryż, a rząd francuzki przeniósł się do Bordo, Austryacy oddali Lwów w ręce Rosyi.

W dniach od 5-go do 12-go września rozegrała się olbrzymia bitwa nad Marną. Francuzi polegając na tajnych zapewnieniach Włoch, przerzucili wszystkie swoje siły na granicy włoskiej nagromadzone nad Marnę. Niemcy więc pod naciskiem przeważających sił musieli zaniechać marszu na Paryż i cofnąć się nad rzekę Enę (Aisnę). W tym samym czasie, tj. między 8 a 10 września zadał Hindenburg Moskalom drugą wielką klęskę w Prusach Wschodnich pod Goldapią i Wegoborkiem, w Galicyi zaś przyszło do drugiej bitwy pod Lwowem. Armia austryacka pomimo powodzenia pod Gródkiem, mając tyły swoje zagrożone od strony Rawy Ruskiej, ujrzała się zmuszoną do odwrotu za San.

Skoro jednak Hindenburg odniósł nowe zwycięztwa pod Ełkiem i Augustowem, a wojska austro-węgierskie ruszyły na Dęblin, widzieli się Moskale zmuszeni do odwrotu. Dnia 10-go października rozpoczął się marsz Niemców na Warszawę, a wojsk austro-węgierskich na Lwów. Oblężona od trzech tygodni twierdza Przemyśl, otrzymała odsiecz; w tym samym dniu (9-go października) zdobyli Niemcy potężną belgijską twierdzę Antwerpię.

Powodzenia te nie były przecież trwałe. Na zachodzie Niemcy niezdołali posunąć się po za kanał rzeki Ajzery, w Polsce i w Galicyi rozpoczął się ponowny odwrót wojsk niemieckich

i austryackich w kierunku zachodnim, a to pomimo zwycięztw odniesionych między Medyką i Samborem.

Następstwem tych wydarzeń było, że 15-go listopada Przemyśl został na nowo oblężony, wojska austryackie ustąpiły z pod Dęblina, na armię zaś niemiecką rozpoczął się gwałtowny napór, przeważających sił rosyjskich od strony Wisły. Jednakże rosyjski zamiar okolenia i odcięcia Mackensena nie udał się. Mackensen przebił się z wielkiem powodzeniem pod Łowiczem, pod Włocławkiem i Łodzią stoczył dalsze zwycięzkie walki, 6-go grudnia została Łódź z powrotem przez wojska niemieckie obsadzoną. W tym samym dniu (tj. 6-go grudnia 1914) rozpoczęła się olbrzymia bitwa od Krakowa do Limanowy, która trwała do 12-go grudnia i skończyła się wielką klęską wojsk rosyjskich. Moskale musieli od Krakowa odstąpić i cofnąć się na linię Dunajca.

Już przedtem, tj. 27-go października 1914 wypowiedziała Turcya wojnę koalicyi, przyłączając się do mocarstw centralnych, a 6-go listopada zaczęła flota anglo-francuzka ostrzeliwać Dardanele. Równocześnie odbywały się operacye wojsk austro-węgierskich przeciw Serbii, nie posiadające atoli wybitniejszego znaczenia. Dnia 2-go grudnia obsadzony został chwilowo Belgrad, ale już 14-go z powrotem opróżniony.

Rok 1915 rozpoczął się uderzeniami wojsk niemieckich na Borzymów nad Bzurą i na Bolimów nad Rawką w dniach 3-go i 5-go stycznia.

Z końcem stycznia (od 26—31) toczyły się gwałtowne walki na Węgrzech, w których brały także udział polskie legiony. Następstwem tych walk było wyrzucenie Moskali z dolin węgierskich i wypchnięcie ich w góry. Poczem przez cały miesiąc toczyły się zacięte walki w górskich karpackich przełęczach (Dukla, Łupków, Użok, Wyszków, Jabłonków).

Równocześnie rozegrała się w lutym (7—15) wielka zimowa bitwa na Mazurach (Prusy Wschodnie), między Ełkiem a Margrabową, w której to bitwie poniosły wojska rosyjskie ciężką klęskę. Mistrzowstwo marszałka Hindenburga w nowem tu zajaśniało świetle.

Na luty (13) 1915 przypada również uwolnienie stolicy Bukowiny, Czerniowiec z pod okupacyi rosyjskiej, tudzież początek uderzeń anglofrancuzkich na Dardanelle.

W marcu rozpoczęła się ofenzywa rosyjska na front Niemna i Narwi.

Miasto wschodnio-pruskie Kłajpeda zostało 18. marca chwilowo przez Moskali zajęte, 22. zaś musiała się twierdza Przemyśl po $4\frac{1}{2}$ miesięcznym oblężeniu poddać. Na froncie zachodnim rozegrała się w tym samym miesiącu pierwsza bitwa w Szampanii. Trwała ona około miesiąca (od 16-go lutego do 16-go marca).

Tak wśród walk i przejść, ze zmiennym szczęściem, dobiegł do końca pierwszy okres wielkiej wojny. Rozpoczął się on świetnemi zwycięztwami mocarstw centralnych, poczem szybko karta się odwróciła. Przyszły niepowodzenia. Z groźnych niebezpieczeństw zdołały sprzymierzone wojska austro-niemieckie, genialną kierowane ręką, świetnie się wywikłać. Przyszły od bitwy pod Limanową nowe powodzenia, zakończone pozornie ciężką, w następstwach atoli mało znaczącą katastrofą tj. poddaniem się Przemyśla.

Drugi okres wojny rozpoczyna potężne przełamanie frontu rosyjskiego na przestrzeni od Tarnowa do Gorlic, dokonane w dniu 2-go maja 1915 r.

Bitwa pod Gorlicami jest jednym z największych i najbardziej stanowczych zwycięztw w tej wojnie. Uważać ją zaś należy nietylko za jeden z najważniejszych punktów zwrotnych w toku wielkich wydarzeń dziejowych, których jesteśmy świadkami, ale nadto za bitwę stanowiącą epokę w historyi wojen w ogóle. Pierwszy raz zastosowano tu celem przełamania nieprzyjacielskiego frontu, tak zwany ogień huraganowy z dział najcięższego kalibru.

O tej samej minucie ryknęło naraz na przestrzeni od ujścia Dunajca do Gorlic przeszło półtora tysiąca dział. Silnie wybudowane pozycye rosyjskie odrazu rozsypały się w gruzy, poczem ruszyła do szturmu piechota, miażdżąc szeregi nieprzyjacielskie i roznosząc wśród nich popłoch i przerażenie. Natychmiast rozpoczął się gwałtowny pościg. Odwrót Moskali równał się ucieczce. Objął on zaś zaraz w najbliższych dniach zarówno Galicyę, jak i Królestwo Polskie. Między 12 a 21 maja dotarły zwycięzkie wojska do Wisłoki i Wisłoka, 18-go przekroczono San, 31-go rozbiła się pod Sieniawą próba rosyjskiej ofenzywy, 3-go czerwca odebrano z powrotem Przemyśl, wreszcie 22-go czerwca po ciężkich walkach w okolicy Gródka, tudzież między Rawą ruską a Żółkwią, odzyskany został Lwów.

Drugim wielkiej doniosłości wypadkiem, od którego rozpoczyna się drugi okres wojny, to wypowiedzenie w dniu 23-go maja 1915 wojny Austro-Węgrom przez Włochy. Poczem z końcem czerwca przyszło do pierwszej bitwy nad Soczą, która trwała od 30-go czerwca do 5-go lipca, a skończyła się klęską Włochów. Na czas od 18-go do 27-go lipca przypadła druga bitwa nad Soczą, ale i ta nie przysporzyła Włochom korzyści.

Tymczasem na froncie zachodnim, głównie w północnej Francyi toczyły się walki pozycyjne, które jednak żadnych rozstrzygających wyników nie dały. Natomiast w połowie lipca rozpoczął się w północnej części Królestwa Polskiego, pochód wojsk niemieckich przeciw rosyjskim pozycyom nad Narwią; armia Mackensena przełamała rosyjski front między Wisłą a Bugiem; 20-go lipca obsadzony został Lublin.

Tak skończył się pierwszy rok wojny, w którym mocarstwa centralne zajęły 180 000 kwadratowych kilometrów nieprzyjacielskiego teryto-

ryum (50.000 we Francyi i w Belgii, zaś 130 000 Rosyi); do niewoli wzięły 1.700.000 jeńców; zdobyły 7500 dział i 2500 karabinów maszynowych; same zaś utraciły 11 050 kw. kil. własnego terytoryum (10.000 w Galicyi 1050 w Alzacyi).

Drugi rok wojny rozpoczął się obsadzeniem Chełmu i Mitawy w Kurlandyi, przejściem Narwi pod Ostrołęką, wreszcie zajęciem stolicy Polski, Warszawy (5-go sierpnia). Wkrótce potem, bo już w połowie września dosięga front wojsk sprzymierzonych granic Kurlandyi i brzegów Dźwiny, Pińsk i Wilno zajęte, linia Łucka, Dubna, Seretu galicyjskiego i Dniestru osiągnięta. Na południu wojska i floty anglo-francuzkie daremnie usiłują sforsować Dardanelle. Wobec zupełnego nieudania się tego przedsięwzięcia zaczyna Anglia i Francya myśleć o odwrocie i wysełają 4-go października część swoich wojsk do Salonik.

Dnia 6-go października rozpoczyna się uderzenie mocarstw centralnych na Serbię. 10-go



LIST DO SYNA W POLU.

Belgrad zostaje zajęty, poczem dokonywa się szybkie zajęcie całej Serbii, przyspieszone wystąpieniem Bułgaryi, która 14-go października wypowiedziała koalicyi wojnę.

Na froncie południowym w drugiej połowie października występują Włosi do trzeciej bitwy nad Soczą, zostali jednak znowu krwawo odparci. — Czwarta bitwa nad Soczą przypadła na czas od 10-go do 27-go listopada.

W Mezopotamii ponieśli Anglicy 19-go listopada klęskę pod Ktesifonem i zostali w Kut-el-Amara przez Turków w zupełności osaczeni.

W styczniu 1916 przychodzi kolej na Czarnogórę; 13-go stycznia góra Łowczen zdobyta, w następstwie czego przychodzi do obsadzenia całej Czarnogóry i Albanii. Tak kończy się drugi okres wojny światowej, wypełniony cały samemi powodzeniami oręża mocarstw centralnych. W toku 10 miesięcy kroczyły armie sprzymierzone od zwycięztwa do zwycięztwa, nic się ich naciskowi oprzeć nie zdołało.

Z uderzeniem niemieckiem na Verdun w dniu

21-go lutego 1916 rozpoczyna się trzeci okres wojny.

W okresie tym w przeciwieństwie do poprzedniego, szczęście wojenne okazało się znowu zmienne. Z początku postępy wojsk niemieckich pod Verdun były tego rodzaju, iż można było liczyć na upadek tej potężnej twierdzy w niedługim czasie. Sami Francuzi byli już na to przygotowani. Także na innych frontach dokonywują się pomyślne dla mocarstw centralnych wydarzenia.

W Mezopotamii składa broń i poddaje się Turkom cała armia angielska w Kut-el-Amara oblężona. W maju 17-go rozpoczyna się austryacka ofenzywa na Włochy z bardzo pomyślnym przebiegiem. Dnia 31-go maja poddają się dwie ważne twierdze włoskie Arsiero i Asiago. Oprócz tego zdobywają austryackie wojska do początków czerwca przeszło 20 włoskich fortów, biorą do niewoli około 40 000 jeńców, zgarniają 300 armat i 150 karabinów maszynowych.

W ostatnim dniu maja i pierwszym czerwca rozgrywa się wreszcie pierwsza w tej wojnie wielka bitwa morska przed Skager Rak, w której traci flota angielska okrętów w objętości 203.000 ton, flota zaś niemiecka 30.000 ton.

Nagle z pozątkiem czerwca 1916 objawia się zwrot w kierunku odwrotnym. Dnia 4-go czerwca uderzają przemożne siły rosyjskie na front wołyński i besarabski. Pod Ołyką na Wołyniu i pod Oknem na Bukowinie wdzierają się Moskale i posuwają się naprzód. Na Wołyniu niezbyt daleko, bo tylko nieco poza rzekę Stochod, znacznie za to dalej w Galicyi i na Bukowinie. Brody, Czerniowce, Kołomya, Stanisławów stają się na nowo pastwą rosyjskiego napadu. Pochód rosyjski zatrzymuje się dopiero nad Złotą Lipą i za Stanisławowem koło Jezupola.

Na froncie zachodnim rozpoczęła się pierwszego lipca potężna ofenzywa anglo - francuzka nad rzeką Sommą. Wynikiem walk, które trwały do 6-go września, było wtłoczenie linii niemieckich w długości 25 kilometrów a na 10 kilometrów w głąb, razem więc stracili Niemcy 130 klm. kwadratowych terenu z 30 wsiami i ludnością 9500 głów. Natomiast koło Verdun Francuzi w tym samym czasie nie zdołali odnieść korzyści.

Także na froncie włoskim położenie wojenne uległo zmianie. Nietylko ofenzywa austryacka skutkiem wycofania wojsk na wschód, musiała być zaniechaną, ale także wypadło opróżnić i oddać nieprzyjacielowi Gorycyę.

Stan rzeczy nie był więc dla mocarstw centralnych pomyślny, gdy nagle w dniu 18 sierpnia Rumunia wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom i tak powiększyła grono nieprzyjaciół mocarstw centralnych. Zdawało się na chwilę, że teraz przyjdzie do katastrofy. Tymczasem stało się wprost odwrotnie. Wystąpienie Rumunii mocarstwom centralnym nie tylko nie zaszkodziło, ale przeciwnie bardzo im pomogło. — Wprawdzie z początku poczynili Rumuni pewne postępy. W Siedmiogrodzie zajęli Orsowę, Hermannstadt i Kronstadt. Atoli nie upłynęły dwa tygodnie od rumuńskiego napadu na Siedmiogród a karta się odwróciła. Bułgarzy zdobyli ważną twierdzę naddunajską Tutrakan, poczem wkrótce padła Silistria, następnie Konstanca i Czernawoda, tak, że cała niemal Dobrudża znalazła się w rękach wojsk bułgarsko - niemieckich. Równocześnie rozpoczęła się świetnie pomyślana a jeszcze świetniej wykonana ofenzywa austro-niemiecka pod dowództwem jen. Falkenhayna. Usiłowania koalicyi, aby od strony Macedonii i Salonik przyjść Rumunii z pomocą, spełzły na niczem. Anglo - francuzkie wojska zdołały wprawdzie zająć 17-go sierpnia położoną w Grecyi Flurinę, a 18-go listopada Monastyr. Dalszy jednak pochód ku północy przez Serbię czy Bułgaryę okazał się niemożliwym. Tymczasem armia austro-niemiecka wyrzuciła już przedtem Rumunów z Siedmiogrodu i wywalczyła sobie wyjście przez karpackie przełęcze na urodzajną wołoską równinę. Dnia 21-go listopada wzięto Krajowę, 23-go Orsowę i Turn Sewerin, 25-go przekroczył marszałek Mackensen Dunaj pod Świstowem i szybko posunął się ku północy, 29-go jenerał Falkenhayn w pochodzie na południe zajął Pitesti i Kampolung, dokonało się następnie połączenie obu armii, a 6-go grudnia zajętą została stolica Rumunii, Bukareszt. Dalszy pochód odbywał się w kierunku wschodnim aż do linii bukowińsko - mołdawskiego Seretu, poczem po wzięciu Braiły i obsadzeniu całej Dobrudży u ujścia Dunaju, zatrzymał się. Sprzymierzeni obsadzili przeszło 100 000 kwadr. kilom. rumuńskiego terytoryum, królowi Ferdynandowi i jego ministrom pozostała tylko resztka Mołdawii za Seretem, licząca około 30 000 kwadratowych kilometrów.

Gdy takie wielkie wypadki rozgrywały się na południowym wschodzie, we Francyi szalały równocześnie walki straszliwe. Anglicy i Francuzi zawzięli się, aby koniecznie front niemiecki przełamać. Nie zdołali jednak tego dokonać. Odebrali tylko Niemcom około 300 kilm. kwadr. terenu, tudzież zmusili ich do odstąpienia od szturmów na Verdun, stracili jednak przytem około 750.000 ludzi w zabitych, rannych, jeńcach, tudzież chorych żołnierzy, których musiało dowództwo skutkiem straszliwego znużenia z frontów bojowych wycofać.

Tak okres trzeci szczęśliwie rozpoczęty, w dalszym przebiegu niepomyślny, zakończył się wielkiemi mocarstw centralnych powodzeniami. Uwieńczyły go zaś uczynione przez te mocarstwa propozycye pokojowe przez koalicyę pogardliwie a bardzo lekkomyślnie odrzucone.

Czwarty okres wojny rozpoczął się dnia 1-go lutego 1917 z chwilą, gdy Austrya i Niemcy zapowiedziały zaostrzoną walkę łodziami nurko-

wemi, skutkiem czego Stany Zjednoczone Ameryki północnej najpierwej zerwały z Niemcami stosunki dyplomatyczne, a potem wypowiedziały im wojnę. Podjęły one zarazem szalone wysiłki celem wciągnięcia całej reszty świata do wojny z Niemcami. W części im się to nawet udało, niektóre bowiem państwa Ameryki południowej tudzież Chiny już się do wojny przyłączyły. Właściwe jednak piętno na tym okresie wycisnął wybuch rewolucyi rosyjskiej w dniach między 11 a 14 marca 1916.

Odtąd zaczęły się w Rosyi zmagać dwa prądy, jeden pokojowy, drugi wojenny. Gdy cara w dniu 16-go zmuszono do zrzeczenia się tronu, zapanowała wprawdzie w Rosyi wolność, ale także wielki zamęt. Rosya stała się do działań zaczepnych niezdolną. Na froncie wschodnim zapanował względny spokój, podobnie jak i na froncie rumuńskim.

W Macedonii rozpoczęła się z wiosną krótko trwająca francuzka ofenzywa między jeziorami Ochrida a Prespa, tudzież angielska nad jeziorem Dojran, nie przyniosły one jednak koalicyi żadnych korzyści.

W Mezopotamii Anglicy ochłonąwszy z dawniejszych klęsk, obsadzili Bagdad, wreszcie posunęli się od strony kanału Suezkiego ku granicom Palestyny, zostali jednak dwa razy pod Gaza pobici i odparci.

Na zachodzie we Francyi przeprowadził Hindenburg wycofanie się Niemców z linij obronnych nad Sommą, przeco front ich został znacznie skrócony. Skutek tego manewru był taki, że olbrzymie przygotowania Anglików i Francuzów do nowej ofenzywy zostały udaremnione. Pomimo tego Anglicy rozpoczęli tę nową ofenzywę 16-go kwietnia, a za nimi poszli Francuzi. Przez całą resztę kwietnia i początek maja trwały uderzenia angielskie i francuzkie, atoli prócz okropnych strat, żadnych zresztą nie przysporzyły koalicyi do chwili, gdy to piszemy, korzyści. Ofiarą nowej ofenzywy stał się już wódz naczelny francuzki jen. Nivelle, który został usunięty za to, że zbyt hojnie szafował krwią ludzką.

Przegląd nasz sięgający do początków maja 1917 r. kończymy zwróceniem uwagi na silny prąd pokojowy, który wszędzie się objawia, — oprócz Ameryki, gdzie teraz właśnie zapanowała gorączka wojenna. Czy to powszechne wielkie pragnienie pokoju, doprowadzi wkrótce a mianowicie przed upływem bieżącego roku do zakończenia wojny, tego na razie nikt jeszcze przewidzieć nie zdoła. Wdanie się Ameryki, sprawie pokoju niesprzyja, utwierdza bowiem Anglię w jej zbrodniczym uporze.

Cokolwiek jednak dalej się stanie, jeden przecież owoc wojny jest już widoczny tj. powołanie do bytu niepodległej Polski. Początek zrobiły mocarstwa centralne aktem z 5-go listopada 1916 r. Za nimi poszła rewolucyjna Rosya, a za Rosyą cała koalicya. W początkach maja 1917 była niepodległość Polski już uznaną tak przez wszystkie wojujące mocarstwa, jakoteż również przez niektóre państwa neutralne. Nam Polakom wojna już przyniosła to, czegośmy się od niej spodziewali, tj. niepodległość. Teraz chodzi o dalszą budowę i o wykończenie gmachu, pod który fundamenta są już położone.

POLSKI KALENDARZ HISTORYCZNY

STYCZEŃ.

1-go 1453, Tatarzy wpadają do Polski. — 1467, Urodzenie Zygmunta I.
2-go 1491, Bitwa z Węgrami pod Koszycami.
3-go 1601, Zwycięstwo nad Szwedami pod Wenden.
4-go 1517, Sejm pruski przez Zygmunta I. zwołany do Malborga.
5-go 1576, Poselstwo polskie stronników Maksymiliana w Wiedniu.
6-go 1429, Zjazd królów chrześciańskich w Łucku.
7-go 1285, Synod w Łęczycy. — 1375, Synod w Uniejowie.
8-go 1634, Władysław IV. przybywa do Smoleńska.
9-go 1795, Stanisław Poniatowski opuszcza Warszawę.
10-go 1677, Sejm walny w Warszawie.
11-go 1386, Władysław Jagiełło obrany królem polskim.
12-go 1441, Hołd Księcia na Zatorze i Oświęcimiu.
13-go 1793, Prusacy wkraczają do Polski.
14-go 1329, Sejm prawodawczy w Chęcinach.
15-go 1619, Pokój z Moskwą w Dywilinie.
16-go 1133, Napad Czechów na Śląsk.
17-go 1649, Koronacya Jana Kazimierza. — 1734, Koronacya Augusta III.
18-go 1509, Pokój Polski z Moskwą zawarty w Moskwie.
19-go 1789, Rozwiązanie Rady Narodowej Nieustającej.
20-go 1319, Koronacya Władysława Łokietka. — 1507, Uroczysty wjazd Zygmunta I. do Krakowa.
21-go 1504, Ogłoszenie statutu Aleksandra. — 1633, Hołd Księcia Brandenburskiego.
22-go 1816, Pierwszy sejm prawodawczy Rzeczypospolitej Krakowskiej.
23-go 1440, Węgrzy zapraszają na tron Wadysława III.
24-go 1507, Koronacya Zygmunta I.
25-go 1548, Poselstwo Pruskie na sejmie w Piotrkowie. — 1588, Wzięcie do niewoli w Byczynie Maksymiliana arcyksięcia Austryackiego.
26-go 1517, Bitwa z Tatarami pod Kaniowem. — 1699, Pokój z Turkami w Karłowicach.
27-go 1510, Pożar salin w Wieliczce.
28-go 1568, Wzięcie Wielisza.
29-go 1583, Stefan Batory w Polsce pierwsze zaprowadza poczty.
30-go 1363, Zjazd monarchów w Krakowie. — 1658, Pobicie Tatarów u Sinych Wód. — 1667, Traktat Andruszowski z Moskwą. — 1706, Śmierć Maryi Kazimiery.
31-go 1610, Poselstwo Moskiewskie zaprasza na tron Władysława III. — 1676, Sprowadzenie zwłok Jana Kazimierza do Krakowa.

LUTY.

1-go 1411, Pokój z Krzyżakami w Toruniu. — 1676, Pogrzeb Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego. — 1733, Śmierć Augusta II.
2-go 1421, Posłowie Czescy zapraszają na tron Jagiełłę. — 1676, Koronacya Jana Sobieskiego. — 1705, Szwedzi zajmują Częstochowę. — 1772, Konfed. Barscy zdobywają Kraków.
3-go 1018, Bolesław Wielki zawiera w Budziszynie pokój z Niemcami.
4-go 1633, Pogrzeb Zygmunta III.
5-go 1189, Synod polski w Krakowie.
6-go 1633, Koronacya Władysława IV.
7-go 1580, Stefan Batory ustanawia piechotę wybraniecką.
8-go 1576, Stefan Batory zaprzysięga pacta-conventa.
9-go 1454, Zaślubiny Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą arcyksiężniczką Austryacką.
10-go 1564, Pożar Częstochowy.
11-go 1579, Wjazd do Grodna Stefana Batorego. — 1646, Wjazd do Gdańska królowej Ludwiki.
12-go 1386, Wjazd do Krakowa Władysława Jagiełły. — 1796, Śmierć Stanisława Poniatowskiego.
13-go 1386, Posłowie Władysława Jagiełły proszą o rękę Jadwigi.
14-go 1386, Chrzest Jagiełły i zaślubienie Jadwigi. — 1831, Bitwa pod Stoczkiem.
15-go 1563, Posłowie pruscy na sejmie polskim w Piotrkowie.
16-go 1241, Tatarzy pobici pod Turskiem.
17-go 1386, Koronacya Władysława Jagiełły. — 1574, Wjazd do Krakowa Henryka Walezego.
18-go 1454, Prusacy zaprzysięgają wierność Polsce w Krakowie.
19-go 1473, Urodzenie Mikołaja Kopernika sławnego gwiazdoznawcy. — 1594, Koronacya w Upsali Zygmunta III. na króla Szwedzkiego.
20-go 1387, Porównanie w przywilejach Litwy i Polski.
21-go 1544, Koronacya Zygmunta Augusta. — 1574, Koronacya Henryka Walezego. — 1613, Zgon Maryny Mniszchówny.
22-go 1382, Założenie Częstochowy. — 1387, Chrzest Litwy.
23-go 1766, Śmierć Stanisława Leszczyńskiego.
24-go 1582, Zdobycie Dorpatu.
25-go 1831, Bitwa Grochowska.
26-go 1383, Jadwiga w Sieradzu ogłoszona królową Polski. — 1846, Rzeź Galicyjska pod Gdowem.
27-go 1369, Pokój z Węgrami podpisany w Budzie.
28-go 1812, Śmierć Hugona Kołłątaja, sławnego nauczyciela.
29-go 1812, (w Roku przestępnym). — Konfederacya Barska.

MARZEC.

1-go 1456, Urodzenie Władysława Jagiellończyka królewicza Polskiego, króla Czeskiego i Węgierskiego.
2-go 1333, Śmierć Władysława Łokietka.
3-go 1384, Sejm obiorczy w Radomiu.
4-go 1482, Śmierć św. Kazimierza Jagiellończyka.
5-go 965, Chrzest Mieczysława I. — 1102, Śmierć Władysława Hermana. — 1494, Pożar Gdańska.
6-go 1298, Śmierć Błogosławionej Heleny, księżny Halickiej. — 1447, Hołd książąt Śląskich w Krakowie.
7-go 965, Religia chrześciańska wprowadzona do Polski. — 1548, Królewicz Zygmunt August obejmuje rządy Pruskie.
8-go 1223, Śmierć Wincentego Kadłubka sławnego dziejopisarza. — 1347, Wiekopomny sejm prawodawczy w Wiślicy, zwołany przez Kazimierza Wielkiego.
9-go 1440, Posłowie Węgierscy zapraszają na tron Władysława III.
10-go 1424, Zawisza Czarny częstuje u siebie Królów zgromadzonych w Krakowie.
11-go 1797, Stanisław Poniatowski, po złożeniu korony, przybywa do Petersburga.
12-go 1582, Wjazd Stefana Batorego do Rygi.
13-go 1609, Estonia wcielona do Polski.
14-go 1801, Śmierć Ignacego Krasickiego, sławnego wierszopisa.
15-go 1034, Śmierć Mieczysława II. — 1818, Pierwszy sejm Polski kongresowej.
16-go 1331, Jan, król Czeski, nadaje Ziemię Dobrzyńską Krzyżakom.
17-go 1659, Sejm walny w Warszawie.
18-go 1241, Klęska od Tatarów pod Chmielnickim.
19-go 1767, Konfederacya Toruńska.
20-go 1673, Śmierć Księdza Augustyna Kordeckiego, sławnego obrońcy Częstochowy.
21-go 1080, Śmierć Bolesława Śmiałego. — 1609, Urodzenie Jana Kazimierza.
22-go 1656, Szwedzi odparci od Częstochowy.
23-go 1589, Śmierć Marcina Kromera, sławnego dziejopisarza.
24-go 1794, Powstanie Kościuszki, i przysięga jego w Krakowie.
25-go 1683, Hołd Fryderyka, księcia Kurlandzkiego.
26-go 1471, Władysław Jagiellończyk obrany królem Czeskim.
27-go 1793, Prusacy zdobywają Gdańsk.
28-go 1657, Rakoczy, książę Siedmiogrodzki, wjeżdża do Krakowa.
29-go 1079, Papież wyklina Bolesława Śmiałego za zabicie św. Stanisława.
30-go 1475, Wielki pożar Krakowa.
31-go 1831, Bitwy wielkie pod Wawrem i pod Dębem.

KWIECIEŃ.

1-go 1548, Śmierć Zygmunta I.
2-go 1640, Śmierć Stanisława Jabłonowskiego, sławnego wojownika.
3-go 1025, Śmierć Bolesława Chrobrego.
4-go 1657, Zjazd Karola X. króla Szwedzkiego z Rakoczym, księciem Siedmiogrodzkim. — 1770, Manifest Konfederacyi Barskiej. — 1794, Bitwa pod Racławicami.
5-go, 1194, Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego.
6-go 1361, Założenie Akademii Krakowskiej. — 1551, Śmierć Barbary Radziwiłłowny.
7-go 1578, Miasto Ryga zaprzysięga wierność.
8-go 1390, Jadwiga na czele wojska wyprawia się do Węgier.
9-go 1570, Sejm w Sandomierzu uchwala wolność wyznań.
10-go 1598, Przymierze z Austryą. — 1831, Bitwa pod Iganiami.
11-go 1764, Traktat Moskwy z Prusami w sprawie Polskiej.
12-go 1467, Malborg kupiony od Krzyżaków.
13-go 1477, Traktat w Ołomuńcu z Czechami.
14-go 1809, Austrya wkracza do Polski.
15-go 1518, Wjazd Bony do Krakowa. — 1589, Publiczne rozdanie szat Stefana Batorego pomiędzy jego dworzan.
16-go 1676, Kurlandyi przywileje nadane.
17-go 1794, Powstanie w Warszawie.
18-go 1576, Wjazd Stefana Batorego do Krakowa.
19-go 1809, Bitwa pod Raszynem.
20-go 1118, Poświęcenie kościoła katedralnego w Krakowie.
21-go 1543, Wesele Zygmunta Augusta z Elżbietą Austryacką.

22-go 1793, Otwarcie sejmu w Grodnie.
23-go 997, Śmierć męczeńska św. Wojciecha od Prusaków. — 1296, Władysław Łokietek obrany królem. — 1794, Powstanie w Wilnie.
25-go 1333, Koronacya Kazimierza Wielkiego, Króla Chłopów.
26-go 1795, Trzeci rozbiór Polski.
27-go 1831, Bitwa pod Boremlą.
28-go 1511 i 1512, Tatarzy pobici pod Wiśniowcem i pod Łopuszną.
29-go 1606, Ślub Dymitra z Maryną Mniszchówną.
30-go 1310, Urodzenie Kazimierza Wielkiego, Króla Chłopów. — 1632, Śmierć Zygmunta III.

MAJ.

1-go 1576, Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki.
2-go 1068, Bolesław Śmiały zdobywa Kijów.
3-go 1454, Prusy zaprzysięgają wierność. — 1791, Ogłoszenie Konstytucyi 3-go Maja.
4-go 1505, Sejm wielki w Radomiu zatwierdza Statut króla Aleksandra.
5-go 1791, Król i Sejm zaprzysięgają Konstytucyę 3-go Maja.
6-go 1686, Traktat Grzymałtowski.
7-go 1768, Ustanowienie orderu św. Stanisława. — 1787, Zjazd carowej Katarzyny z królem Poniatowskim w Kaniowie.
8-go 1078, Zabicie św. Stanisława Szczepanowskiego.
9-go 1639, Uwięzienie we Francyi Jana Kazimierza.
10-go 1383, Królowa Jadwiga wyprawia się do Węgier.
11-go 1661, Stefan Czarniecki otrzymuje starostwo Tykocina i Białegostoku.
12-go 1159, Śmierć Władysława II.
13-go 1418, Papież Marcin V. mianuje Władysława Jagiełłę zastępcą swoim w Polsce.
14-go 1770, Konfederacya Barska ogłasza bezkrólewie.
15-go 1664, Wjazd uroczysty Jana Kazimierza do Wilna.
16-go 1426, Urodzenie Kazimierza Jagiellończyka.
17-go 1573, Henryk Walezy ogłoszony królem.
18-go 1610, Koronacya Maryny Mniszchówny w Moskwie.
19-go 1809, Zdobycie Sandomierza.
20-go 1648, Śmierć Władysława IV.
21-go 1434, Śmierć Władysława Jagiełły. — 1674, Jan Sobieski ogłoszony królem.
22-go 1412, Zygmunt król Węgierski zaproszony na sędziego polubownego w sprawie Polaków z Krzyżakami.
23-go 1588, Pogrzeb Stefana Batorego.
24-go 1792, Konfederacya Targowicka.
25-go 992, Śmierć Mieczysława I.
26-go 1648, Klęska pod Korsuniem. — 1831, Bitwa pod Ostrołęką.
27-go 1471, Władysław Jagiellończyk obrany królem Czeskim.
28-go 1794, Rada Najwyższa obejmuje rząd kraju.
29-go 1792, Zamknięcie Sejmu czteroletniego.
30-go 1592, Koronacya Zygmunta III.
31-go 1364, Kazimierz Wielki nadaje przywileje Akademii Krakowskiej.

CZERWIEC.

1-go 1794, Poselstwa zagraniczne uznają Radę Polską Najwyższą. — 1809, Austryacy opuszczają Warszawę.
2-go 1260, Rzeź Sandomierza przez Tatarów. — 1524, Urodzenie króla Jana Sobieskiego.
3-go 1035, Królowa Ryksa ucieka z Polski. — Kardynał Hozyusz sprowadza Jezuitów do Polski.
4-go 1013, Bolesław (Wielki) pasowany na rycerza Cesarstwa Niemieckiego.
5-go 1569, Księstwo Kijowskie wcielone do Polski.
6-go 1794, Bitwa pod Szczekocinami.
7-go 1492, Śmierć Kazimierza Jagiellończyka. — 1661, Wjazd uroczysty Stefana Czarnieckiego do Krakowa.
8-go 1339, Śmierć Aldony, żony Kazimierza Wielkiego.
9-go 1595, Urodzenie Władysława IV. — 1711, Polacy zawierają umowę z carem Piotrem.
10-go 1651, Jan Kazimierz obrany królem Polskim, przybywa do Częstochowy.
11-go 1401, Połączenie w Wilnie Litwy i Polski. — 1401, Węgry ogłaszają swym królem Władysława Jagiełłę. — 1576, Wjazd uroczysty Stefana Batorego do Warszawy.
12-go 1809, Bitwa pod Wrzawą.
13-go 1611, Polacy zdobywają Smoleńsk. — 1669, Michał Wiśniowiecki obrany królem.
14-go 1793, Targowiczanie otwierają sejm w Grodnie.
15-go 1440, Kazimierz Jagiellończyk obejmuje rządy w Litwie. — 1794, Prusacy zajmują Kraków.
16-go 1383, Ziemowit ogłoszony królem Polskim. — 1673, Sejm wielki pokojowy w Warszawie.
17-go 1399, Śmierć Królowej Jadwigi.
18-go 1434, Pogrzeb Władysława Jagiełły. — 1574, Henryk Walezyusz opuszcza potajemnie Polskę.
19-go 1205, Świetne zwycięstwo Polaków pod Zawichostem nad Rusinami.
20-go 1566, Urodzenie Zygmunta III., króla Polskiego i Szwedzkiego. — 1605, Dymitr, mąż Maryny Mniszchówny, wchodzi do Moskwy.
21-go 1791, Fryderyk Wielki, król pruski, zaprzysięga swą przyjaźń Polsce. — 1796, Uroczysty wjazd Augusta III, króla polskiego i saskiego do Warszawy.
22-go 1264, Zniesienie zupełne Jadźwingów. — 1698, Przymierze między królem polskim Augustem II, a carem Piotrem.
23-go 1576, Stefan Batory formuje gwardyę nadworną. 1818, Pogrzeb Kościuszki w Krakowie.
24-go 1305, Śmierć Wacława, króla polskiego i czeskiego. — 1798, Rzeź Humańska.
25-go 1325, Chrzest i zaślubienie Aldony Kazimierzowi Wielkiemu. — 1447, Koronacya Kazimierza Jagiellończyka. — 1628, Pobicie Szwedów pod Kwidzynem.
26-go 1295, Koronacya w Gnieźnie Przemysława I. — 1812, Otwarcie Sejmu w Warszawie.
27-go 1660, Zwycięstwo nad Moskalami pod Połonną. 1697, August II, Sas obrany królem polskim.
28-go 1651, Koniec dziesięciodniowej bitwy i zniesienie zupełne Kozaków pod Beresteczkiem.
29-go 1470, Władysław Jagiellończyk obejmuje tron węgierski.
30-go 1655, Szwedzi wkraczają do Polski.

LIPIEC.

1-go 1569 Sejm w Lublinie ku połączeniu Litwy z Polską. — 1656, Szwedzi wyparci z Warszawy.
2-go 1700, Wyprawa Augusta II. do Inflant.
4-go 1228, Sprowadzenie Krzyżaków do Polski. — 1410, Władysław Jagiełło wkracza do Prus przeciw Krzyżakom. — 1610, Świetne zwycięstwo pod Kluszynem. — 1792, Król Stanisław Poniatowski nakazuje pospolite ruszenie.
5-go 1443 Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1593, Wielki wylew Wisły. — 1778, Przybycie Kościuszki do Ameryki.
6-go 1337, Książę Litewski Gedymin ginie pod Bajerburgiem.
7-go 1572, Śmierć króla Zygmunta Augusta. — 1572, Jezuici zakładają akademię w Wilnie. —

1807, Traktat Tylżycki tworzy Księstwo Warszawskie.
8-go 1709, Bitwa pod Pułtawą otwiera drogę do Polski Augustowi II.
9-go 1330, Nakło spalone przez Krzyżaków. — 1623, Gdańsk składa hołd królowi polskiemu i zobowiązuje się płacić podatki.
10-go 1631, Śmierć Konstancyi, żony Zygmunta III., króla Polskiego i Szwedzkiego. — 1660, Aryanie wypędzeni z Polski. — 1696, śmierć króla Jana Sobieskiego.
11-go 1831, Paszkiewicz przechodzi Wisłę pod Nieszawą.
12-go 1704, Stanisław Leszczyński obrany królem polskim. — 1831, Giełgud wprowadza wojsko polskie do Prus.
13-go 1508, Bitwa nad Dnieprem. — 1794, Prusacy oblegają Warszawę.
14-go 1330. Rzeź Raciąża przez Krzyżaków. — 1508, Bitwa pod Orszą.
15-go 1410, Władysław Jagiełło znosi Krzyżaków pod Grunwaldem. — 1809, Polacy zajmują Kraków.
16-go 1625, Szwedzi zajmują Gdańsk.
17-go 1490, Koronacya Władysława Jagiellończyka na króla. — 1792, Bitwa pod Dubienką.
18-go 1515, Zygmunt I. król polski na zjeździe monarchód w Wiedniu. — 1850, Okropny pożar Krakowa.
19-go 1569, Hołd Alberta księcia pruskiego. — 1794, Napad na Wilno.
20-go 1570, Gdańskowi nadane przywileje. — 1598, Zygmunt III. wyrusza z Gdańska do Szwecyi. 1794, Odparcie z pod Wilna.
21-go 1792, Carowa wzywa króla Stanisława Poniatowskiego, ażeby przystąpił do Targowicy. — 1798, Józef Sułkowski bije się w Egipcie pod Piramidami.
22-go 1342, Pokój z Krzyżakami. — 1443, Wyprawa Władysława III. przeciw Turkom.
23-go 1400, Uroczysty wjazd Władysława III. do Budy. — 1793, Targowiczanie podpisują rozbiór Polski.
24-go 1292, Śmierć błogosławionej Kunegundy, żony Bolesława. — 1683, Jan Sobieski wyrusza z Warszawy na odsiecz Wiednia.
25-go 1393, Śmierć Konrada Wallenroda, Mistrza krzyżackiego. — 1418, Walny sejm w Łęczycy.
26-go 1550, Sejm walny w Piotrkowie. — 1576, Poselstwo Gdańszczan przed Stefanem Batorym. 1625, Szwedzi zajmują Dorpat. — 1697, August II. zaprzysięga pacta conventa.
27-go 1648, Bitwa z Kozakami pod Kulczynem. — 1792, Prusacy biorą Wolę. — 1806, Wjazd Napoleona do Poznania. — 1831, Sejm nakazuje bitwę.
28-go 1696, Sejm walny w Warszawie.
29-go 1434, Koronacya małoletniego Władysława Warneńczyka.
30-go 1422, Władysław Jagiełło wkracza do Prus przeciw Krzyżakom. — 1505, Śmierć królowej Elżbiety żony Kazimierza Jagiellończyka.
31-go 1648, Konfederacya jeneralna w Warszawie.

SIERPIEŃ.

1-go 1431. Zdobycie Włodzimierza. — 1520, Urodzenie Zygmunta Augusta.
2-go 1569, Połączenie Litwy z Polską ostatecznie na sejmie w Lublinie zatwierdzone.
3-go 1831, Wojsko Polskie wraca do Warszawy z wyprawy na Litwę.
4-go 1308, Rzeź Gdańska przez Krzyżaków. — 1589, Hołd księcia Kurlandzkiego. — 1863, Bitwa pod Chruślinem.
5-go 1396, Układ z książętami Śląskiemi. — 1419, Władysław Jagiełło rażony od pioruna.
6-go 1506, Zniesienie Tatarów pod Kleckiem.
7-go 1392, Pojednanie Jagiełły z Witoldem.
8-go 1399, Pogrzeb Jadwigi. — 1658, Pobicie Tatarów pod Podhajcami. — 1698, August II. przybywa do Krakowa. — 1863, Bitwa pod Zyrzynem.
9-go 1683, Posłowie Austryaccy błagają króla polskiego Jana Sobieskiego o pomoc przeciw Turkom oblegającym Wiedeń. — 1770, Konfederaci Barscy ogłaszają Bezkrólewie. — 1831, Bitwa pod Iłżą.
10-go 1109, Zupełne zniesienie Pomorzan pod Nakłem. 1383, Brandenburgi napadają na Polskę.
11-go 1702, Karol XII. wchodzi do Krakowa.
12-go 1678, Zburzenie Czechryna przez Turków. — 1794, Zajęcie Wilna.
13-go 1592, Jan Albrecht obrany królem. — 1648, Kozacy pobici pod Zwiachlem.
14-go 1018, Uroczysty wjazd Bolesława Wielkiego do Kijowa. — 1385, Poselstwo swatowskie Władysława Jagiełły przed Jadwigą.
15-go 1292, Wjazd Wacława króla polskiego i czeskiego do Krakowa. — 1485, Hołd Stefana Wojewody Wołoskiego. — 1657, Śmierć Bogdana Chmielnickiego. — 1831, Bitwa pod Szymanowem.
16-go 1383, Krzyżacy zdobywają Troki. — 1686, Jan Sobieski wchodzi do Jas.
17-go 1492, Jan Albrecht ogłoszony królem w Krakowie. — 1649, Hołd Chmielnickiego i traktat z Tatarami. — 1812, Zdobycie Smoleńska.
18-go 1573, Uroczysty wjazd posłów polskich do Paryża. — 1594, Zygmunt III. wraca z Szwecyi do Polski.
19-go 1574, Poselstwo polskie przed Henrykiem Walezym. — 1587, Zygmunt III. ogłoszony królem.
20-go 1672, Turcy zdobywają Kamieniec. — 1733, Pogrzeb Augusta II.
21-go 1471, Władysław Jagiellończyk koronowany królem czeskim w Pradze. — 1649, Uwolnienie Zbaraża od oblężenia Turków.
22-go 1530, Zwycięztwo nad Tatarami pod Obertynem. 1584, Śmierć Jana Kochanowskiego, sławnego wierszopisa.
23-go 1494, Klęska od Tatarów pod Wiśniowcem. — 1776, Otwarcie Sejmu w Warszawie.
24-go 1447, Otwarcie Sejmu w Piotrkowie. — 1675, Obrona Trębowli. — 1772, Austryacy zajmują Wieliczkę. — 1863, Bitwa pod Fajsławicami.
25-go 1581, Zdobycie Pskowa. — 1660, Wielki pożar Gniezna.
26-go 1601, Pobicie Szwedów pod Rygą. — 1863, Bitwa pod Sędziejowicami.
27-go 1596, Wyprawa na Wołoszczyznę. — 1610, Królewicz Władysław na tron moskiewski zaproszony.
28-go 1514, Rozprawa nad Berezyną. — 1611, Bunt w Moskwie przeciw Polakom.
29-go 1661, Polacy oblegają Mohilew. — 1831, Bitwa pod Rogoźnicą.
30-go 1657, Szwedzi wyparci z Krakowa. — 1704, Przymierze Polski z Moskwą.
31-go 1299, Śmierć króla Leszka Czarnego. — 1559, Hołd mistrza Inflanckiego. — 1579, Zdobycie Połocka.

WRZESIEŃ.

1-go 1392, Krzyżacy oblegają Wilno. — 1674, Turcy wpadają na Podole.

2-go 1793, Sejm w Grodnie otoczony. — 1793, Prusacy żądają odstąpienia im Wielkopolski.
3-go 1612, Bitwa Polaków w Moskwie. — 1621, Początek cało-miesięcznej bitwy z Turkami pod Chocimem.
4-go 1606, Sejm w Wiślicy. — 1657, Jan Kazimierz wraca do Krakowa.
5-go 1735, Ślub Maryi Leszczyńskiej, królewny polskiej z Ludwikiem XV. królem francuskim.— 1772, Traktaty trzech mocarstw o rozbiór Polski. — 1831, Sejm polski w Warszawie odrzuca ugodę.
6-go 1450, Pobicie Wołochów pod Kraśną. — 1580, Zdobycie Wielkich Łuków. — 1794, Prusacy odstępują od oblężenia Warszawy. — 1831, Bitwa pod Wolą; Układy o poddanie Warszawy.
7-go 1422, Bitwa z Krzyżakami pod Nieszawą. — 1764, Stanisław Poniatowski ogłoszony królem.— 1812, Polacy w bitwie pod Możajskiem. — 1831, Oblężenie Warszawy.
8-go 1514, Bitwa pod Kropiwną. — 1717, Matka Boska w Częstochowie Królową polską koronowana. — 1831, Wzięcie Warszawy.
9-go 1733, Stanisław Leszczyński przybywa do Warszawy.
10-go 1573, Henryk Walezy zaprzysięga pacta conventa. — 1831, Sejm polski obraduje w Modlinie.
11-go 1683, Jan Sobieski zajmuje Łyse-wzgórza pod Wiedniem. — 1706, August II. ustępuje korony Stanisławowi Leszczyńskiemu.
12-go 1683, Obrona Wiednia od Turków przez Jana Sobieskiego. — 1733, Stanisław Leszczyński powtórnie królem obrany.
13-go 1683, Wjazd uroczysty Jana Sobieskiego do Wiednia. — 1773, Zatwierdzenie pierwszego rozbioru Polski. — 1793, Rozwiązanie Targowicy.
14-go 1485, Hołd Mułtan i Wołoszczyzny. — 1812, Polacy w Moskwie.
15-go 1015, Polacy przechodzą Elbę i biją w niej słupy żelazne na znak granic polskich. — 1764, Stanisław Poniatowski zaprzysięga pacta-conventa.— 1831, Bitwa pod Opolem.
16-go 1620, Żółkiewski staje pod Cecorą przeciwko Turkom. — 1658, Traktat z Kozakami w Hadziaczu. — 1831, Wojsko polskie pod wodzą Romaryny ustępuje do Galicyi.
17-go 1660, Zwycięstwo pod Cudnowem. — 1794, Bitwa pod Krupczycami.
18-go 1660, Zwycięstwo nad Kozakami pod Słobodyszczą.
19-go 1019, Bolesław Wielki zdobywa Kijów. — 1694, Bogdan Chmielnicki zaprzysięga wierność Polsce. — 1676, Sobieski oblężony przez Turków pod Żurawnem.
20-go 1492, Koronacya Jana Albrechta. — 1549, Hołd książąt pomorskich.
21-go 1410, Zdobycie Kwidzyna. — 1699, Turcy ustępują z Kamieńca. — 1733, Stanisław Leczyński zaprzysięga pacta-conventa.
22-go 1568, Zdobycie Uły. — 1621, Hołd Jerzego-Wilhelma księcia pruskiego.
23-go 1648, Klęska pod Piławcami.
24-go 1621, Śmierć hetmana Jan Chodkiewicza. — 1726, Sejm walny w Grodnie.
25-go 1383, Oblężenie Brześcia Kujawskiego przez wojska brandenburskie. — 1697, Koronacya Augusta II.
26-go 1617, Ugoda z Tatarami w Budziszynie. — 1629, Pokój ze Szwecyą.
27-go 1331, Zniesienie Krzyżaków pod Płowcami. — 1533, Urodzenie Stefana Batorego. — 1605, Świetne pod Kirchholmem zwycięstwo nad Szwedami.
28-go 1621, Ostateczne pobicie Turków pod Chocimem. 1751, Traktat z Kozakami w Białej-Cerkwi.
29-go 1432, Narady w Lublinie o połączenie Litwy z Polską.
30-go 1658, Przymierze z Danią przeciw Szwedom.

PAŹDZIERNIK.

1-go 1110, Pobicie Czechów u Mostów Krzywickich.— 1459, Odparcie Czechów od Wrocławia.
2-go 1413, Sejm w Horodle utwierdza zjednoczenie Litwy i Polski. — 1515, Śmierć Barbary, żony Zygmunta I.
3-go 1609, Pobicie Szwedów pod Rewlem. — 1654, Moskale wchodzą do Smoleńska.
4-go 1509, Bitwa z Wołochami na Pokuciu. — 1705, Koronacya Stanisława Leszczyńskiego. — 1831, Główny korpus polski wchodzi do Prus.
5-go 1461, Urodzenie króla Aleksandra. — 1763, Śmierć króla Augusta III.
6-go 1669, Koronacya Michała Wiszniowieckiego. — 1733, August III. Sas, królem polskim obrany. — 1788, Otwarcie sejmu czteroletniego w Warszawie.
7-go 1620, Klęska pod Cecorą w bitwie z Turkami; śmierć wodza Żółkiewskiego. — 1831, Poddanie się twierdzy Modlina.
8-go 1587, Zygmunt III. zaprzysięga pacta-conventa. 1809, Traktat z Moskwą w Toruniu.
9-go 1479, Hołd Krzyżaków. — 1683, Zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Parkanami.
10-go 1366, Pokój z Krzyżakami. — 1794, Klęska pod Maciejowicami; Kościuszko dostaje się do niewoli.
11-go 1506, Pogrzeb w Wilnie króla Aleksandra. — 1831, Poddanie się twierdzy Zamościa.
12-go 1580, Bitwa pod Sabinem. — 1767, Biskupi polscy występują przeciwko wpływom obcym.
13-go 1282, Zniesienie Jadźwingów między Narwią a Niemnem. — 1767, Wywiezienie biskupów, posłów i senatorów polskich.
14-go 1809, Traktat w Wiedniu powiększa księstwo Warszawskie.
15-go 1384, Koronacya Królowej Polskiej Jadwigi. — 1817, Śmierć Tadeusza Kościuszki.
16-go 1667, Traktat z Tatarami. — 1820, Uroczysty obchód sypania Mogiły Kościuszki pod Krakowem.
17-go 1672, Tatarzy występują przeciw Moskwie za Polskę. — 1676, Pokój z Turkami pod Żurawnem.
18-go 1528, Urodzenie Anny Jagiellonki. — 1528, Litwa obiera swoim Wielkim Księciem Zygmunta Augusta Królewicza Polskiego.
19-go 1813, Książę Józef Poniatowski ginie w bitwie pod Lipskiem.
20-go 1664, Zdobycie Stawiszcza w wojnie z Kozakami. — 1676, Urodzenie Stanisława Leszczyńskiego.
21-go 1578, Bitwy pod Gawą i pod Kiesią.
22-go 1603, Wyparcie Tatarów z Multan. — 1612, Poddanie się Polaków w Kremlinie.
23-go 1172, Śmierć Bolesława Kędzierzawego.
24-go 1492, Klęska od Wołochów pod Bukowiną. — 1648, Kozacy ustępują z pod Lwowa.
25-go 1139, Śmierć Bolesława Krzywoustego. — 1633, Uwolnienie Smoleńska od oblężenia. — 1660, Jan Kazimierz przybywa do Krakowa. — 1792, Targowiczanie zakładają Rząd w Grodnie.
27-go 1706, Bitwa ze Szwedami pod Kaliszem. — 1430, Śmierć Witołda Wielkiego Księcia Litew-

skiego. — 1667, Uroczysty wjazd posłów polskich do Moskwy. — 1773, Oświadczenie sejmowe przeciwko rozbiorowi Polski.
28-go 1420, Sejm w Warce ogłasza statut Jagiełły. — 1561, Hołd księcia Kurlandzkiego.
29-go 1424, Urodzenie Władysława Warneńczyka. — 1611, Żółkiewski przedstawia wziętych do niewoli carów sejmowi polskiemu w Warszawie.
30-go 1657, Traktat Bydgoski.
31-go 1432, Nadanie praw wolności Ormianom w Polsce. — 1564, Hussytom przyznana wolność ich wyznania w Polsce.

LISTOPAD.

1-go 1733, Posłowie Augusta III. podpisują wybór jego na króla. — 1769, Bitwa pod Lanckoroną.
2-go 1794, Oblężenie Pragi.
3-go 1657, Jan Kazimierz król polski umawia się o tron z posłami moskiewskiemi. — 1771, Porwanie króla Stanisława Poniatowskiego.
4-go 1648, Kozacy oblegają Zamość.
5-go 1370, Śmierć Kazimierza Wielkiego.— 1617, Wyprawa Władysława IV. do Moskwy.
6-go 1450, Kazimierz Jagiellończyk godzi poróżnione stany.
7-go 1612, Polacy opuszczają Moskwę. — 1806, Dąbrowski wchodzi do Poznania.
8-go 1412, Spiż włączony do Polski. — 1632, Władysław IV. ogłoszony królem.
9-go 1674, Bitwa z Turkami pod Chocimem.
10-go 1674, Śmierć króla Michała Wiśniowieckiego.
11-go 1227, Leszek Biały zabity w Gąsawie. — 1441, Władysław III ginie pod Warną.
12-go 1304, Krzyżacy w skutek ugody zajmują Ziemię Michałowską.
13-go 1383, Sejm w Radomiu obiera Jadwigę królową polską. — 1550, Koronacya Barbary Radziwiłłówny.
14-go 1658, Stefan Czarniecki wchodzi do Szlezwigu.
15-go 1620, Zamach Piekarskiego na Zygmunta III.
16-go 1611, Hołd Jana-Zygmunta księcia pruskiego. — 1846, Rzeczpospolita Krakowska wcielona do Austryi.
17-go 1380, Koronacya Ludwika króla polskiego i węgierskiego. — 1558, Śmierć królowej Bony. — 1756, Śmierć Maryi Józefy żony Augusta III.
18-go 1370, Pogrzeb Kazimierza Wielkiego. — 1655, Szwedzi oblegają Częstochowę.
19-go 1655, Ksiądz Kordecki broni Częstochowy przeciwko Szwedom. — 1738, Stanisław Leszczyński obejmuje rządy księstw Lotaryngii i Baru we Francyi.
20-go 1648, Jan Kazimierz obrany królem.— 1807, Fryderyk August wjeżdża do Warszawy.
21-go 1645, Umowy z dyssydentami w Toruniu.
22-go 1430, Władysław Jagiełło przez Świdrygiełłę uwięziony.
23-go 1609, Ślub Maryny Mniszchówny z Dymitrem.
24-go 1766, Prawa sejmowe w sprawie różnowierców.
25-go 1764, Koronacya Stanisława Poniatowskiego. — 1795, Tenże Stanisław Poniatowski składa koronę.
26-go 1715, Konfederacya tarnogrodzka.
27-go 1583, Przyłączenie Inflant do Polski. — 1633, Poselstwo i uroczysty wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu.
28-go 1025, Śmierć Bolesława Wielkiego. — 1058, Śmierć Kazimierza I.
29-go 1480, Śmierć Długosza, sławnego dziejopisarza. 1501, Wjazd Aleksandra Jagiellończyka na koronacyę do Krakowa. — 1831, Powstanie w Warszawie.
30-go 1808, Polacy w Hiszpanii zdobywają Samosierrę.

GRUDZIEŃ.

1-go 1306, Władysław Łokietek od całego narodu królem uznany.
2-go 1413, Połączony sejm Polski i Litwy w Horodle.
3-go 1830, Moskale opuszczają Królestwo kongresowe.
4-go 1783, Pożegnanie Kościuszki z Waszyngtonem.
5-go 1830, Chłopicki dyktatorem.
6-go 1517, Zaślubienie Zygmunta I. z Boną.
7-go 1516, Bitwa z Tatarami pod Międzyborzem.
8-go 1506, Zygmunt I. ogłoszony królem.
9-go 1733, August II. wyjeżdża z Drezna do Polski.
10-go 1812, Napoleon wchodzi do Warszawy.
11-go 1287, Mongoły najeżdżają Polskę.
12-go 1586, Śmierć Stefana Batorego.
13-go 1576, Stefan Batory ogłoszony królem.
14-go 1283, Śmierć Ludgardy, żony Przemysława.
15-go 1653, Tatarzy pod Zwańcem na stronę Polską przechodzą.
16-go 1644, Pożar w salinach w Wieliczce, który trwał rok cały. — 1658, Polacy biją Szwedów na wyspie Alsen. — 1672, Śmierć Jana Kazimierza.
17-go 1830, Otwarcie Sejmu w Warszawie.
18-go 1528, Sejm walny w Piotrkowie.
19-go 1806, Napoleon w Warszawie.
20-go 1830, Manifest Sejmu Polskiego.
21-go 1658, Bitwa z Szwedami pod Goldyngą.
22-go 1701, Sejm nadzwyczajny w Warszawie.
23-go 1287, Tatarzy odparci od Krakowa.
24-go 1815, Nadanie konstytucyi Polsce kongresowej.
25-go 1287, Tatarzy zabierają i pędzą w niewolę 20 tysięcy dziewic polskich.
26-go 1655, Szwedzi odparci od Częstochowy.
27-go 1499, Zatwierdzenie połączenia Polski i Litwy w Krakowie.
28-go 1587, Koronacya Zygmunta III.
29-go 1590, Wielki Sejm w Warszawie. — 1655, Konfederacya Tyszowiecka.
30-go 1643, Traktat handlowy przyznany Kurlandyi.
31-go 1692, Sejm walny w Grodnie.

DLA DOMU I GOSPODARSTWA

Jak zachować sobie zdrowie?

przez profesora Wincentego Czernego.

Życie nie jest największem dobrem. Szacowniejszemi są ideały ludzkości: wiara w lepszą przyszłość, ufność, że ludzie dla różnicy w zapatrywaniach nie będą się prześladowali, pełnienie prawdziwej miłości chrześcijańskiej, przez coby ziemia niebem się stała.

Atoli życie jest jedynem rzeczywistem posiadaniem człowieka. Pieniądz i inny majątek są przemijające. Działać może człowiek tylko, dopóty żyje.

Dla tego jesteś obowiązany ciało i duszę pielęgnować i wszystkiego w życiu unikać, coby życiu zagrażało lub coby je skracało. Nie każdy ma usposobienie pogodne, nie każdy jest dobrotliwy wobec innych i nie każdy potrafi statecznie patrzeć na liczne małe przykrości co dzień w życiu się zdarzające. Kto sobie to wszystko w codziennem ćwiczeniu przyswoi, ten dojdzie do prawdziwej radości życia. Nie wszystko godzi się każdemu, a kto stoi, niech dba o to, aby nie upadł.

Powinieneś ciało i ducha pielęgnować, dzień na pracę i wypoczynek właściwie podzielić, zdrowo i silnie się odżywiać, czystość pod każdym względem zachowywać i mieszkać w suchem, słonecznem, dobrze przewietrzanem mieszkaniu.

Najlepiej służy człowiekowi, jeśli ośm godzin dziennie pracuje, ośm godzin poświęci na rozrywkę i dalsze kształcenie, a ośm godzin na spokój i sen. Dwie godziny snu przed północą i dwie po północy są najlepsze dla zdrowia. Z czasu przeznaczonego na wypoczynek należy zużyć dwie godziny na śniadanie, obiad i wieczerzę, dwie godziny na czytanie, dwie godziny dla rodziny, przyjaciół, dwie godziny na rozumny sport (przechadzki, jazdę, wiosłowanie, pływanie, gimnastykę na świeżem powietrzu).

Jedzenie powinno być łatwo strawne, pożywne, zastósowane do stosunków. Więcej, niż po litrze pokarmu i napoju nie należy używać przy śniadaniu, obiedzie i wieczerzy. Jeśli się spożyje więcej, obciąży się żołądek. Z tego wynika, że trzeba być umiarkowanym w jedzeniu i piciu. Wyłączne potrawy jarskie w ilościach, jakie żołądek i kiszki mogą przetrawić, nie są wystarczające, bo nie mają dostatecznej siły (kaloryi). Dla tego należy dodawać do tych potraw dostateczną ilość białka i tłuszczu w formie łatwej do strawienia (mięso, ryba, jaja, masło, mleko, ser).

Nie powinieneś być niewolnikiem nałogu. Alkohol (piwo, wino, wódka, likiery), kawa, herbata, tytoń nie mają żadnej wartości odżywczej, stały się jednak przez używanie ich od generacyi przyzwyczajeniem ludzi, które trudno czem innem zastąpić. Są to wszystko trucizny, które przez przyzwyczajenie są wprawdzie mniej niebezpieczne, lecz używane nadmiernie, życie ludzkie skracają. Tytoń i alkohol niszczą system nerwowy i powodują łatwo zwapnienie naczyń. Kawa i herbata są przeszkodą we śnie; po czwartej godzinie po południu nie należy ich używać. Dla swego dobra przeto człowiek powinien od używania tych rzeczy się powstrzymać.

Już dzieci należy przyzwyczajać do czystości. Przynajmniej raz na dzień trzeba zmyć im zimną wodą całe ciało, a dwa razy dziennie przepłókać zęby i usta, umyć twarz i ręce. Co tydzień należy wziąć kąpiel. Bielizna winna być regularnie zmienianą. Nie używaj naczyń ludzi innych, ani nie kąp się w obcej wannie, jeśli nie została dobrze wymyta.

Mieszkanie niech będzie obszerne, suche, słoneczne, a sypialnia wielka i dobrze przewietrzona.

W razie choroby, każdy winien zawczasu udać się po radę do dobrego lekarza.

O chowie zwierząt.

Gospodarstwo bez zwierząt, jest to dzwon bez serca. Dobry więc gospodarz starać się musi o inwentarz, żywy, czyli: o konie, bydło, owce, świnie, drób, pszczoły, ryby, słowem o wszystko co żyje a pożyteczne, bo bez tego ani gnoju na rolę, a więc chleba, kaszy, warzywa i owoców, ani mięsa, mleka, masła i sera, ani jaj, pierza, wełny, kożucha, i obuwia, ani piwa, ni miodu, ni w kieszeni przychodu nie będzie. Ale jak roli nie należy uprawiać więcej, tylko tyle ile jej ugnoić i zasiać można, tak podobnież taką tylko ilość żywego inwentarza trzymać wypada, jaką wygodnie pomieścić, pielęgnować i wyżywić jak siebie samych, a nawet lepiej jak siebie samych da się; bo każdy rodzaj zwierząt naraża gospodarza na straty, jeśli nie jest dobrze karmiony, czysto i odpowiednio zamierzonemu celowi utrzymywany.

W przypadku choroby zwierząt niespuszczając się na znachorów i samouczków, posłać zaraz po zwierzęcego lekarza, bo on przecież na to uczony, żeby umiał co do niego należy, jak doktor od zdrowia ludzkiego ciała, a ksiądz od duszy.

Ważną jest rzeczą starać się o wybór dobrych zwierząt domowych, bo wyżywienie złych tyle co i dobrych kosztuje, a pożytku z nich mało.

Konie dwa dobre i silne daleko więcej znaczą, jak trzy, cztery i więcej nędznych i słabych.

Osieł i muł mało są u nas do roboty używane, a są to jednak bardzo pożyteczne zwierzęta w gospodarstwie, jako wytrwałe i byle czem wyżywić się mogące.

Woły przeznaczone do uprawy roli, im są silniejsze tem lepsze; rasa nic nie stanowi, tylko taką wybierać należy, której miejs[illegible]wa pasza i powietrze najlepiej służą.

Krów tyle trzymać tylko, ile ich dobrze wyżywić można, i tylko wiele mleka dające. Każda dobra mleczna krowa przedstawia cechy i przymioty następujące: Łeb wyrazisty jak u koni czystej krwi, suchy, powleczony skórą cienką, oczy wydatne, wklęsłość na środku czoła, oraz nad każdą z powiek na górze i pod każdą na dole. — Kark bardzo ruchomy, czyli do części przyległych nieprzymocowany. — Rogi drobne, cienkie, śpiczaste, lekko przypłaszczone, jasne, połyskujące i z cienką tkanką. — Uszy cienkie, przezroczyste, wewnątrz żółtawe, niby warstwą otrębów lub kamyczków pół perłowych a pół złotawych pokryte. — Szyja bardzo wązka. — Łopatki krótkie, łękate, chude niby bez mięsa, ku końcowi z dołkiem dosyć głębokim. — Podgardle rozszerzone, wysmukłe. — Pierś wązka, krótka, na pozór utrudniająca oddychanie. — Lędźwie długie z głębokiemi wklęsłościami międzypacierzowemi. — Boki obszerne. — Brzuch szeroki, obwisły, fałdzisty, klapowaty. — Biodra szerokie. — Krzyż mocny. — Ogon długi, cienki przy osadzie, nienabrzmiały i niestożkowaty. — Żyły w ogóle wydatne, na wymionach kończące się dołkiem. — Pępek ze znacznym fałdem skórnym. — Wymiona pokryte szerścią długą, jasnoplamistą, a pomiędzy udami pokryte jak wnętrze uszu. — Skóra cienka, miękka i wolna. — Temperament żylasty, limfatyczny.

Owce najlepiej utrzymywać do klimatu czyli do powietrza naszego przyzwyczajone. W ogólności wszystkie zwierzęta domowe najstosowniej i najpożyteczniej poprawiać te, które mamy we własnym kraju. Owca prócz wełny i nawozu daje nadto mleko bardzo pożywne i ser wcale smaczny, który tym samym sposobem się wyrabia jak ser z mleka krowiego.

Kozy rzadko gdzie u nas są chowane, w wielu jednakże innych krajach dla obfitości mleka i łatwego wyżywienia w każdem prawie są gospodarstwie, mianowicie uboższem.

Świnie wszelkiego gatunku dobrze u nas się utrzymują; z dużemi uszami i grubemi kośćmi mniej są korzystne.

Drób jako zasób podręczny należy utrzymywać w ilości, jaka utrzymać się da na gnojowiskach i odchodami, których sprzedać nie można; gdzie wody dostatek, tam kaczki i gęsi w większej ilości trzymane być mogą; gołębie zjadają więcej niż korzyści przynoszą, i często stają się przyczyną zwaśnień między sąsiadami, z powodu szkód, jakie w zasiewach sprawiają.

Pszczoły w każdem gospodarstwie wiejskiem utrzymywać należy, bo wszędzie są łąki i kwiaty, i mało wymagają starunku, a z miodu i wosku dobry dochód przynoszą.

Ryby nakoniec i raki, gdzie są wody, stawy, jeziora i rzeki, mogą być obfitem źródłem dochodu i wyżywienia. Kto ma w ogrodzie lub przy domie sadzawkę, ten małym kosztem, zakupiwszy małe karpie lub karasie, utrzymywać je w niej może równie na domową potrzebę jak na sprzedaż.

Jak suszyć zioła?

Aby z zebranych ziół leczniczych mieć pożytek, trzeba je umiejętnie suszyć.

Zioła zawierające dużo soków, suszy się dłużej, to też należy codziennie delikatnie je przewracać i oglądać. Ziół — nie leżących bezpośrednio na stołach lub pokładach, lecz suszących się na płótnie przytwierdzonem do stojaków — nie potrzeba codziennie przewracać. Niektóre rośliny już po dwóch lub trzech dniach są suche. Kto nie ma w tem wprawy, niech najpierw zbiera zioła tylko dla domowego użytku, lecz niechaj także zanosi próbki do aptek, bo o ile suszenie mu się uda, może nawet z początku mieć pewne zyski a następnie, gdy nabierze wprawy, może mieć ze sprzedaży ziół bardzo ładne dochody.

Zioła zbierane być powinny w porze suchej, więc podczas pogody, po obeschnięciu rosy rannej, i przed rosą wieczorną. Zbierać należy rośliny zdrowe, nie zwyrodniałe, (najlepiej obcinać je, a nie wyrywać z korzeniem). W dni dżdżyste, jako też podczas rosy lub w samo południe, ziół zbierać nie należy, gdyż uległyby stęchliźnie i straciły swą woń. Zebrane zioła składa się do koszyków, nie ugniatając ich i natychmiast rozpościera się je w miejscu suszenia jak najcieniej, gdyż nie powinny się zagrzewać. Kwiecie ziół zbieramy podczas ich rozwijania się, gdy przekwitają, tracą woń i często się kruszą. Liście i łodygi mogą być suszone osobno. Rośliny powinny być zdrowe, całe, nie napoczęte przez owady, wolne od kurzu, pajęczyny i błota. Często w pajęczynie znajdują się jajka owadów, z których wylęgłe gąsienice niszczą cały zbiór.

Liście i całe ziele zbiera się przed kwitnięciem lub podczas kwitnięcia roślin. Gdy roślina przekwita, liście tracą zapach i zawartość pożytecznych soków. Jest to rzecz ważna. Zioła suszy się na strychach, w przewiewie, (nie w słońcu) lub w cieniu, na otwartem powietrzu. Podkładać trzeba pod nie płótno czyste lub czysty papier i jak wyżej nadmieniono, codziennie, — o ile nie są bardzo cienko rozłożone — ostrożnie przewracać. Najlepiej suszyć zioła na ramie zbitej z czterech listew i pokrytej płótnem i papierem z wierzchu, aby zapach nie wsiąkał w płótno, lub też pręcikami ułożonymi w kratkę. Takie ramy (lasy) mogą być na stojakach, są więc z wielu względów praktyczne. Na dworze suszyć można zioła w dni pogodne, na noc powinny być w każdym razie wnoszone do miejsc zamkniętych lub na strych z zamkniętemi oknami. Okienka strychowe trzeba zamykać także w dni wilgotne i dżdżyste. Po wysuszeniu należy zioła odpowiednio przechować, zwłaszcza wonne rośliny przechowuje się w dobrze zamkniętych i szczelnie przylegających pudłach, wyklejonych czystym papierem.



Dokąd w razie nieszczęścia idzie po pociechę żona?

Praca dzieci w rolnictwie.

Przez rozumny podział pracy wykorzystać można pracę dzieci, nie narażając ich na niebezpieczeństwo.

Zdarza się także często, że praca dzieci zamienia się w niebezpieczne zabawy, dlatego niektóre prace, jak np. rąbanie drzewa, krajanie paszy, zrzucanie siana, podawanie snopków, powinny dzieci tylko pod dozorem dorosłych osób wykonywać.

Nie należy nigdy zatrudniać dzieci w pobliżu maszyn, będących w biegu, a zwłaszcza pędzonych siłą elektryczną.

Siekiery, toporki, widły, kosy itp. narzędzia powinny być tak schowane, ażeby dziecko skaleczyć się nie mogło. Przy przewożeniu lub prze-

nošeniu tych narzędzi należy ostrza i końce poowijać.

Dzieci cieszą się bardzo, jeśli mogą jechać na naładowanym wozie. Jednakże tylko wyjątkowo pozwolić im można na tę przyjemność. Corocznie słyszymy o licznych wypadkach złamania rąk i nóg i o ciężkich okaleczeniach wskutek przejechania.

Rolnicy powinni jeszcze i na to zważać, aby młodzież zbyt wielkich ciężarów nie dźwigała. Lepiej, że dziecko dwa razy pójdzie, niż gdyby przez niesienie zbyt wielkiego ciężaru miało się nabawić choroby.

Przy obcowaniu z końmi i bydłem należy wzywać dzieci do wielkiego spokoju, gdyż nawet spokojne zwierzęta można hałasem lub drażnieniem do złości pobudzić.

Niemożliwem jest udzielić wskazówek dla wszystkich poszczególnych gospodarstw lecz może tych kilka uwag przyda się naszym gospodarzom. Lepiej zapobiedz nieszczęściu, niż cierpieć wyrzuty sumienia, które niczego już zmienić nie mogą.

Przechowywanie grzybów.

Grzyby przechowuje się na zimę albo suszone w całości (w piecu lub na słońcu), albo pokrajane w paski bez korzonków i wysuszone. Grzyby do marynowania trzeba po wypłókaniu przesypać cebulą w plasterkach i dusić na wolnym ogniu, dopóki się coś nie wygotuje. Ostudzone, układa się starannie w słoju i zalewa octem przegotowanym z korzeniami. — Pieczarki trzeba obierać ze skórki, następnie kilka razy zagotować w słonej wodzie i ułożywszy w słoju, zalać zimnym octem przegotowanym z solą i korzeniami. — Rydze konserwuje się w kilkoraki sposób; najkosztowniejszy jest w maśle. Na garniec oczyszczonych rydzów, wziąć kwartę młodego masła i dusić razem w rondlu na wolnym ogniu dopóki masło nie będzie czyste. Potem układać razem w słoiki, a skoro rasło zastygnie, obwiązać słoiki pęcherzem i wstawiwszy w rondel z zimną wodą, gotować, licząc od zagotowania wody kwadrans. Biorąc do użytku, trzeba rozgrzać słoik w gorącej wodzie, wyjąć rydze i najlepiej włożyć je w świeże masło. Rydze na marynatę trzeba wypłókać i dusić w rondlu z pokrajaną cebulą, a w końcu dolać octu i po zagotowaniu wrzucić w słój, zalewając zimnym, przegotowanym octem. Rydze solone przyrządza się w ten sposób: otarłszy je na sucho, układa się w kamienne naczynie, przesypuje solą i cebulą, a przykrywszy denkiem, przyciska się je kamieniem.

Jak przechować na zimię pomidory.

Obierać w suchy czas, obcierać suchym płatkiem, mały owoc dojrzały, ale twardy. Ułożyć w kamienne garnki, zalać osoloną wodą przegotowaną i ostudzoną; przetrzymają się cały rok, przykryte deseczką i kamieniem małym, zatrzymują smak i kolor jak świeże. Naturalnie trzeba przeglądać garnki co 2—3 tygodni. Jeżeli zmącona woda, trzeba przepłukać zimną wodą, i nalać świeżą, słoną, przegotowaną.

Jak zaprawiać korniszony?

Jak ogórki żółkną i już nie rosną, obrać małe ogórki. Obmyć kilka razy zimną wodą, końce obciąć, większe ogórki przekroić na cztery części, mniejsze osobno odkładać. Na noc nasolić mocno, rano wybrać na sita, jak obeschną, układać w garnki kamienne, w słoje, jak dogodnie. Warstwa ogórków, warstwa zielonego kopru, cebulki małe, surowe, obrane. Wszystko to zalać octem winnym podług smaku, jeżeli ocet za ostry, na trzy szklanki octu, szklankę wody dolać. Po trzech dniach znowu zobaczyć, jeżeli nie mętny ocet, tylko czysty, nie potrzeba przegotować. Ocet może być gotowany i ostudzonym nalać. Można dodać do korniszonów kalafiory młode, szebel młody zielony, ale trzeba odgotować, bardzo lekko ostudzić i nakłaść porówno z ogórkami.

Serki owocowe.

Na ten cel używa się dojrzałych, obranych owoców. Najlepiej nadają się śliwki, jabłka, gruszki i morele. Dojrzałe owoce wkłada się do kamiennego garnka, z początku gotuje na słabym ogniu, a gdy owoce sok puszczą, na mocnym przez dwie godziny, ciągle mieszając, by się płyn wygotował. Później, ciągle mieszając, gotuje na wolnym ogniu na gęstą, ciągłą masę. Gdy serek ma należytą gęstość, wciska się na 5 kg. owocu 1 cytrynę. Gdy jeszcze kilka razy pokipi, odstawia się go na bok. Gdy ostygnie, wlewa kieliszek śliwowicy albo rumu (nie koniecznie), miesza i masę smaruje na płytkie półmiski, a później wywraca je



A dokąd w razie nieszczęścia idzie najczęściej po pociechę mąż.

na pergaminowy papier. Najlepiej serek ten suszyć na słońcu, często go przerzucając z papieru na papier. Gdy serek jest dobrze ugotowany i ususzony, daje się łatwo pokrajać w cienkie plastry. Przechowany w suchem miejscu, daje się długo utrzymać.

Chleb dla cierpiących na żołądek.

3 funty śrutu pszennego, 50 gramów drożdży, litr i ćwierć letniego mleka zmieszanego z wodą i łyżkę soli wyrabia się na ciasto, które rosnąć powinno 2—3 godzin. Następnie drugi raz ciasto wyrobić doskonale i formować bochenki, po godzinie smarować białkiem i piec godzinę. Chleb ten ma być bardzo zdrowy i pożywny.

Napój bardzo orzeźwiający w czasie upałów.

Jabłka niedojrzałe, opadłe, opłukać, pokrajać na cienkie plasterki, wsypać w garnek kamienny, sparzyć warem, a po ostudzeniu wodę zleć, dodać do niej cukru i młodzi, przecedzić przez mokrą flanelę, płótno albo gęste sitko i nalać w butelki. Najlepsze do tego są butelki z mechanicznem zamknięciem, a więc od piwa, wody sodowej, albo okowity od palenia. Gdyby na główkach porcelanowych brakowało gum, można je wystrzydz z wężów gumowych od rowerów albo ostatecznie z miękkiej skóry, którą trzebaby naturalnie wprzód starannie w wodzie letniej z sodą wyczyścić. Na trzeci dzień, jeżeli sklep jest bardzo zimny, to na czwarty, jest napój gotowy do użycia. Jest bardzo orzeźwiający, bo zawiera bardzo dużo węgliku. Woda przy nieostrożnem otwieraniu butelki wytryska pod sufit strumieniem. Dla tego zaleca się korek ostrożnie uchylać i stopniowo gaz wypuszczać. Można to też robić w sklepie przy okazyi po kilka razy, a zaprzestać tego, gdy węglik już nie tak gwałtownie uchodzi.

Polecam następujący przepis: na każdy funt jabłek podwójną ilość wody, 200 gramów cukru i odrobinę młodzi wielkości ziarnka jęczmienia. A więc na 10 litrów napoju bierze się 10 litrów wody, 5 funtów jabłek, 200 gramów cukru i młodzi jak ziarnko grochu. Jabłek może być więcej albo mniej, cukru chyba mniej, bo butelki popękałyby. Zamiast jabłek można wziąć innego kwasu roślinnego, a więc agrestu, świętojanek rabarbru (podusić i warem nalać) albo wreszcie soków owocowych.

Żołądź jako środek spożywczy.

Świeżo zebrane lub przechowane żołędzie pławi się w wodzie celem odłączenia pustych lub zepsutych owoców pływających na powierzchni. Zdrowe moczy się 12 godzin w wodzie słonej, następnie gotuje półtorej godziny, obiera zaraz z łupinek, płucze i kraje na 4 do 5 plasterków. Tak przygotowane żołędzie służą do przyrządzenia kawy, zupy, kotletów, ciast itp.

ŻARTY I FRASZKI



— Abramku! Dajcie no szpagatówki, bo mi coś w dołku kruczy.
— Mam ja tu dla pana ekonoma takich kropli, co jak chlusnąć, to i robak zdechnie i człowieka djabeł zgarnie.

WIEJSCY DYPLOMACI.

— Przyznajcie się, kumie, że macie twarz podrapaną nie od gałęzi, tylko od bijatyki po pijanemu.

— A niech tam, powiem prawdę, ale niech wójt wpierw powie, czy mu nos spuchł od mrozu, czy od monopolki?

WŁAŚCIWA PRZYCZYNA.

— Wyzywam Stefana na pojedynek...

— Za co?

— Żonę mi porwał...

— Bój się Boga, przecież to rok temu było.

— Istotnie, ale o to właśnie chodzi, że mi ją odesłał wczoraj.

POWÓD.

— Dlaczego pani tak długo nosi żałobę po mężu?

— Z żalu, żem jeszcze drugiego nie znalazła.

NA WSI.

— Wojtek! a jako to ta jest z tym telografem, że jak na jednym końcu sturko, to na drugim godo?

— Ano, tak samo, jak gdy psu z tyłu na ogon nadepnies, to z przodu gębą sceko!

POPRAWIŁA.

— Czy kochasz mnie, Zosiu?

— Nie, bo pan źle wychowany i...

— Niech pan nie słucha, co ten dzieciak mówi — przerywa starsza siostra — to istna papuga, co usłyszy, zaraz powtarza.

SZCZERZE.

— Gdybyś pan był moim mężem, wsypałabym panu jutro trucizny do kawy.

— A gdybyś pani była moją żoną, napewno bym ją wypił.

NASZE DZIECI.

— Cóż, Heniu, czemu nie kładziesz łyżeczki, głodnyś jeszcze?

— Pewnie, mateczko, bo brzuszek jeszcze nie boli.

SKUTECZNA KARA.

— Józiu, dlaczego jesteś taki blady?

— Bo... wczoraj kupiłem sobie papierosa i przy paleniu, tatuś mię złapał!

— Aha! i dał ci w skórę!

— Nie, tylko kazał mi całego wypalić.

W SĄDZIE.

Sędzia: Oskarżony! czy czujesz się winnym popełnionej kradzieży?

Oskarżony: Ja proszę pana sędziego nic jeszcze stanowczego powiedzieć nie mogę, bom jeszcze nie słyszał zeznania świadków i mojej obrony.

PLAMY.

Pytał się dziad młodej damy,
Dla czego słońce ma plamy?
Dama rzecze jegomości:
— Ano, pewnie ze starości.

SUŁTAN I OBŁĄKANY.

Sułtan Aleksander Wielki, ujrzawszy człowieka chorego na umyśle, rzekł do niego:

— O człeku chory na umyśle! na znak łaski mojej pozwalam ci zażądać, czego chcesz.

— Muchy dokuczają mi, rozkaż im, aby tego nadal nie czyniły! — odparł chory.

— O człeku chory! — zawołał sułtan na to, — postaw żądanie możebne do wypełnienia!

— Czegóż mam żądać sułtanie, jeśli nawet nad muchą władzy nie masz?

BAJKI NIE BAJKI.

Wlazł kotek na płotek
Po słupie.
I myszkę złapaną
Se chrupie.

Wtem z zgrai się czai
Ubogi:
Cap kotka z opłotka,
I w nogi — — —

Patrz kotku, pieszczotku
Jaki świat.
Zjadł kota niecnota —
Na obiad.

MĄDRY I GŁUPI.

Rzekł głupi do mądrego: Niechże mi pan powie,
Poco człowiek posiada rozum w swojej głowie?
Na to mądry odpowie: Mówiąc między nami,
Rozum człek ma — by trzymać język za zębami!

KŁÓTNIA SZEWCÓW.

Pokłócili się z sobą dwaj koledzy — szewcy, z których jeden, czując się obrażonym, rzekł do drugiego:

— Poczekaj bratku! popamiętasz ty mnie dobrze, już ja ci buty uszyję!

— Bardzo ci będę wdzięczny, jeżeli je dostanę w prezencie, — odzywa się drugi.

UWAGA FILOZOFICZNA.

Prawdziwem szczęściem byłoby nie narodzić się wcale, ale to się rzadko komu udaje!

☙

Sędzia: Uderzyłeś go w głowę kuflem od piwa, co na to powiesz?

Oskarżony: Panie sędzio, ja mu tylko chciał piwem chlusnąć w twarz, a żem już piwa nie miał, wiecem kuflem huknął.

☙

Żyd (ciężko chory mówi do żony): Proszę cię Sara, ustrój się pięknie jak na wesele.

Żona: A na co to?

Żyd: Bo jak anioł śmierci przyjdzie po mnie a ciebie ujrzy w takiej piękności, może mu się spodobasz i weźmie ciebie, a mnie da pokój.

☙

Poszedł Maciek w pole,
Drapie się za ucho —
Oziminie sucho.
Pod jarzynę sucho,
A że widział w zbożu
Złe posuchy skutki,
Powrócił do domu
I sam... podlał wódki.

☙

Lekarz (do męża): Pańska żona mi się nie podoba (źle z nią).

A mąż: Mnie się ona zaraz po ślubie przestała podobać.

☙

A: Wiesz? Józefowi umarła żona.

B: Ten cymbał ma zawsze szczęście.

☙



— Oj, moja komosiu, tak mnie tez marmoce cosik we środku, że chyba zwaryjuję.

— No, no, gorzałki tłusto z pieprzem i trochę sierci z kociego ogona, a potem zażegnanie i basta.

Papież i książęta Kościoła katolickiego.

Benedykt XV (Jakób della Chiesa), w rzędzie papieżów 265-ty. Urodził się 21 listopada 1854 w Pegli pod Genuą. Biskupem mianowany 16 grudnia 1907, kardynałem w maju 1914, papieżem obrany 3 września 1914, koronowany 7 września 1914.

Sekretarzem stanu czyli pierwszym ministrem papieża jest ks. kardynał Piotr Gasparri.

Regenci państw europejskich.

Albania. Samodzielne księstwo na mocy uchwały wielkich mocarstw, powziętej w Londynie 1913 roku.

Anhalt. (Ewang.) Książę Fryderyk II., urodz. 19 Sierpnia 1856.

Austrya. (Kat.) Cesarz Karol I., ur. d. 17-go sierpnia 1887, wstąpił na tron po cesarzu Franciszku Józefie d. 21 listopada 1916 r. Ożeniony z księżniczką Żytą Parma - burbońską w dniu 9 maja 1892 r. Dzieci: Franciszek Józef Oton ur. 20 list. 1912; Adelajda Marya Józefa, ur. d. 3 stycznia 1914 r.; Robert Karol Ludwik, ur. d. 8 stycznia 1915 r.; Feliks Fryderyk August, ur. 31 maja 1916 r.

Badenia. (Ewang.) W. książę Fryderyk II., urodzony 9 Lipca 1857.

Bawarya. (Katol.) Ludwik III., urodzony 7-go Stycznia 1845.

Belgia. (Katol.) Król Albert, urodz. dnia 8-go Kwietnia 1875.

Brunświk. (Ewang.) Ks. Ernest August, urodz. dnia 17-go Listopada 1887.

Brytania W. (Anglik.) Król Jerzy V, urodz. 3-go Czerwca 1865.

Bułgarya. (Katol.) Car Ferdynand, urodz. 26-go Lutego 1861.

Czarnogóra. (Grec.) Król Mikołaj I. (Nikita) Pietrowicz, ur. 7-go Października 1841.

Dania. (Lut.) Król Krystyan X., urodzony 26-go Września 1870.

Francya. (Kat.) (Rzeczpospolita od roku 1870). Prez. Poincare.

Grecya. (Gr. kat.) Król Konstanty, ur. 2 sierpnia 1868 r., ustąpił z tronu w maju r. 1917. Królem został syn jego Aleksander, ur. 1 sierpnia r. 1893.

Hesya. (Lut.) W. książę Ernest Ludwik, urodz. 25-go Listopada 1868.

Hiszpania. (Katol.) Król Alfons XIII., urodzony 17-go Maja 1886.

Liechtenstein. (Katol.) Książę Jan II. urodzony 5-go Października 1840.

Lippe-Detmold. (Ref.) Książę Leopold IV., urodz. 30-go Maja 1871.

Luksemburgia. (Katol.) Wielka księżna Marya, urodz. 14-go Czerwca 1894.

Meklenburg-Skwierzyna. (Lut.) W. książę Fryderyk Franciszek IV., urodz. 9-go Kwietnia 1882.

Meklenburg - Strzelce. (Lut.) W. książę Adolf Fryderyk VI, urodzony 17-go Czerwca 1882.

Monako. (Kat.) Książę Albert, ur. 13 List. 1848.

Niederlandy. (Ref.) Królowa Wilhelmina urodz. 31-go Sierpnia 1880.

Norwegia. (Lut.) Król Haakon VII., urodz. 3-go Sierpnia 1872.

Oldenburg. (Lut.) W. książę Fryderyk August, urodzony 16 Listopada 1852.

Portugalia. (Katol.) Rzeczpospolita od 5-go Października r. 1910.

Prusy. (Ewang.) Wilhelm II., cesarz niemiecki i król pruski, urodzony 27-go Stycznia 1859, ożeniony 27-go Lutego 1881 z Augustą Wiktoryą córką zmarłego księcia szlezwicko-holsztyńskiego Fryderyka, urodzon. 22-go Października 1858. Panuje od 15-go Czerwca 1888. Dzieci: 1) Fryderyk Wilhelm, następca tronu urodzony 6-go Maja 1882, ożeniony z Cecylią, księżniczką meklembursko-skwierzyńską; 2) Eitel, urodzony 7-go Lipca 1883, ożeniony z Zofią Szarlotą, księżniczką oldenburską; 3) Wojciech, urodzony 14-go Lipca 1884, ożeniony 3 sierpnia 1914 z Adelajdą, księżniczką saską; 4) August, urodz. 29-go Stycznia 1887, ożeniony z Aleksandrą, księżniczką szlezwicko-holsztyńską; 5) Oskar urodzony 27-go Lipca 1888, ożeniony z Iną, Maryą, hr. Ruppin; 6) Joachim, urodzony 17-go grudnia 1890; 7) Wiktorya Ludwika, urodzona 13-go września 1892, zamężna za księciem Ernestem Augustem ks. Brunświku.

Rosya. Od 17-go marca r. 1917, daty zrzeczenia się tronu przez cesarza Mikołaja II, rządzi w Rosyi rząd tymczasowy.

Rumunia. (Katol.) Król Ferdynand, urodz. 24-go sierpnia 1865.

Reuss-Greiz. (Lut.) Książę Henryk XXIV., urodzony 20-go Marca 1878.

Reuss-Schleitz. (Lut.) Książę Henryk XXVII., urodzony 10-go Listopada 1858.

Saksonia. (Katol.) Król Fryderyk August III., urodzony 25-go Maja 1865.

Saksonia Altenburgska. (Lut.) Książę Ernest II., urodzony 31-go Sierpnia 1871.

Saksonia Koburg-Gotajska. (Lut.) Książę Karol Edward, urodzony 19-go Lipca 1884.

Saksonia Meiningeńska. (Lut.) Książę Bernard urodzony 1 kwietnia 1851.

Saksonia Weimarska. (Lut.) W. książę Wilhelm, urodzony 10-go Czerwca 1876.

Schaumburg-Lippe. (Ref.) Książę Adolf, urodzony 23-go Lutego 1883.

Serbia. (Grecko-schyzm.) Król Piotr I. Karageorgewicz, urodzony 11-go Lipca 1844.

Szwarcburg-Rudolstadt. (Lut.) Książę Wiktor Günther, urodzony 21-go Sierpnia 1852.

Szwarcburg-Sonderhausen. (Lut.) Marya Ludwika, wdowa, urodzona 28-go Czerwca 1845.

Szwecya. (Lut.) Król Gustaw V., urodzony 16-go Czerwca 1858.

Turcya. (Mahom.) Sultan Mohammed V., urodzony 3-go Listopada 1844.

Waldek. (Lut.) Książę Fryderyk, urodzony 20-go Stycznia 1865.

Włochy. (Katol.) Król Wiktor Emanuel III., urodzony 11-go Listopada 1869.

Wyrtembergia. (Lut.) Król Wilhelm II., urodzony 25-go Lutego 1848.

Kalendarz ciężarności

niektórych zwierząt domowych.

Klacz	nosi	48½	tygodnia,	czyli	340	dni.
Krowa	»	40½	»	»	285	»
Owca	»	22	»	»	154	»
Koza	»	22	»	»	154	»
Świnia	»	17	»	»	120	»
Suka	»	9	»	»	63—65	»
Kotka	»	8	»	»	56—60	»
Kura	wysiada w	3	»	»	19—24	»
Indyczka	»	4	»	»	26—29	»
Gęś	»	4	»	»	28—33	»
Kaczka	»	4	»	»	28—32	»

Wykaz jarmarków.

Jarmarki te zostały podług urzędowych dat zestawione. Gdyby jarmark przeniesiono w jakiej miejscowości na inny dzień, natenczas upraszamy przełożonych gmin, aby nam wiadomość o tem zaopatrzoną w pieczęć urzędową nadesłali, by módz sprostować pomyłkę. Redakcya „Prawdy“, Kraków.

W król. Galicji i w wielk. ks. Krakowskiem.

Alwernia pow. chrzanowski: co trzecią środę targ.

Andrychów pow. wadowicki: każdego miesiąca w 1-szy wtorek jarmark. Co wtorku targ.

Babice pow. przemyski: 4 maja, 6 czerw., 24 sierp. i 29 września.

Baligród pow. liski: każdego poniedziałku targ tygod.

Baranów powiat tarnobrzeski: co wtorku targ.

Barysz pow. buczacki: co poniedziałku targ.

Belz pow. sokalski: 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwiet., 24 czerwca, 1 sierp., 23 paźdz., 26 listopada, 12 grud. Co poniedziałek targ.

Biała miasto pow.: jarmarki na konie: 3 poniedziałku po 3 Królach, 2 poniedz. do św. Jana Nep., 1 poniedz. po śś. Szym. i Judzie. Co wtorku, czwartku i soboty targ.

Biały Kamień pow. złoczowski: 2-go stycznia, we wtorek po niedzieli zapustnej, w środopoście, w niedzielę po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świąt., 2 dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2 dnia po św. Filipie (według kal. rusk.) Co drugą środę targ.

Biecz pow. gorlicki: w poniedziałki po: 25 stycz., 24 lutego, 24 marca, 20 kwietnia, 25 maja, 29 czerwca, 10 sierpnia, 15 września, 17 października, 11 listopada i 6 grudnia. Jeżeli w którym z tych dni przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Każdego poniedziałku targ.

Bircza miasto pow.: 2 stycznia, 29 czerw., 4 paźdz. Co środy targ.

Błażowa pow. rzeszowski: 7 stycz., 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada. Każdego poniedziałku targ.

Bobowa pow. grzybowski: co czwartek targ.

Bóbrka miasto pow.: 13 stycz., w poniedziałek po rusk. Niedz. palm., 26 lipca, 30 paźdz. Co czwartku targ.

Bochnia miasto pow.: 2 stycz., w poniedziałek po Niedzieli mięsop., w poniedz. po 3-iej niedzieli postu, na konie i bydło (aż do piątku), potem jarmarki co czwartek aż do piątku po Wniebowstąpieniu, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca 22 lipca, 10 sierp, w poniedziałek po Podw. św. Krzyża, w pon. po M. B. Różańcow., 11 i 25 listopada. Jeżeli który jarmark przypadnie na sobotę, niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następny poniedziałek lub dzień powszedni. Co czwartku targ.

Bohorodczany miasto pow. (Jarmarki na bydło podług rusk. kalendarza): 14 stycznia, w środopoście, 7 lipca, 8 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Bolechów pow. doliński: 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałku targ.

Bolechowice pow. krakowski: w 2-gą niedzielę po 3 Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu i grudniu, 1-szą niedzielę po suchedniach.

Bołszowce pow. rohatyński: 2 i 28 stycz., 15 lutego, 16 lipca, 27 sierpnia, 20 list. Co poniedz. targ.

Borowa pow. mielecki: co drugi wtorek targ.

Borszczów miasto pow.: co poniedziałku targ.

Borysław powiat drohobycki: co czwartku targ.

Brody miasto pow.: 10 stycznia, 19 marca, 5 maja, 30 październ., oraz targ na wełnę od dnia 26 sierpnia przez 8 dni.

Brzesko miasto pow.: co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodn.

Brzeżany miasto pow.: 13 stycznia (now. stylu), 3 lutego, 16 i 24 kwietnia, 21 maja, 6 sierpnia, 20 września, 13 października, 26 list., 18 grudnia. Każdego poniedziałku i piątku targ.

Brzostek pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.

Brzozów miasto pow.: 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 1 listopada, 4 grudnia. Każdego poniedziałku targ.

Buczacz miasto powiatowe: każdego czwartku targ.

Budzanów pow. trembowelski: co czwartku targ.

Bukaczowce pow. rohatyński: 30-go marca, 7 lipca, 10 wrześ., 2 list.

Bukowsko pow. sanocki, 24 lutego, 5 lipca. Co czwartku targ.

Bursztyn pow. Rohatyński: 18 stycz., 23 kwietnia, 27 sierpnia, 12 grudnia. Co poniedziałku targ.

Chochołów pow. nowotarski: co 4-ty wtorek targ.

Chocimierz pow. tłumacki: na Nowy Rok, w pon. zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonemi Świątkami, w dzień urodzin św. Jana, na św. Michała, w św. N. P. Różańcowej, na św. Mikołaja, (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałku targ.

Chodorów pow. bobrecki: 14 styczn., 5 maja, 13 lipca, 12 października przez 2 tygodn. Co czwartku targ.

Chorostków pow. husiatyński: co poniedziałku targ.

Chrzanów miasto pow.: w 2 poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po N. M. P. Gromnicz., 12 marca, 1 maja, 24 czerwca, 13 i 25 lipca, 15 sierpnia, 10 i 28 października, 11 listopada, 6 grudnia. Co czwartek targ.

Chyrów pow. staromiejski: co wtorku targ.

Cieszanów miasto pow.: 2 stycznia, w pierwszy poniedz. paźdz. Co wtorku targ.

Ciężkowice pow. grybowski: co poniedziałku targ.

Czchów pow. brzeski: jarmark co trzeci wtorek.

Czernelica pow. horodeński: co poniedziałku targ.

Czernichów pow. krakowski: 12 jarmarków, w każdą pierwszą środę miesiąca.

Czortków miasto powiatowe: 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Co czwartku targ.

Czudec pow. strzyżowski: co czwartku targ.

Czyszki pow. lwowski: 2 lipca, 14 września, 6 listopada.

Dąbrowa miasto pow.: co 2-gi poniedziałek targ.

Dębowiec pow. jasielski: co poniedziałek targ.

Delatyn pow. nadworniański: jarmarki na wełnę pospolitą i na owce 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia.

Dembica miasto pow.: 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w 2-gi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 października i 4 grudnia. Co czwartku targ.

Derewacz pow. lwowski: 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 października.

Dobczyce pow. Wielicki: 12 jarmarków, a to w pierwszą środę każdego miesiąca.

Dobromil miasto powiat.: 19 styczn., od 1 do 8 sierpnia, 26 października. Każdego poniedziałku targ.

Dobrotwór powiat Kamionka strum.: 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.

Dolina miasto pow.: 2 stycznia, 14 lutego, 13 maja, 6 lipca, 1 sierpn.,

13 października, 21 grudnia. Każdego czwartku targ.
Droginia pow. myślenicki: 14 lutego, 23 kwietnia, 16 lipca.
Drohobycz miasto pow.: co czwartku targ.
Dubiecko pow. przemyski: co wtorku targ.
Dukla pow. krośnieński: 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie, na Boże Ciało, 24-go czerwca, 22 lipca, 29 sierp., 25 listop., 4 grud. Co czwartku targ.
Dunajec Czarny pow. nowotarski: co 4-go poniedz. a mianowicie w poniedz. po jarmarku w N. Targu.
Dunajów pow. przemyślański: 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca, 18 październ. Co wtorek targ.
Dynów pow. Brzozów: 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 wrześ., 25 listop. 6 grudnia. Co poniedziałku targ.
Fredropol pow. przemyski: 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada. Co piątku targ.
Frysztak pow. strzyżowski: co 2-gi czwartek jarmark na bydło.
Gdów pow. wielicki: co trzeci wtorek targ.
Gliniany pow. przemyski: 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Każdego wtorku targ.
Głogów pow. rzeszowski: każdego poniedziałku targ.
Gologóry pow. złoczowski: 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września, 15 paźdz.
Gorlice miasto pow. ma 12 jarmarków we wtorki po następujących świętach: 3 Królach, św. Mateuszu, Niedzieli Kwietniej, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Maryi Magdalenie, Wniebowz. N. M. P., Narodzeniu N. M. P., św. Franciszku Ser., św. Marcinie, trzeciej niedzieli Adwentu. Każdego wtorku targ.
Grab pow. krośnieński: 3 stycznia, 26 kwiet., 27 sierp., 1 październ.
Gródek miasto pow.: 19 marca, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 19 grudnia. Każdego czwartku targ.
Grybów miasto pow.: co poniedziałku targ.
Grzymałów pow. skałacki: 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.
Gwoździec pow. kołomyjski: 28-go stycznia, 28 marca, 26 lipca, 4-go października. Co piątku targ.
Halicz pow. stanisławowski: 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątku targ.
Hołosko pod Lwowem: 6 sierpnia i w dzień św. Anny.
Horodenka miasto pow.: 13 stycznia, 14 lutego, 1 marca, 6 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada. Co wtorku i piątku targ.
Hussaków pow. mościski: 8 maja, 27 sierpnia, 8 października, 18 grudnia. Każdego czwartku targ.
Husiatyn miasto pow. 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartku targ.
Jabłonów pow. peczeniżyński: 31-go stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 październ., 30 grudn.
Jaćmierz pow. sanocki: 8 i 9 marca, 8 maja, 24 czerwca, 13 października i 9 grudnia.
Janów pow. gródecki: (podług rusk. kal.): 13 stycz., na Wniebowstąp., 20 listopada. Co czwartku targ.
Janów pow. trembowelski: co piątku targ.
Jarosław miasto pow.: 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałku i piątku targ.
Jasienica pow. brzozowski: 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartku targ.
Jasło miasto pow.: 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopoda, 1 grudnia. Co piątku targ.
Jaryczów pow. lwowski: 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grudnia. Co środy targ.
Jazłowiec pow. buczacki: co wtorku targ.
Jawornik pow. rzeszowski: co poniedziałku targ.
Jaworów miasto powiat.: 6 maja, 1 września, 26 października, 12 grudnia. Co poniedziałku targ.
Jaworzno pow. chrzanowski: co wtorku targ.
Jedlicze pow. krośnieński: co środę targ tygodniowy.
Jeleń pow. chrzanowski: w 1-szy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromnicy, w poniedziałek po niedz. zapust., we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalez. św. Krzyża, we wtorek po św. Janie Chrzc., we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyż. św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.
Jeleśna pow. żywiecki: co czwartku targ.
Jezierna pow. złoczowski: 12 stycznia, we wtorek po Wielkanocy obrz. rusk., 20 lipca, 20 października. Co poniedziałku targ.
Jezierzany pow. borszczowski: co środy targ.
Jezupol pow. stanisławowski: 27 czerwca, 28 lipca, 29 września.
Jodłowa pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.
Jordanów pow. myślenicki: 25 lutego, 23 kwietnia, w 7-my poniedziałek po Ziel. Świątkach, 29 grudnia, 15-go każdego miesiąca, jeżeli 15 przypada na poniedziałek, w przeciwnym razie w następny poniedziałek.
Kąkolniki pow. rohatyński: 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.
Kałusz miasto pow.: 18 stycznia, 11 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 1 października, 18 listopada, 10 grudnia (2 dni), 27 sierpnia (5 dni), 28 września (3 dni). W każdy piątek targ.
Kalwarya pow. wadowicki: 25 stycznia, 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada.
Kamionka Strumiłowa miasto pow.: 2 stycznia, 21 marca, 7 kwietnia, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 15 października, 21 listopada. Co wtorek targ.
Kańczuga pow. przeworski: we wtorek po Ziel. Świątkach, 30 września, 4 grudnia. Co poniedziałku i czwartku targ.
Kęty pow. bialski: w drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po św. Krzyżu, w poniedziałek po Narodz. NMP. Każdy trwa 8 dni.
Knihynicze pow. rohatyński: 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po Niedzieli palm. obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grudnia.
Kolbuszowa miasto pow.: co wtorek targ.
Kołaczyce pow. jasielski: 1 maja. Oprócz tego co drugi poniedziałek targ.
Kołomyja miasto pow.: 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 28 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.
Koropiec pow. buczacki: co wtorku targ.
Krzeszowice pow. chrzanowski: co poniedziałku targ.
Komarno pow. rudeński: co poniedziałku targ.
Kopyczyńce pow. husiatyński: co środy targ.
Korczyna pow. krośnieński: 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątku targ.
Korolówka pow. borszczowski: 29 stycznia, we środę Środopostną i po Wniebowstąpieniu obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 18 grudnia. Co czwartku targ.
Kossów miasto pow.: (Podług rusk. kalend.) w czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego postu (2 dni), na Wniebowstąpienie, 25 sierpnia, 11 października (2 dni). W razie święta w tym dniu następnego dnia. Co poniedziałku i piątku targ.
Kozłów pow. brzeżański: co czwartku targ.
Kozowa pow. brzeżański: 17 lutego, 17 marca, 17 kwietnia, 3 maja, 12 czerwca, 20 lipca, 20 sierpnia,

4 września, 27 października, 11 listopada, 30 grudnia. Co wtorku targ.

Kraków miasto stołeczne: Jarmarki na bydło, wełnę i t. d. 24 kwietn., 29 września, oba przez 14 dni. W poniedziałek po 4-tej niedzieli postu, 1 października. Co wtorku i piątku targ.

Krakowiec pow. jaworski: 14 stycznia i w 1-szy poniedz. po Wielkanocy według kalend. rusk., 25 lipca, 27 września, 18 paźdz., 25 listopada. Co czwartku targ.

Krosno miasto pow.: 1 stycznia, w poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, w poniedz. po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października. Co poniedziałku targ.

Krukienice pow. mościski: 18 stycz., 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 października.

Krynica pow. sandecki: co drugą środę targ.

Krystynopol pow. sokalski: 14 stycz., 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 13 września.

Krzywcza pow. przemyski: 13 stycz., 15 marca, 31 lipca, 18 grudnia.

Krzywcze pow. borszczowski: (jarmarki na bydło): 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.

Kudryńce pow. borszczowski: każdego czwartku targ.

Kułaczkowce pow. kołomyjski: 9-go stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia.

Kulików pow. żółkiewski: 2 styczn., 5 lutego, 13 kwietnia, 7 lipca, 28 sierpnia, 20 października.

Kuty pow. kossowski: 30 stycznia, 24 dnia po Wielkanocy ruskiej, 26 września, 12 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Kutyska pow. tłumacki: co poniedziałku targ.

Lanckorona pow. wadowicki: 21 stycznia, 8 maja, 24 czerwca, 4-go września.

Leżajsk pow. łańcucki: 21 stycznia, 23 kwietnia, 9 maja, 5 i 24 sierpnia, 4 października, 6 grudnia.

Limanowa miasto pow.: jarmark co 3-ci poniedziałek.

Lipnica pow. bocheński: co 3-ci poniedziałek jarmark.

Lisko miasto pow.: co wtorku targ.

Liszki pow. krakowski: 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lubień pow. myślenicki: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.

Lubaczow pow. cieszanowski: 21-go marca, 21 maja, 29 czerwca, 8-go sierpnia, 20 września, 13 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Lutowiska pow. liski: (Podług kalendarza ruskiego): 13 stycznia, w Środopoście, w poniedz. Z. Świąt, 11 lipca 18 sierpnia, 20 września. Co czwartku targ.

Lwów miasto stołeczne Galicyi: 31 stycznia, 24 maja, 12 października Co wtorku i piątku targ.

Łabowa pow. sądecki: 3 stycznia, w czwartek po Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek, Wielk. Postu, w 3-ci czwartek W. Postu ruskiego, w czwartek po św. Janie Chrz., w czwartek po 6 sierpnia, w czwartek po św. Łucyi.

Łapanów pow. bocheński: 8 styczn., 19 lutego, 3 marca, 14 maja, 25 czerw., 6 sierpnia, 17 wrześ., 29 paźdz., 10 grud. Co poniedz. targ.

Łańcut miasto pow.: 7 stycz., 3 lut., 15 i 16 marca, 13 czerw., 13 i 26 lipca, 24 sierp., 5 paźdz., 11 i 30 listop. Co wtorku i piątku targ.

Łącko pow. sandecki: co trzecią środę jarmark.

Łopatyn pow. brodzki: w 1-szy dzień po rusk. Ziel. Świąt., 11 lipca, 27 sierpnia, 20 września. Co drugą środę każdego miesiąca targ.

Łukawice pow. limanowski: każdy 3-ci poniedz. po jarmarku w Limanowej.

Łysiec pow. bohorodczański: 2 stycznia, 11 lutego, 8 marca, 24-go czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 paźdz., 26 listopada.

Magierów pow. rawski: 9 stycznia, 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 5 maja, 23 czerwca, 12 i 27 lipca, 21 września, 30 października, 26 listopada, 19 grudnia.

Majdan pow. kolbuszowski: co poniedziałek targ.

Maków pow. myślenicki: 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co czwartku targ.

Malechów pod Lwowem: 30 wrześ.

Manasterzyska pow. buczacki: co środy targ.

Manaster pow. żółkiewski: 21 maja.

Mielęc miasto pow.: 5 jarmarków w następ. czwartki: po Gromnic., po św. Trójcy, po Wniebowz., po ś. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartku targ.

Mikołajów pow. żydaczowski: 14-go stycznia, 6 sierpnia, 9 września. Co wtorku targ.

Mikulińce pow. tarnopolski: każdego poniedziałku targ.

Milatyn nowy pow. kamionecki: co czwartku targ.

Milówka pow. żywiecki: co czwartku targ.

Modlnica pow. krakowski: co 4-tą niedzielę jarmark.

Mościska miasto pow.: 25 lutego, 24 czerw., 10 sierp., 2 list. jarmark na konie. Co czw. i piątku targ.

Mosty wielkie pow. żółkiewski: 15 lutego, 5 kwietnia, 10 września, 12 grudnia. Co piątku targ.

Mrzygłód pow. sanocki: 19 stycz., w dzień po Bożem Ciele, 16 sierp.

Mszana dolna powiat limanowski: co wtorku targ.

Muszyna pow. sandecki: w poniedz. po Gromn., po Wniebowstąpieniu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po pośw. Kościoła, po Ofiarowaniu NMP. Co poniedz. targ.

Myślenice miasto pow.: co 2-gi poniedziałek targ.

Nadwórna miasto pow.: 18 stycznia, 11 lipca, 13 października (3 dni), 5 maja, (8 dni). Co poniedziałku i czwartku targ.

Narajów pow. brzeżański: 18 stycz., 26 marca, 6 kwiet., 14 maja, 6 lipca, 6 sierpnia, 26 wrześn., 3 grudnia. Co piątek targ.

Narol pow. cieszanowski: 10 marca, 24 sierpnia. Co czwartku targ.

Nawarya, pow. lwowski: 18 stycznia 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 wrześ., 10 listop. Co środy targ.

Niebylec pow. strzyżowski: 9 lutego, 1 września, 7 listopada, 28 grud. Co poniedziałku targ.

Niedźwiedź pow. limanowski: co środy targ.

Niegowice pow. bocheński: co 4-tą środę targ.

Niemirów pow. rawski: 19 stycznia, 8 listopada. Co czwartku targ.

Niepołomice pow. bocheński: 7 stycznia, 24 lutego, 4 marca, w poniedziałki: po Niedzieli zapust., po Niedzieli Kwiet., po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listop. Co wtorku targ.

Nieznajowa pow. gorlicki: na ruskie Wniebowstąp., 13 sierpnia, 10-go września, 30 października.

Niżankowice pow. przemyski: 16-go stycznia, 1 marca, w poniedz. po ruskiej św. Trójcy, 26 września, 18 grudnia. Co środy targ.

Niżniów pow. tłumacki: 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24-go czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 paźdz., 20 listopada, czerwca, 6 lipca, 13 sierp., 10-go 3 grudnia. Co czwartku targ.

Nowe miasto pow. dobromilski: 11 listopada.

Nowotaniec pow. sanocki: 1 maja, w poniedz. po św. Trójcy, 2 sierp., 11 listop. Co poniedziałku targ.

Nowy Sącz miasto pow.: co wtorku i piątku targ.

Nowy targ miasto pow.: co 4-ty poniedziałek jarmark.

Obertyn pow. horodeński: 18 stycz., w ostatni dzień pó rusk. zapust., 6 kwiet., 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po rusk. Ziel. Świętach, 18 lipca, 1 i 18 sierp., 20 wrześ., 13 październ., 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartku targ.

Olesko pow. złoczowski: 14 lutego, 14 kwietnia, 21 maja, 6 lipca, 20 września, 7 i 20 listopada, 18 grudnia. Co niedziele i piątki targ.

Oleszyce pow. cieszanowski: 24 lutego, 13 grudnia.

Olpiny powiat jasielski: co drugi czwartek targ.

Osiek pow. jasielski: co czwartek jarmark na bydło.
Oświęcim pow. bialski: przez 2 pierwsze czwartki każdego mies. targ.
Ottynia pow. tłumacki: 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierp., 20 paźdź. Co wtorku targ.
Peczeniżyn miasto pow.: (podług rusk. kalend.) 19 stycznia, 7 kw., 4 dnia po Ziel. Świętach, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.
Perechińsko pow. doliński: 2-gi poniedziałek Wielkiego postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada i 4 grudnia.
Piaski (przedmieście Krakowa): co wtorku targ.
Pilzno miasto pow.: 7 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czerwca jarmark na płótno, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 29 wrześ., 28 paźdz., 30 listop., 15 grud. Co poniedz. targ.
Pistyń pow. kossowski: (podług ruskiego kalendarza) 29 marca, w poniedz. po Zielonych Świątkach, 8 sierpnia, 10 września.
Piwniczna pow. sandecki: 2 stycznia, w poniedz. po niedzieli środop., we wtorek po Ziel. Świętach, 25 lipca, 24 sierpnia. Co 2-gi czwartek targ.
Podbiecz czyli Podbiedz pow. wadowicki: w środy: po NMP. Grom., po św. Wojciechu, po św. Janie Chrzc., po Wniebow. NMP., po św. Michale, po św. Łucyi.
Podgórze miasto pow.: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorku i piątku targ.
Podhajce miasto pow.: (podług rusk. kalendarza): 13 stycznia, 11 lutego, w niedzielę środop., w poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielk., na Wniebowstąpienie, 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 października, 20 listopada, 18 grudnia. Co czwartku targ.
Podkamień pow. rohatyński: co wtorku targ.
Pomorzany pow. złoczowski: 13 stycznia, 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierpnia, 22 września, 8 paźdz., 12 listopada, 19 grudnia.
Potok złoty pow. buczacki: w poniedziałek zapustny, we wtorek po Ziel. Świętach, w następny dzień po Spasie, po Striteniju, po św. Janie Bogusł. (według kal. ruskiego). Co środy targ.
Probużna pow. husiatyński: co wtorku targ.
Pruchnik pow. jarosławski: 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartku targ.
Przecław p. mielecki: co środy targ.
Przemyśl miasto pow.: 26 czerwca, 9 grudnia, każdy przez 14 dni. Co poniedziałku targ.
Przemyślany miasto pow.: 12 stycz., 14 lut., 28 marca, 24 maja, 11 czerwca, 11 list. Co poniedziałku targ.
Przeworsk miasto pow.: 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 4 października, 19 listopada. Co poniedziałku targ.
Rabka pow. myślenicki: co drugi poniedziałek targ.
Radłów pow. brzeski: co środy targ.
Radomyśl pow. tarnobrzeski: co poniedziałku targ.
Radymno pow. jarosławski: 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.
Raniżów powiat kolbuszowski: co czwartku targ.
Rajcza pow. żywiecki: każdego miesiąca po 15 w czwartek.
Rawa ruska miasto pow.: 21 stycznia, 7 lipca, 27 września, 22 grudnia. Co poniedziałku targ.
Rogi pow. krośnieński: 26 lipca, 27 sierpnia, 6 grud. Co środy targ.
Rohatyn miasto pow.: 9 stycznia, 3 lutego, 26 lipca, 11 października. Co środy i piątku targ.
Ropczyce miasto pow.: 7 stycznia, w 1-szy piątek przed niedzielą wstępną przez cały tydzień, w 1-szy poniedziałek po niedzieli przewodniej, w 3-ci dzień po Ziel. Świątkach przez 3 dni, 22 lipca, 14 września, 28 października, 9 grudnia. Co poniedziałku targ.
Rozdól pow. żydaczowski: 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałku targ.
Rozwadów powiat tarnobrzeski: co wtorku targ.
Rożniatów pow. doliński: 2 stycznia (według kal. rusk.): w środę środopost., we wtorek po Ziel. Święt., 14 stycznia, 12 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 21 listopada.
Różnów pow. śniatyński: co czwartku targ.
Ruda pow. żydaczowski: 13 stycznia i 6 lipca.
Rudki miasto pow.: 2 lipca, 15 sierpnia, 8 września. Co wtorku targ.
Rudnik pow. niski: co czwartku targ.
Rybotycze pow. dobromilski: 14 września, 10 grud. Co czwartku targ.
Rymanow pow. sanocki: 25 lipca, 9 września, 6 grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedziałku targ.
Rzepiennik biskupi pow. gorlicki: co środy targ.
Rzepiennik strzyżowski pow. strzyżowski co środy targ.
Rzeszów miasto pow.: 19 marca, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorku i piątku targ.
Sądowa Wisznia pow. mościski: w środę po Nowym Roku, w środę po Ziel. Świętach ruskich, 26 lipca, 29 września. Co środy targ.
Sambor miasto pow.: co czwartku targ.
Sanok miasto pow.: we wtorek przed Ziel. Św., w poniedziałek przed Bożem Nar. W każdy piątek targ.
Sassów pow. złoczowski: 14 lutego, 24 czerwca, 30 września, 6 grudnia. Co środy i soboty targ.
Sędziszów pow. ropczycki: co piątku targ.
Sieniawa pow. jarosławski: 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Co czwartku targ.
Siepraw pow. borszczowski: co czwartku targ.
Skała pow. borszczowski: co czwartku targ.
Skałat miasto pow.: każdego wtorku targ.
Skawina pow. podgórski: co czwartku targ.
Skole pow. stryjski: 13 stycznia, w środopoście, 13 paźdz., 18 grudnia.
Ślemień pow. żywiecki: co drugi poniedziałek targ.
Smorze pow. stryjski: 3 maja, 3 czerwca, 4 i 30 lipca, 16 sierpnia, 9 i 24 września, 28 października, 18 listopada, 19 grudnia.
Skrzydlna pow. limanowski: co 2-gi czwartek targ.
Śniatyń miasto pow.: w środopoście, na Zielone Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzc., na Narodzenie NMP. (według kal. rusk.). Co poniedziałku, środy i piątku targ.
Sokal miasto pow.: 18 stycznia, 24 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 3 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia.
Sokołów pow. kolbuszowski: 25 marca, 29 czerwca, 5 lipca, 11 paźdz. Co wtorku targ.
Sokołówka pow. brodzki: co drugą środę jarmark.
Sołotwina pow. chorodczański: jarmarki na bydło podług rusk. kal.: 2 lutego, w 1-szy poniedziałek po Wielkanocy, w czwartek po Wniebowstąp., 20 lipca, 8 listop., 6 grudnia. Każdego piątku targ.
Stanisławów miasto pow.: 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 września, 4 grudnia. Co czwartku targ.
Starasól pow. starosamborski: 2 stycznia, 20 września. Co piątku targ.
Stary Sambor miasto pow.: 24 czerwca, przez 12 dni na płótna. Każdego wtorku targ.
Stary Sącz pow. nowosandecki: co 2-gą środę targ.
Stojanów pow. kamionecki: co drugi wtorek targ.
Strussów pow. trembowelski: co czwartku targ.
Stryj miasto pow.: od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartku targ.
Strzyżów miasto pow.: w poniedziałek po Trzech Królach, 8 lutego przez 3 dni, w poniedziałek zapustny, w poniedziałek środopost., w poniedziałek po Wielkanocy, 8 maja 3 dni, 25 lipca, 14 sierpnia 3 dni, 8 września, 21 października, 6 listopada 3 dni, 25 listopada. Co poniedziałku targ.

Strzelisko nowe pow. bobrecki: 19 stycznia, we wtorek po Ziel. Św., 16 sierp., w dzień po NMP. Gromn. Co poniedziałku targ.
Sucha pow. żywiecki: co drugi wtorek targ.
Szczawnica pow. nowotarski: targ co wtorku w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.
Szczepanów pow. brzeski: co piątku targ.
Szczerzec pow. lwowski: 2 stycznia, we wtorek po Ziel. Św., 13 lipca, 30 września. Co czwartku targ.
Szczucin pow. dąbrowski: co środy targ.
Szczurowa pow. brzeski: co trzeci czwartek każdego miesiąca.
Szczurowice pow. brodzki: 1 stycz., 24 czerwca, 14 września. Co wtorku targ.
Szerzyny pow. jasielski: w każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
Tarnobrzeg (Dzików) miasto powiat.: każdej środy targ.
Tarnopol miasto pow.: 2 stycznia, 14 lutego, w środop. obrz. rusk., w poniedziałek po rusk. Wielkanocy, 24 czerw., 26 lipca (jarmarki na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Co środy targ.
Tarnów miasto pow.: w 1-szy poniedziałek w styczniu, 3 lutego, 19 marca, w 2-gi poniedziałek w kwietniu, maju i czerwcu, 22 lipca, w 2-gi poniedziałek w sierpniu, 29 września, w 2 poniedziałek w październiku, listopadzie i grudniu. Co wtorku i piątku targ.
Tartaków pow. sokalski: 4 lutego, 30 marca, 30 paźdz., 18 grudnia.
Tłumacz miasto pow.: w piątek po Wniebowstąpieniu rusk., 6 grudnia. Każdej środy targ.
Tłuste pow. zaleszczycki: co czwartku targ.
Toporów p. brodzki: co 2 czwartek.
Touste pow. skałacki: co środy targ.
Trembowla miasto pow.: 6 i 16 lipca. Co wtorku targ.
Trzciana pow. bocheński: 26 marca, 13 lipca, 30 września, 11 listopada. Co wtorku targ.
Trzebinia pow. chrzanowski: w poniedziałki po Trzech Królach, po NMP. Gromn., po Niedz. białej, 23 kwietnia., 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudnia. Co środy targ.
Tuchów pow. tarnawski: co poniedziałku targ.
Turka miasto pow.: 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedziałek i wtorek 4-go tygodnia przed rusk. Wielkan., we czwartek i piątek przed rusk. Ziel. Świet., 9 i 10 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 września, 11 i 12 października, 22 i 23 listopada. Co środy targ.
Tyczyn pow. rzeszowski: 2 i 25 stycznia, 4 i 26 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 paźdz., 25 listop. Co poniedziałku targ.
Tylicz pow. sandecki: w następujące poniedziałki: po Trzech Królach, po Niedz. Palmowej, po Ziel. Św., po śś. Piotrze i Pawle, po św. Jedrzeju, po Wszystkich Świętych.
Tymbark pow. limanowski: w każdy 3 poniedz. po targu w Łukowicy.
Tyrawa wołoska pow. sanocki: 16 lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ.
Tyśmienica pow. tłumacki: w poniedziałek po ruskim Nowym Roku, w środę przed ruską Wielkanocą, w czwartek po Ziel. Świętach, 26 czerwca. Co poniedziałek targ.
Uhnów pow. rawski: 18 stycznia, 20 lutego, 12 czerwca, 13 lipca, 20 września, 30 października. Każdego piątku targ.
Ulucz pow. buczacki: co czwartku targ.
Ulanów pow. niski: co poniedz. targ.
Ułaszkowce pow. czortkowski: od 24 czerwca do 12 lipca.
Uścieczko pow. zaleszczycki: co piątek targ.
Uście biskupie pow. borszczowski: co 2-gi wtorek.
Uście ruskie pow. gorlicki: 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 grudnia.
Uście solne pow. bocheński: 24 kwietnia, 24 czerw., 24 sierp., 1 paźdz.
Uście zielone pow. buczacki: 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 paźdz., 3 grudnia. Co czwartku targ.
Ustrzyki dolne pow. liski: co środy targ.
Wadowice miasto pow.: jarmark każdego miesiąca w 1-szy czwartek. Co czwartku targ.
Waręż pow. sokalski: 14 lutego, 24 czerwca, 24 sierpnia, 7 listopada.
Wieliczka miasto pow.: w 4-ty poniedziałek każdego miesiąca. Co czwartku targ.
Wielkie oczy pow. jaworowski: 16 lutego, 29 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środy targ.
Wielopole pow. ropczycki: co drugi poniedziałek targ.
Wilamowice pow. bialski: każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środy targ.
Wiśniowa pow. wielicki: co 2-gi czwartek targ.
Wojnicz pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek jarmark, a co poniedz. targ.
Wojniłow pow. kałuski: 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca, 18 sierpnia.
Wołków pow. lwowski: 3 grudnia.
Zabłotów pow. śniatyński: 18 stycz., 11 lut., 6 kwiet., 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listop., 12 grudnia. (W razie święta w następny dzień.) Co wtorku targ.
Zakliczyn pow. brzeski: co trzeci poniedziałek.
Zaleszczyki miasto pow.: jarmark na bydło): 4 stycznia, 4 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątku targ.
Zarszyn pow. sanocki: 12 marca, w piątek po Wniebowst., 17 lipca, 12 października. Co środy targ.
Zassów pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.
Zator pow. wadowicki: 28 stycznia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałku targ.
Zawałów pow. podhajecki: co wtorku targ.
Zbaraż miasto pow.: w ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. postu, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.
Zborów pow. złoczowski: 5 lipca, 17 sierpnia, 25 września, 31 grudnia. Co wtorku targ.
Zbyszyce pow. sandecki: 12 stycz., 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 paźdz., 25 listopada, 23 grudnia.
Zdynia pow. gorlicki: 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 13 grudnia na bydło, owce i nierogaciznę.
Złoczów miasto pow.: 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 listopada, 22 grudnia. Co środy i soboty targ.
Żmigród pow. krośnieński: 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 17 października, 3 grudnia. Co poniedziałku targ.
Żółkiew miasto pow.: 9 stycznia, w środę 4-go tygodnia rusk. Wielkiego postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 października, 12 listopada. Co poniedz. i piątku targ.
Żołynia pow. łańcucki: w poniedziałek po niedzieli Kwietniej, 3 czerwca, 10 sierpnia, 21 grudnia.
Żurawno pow. żydaczowski: 29 stycznia, w 4-tą środę Postu, w poniedziałek po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świętach, 27 lipca, 21 września, 13 października, 21 listopada. Co środy targ.
Żydaczów miasto pow.: (według rusk. kalendarza): 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.
Żywiec miasto pow.: w poniedziałek po uroczystościach: Trzech Króli, Nawr. św. Pawła, Wniebowstąpieniu Pańskiem, Zielonych Świętach, śś. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia i po św. Michale. Co środy targ.

W Bukowinie.

Bojan: 2-go dnia po Wniebowstąpieniu Pańskiem (podług kal. rusk.), 9 lipca, 6 sierp., 26 wrześ., 3 listopada, 3 grudn. Każdej środy targ.

Czerniowce miasto stołeczne: 11 lipca (14 dni), 7 listopada (8 dni). Co poniedziałek i piątek targ.

Dorna-Watra pow. Kimpolung: co czwartku targ.

Dźwiniacze pow. Kotzmań: co czwartku targ.

Gurahumora pow. suczawski: 17 maja, 19 listopada. Co wtorku targ.

Jakobeny pow. Kimpolung: co środy targ.

Kaczyka pow. Radautz: co poniedziałku targ.

Kimpolung miasto pow.: 1 lutego, 2 czerwca, 20 listopada (według kalendarza rusk.). Co poniedz. targ.

Kotzmań miasto pow.: co niedzielę i środę targ.

Radowce (Radautz): 5 maja, 20 listopada. W każdy piątek targ.

Sadogóra pow. czerniowiecki: jarmark na bydło: 6 lutego, we czwartek przed Niedzielą Kwietnią, 1 sierpnia, 4 września, 13 października, 5 i 28 listopada, 4 grudnia (każdy 3 dni). Co czwartku targ.

Seret miasto pow.: 14 lutego, 25 maja, 27 sierpnia, 18 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Solka pow. Radowce: co środę targ.

Stanestje pow. Storożynetz: co środy targ.

Storożynetz miasto pow.: 13 maja, 2 października (każdy przez 3 dni). Co czwartku targ.

Suczawa (podług rusk. kal.): 2 stycznia, we wtorek po Ziel. Święt. 8 lipca, 20 sierp., 14 września, 26 paźdz. Każdego czwartku targ.

Wama na (Bukow.) pow. Kimpolung: co środy targ.

Waschkoutz (Bukow.) pow. Wiśnicz: 20 stycz., 19 kwiet., 17 maja, 28 sierp., 12 grud. Co czwartku targ.

Wików (na Bukow.) pow. Radautz: co czwartku targ.

Wyżnica miasto pow. na Bukow.: 6 lutego, 12 maja, 17 lipca, 25 sierpnia, 2 października, 17 listopada. Co poniedziałku targ.

Zastawna (na Bukowinie) pow. Kotzmań: 29 marca, 24 czerwca i 13 listopada. Co wtorku targ.

Na Śląsku austryackim.

Albrechcice. W poniedz. po Trzech Królach, na św. Filipa i Jakóba, w poniedz. po Wniebowz. NMP., na Szymona i Judy. Na bydło we środę przed kwietnią niedzielą, we środę przed św. Jakóbem.

Beneszów. W 1-szy poniedz. postny, we wtorek po śś. Piotrze i Pawle, w poniedziałek przed św. Idzim, we wtorek po św. Katarzynie.

Bielowice. W drugi czwartek postu, na św. Idziego, na św. Mikołaja. Na bydło: w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, w czwartek po Bożem Ciele.

Bruntol. Zawsze w poniedziałek po Nowym Roku, po niedzieli Suchej, po św. Jerzym, po św. Małgorzacie, po św. Marcinie.

Bielsko. Po niedzieli suchej, po św. Janie, 15 września, na Mikołaja zawsze w poniedziałek przypadający. Jarmarki na wełnę 22 maja, 10 paźdz. Na bydło w poniedziałek po świętej Trójcy, na św. Jana, św. Jakóba, 15 września.

Bogumin. Na św. Adelgundę, w poniedziałek po drugiej niedzieli po Wielkanocy, na Nawiedz. NMP., na św. Michała. Na konie i bydło w dniu przed każdym jarmarkiem. Główne targi tygodniowe we środę przed Wielkan., przed Świątkami, przed Bożem Narodzeniem.

Cieszyn. W pierwszy poniedz. marca, w drugi poniedziałek czerwca, w drugi poniedziałek września, w drugi poniedziałek listopada. Przypadnie w który poniedziałek, jako dnia jarmarku głównego, lub wtorek, jako podjarmarku, jakie święto, wtenczas jarmark główny odbędzie się we środę. Oprócz tego odbywa się pierwszego poniedziałku każdego miesiąca — a jeżeli święto przypadnie, to następnego dnia roboczego — tudzież przy sposobności każdego jarmarku, a mianowicie pierwszego dnia targ na bydło i konie.

Cukmantel. Na św. Mateusza Ap., w poniedziałek po 6 niedzieli po Wielkanocy, na św. Mateusza, na św. Andrzeja.

Frydek. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. przed św. Józefem, w poniedz. po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. przed św. Janem Chrzcicielem, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, w poniedz. przed św. Katarzyną. Dwa dni przed każdym jarmarkiem targ na konie i bydło, targi tygodniowe co poniedziałek i piątek.

Frysztat. Na nawrócenie św. Pawła we środę przed kwietniową niedzielą w poniedziałek po niedzieli 6 po Wielkanocy, we wtorek przed św. Bartłomiejem, na św. Szymona i Judę. Targ tygodn. we wtorek.

Frywald. Po Nowym Roku na św. Józefa, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Hrabina. Na Zaślubienie NMP., 16 marca, 18 maja, 6 lipca, w poniedziałek po Narodzeniu NMP., na Szymona i Judę.

Hradec. W poniedziałek przed Wielkanocą, w poniedziałek po Bożem Ciele, na św. Jakóba, w poniedziałek po św. Michale, na młodzianki.

Jabłonów. W poniedziałek po nawróceniu św. Pawła, w poniedziałek po przewodniej niedzieli, po św. Filipie i Jakóbie, w poniedziałek po św. Jakóbie apost., w poniedz. po św. Szymonie i Judzie. Targ tygodniowy we wtorek.

Karniów. Po niedzieli głuchej, po niedzieli 6 po Wielkanocy, w poniedziałek po Nawiedzeniu NMP., w poniedz. po Narodzeniu NMP., w poniedz. po Ofiarowaniu NMP. Na bydło: w poniedz. po kwietniej niedzieli, w poniedz. po św. Małgorzacie, w poniedz. po św. Bartłomieju, w poniedz. po św. Mikołaju.

Klimkowice. W poniedziałek przed św. Walentym, po niedzieli środopostnej, w poniedziałek po św. Trójcy, na św. Wawrzyńca, na św. Katarzynę. Na bydło: na św. Filipa i Jakóba, na św. Wacława.

Karwina. Targi tygodn. co czwartek.

Ligotka (przy Cieszynie). Targi na bydło: 1 na wiosnę w poniedz. po św. Jerzym, 2 w poniedz. przed św. Jadwigą.

Odry. W poniedz. przed św. Trzech Królów, po niedzieli Przewodniej, w poniedz. przed ś. Janem Chrzc., w poniedz. po Podn. krzyża.

Opawica. W poniedziałek po Bożem Ciele, w poniedz. po św. Michale.

Opawa. Na bydło: za tydzień po św. Trójcy, za tydzień po św. Janie Chrzcicielu, za tydzień po św. Jakóbie, za tydzień po Narodzeniu NMP. Na wełnę 4 maja, 28 września, każdy po 8 dni.

Skoczów. W czwartek po niedzieli mięsopustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, na św. Bartłomieja, na św. Marcina. Wielkie targi tygodniowe w następne czwartki: przed Wielkanocą, po Bożem Ciele, po św. Michale, przed Bożem Narodzeniem. Targ na bydło przed każdym jarmarkiem i wielkim targiem tygodniowym.

Strumień. We wtorek po Nowym Roku, na św. Jerzego, w poniedziałek po św. Jakóbie, na św. Michała. Na bydło przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co piątek.

Ustroń. 12 marca, 26 czerwca, w poniedz. po św. Michale. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Witków. We czwartek po NMP. Gromnicznej, w poniedz. po Jubilate, we wtorek po św. Wicie, we wtorek po Rozesłaniu, w poniedz. po Wniebowzięciu NMP., w poniedz. po św. Pawle, w poniedz. po św. Łucyi, oraz i na bydło.

Werbno. W poniedz. przed Gromnicami, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Wisła. 22 kwietnia, 8 lipca, w środę po 15 październiku.

Zabrzeg. Targ tygodn. co wtorek.

C. i k. Nadworny Dostawca JAN KONRAD

Największy eksportowy i wysyłkowy interes Austro-Węgier. **Brüx Nr. 244. (Czechy).** **Najbogatszy wybór stosownych podarków okolicznościowych.**

Pierwszorzędne przyrządy do golenia i fryzowania, ostrza do golenia i kompletne garnitury do golenia (żylety).

Każdą brzytwę dostarcza się w pudełku.





Polecenia godne brzytwy ukute z najlepszej srebrnej stali, ostrzone ręczrie, obciągnięte na włos i gotowe do natychmiastowego użycia.

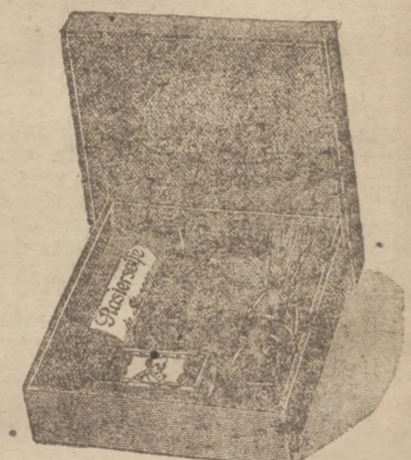
Nr 8701. Czarno polerowana okładzinka 1|4 wklęśle szlifowana, 5|8 szer. K 3·80
Nr 3702. „ „ „ 1|2 „ „ 5|8 „ K 4·50
Nr 8708. „ „ „ 1|1 „ „ 4|8 „ K 6·60
Nr 8707 „ „ „ 1|1 „ „ 5|8 „ K 7·—
Nr 8711. „ „ „ 1|1 „ „ 3|8 „ K 8·—
Nr 8738. „ „ „ 1|1 „ „ 4|8, 5|8 lub 6|8 K 12·—
Nr 8955. Imitow, biała kościana okładzinka, piękna ozdobiona, ostrze 5|8 szer. 1|4 wklęsłe szlifow. K 6,
Nr 8709 czarna płaska polerowana okładzinka, perłową masą wyłożona, wklęsłe cstrze 5|8 szer. 1|2 wklęśle ostrzone K 6·50,
Nr 8744 Orzechowa okładzinka 1|2 wklęśle ostrzone, ostrze 4|8 szerokie K 8·20
Nr 8716 Imitow. z korci słoniowej okładzinka nowo-srebrnem 1|1 wklęśle szlifowanem 5|8 szer. ostrzem K 7·50,

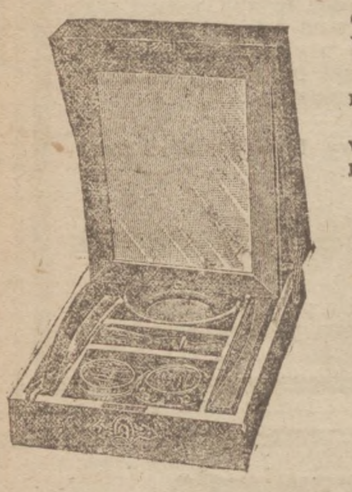
Nr. 9150. Maszynka do strzyżenia włosów z 2 grzebieniami do nasadzania, strzyżenia, dwu-zębne na wysokość 3, 7 i 10 mm, z rezerwową sprężyną i przepisem używania K 13·50 Nr. 9154 z otwartą sprężyną K 11·50 Nr. 9152 w lepszym wykończeniu K 19·20 Nr. 9159 prima gatunek Koron 20.

Bezpieczny aparat do golenia (żyletka),

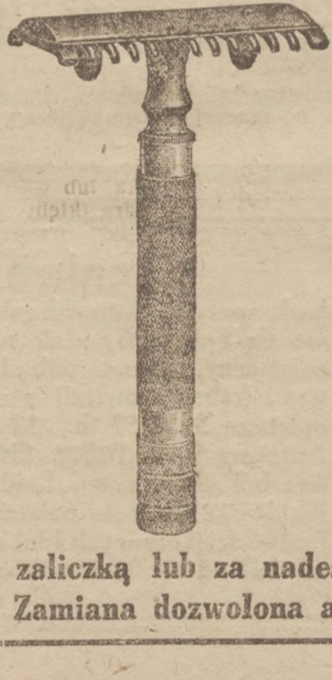
dobrze niklowany 4 K. To tamo niklowane i posrebrz. wraz z ostrzem K 5.

Przyrząd do golenia „Perfekt" niklowany z 6 lub 12 ostrzami w pudełku K 17·50, 19·50. w najlepszem posrebrzanem wykonaniu z 6 lub 12 ostrzami, w pudełku K- 19·—, 21·—.





Garnitur do golenia w polerowanem pudełku do zamykauia 20 cm. długiem z ruchomem lustrem, zawierającem: 1 brzytwę w czarnej polerowancj okładzińce 5|8 szer. 1|4 wklęśle szlifowaną z pudełkiem, rzemień do ostrzenia, pasię, miseczkę, mydło i pędzel do golenia, kompletne K 12·80. Garnilury zawierające więcej przyborów po K 16·—, 20·—, 25·—, 30·—, 35·— w moim głównym katalogu.



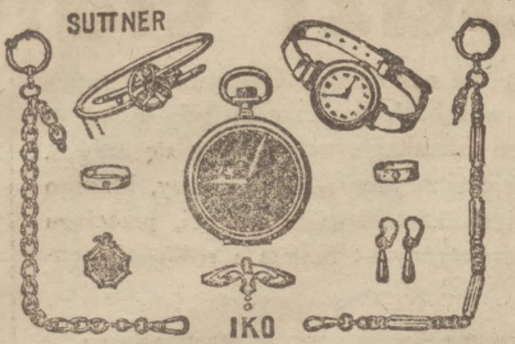
Nr. 8804. Kaseta do golenia zawiera 1 niklowany aparat do golenia, 6 dwusiecznych ostrzy stalowych, 1 pędzel do golenia, 1 laseczkę mydła do golenia, komplet w kartonie K 9·—.

Nr. 8804 ½ Ten sam garnitur z 12 dwusiecznemi stalowemi ostrzami K 11·50.

Najdoskonalsze ostrze żyletowe, nadające się do wszystkich przyrządów po ½ tuzina K 3·—, 3·50, 4·—, tuzin po K 5·80, 6·50, 7·50.

Główny katalog otrzyma każdy darmo i opłatnie.

Wysyłka za zaliczką lub za nadesłaniem należytości.
Bez ryzyka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.



W ciemności

nocy, w ciemnych ubikacyach, można każdego czasu widzieć, która godzina, nie potrzeba zapalać przód światła, jeżeli posiada się Radium zegarek! Ale kupić trzeba tylko Suttnera Radium-zegarki, posiadające stałą siłę świetlną a żadnych z owych mniej wartościowych konkurencyjnych zegarków świetlnych, których bezwartościowa fosforowa materya świetlna po krótkim czasie blednie!

No	600	Delikatny prawdziwy niklowy Ankier remontoir zegarek idący na kamien. z Ia Radinm świetlnym cyferblatem i wskazów., bardzo dokładnie regulowany . . .	K 8·40
„	1280	Radium budzik świetlny	„ 9·80
„	1279	Modny radium budzik stojący . . .	„ 13·—
„	712	„IKO“ niklowy ankrowy zegarek 15 rub.	„ 14·—
„	735	Srebrny cylinder Remontoir 15 rubinów	„ 13·—
„	422	Niklowy łańcuszek K 1·75, długi łańcuszek	„ 1·—
„	1450	Z białego metalu łańcuszek stale piękny	„ 2.80
„	813	Srebrny zegarek damski ze złot. brzegiem	„ 12·—
„	817	Srebrny zegarek damski z podwójną kop.	„ 13·—
„	1548	Srebrny zegarek bransol. Tula . . .	„ 25·—
„	1149	Srebrne broszki	„ 1·50
„	1673	Srebrne kolczyki	„ —·90
„	1675	Srebrne kolczyki	„ 1·30
„	1627	Kólczyki, złoto na srebrze	„ 3.40
„	1113	Kólczyki, złoto na srebrze	„ 5·50
„	979	Srebrne wisiorki, masywne	„ 2·—
„	410	Niklowy Ankier Roskopf zegarek . .	„ 4·10
„	1203	Dobry budzik	„ 3·50

Owe ceny były ważne przed wojną. Teraźniejsze przymusowo podwyższone ceny zapoda się na zapytanie listownie i policzy się możliwie tanio.

Przepyszny katalog darmo i franko

Wysyłka za zaliczką lub za uprzedniem przysłaniem kwoty. Niepodobające można zamienić.

Każdy zegarek jest najdokładniej w ruch puszczony fachowo oliwą napuszczony i zamknięty szczelnie.

Własna fabryka zegarków w Szwajcaryi.

Złoty zegarek za darmo! Bliższa wiadomość w katalogu.

Chrześcijański światowy dom wysyłkowy

H. SUTTNER tylko w Lublanie No 281.

Własna marka precezyjna „IKO“ światowej sławy.

Niema filiałki!

Wiele ludzi zostawia siebie i swą własność pladze wyrządzonej przez robactwo jako losowi, z którego niema wyjścia. A przecież

ZUPEŁNE

wytępienie robactwa

jest całkiem drobnostkową pracą, jak bardzo mało pieniędzy kosztuje, ale zapobiega wielu szkodom. Często nie wie się wcale, jak znaczną jest szkoda, wyrządzona przez robactwo. Mole niszczą **odzież i materye,** mszyce czynią **bezwartościowymi artykuły spożywcze,** muchy i inne owady rozmnażają **zaraźliwe choroby,** siadając wprzód na odpadki kloaczne, błoto i padliny, a potem na nasze potrawy, przenosząc w ten sposób zarazki i choroby. Pluskwy, pchły i wszy trapią ludzi i zwierzęta, karaczany, moskale (rusy) czynią niepewnymi kuchnie, piwnice i spiżarnie. Wszystkie te owady i wszelkie inne robactwo wraz z zarodkiem szybko i pewnie wytępi **Fellera prawdziwy proszek na owady marki „Elsa“.** Według zdania tych, którzy używali takowego, proszek ten bezwarunkowo skutkuje niezawodnie i nie może być zastąpionym przez żaden inny. Jest on prawdziwem dobrodziejstwem dla ludzi i bydła, bo usuwa wszystkie naprzykrzające się owady i zapobiega każdej szkodzie, wyrządzonej przez robactwo. Przeto nie powinnoby brakować takowego w żadnym domu. 4 olbrzymie puszki kosztują wszędzie 6 Koron. 1 puszka jako dopakowanie do „Elsa-Fluidu“ lub „Elsa-pigułek“ kosztuje 1 Koronę 50 hal. — Zamówić trzeba wprost u

APTEKARZA

E. V. FELLER

Stubica Nr 358. (Kroacya).

Fellera proszek na owady „Elsa“ zabija każde robactwo w mieszkaniu, kuchni, piwnicy, polu i ogrodzie, pluskwy, pchły, wszy, karaczany, moskale (rusy), mole, mszyce i t. d. i t. d. Dokładny przepis używania dołączony jest do każdej puszki. Proszek ten jest niezawodny i tani. Za opakowanie i opłatę 2 K. 30 hal. więcej.

Kochani czytelnicy! Zwróćcie się z największem zaufaniem do aptekarza: E. V. Feller. Za polecenie tej rzetelnej firmy będziecie wdzięczni.

NIEDOŚCIGŁA



jest wartość zegarów Suttnera pod względem jakości wyrobu, dokładności i taniości w porównaniu z wyrobami konkurencyjnemi, ponieważ światowy dom wysyłkowy zegarków **H. Suttnera w Lublanie (Laibach) Nr. 281.** posiada własną protokołową fabrykę zegarków w Szwajcaryi i dlatego prawdziwe szwajcarskie zegarki dostarcza kupującym z pierwszej ręki, bez drugiego współudziału handlarzy pośredników.

- Nr. 410 Niklowy zegarek Roskopf, 36 godzin idący
- Nr. 705 Zegarek niklowych Anker-Roskopf na kamieniach
- Nr. 698 Niklowy cyl. rem.
- Nr. 518 Spec. płaski zegarek dla panów najmodniejszy fason
- Nr. 501 Specyalnie płaski zegarek dla panów z podwójną kopertą
- Nr. 449 Posrebrzony pat. Roskopf z ładnie grawirowan. podw. kopert.
- Nr. 513 Niklowy zegarek Tula podw. kop.
- Nr. 803 Zegarek damski stalowy lub niklowy
- Nr. 804 Damski zegarek srebrny 6 kam.
- Nr. 805 Srebrny zegarek damski 6 kam. silna budowa
- Nr. 806 Srebrny zegarek damski 6 rubin. wnętrze graw. z złotym brzegiem
- Nr. 865 Łańcuszek srebrny wyrób okrągł. ważący 30 gramów
  Łańcusz. srebrny wyr. okr. waż. 15 gr.
  Łańc. nikl. pozost. zaw. biały
- Nr. 441 Wisiorek srebrny podkowa z koniczyną emaliow.
- Nr. 1203 Budzik niklowy dobry werk anker.

Wojna i jej następstwa uniemożliwiły przed drukowaniem tego ogłoszenia zapodanie cen. Na zapytanie jednak doniesie się listownie zawsze ważne najtańsze ceny.

Każdy zegarek jest dokładnie naregulowany.

Wysyłka za pobraniem albo nadesłaniem należytości z góry.

Wielki wybór

biżuteryi i podarków **w wspaniałym katalogu,** który otrzymać może każdy na żądanie gratis i franko.

Przedmioty nieodpowiadające wymienia się.

H. Suttner tylko w Lublanie Nr. 281.

Firma ta nie ma żadnych filii.
Własna fabryka zegarków w Szwajcaryi.

Marka „IKO" światowej sławy.



Każda kobieta

niechaj pilnie czyta moje nader interesujące wskazówki o nowoczesnem

pielęgnowaniu biustu.

Wypróbowane rady w braku bujności!

Proszę zwrócić się z pełnem zaufaniem do

IDY KRAUSE, Preszburg.

(Węgry). Schanzstrasse 2. Abt. 68.

Zupełnie bez kosztów!

„ASTRA“

najnowsze

czołenkowe, pierścieniowe i Central-Bobbin

maszyny do szycia są tylko do nabycia u



eksportowej firmy M. KHEK, Jindr. Hradec (Czechy).

Dobrze sytuowane osoby mogą otrzymać maszyny do szycia na mierne spłaty w ratach. Ilustrowane cenniki tych i wszelkich innych gatunków maszyn do szycia przysyła się chętnie, wszędzie darmo i opłatnie.

Ponad **1,000.000** moich

ręcznych szydeł do szycia.



Praktyczny przyrząd uszny dla każdego do naprawiania przedmiotów skórzanych, uprzęży, rzemienie, obuwia, miechów, żagli, pokryć wozowych, wózków itp. Ważne dla wojskowych. Odsprzedającym rabat. Komplet z przyborami K 4·— przy poprzedniem nadesłaniu należytości a za zaliczką K 4·20.

W pole wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki.

P. E. LACHMANN, Wien IX. Moserg. 3. Oddz. K. 8.

Żelazne okucia na podeszwy. Gumowe podeszwy. Ochraniacze do podeszwy.

JEŚĆ

jest uciechą, jeżeli posiada się apetyt i potrzebę, chcąc utrzymywać się przy zdrowiu i swej sile. Niestety są ludzie, nie mający nigdy apetytu, bo cierpią na niedomagania przy trawieniu. Osoby takie jedzą tylko z niechęcią, trawią źle, są zawsze zmęczone, w złym humorze i niezadowolone. Często zjawiają się bole żołądkowe, kurcze, zaburzenia krwi, gorączkowy i nerwowy stan, bojaźń, mdłość i inne przeszkody w stanie zdrowia, jakie połączone są z trawieniem. Jak sami przekonaliśmy się i jak to pisma dziękczynne bez liku potwierdzają, stan taki da się szybko usunąć, jeżeli użyjemy silnej szwedzkiej tynktury (Tinktura svedica) zwanej także esencyą życia i balsamem. Pobudza ona apetyt, przyspiesza trawienie, działa przeczyszczająco, uśmierza bole, reguluje przeistaczanie się soków, zwiększa odporność jelit i żołądka, ożywia krwi obieg i chroni aparat trawienia od różnych szkodliwych wpływów. Tego dawne doświadczonego środka domowego nie powinnoby brakować w żadnym domu. 3 wielkie flaszki zamówi się za 6 K. 60 h. lub 12 małych flaszek za 5 K. 40 h od aptekarza E. V. Feller, Stubica, (Kroacya). nr. 358.

Za opakowanie i opłatę 2 K 20 h więcej.

Leży w interesie czytelników kalendarza! zamówić te artykuły rownocześnie Elsa-Fluidem, bo nie trzeba potem płacić żadnego portoryum pocztowego.



Dlaczego zgadzacie się na to, aby Was trapiły nagniotki?

Prosty, tani, ale przez tysiące ludzi już wypróbowany istotnie skutkujący środek uwolni Was w krótkim czasie od męki, jaką Wam sprawiają nagniotki (kurze czyli wronie oko). Środek ten nazywa się: „Fellera tynktura dla turystów z marką „Elza“ (tynktura na nagniotki) i jest płynnym, najniezawodniejszym środkiem do usunięcia nagniotków (kurzego, wroniego oka) i modzelowatej skóry. Proste, łatwe i wygodne używanie: rano i wieczór napendzluje się płynem nagniotek lub twardą skórę (modzelowatą): po upływie 4—5 dni należy wykąpać w ciepłej wodzie, do której dodano trochę mydła, a nagniotek (wroni czyli kurze oko) lub modzelowata skóra da się łatwo i bezboleśnie usunąć. Gdyby po usunięciu białej skóry zauważono jeszcze pozostałą resztkę, tak zwany korzeń nagniotka (wroniego, kurzego oka), należy cały wyż wspomniany proceder powtórzyć. 1 flaszka Fellera tynktury dla turystów z marką „Elza“ kosztuje K 2.—. Wygodne używanie, nawet podczas podróży. Również pewnie skutecznym jest Fellera plaster dla turystów z marką „Elza“ (plaster na nagniotki, wronie czyli kurze oko) w pudełkach po K 1.— i w podwójnych pudełkach po K 2.— jako dopakowanie do „Elza-Fluidu“. Za opakowanie i opłatę 2 K 30 h więcej. Aby zapobiedz imitacyom należy wszystkie środki zamówić wprost u wytwórcy i adresować wyraźnie:

Aptekarz E. V. Feller Stubica Nr. 358 (Kroacya).



Piekne podarki

stanowią miłą pamiątkę dla obdarzonego, ale wtenczas tylko, jeśli wybór padł na przedmioty trwałe i takie, które się długo dobrze prezentują. **Wspaniały katalog** chrześcijańskiego domu wysyłkowego H. Suttnera w Lublanie (Laibach) Nr. 281 zawiera kilka tysięcy pięknych, użytecznych i trwałych przedmiotów stosownych na podarki. Wymienimy tu niektóre z nich:

Na ślub:

Nr. 2509 12 sztuk srebrnych noży deserowych w etuis.
Nr. 478 Klosz stołowy 47 cm. wysoki.
Nr. 1315 Zegarek wahadłowy, bardzo ładny, wybijający całe i pół godz.
Nr. 2296 Srebrny serwis do likieru, bardzo ładny, 25 cm. wysoki.

Do Kumunii św.:

Nr. 410 Niklowy zegarek Roskopf. Niklowy łańcuszek.
Nr. 719 Srebrny zegarek Remontoir. Srebrny łańcuszek.
Nr. 523 Srebrny zegarek Roskopf, podwójnie kryty.
Nr. 865 Srebrny łańcuszek, wyrób okrągły, ważący 30 gramów.

Dla panów:

Nr. 788 Srebrny zegarek Tula, podwójnie kryty.
Nr. 859 Łańcuszek złoty 14 karat., pięknie wykończony.
Nr. 793 Zegarek złoty 14 karat., piękny werk.
Nr. 795 14-karat. zegarek złoty z dwoma kopertami.

Na chrzciny:

Nr. 1202½ Garnitur stołowy, 3 części w etui.
Nr. 1202 Prawdziwy srebrny garnitur stoł., 3-częśc., w etuis.
Nr. 49 Pozłacany medalion srebrny z wisiorkiem.
Nr. 563 Łańcuszek srebrny na szyję K 2. —, 14-karat. złoty.

Na imieniny:

Nr. 2294 Obrączka do serwetek, prawdziwe srebro, silna.
Nr. 189 Pierścionek złoty 14 karatowy z pięknym kamieniem.
Nr. 189 Pierścionek z iłowego złota z ładnem oczkiem.
Nr. 470 Wisiorek z serduszkiem, złoto-double.

Bogaty wybór innych podarków zawiera **wspaniały katalog**, który otrzymać można gratis i franko.

Wysyła się za pobraniem lub nadesłaniem należytości z góry. Przedmioty nie przypadające do gustu wymienia się lub zwraca pieniądze. Żądaj Pan nadesłania gratis bogato ilustrow. **wspaniałego katalogu** chrześcijań. świat. domu wysyłkow.

Dla pań:

Nr. 562 Łańcuszek na szyję (kolia) srebrny.
Nr. 886 Łańcuszek damski, 150 cm. długi, 14-karat. złoto.
Nr. 804 Srebrny zegarek damski, 6 kamieni.
Nr. 1548 Branzoleta srebrna z zegarkiem Tula.

Wojna i jej następstwa

uniemożliwiły przed drukowaniem tego ogłoszenia za podanie cen.

Na zapytanie jednak doniesie się listownie zawsze ważne najtańsze ceny.

Własna fabryaka zegarków w Szwajcaryi.

H. SUTTNER tylko w LUBLANIE (LAIBACH) NR. 281.

Firma ta nie filii.

Renoma domu tego polega na dost. lepszych zegarków.

Własna marka „IKO" światowej sławy.

Wyleczone rany

mogą także po długim jeszcze czasie boleć i dlatego wskazanem jest, mieć na każdy wypadek w pogotowiu środek domowy, ból uśmierzający. Doradzamy tym celu Fellera antyseptycznego, ból kojącego fluidu z esencyi roślin z marką „Elsa-fluid". Tego od dawna wypróbowanego środka domowego należy użyć zewnętrznie a przy bolach wszelkiego rodzaju działanie jego jest niezawodne, dobroczynne, ból uśmierzające. Dobry jego skutek potwierdza przeszło 100.000 listów dziękczynnych oraz lekarskie polecenia. 12 flaszek za 7 kor. 32 hal. posyła wszędzie franko aptekarz E. V. Feller, Stubica Nr. 358 (Kroacya). Kto ma wrażliwą dolną część ciała, niechaj używa przy zatwardzeniu tylko Fellera łagodnie przeczyszczających pigułek rumbarbarowych z marką „Elza-pigułki. Są one najprzyjemniejszym środkiem przeczyszczającym, nie powodują podrażnienia jelit, ani przyzwyczajenia się i także przez kobiety i dzieci chętnie są zażywane. 6 pudełek zamówionych wedle wyżej podanego adresu, kosztuje franko 5 kor. 57 h. Z pomiędzy innych preparatów „Elza", które największem cieszą się wzięciem, chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników naszych na znakomicie i szybko działający środek nagniotkowy: Fellera tynktura dla turystów (płynna), 1 flaszkę 2 K. i dogodny w użyciu Fellera plaster turyst. z marką „Elza" po 1 i 2 K.

Piękna skóra



na twarzy i rękach, jaką u wielu ludzi podziwiamy, daje swym właścicielom podwójne korzyści. Nasamprzód jest piękna, biała, miękka skóra niezbędna dla zdrowia całego ciała, bo tylko ta czystość i miękkość skóry umożliwia nieprzerwane oddychanie skóry. Ponadto piękność twarzy i rąk robi na naszych bliźnich przyjemne podobające się i ujmujące wrażenie. Nieczystości skóry, pryszczyki, zaskórniki, plamy, piegi, ogorzałość i t. d. robią przeciwnie wstrętne wrażenie, co bardzo jest niekorzystnem. Ponadto to zanieczyszczenie skóry przeszkadza oddychaniu (parowaniu) przez skórę, a to jest niezdrowem. W celu ochrony i pielęgnowania skóry używa wielu tysięcy mężczyzn i kobiet Fellera skutecznej pomady twarz i skórę ochraniającej, marki „Elza", 1 wielki tygiel Nr. I. 3 K, silniejszy gatunek 4 K 50 h. W przeciwstawieniu do często szkodliwych środków upiększających jest ona zupełnie nie szkodliwą. Pomada ta usuwa nieczystości na skórze, chroni przeciw ogorzałości, przeciw piegom, usuwa pryszczyki, zaskórniki etc. Zamiast ostrego, często szkodliwego mydła można przy myciu twarzy użyć Fellera liliowego mydła lub Fellera boraksowego mydła i toaletowego proszku do mycia (proszek boraksowy, 1 K). Stałej ceny Fellera liliowego i boraksowego mydła nie można było drukować wskutek ciągle wzrastającej drożyzny i braku towarów; policzy się jednak zawsze możliwie najtańsze ceny. Oszczędzicie Państwo portoryum pocztowe, jeżeli te artykuły zamówicie wraz z „Elza Fluidem".

Bujny porost włosów.

nadający każdej twarzy piękniejszy wygląd, osiągnie się przez pielęgnowanie włosów Fellera prawdziwą Tannochina pomadę do porostu włosów marki „Elza". (Jeden tygiel Nr. I. 3 K., silniejszy gatunek Nr. II. 4 K. 50 h. Pomada ta wzmacnia skórę na głowie, zapobiega łysinie i przedwczesnej siwiźnie, wywołuje nowy porost zdrowych, elastycznych, długich włosów o kolorze młodości, czyni kruche włosy miękkiemi i elastycznymi tak że przyjmują łatwo formę pięknej fryzury. Pomada ta nie zawiera żadnych szkodliwych składników i zasługuje przeto na pierwszeństwo przed szkodliwymi preparatami jakie wielokrotnie oferują nieaptekarze. Do pielęgnowania wąsa Fellera wichsa (pomada) na wąsy (1 kor.) obstalować należy wprost u

E. V. FELLER, aptekarz,
STUBICA Nr. 358 (KROACYA).

BRAĆ ZE SOBĄ

można wszędzie Fellera bóle kojący, chłodzący, orzeźwiający, ożywiający sztyfcik mentolowy z marką „Elza" (sztyfcik migrenowy), nosząc takowy w kieszeni, ponieważ jest oprawiony w łuskę drewnianą. kosztuje on tylko 1 K. Robotnicy rolni, turyści itd. używają takowego w celu ochłodzenia się w skwarze słonecznym, w celu zapobieżenia udarowi i porażeniu słonecznemu. Panie używają go przeciw migrenie, bolom głowy, jego przyjemny zapach działa ożywiająco i trzyma z dala owady. Przy ukąszeniu (ukłuciu) przez owady usuwa świerzbienie i zapobiega zaognieniu się skóry i opuchnięciu. Można go długi czas używać i kosztuje tylko 1 K. W celu zapobieżenia bolu öcz, osłabieniu öcz i t. d. polecamy wzmacniającą, bole kojącą, zaognienie usuwającą wodę na oczy (collyrium) — która kosztuje tylko K. 1·40. Te wielotysięczne razy okazujące się skuteczne preparaty zamawia się u aptekarza E. V. Feller, Stubica, Nr. 358 (Kroacya). Aby zaoszczędzić portoryum można równocześnie wszystkie ogłoszone lub znane specyalności preparaty zamówić razem, np. silną wodę francuską, krople cynamonowe, Hofmańskie krople, których tuzin kosztuje K. 5·40, ponadto szwedzkie krople, tynkturę balsamową, różne gatunki herbaty, herbatę piersiową, rozdzielającą herbatę, prawdziwą chińską herbatę, różne syropy, syrup piersiowy, proszek na kaszel, proszek pokarmowy i wszystkie inne krople, tynktury, itd. według farmakopei. Za opakowanie i opłatę 2 korony 30 halerzy więcej.

ŻYWCIE SIĘ SILNIEJ

uzdrówcie też i uczyńcie silnemi do życia dzieci i waszych słabych, chorych członków rodziny. Dla zdrowego silnego człowieka jest również suchy chleb pożywnym pokarmem, z którego może on czerpać siłę i chęć do życia. Małe dzieci, niedokrwiste osoby, i tacy, którzy przebyli jakąś chorobę lub ciężkie zmęczenia, skrofuliczne dzieci, położnice i inne słabe osoby, aby módz wykonać pracę trawienia. Osoby takie potrzebują więc szczególnie lekkiego, lekkostrawnego a przytem bardzo pożywnego i posilnego pokarmu, a takim jest Fellera prawdziwy dorszowy tran wątrobiany. — Smakuje i pachnie nie źle, jest bowiem najlepszego smaku, przeto bardzo przyjemnym do przyjęcia. Nawet dzieci piją go chętnie. Dorszowy tran wątrobiany polecają liczni profesorzy i lekarze, stwarza on krew i muszkuły, przyspiesza budowę kośćca i wzrost dzieci, działa dobroczynnie i wzmacniająco na organy oddechowe, szyję, piersi i płuca. Daje ciału siłę i przyspiesza w ten sposób wyleczenie i wyzdrowienie, skutkuje szybko na przyrost wagi i zdrowy, świeży wygląd, czyni ciało odpornem przeciw chorobom, stwarza apetyt, przyspiesza trawienie i jest zakończeniem niedokrwistości, słabości i nieodżywiania, a przytem w stosunku do swej siły pożywnej jest tanim. Bezwarunkowo należy mu dać pierwszeństwo przed wszystkiemi zagranicznemi mieszaninami, emulsyami, proszkami pokarmowymi i podobnymi preparatami. - Jedynie prawdziwe od aptekarza

E. V. FELLER. STUBICA Nr. 358 (KROACYA).

Stałej ceny Fellera dorszowego tranu wątrobianego nie można było drukować wskutek ciągle wzrastającej drożyzny i braku towarów; policzy się jednak zawsze możliwie najtańsze ceny.

RADZIMY! preparaty te obstalować z „ELSA-FLUIDEM" bo nie trzeba potem opłacać portoryum pocztowego.

Dom eksportowy i wysyłkowy artykułów muzycznych

JAN KONRAD c. k. Nadworny Dostawca. BRÜX, nr. 244 Czechy.

Dobre i tanie źrodło nabycia artykułòw muzycznych wszelkiego rodzaju.



Skrzypce koncertowe i dla uczniów

4|4 wielk. bez smyczka po K, 14·—, 16·—, 18·—, 25·—. Orkiestrowe skrzypce po K. 30·—, 34·—, 38·—, 44·—, 50·—, 60·—, do 200·—. Smyczki po kor. 2·50, 3.—, 4.—, 5., 6·—, 8·— do 12.—.





Dobre koncertowe harmonie

z głośnikiem mosiężnym, stalowym lub ajaksowym, silnymi miechami, ochraniaczami narożników; klawiatura niklowa i dwa basy:

10 kl.,	50 gł.	2 rzęd.	26×14	cm. w. k.	16.50
10 „	50 „	2 „	33×16½	„ „ „	24·—
10 „	70 „	3 „	28×15½	„ „ „	21·—
10 „	70 „	3 „	33×16½	„ „ „	29·—
10 „	90 „	4 „	33×16½	„ „ „	31·—

Dwurzędne harmonie z 4 basami:

19 klep., 62 gł. 2 rzęd. 31×15 cm. wiel. kor. 40·—, 50·—,

19 klepek 108 głosów 4 rzęd. 34×18 cm, kor. 60.—, 70·—, 80,—.

Prawdziwe wiedeńskie harmonie

1-rzędowe, 10 klepek, 2×2. chórowe, 4 basy, 60 głosów mosiężnych, oprawa palisandrowa, polerowana lub jasionowa, wielk. 26×14½ cm. k. 42·—. Takie same I-na z głosem stalowych sprężyn zegarowych k. 46.

2-rzędowa, jak rycina, 19 klepek, 8 basów, 116 głosów ajaksowych 26×14½ cm. wielk. k. 70. Te same I-ma z głosem stalowych sprężyn zegarowych k. 80.

2-rzędowe, 21 klepek, 8 basów, 124 głosów, 26×14½ cm. wielk. k. 85. Delikatniejsze k. 95·—, 120·—, 150·—. 3-rzędowe harmonie, 31 klepek, 3×2 chórowe, 12 basów, 184 głosów ajaksowych, 32×18 cm. wielk. k. 160·—. Z głosem stalowym k. 180·—, lepsze po k. 200·—, 250·—, 300·—.



Nr. 728|27. **Harmonijka ustna** z dwoma dzwonkami, 28 głosów, 16 cm. dł. k. 4. Nr. 648|32. Z 4 dzwonkami, 32 głosami, 17 cm. dł. k. 5·30.



Nr. 285|16. **Solidna harmonijka ustna**, 32 głosów, jednostronnie do grania, 13½ cm dług. w futerale k. 2.10. Ta sama z obu stron do grania 64 głosów, niklowe okładzinki, płyty cynkowe 16½ cm. dług. k. 4.20. Nr. 176½ **Koncertowa harmonika ustna**, 64 głosów, z obu stron do grania, 17½ cm. dług. z mosiężnymi płytami k. 6. Nr. 106. **Koncertowa harmonijka** „Krzyżownik" na 3 stronach do grania 3×20, 60 głosów, 16½ cm. dług. kor. 10.20.



GRAMOFONY. Skrzynka orzechowa polerowana, doskonały aparat i tuba głosowa, lejek kwiatowy z 1 dwustronną płytą i 200 igiełek gramofonowych kor. 70. W lepszem wykończeniu kor. 80. Większe aparaty kor. 100, 140, 160, 200, 250, 300.
Gramofony bez leików I-ma gatunku koron 80, 100, 120, 140. Dwustronne płyty do grania kor. 6·60. I-ma igiełki do aparatów do mówienia 200 sztuk w tutkach blaszanych po kor. 1.—, 1·30, 1·50.



CYTRY AKORDOWE wraz z samouczkiem, kluczem do strojenia, pierścieniem do grania, podstawką na nuty, 6 kart nutowych, stosownie do wielkości kor. 14, 18, 22, 25.
CYTRY PRYMOWE I KONCERTOWE z mechaniką lub bez tejże kor. 50, 60, 70.
CYTRY GITAROWE kor. 24. 28.
MANDOLINY cytrowo-gitarowe kor. 26, 30.



SKRZYPCE DO NAUKI I ORKIESTROWE ze smyczkiem, kalafonią, okrywką, prawidłem i głośnikiem w patentowem pudełku. Nr. 140. Dobre skrzypce do nauki 4|4, pudło z zamknięciem i haczykami, pół wyścielane kor. 30. Nr. 141. Lepszy gatunek kor. 34. Nr. 142. Doskonałe 4|4 skrzypce z garniturem hebanowym, pudło z zamkiem i podstawką, całkiem wyścielane kor. 44·—. Nr. 144. Doskonałe skrzypce orkiestrowe z garniturem hebanowym, pudło z zamkiem i spr., całkiem wyścielane k. 58.

Przy zamawianiu większych instrumentów muzycznych wymagany jest odpowiedni zadatek.

Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Bez ryzyka!

Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Główny cennik darmo i opłatnie.